Ruś i Polska aż do wieku XVII.

III. IV.

~~Porządki domu, wygody domowego życia.~~

1. Pojazdy, konie, domowe porządki.

1. pojazdy pańskie,

a, u Polaków.

W odwiedziny lub za sprawun-kiem ieżdżąc szlachta, wybierała się ~~dawniey wierzchem.~~ ~~Później~~ teraz rzadko wierzchem: zwykle ieżdżo-no słaniami albo koczem; a konno ieździli sami tylko służebni ludzie. Bez żadnych ieżdżono niegdyś wygie-ci: później brano w drogę łóżka i pierzyny. [Przed pojazdem iechał chłopiec na koniu, torując snadź drogę przez złe drogi i gęstwiny lasu (1). Pojazdy były ozdobne, zło-ciste sanie, okazałe kocze (2). Na początku XVI. wieku dwa rodzaje były powozów, Kolebki czyli pojazdy odkryte na pasach i rysorach (iak dzisiay), tudzież rydwany czyli poja-zdy przykryte. W połowie tegoż wie-ku nastały kotcze to iest kocze, broż-ki, czyli mnieysze kocze, i karety po-dobnie iak dziś. Zarówno kobiety iak i mężczyźni tych pojazdów używali

(1) r. 1543. z rękopisu archiwum sieradzkiego).

(2, Bielski kron. 325. Skargi ka-zanie ósme Seymowe).

Uprz -

Naprzód czworko, nie zabawem sześć koni zaprzęgano. Nie raz obywatelowi waliły się stajnie i wozownie, a przecież sadził się na to, ażeby sześć koni zaprzągł do skórzanej karety. Przepych panował wielki w ubieraniu powozów. Strojono ie, czyli wysłaniano, kobiercami i pstrem wezgłowiem. Jak dziś na sankach, tak w ów czas na pojazdach rozwieszano kobierce, ażeby wisiały z obudwóch stron: altembasowe wezgłowia, szkarłatne popony (opony), pozłociste lewki albo gałki, ze wszech stron powozu błyszczały. Zgoła wyglądał pojazd pstro i suto iak kram ormiański.

Takiż zbytek był w ubiorze koni i woźnicy. Naprzód brano konie tylko te które miały okazałą grzywę, na chomątach wisieć

musiała

musiała skóra niedźwiedzia, a niedźwiedziami okrytą powinna była być i szkapa aż do kolan. Okrywano ią także kutasami, muchrami (1.), różnemi strzępkami, a nawet w złoto ie ubierano. Zaprząg szorów rospuszczano długo, bo tak było pięknie. Kotczysze (Kuczery) także Woźnikami (woźnicami) zwani, ieżeli nie w attas, to przynaymniey w cienkie sukno (2.) stroić się musieli. Należało dobierać na powozowe sługi chłopa w chłopa, ludzi rostych i okazałych (3.).

(1. czaprakami, u Czechów muhar znaczył ogon lisi z. słownik Jungmana)

(2 falendysz)

(3. Rey, Wiz. 57. żyw. 17. 31. 58. Zbylitowski, żywot, schadzka, światowa roskosz pompa przejazdka)

6. u Rusinów.

Zoppy

U Rusinów zadnieprskich mężczyźni ieździli zwykle wierzchem w lecie, w zimie sankami, a kobiety pojazdami. Bojarzyn wyjeżdzając

z domu, siadał do sanek założonych iednym koniem rosłym, zwykle białey maści, ubranym w chomąto, około którego wiele(1), sobolowych nawieszano skórek, dla ozdoby. Kierował sankami woznica, siedząc na koniu bez siodła. Nie okrywano sanek dywanami iak w Polsce, ale wyściełano ie niedzwiedziami, bogatsi białemi, ubożsi czarnemi. Przodek sanek był tak wysoki, dla zakrycia od błota, że z tyłu trudno było doyrzeć siedzącego na koniu woznicę. Liczny orszak sług otaczał Bojarzyna. Jedni stali na przodzie sanek, drudzy na środku bokiem do niego, insi czepiali się w tyle. Jadąc po zachodzie słońca trzymał sługa stojący na przodzie latarnię zapaloną, raczey dla własnego bezpieczeństwa, aniżeli

dla

(1. czasem, czterdzieści, sorok)

dla oświecenia drogi: bo w Moskwie każdego co w nocy chodził lub jezdził bez latarni, uważano za złodzieja lub szpiega i brano do aresztu.

Znakomite bojarskie żony jezdziły cugiem parą koni, zwykle białemi, które zaprzężone do podwoynego dyszla za ugle prowadził woźnica. Na koniu tuż będącym przy dyszlu (1.), wisiały u chomąta sobole, podobnie iak na koniu sankowym, a na koniu będącym w cugu wisiała szleja z postronkami: uzda i ugle bywały z czerwonego aksamitu. Przy kolebce szło kilku sług, których liczba odpowiadała znaczeniu pani (2.). Wielebni ruscy Mnisi iezdzili trzema końmi (3.).

(1. zaprzężonym do hołobli)

(2. Pamiętniki Maskiewicza, str. 40. 41.)

(3. tamże str. 51.)

Pº

2. pojazdy chłopskie.

Chłopskie wozy na Żmudzi i na

Białey-Rusi budowano bez żadnego żelaza: koło było z jednego kawału drzewa, szpicami zawarte. Kiedy na wóz nasiadło kilka osób, skrzypiał niemiłosiernie. Było to forenmie narzekanie, malujące wewnętrzny stan ludzi, którzy tych pojazdów używali. Ztąd powstało przysłowie: skrzypi jak ruska kolaska. Wybierając się w dalszą podróż, ieździli prości Rusini na wozach, łubami nakrytych, podobnych do bryczek brodzkich, dziś ieszcze używanych. Na takim wozie uwieźli Chełmianie Króla Władysława Jagiełłę, gdy uciekał przed Swidrygaiłem. J polscy furmani naśladując w tej mierze Ruś, używali bryk takowych: iechało się w nich, mówi broszura stara, jak w karecie (1).

(1. Albertus z Woyny, Gwagnin w opisie ziemi żmudzk. str. 29. Bielski, kron. str. 336.)

cenienie

2. Konie.

a, cenienie i obchodzenie się z końmi.

Po piwniçy naylepiey miewał opatrzoną staynię, polski obywatel. Było przysłowie, "koń dobry zdrowie ludzkie": bo na woynach zdrowie piastował rycerza, a w pokoju pracą i usługiwaniem swojem utrzymywał takowe (1.). Po żonie i studze konia szczególniey miał na pieczy Polak i Rusin, częstokroć więcey o niego i o psy myśliwe dbając niż o wychowanie własnych dzieci. Lepiey płacono Kawalkatora czyli ujeżdżacza koni, niż nauczyciela domowego: płacono mu zwykle po dwieście złotych na rok. Konie, iedne przeznaczano do boju i okazałości, drugie do pracy. Pierwsze nazywano zawodnikami, rycerski bowiem zawód odbywał na nich obywatel. Był to dobór koni, któremi

(1. Mokrski w kazaniu na pogrzebie Sym. Sam. Lubartow. Sanguszki)

się szczególniey pancerne nasze odznaczały roty. Czasem zbroyna taka rota cztery mile na iedną ubieżała godzinę (1.). Sześćdziesiąt tureckich zawodników chował u siebie na stayni Stanisław Lubomirski, a do każdego trzymał osobnego Masztalerza (2.).

Rządny gospodarz nie używał konia do jakiey bądź pracy, aż gdy miał lat siedm. Do czternastu lat uchodził koń za trwałego, po czem iuż mu szło na dół. Tanio i drogo kupowano konie, stosownie do ich dobroci. W Krakowie na Kleparzu, gdzie się głównie odbywał targ koński, można było dostać szkapy za czternaście złotych: wszakże i pięćset złotych za dobrego konia dać należało.

(1. Bibl. polska z r. 1826. I. str. 46.)

(2. Pamiętn. Warsz. Franc. Dmochowskiego. tom XVI.)

Białe

b. maść i ubiór

Białe we wielkiey bywały cenie. Na białym koniu wjeżdżał do Krakowa Henryk Walezyusz w czarney atłasowey szubce rysiami podbitey, stosując się przez to do wykwitnego Polaków stroju. Sadzono się na stroy koński, tudzież na ostrogi. Raz noszono długie na pół łokcia, to znowu tak małe, że ich przy piętach ledwie znać było. Stosowano się w tey mierze do sukni: do kusey krótkich, do długiey szerokich i długich ostróg używano (1.). Czerwony rząd na koniu poczytano za ozdobę: nie raz tyle zań ile za konia dać należało (2.)

c. przysposobienie do zawodu.

Buczackie stada uważano za naylepsze (3.), z nich miano naylepszych

(1. Gorn. Dworz. str. 118.)

(2. Rey. żyw. 31. 58. przysłowia w gospodarstwie. jezdeck. tudzież w polityce Jana Zabczyca. Strykowski, wjazd. broszury Albertus z Woyny i Wyprawa plebańska, Intermedyum w Jurkowskiego Sylurusie gdzie rozmowa Orczykowskiego z żoną.)

(3. Klonowicza worek Jud. I.)

zawodników. Bezimienny lekarz z XV. wieku (1.), tak mówi o sposobie przysposabienia konia do wyścigów: "gdy konia w zawód chcesz wprawić day mu przez dwie niedziele ieść świeżą rżaną słomę, i owsa ile zieść może; oprowadzay go rano i wieczór i day mu się trzeć; wiedź go potem w wodę cieknącą, aż mu do pół boków dosięże, a przywiodłszy go do domu wymyway mu nogi piwem lub octem zagrzanym z masłem. Wodź go po tym placu kędy ma bieżeć, i niechay drogi oney po którey pobieży nawonia się. Gdy przyidzie dzień czwarty przed bieganiem, daway mu otłuczony i obwarzony owies, nie wiąż go przez te dni, niechay wolno

po

(1. Bibliot. polska 1826. I. str. 46. i następ. nie śmiem atoli twierdzić tego azali czyniąc ten opis ma on na uwadze polski obyczay, lub czyli, iak Piotr de Crescentiis, cudzoziemskiego raczey nie opisuje zwyczaju.)

po stayni chodzi, i nie day mu
nic pić ieno wodę w której wie-
rzbina mokła przez kilka dni,
a namazuy mu nogi szpikiem
z ieleniych goleni. Skoro dzień przed
bieganiem ieden iuż tylko będzie,
day mu owsa surowego w dobrym
winie namoczonego; w godzinę
przed bieganiem day garść ięcz-
mienia w małmazyi lub mocnym
winie namoczonego, a w chwili
gdy go do kresu wiedziesz day
siana, pokropiwszy go winem.
Nogi i łędźwie obmyi mu gorzał-
ką. Gdy siano zié spal chleba
na grzankę, spalony utrzey w do-
niczy, a zmieszawszy z dobrem
winem wley mu to w gardło, wy-
prowadzając go ze stayni: nadto
nakrajawszy gałganu i dziewięć
ciśłu zawiąż w chustkę i przy-

ob

przyuwięź do wędzidła: a napryskay mu piórem w nozdrze imbieru rozmąconego z dobrem winem. Stanąwszy u kresu nie puszczayże zawodnika, aż mu wleiesz octu twardego między zadnie nogi, pachołkiem kaź go trzymać aż do z-zipnania, potem rzeknijże "szczęść Boże" i puszczay.

4. Łaźnie.

W drukowaney broszurze, (1.) a przypisaney Mikołajowi Korycińskiemu z Korytnice Sekretarzowi królewskiemu (2.), iest opis łaźni. Podług mniemania wydawcy, ma ten opis być z natury zdięty: taka albowiem łaźnia miała istnieć w Pinczo-

(1. niewiadomo kiedy, bo tytuł w niey wydarto)

(2. którą z biblioteki puławskiey przedrukowano w dzienniku Wileńskim z roku 1829. VIII. str. 371.)

nie

w Pinczowie pod Krakowem, będąc tam wystawiona przed r. 1615. Lecz ktokolwiek wczyta się należycie w treść tego pisemka, zgodzi się ze mną, że to raczey iest urojenie, niż istotney łaźni opisanie. Do cudów polskiego świata niechybnie byłaby ta łaźnia policzoną, i iako taka opisywaną przez owczesnych pisarzy, gdyby była istniała rzeczywiście. A przecież nigdzie, o ile wiem, nie wspominiano o takiey łaźni, broszurę ową wymuszy. Prawda iest że w pisemku niemal współczesnem owemu (1, czytamy o łaźniach w Pińczowie i pałacach w Książu; ale nie rozwiedziono się zamże bliżey w tey mierze, chociaż właśnie była do tego pora, i pisarz ów lubił w podobneyże treści rozwodzić się szeroko. Były dwojakie łaźnie: wodne i parowe. Pierwsze, wielce podobne do dzisieyszych łazienek, nastały później, i przetrwały aż do naszych czasów (2). Drugie poszły w zapomnienie, lecz dziś

(1 Satyr na twarz Rzeczypospol.

(2 pełno o nich iest w dziełach miasta polskie opisujących, nayobszerniey zaś u P. J. Łukaszewicza obraz miasta Poznania II. str. 86. i następn.)

znowu przywołuią ie do życia. Od-
mienną wszakże maią teraz po-
stać, aniżeli ią miały dawniey.

Używano parnych łaźni, leiąc na
kamienie rozparzone ~~leiąc~~ zimną
wodą, i tak kąpiąc się w wydoby-
waney stąd parze (1.). Mowiąc
iaśniey. łaźnia był to budynek
drewniany, czyli izba na to prze-
znaczona, opatrzona piecem ulepio-
nym z kamienia, w którym na o-
gień kładziono kamienie, a gdy te
prawie do czerwoności rozpalone
zostały, wodę na nie lano. Z niey
wydobywaiąca się para oblewała o-
bnażoną osobę, siedzącą podług
upodobania na wyższey lub niższey
ławie, stosownie do tego iak pot
ciała swego pomnożyć chciała.
Zwykle były trzy ławy w łaźni.
Zapaciwszy się mocno, skakano

w zimną

Jano z Wychodowli

(1. Kiermasz wieśniacki, do iedney Białeygłowy w łaźni)

w zimną wodę, zwykle w rzekę, tuż pod łaźnią płynącą.

Były prywatne i publiczne łaźnie, przynoszące zysk właściciełowi osady, w której takowe stawiano. Łaźnie te wypuszczano w dzierżawę łaziebnikom (łaziennikom), a temi zwykle bywali miejscowi balwierze.

~~Niegdyś~~ Były bardzo używane łaźnie. Władysław Jagiełło chodził w trzeci dzień do łaźni. Ale odkąd panowie nasi, kształceni za granicą, odwykli od używania ich, i za powrotem do kraju nie chcieli używać tych kąpieli, upadały parowe łaźnie, zwłaszcza gdy i gmin naśladował panów w tej mierze. Wiele się do ich upadku przyczynili i Królowie nasi, za granicą

Mer

urodzeni i wychowani, którzy nie lubili kąpać się w ten sposób, jako to Stefan Batory i Zygmunt III. Stroy nawet wraz bardziey opięty, ciasne obuwia, wielość sznurowania i zapinek, pomnażające trudności przy zwlekaniu i przywdziewaniu sukien, od użytecznego tego zwyczaju, pomagającego wiele do utrzymania ciała w czerstwości, wytwornych zwłaszcza stroynisiów odstręczał. Iuż za Zygmunta III. w ustawach poborowych łazienników nie wymieniono. Na Rusi a zwłaszcza zadnieprskiey utrzymywały się i dotąd utrzymują te łaźnie (1.).

5, Apteczka domowa, spiżarnia i piwnica, Kredens.

Wyżey, przy opisie małżeństwa wzorowego

(1. Fr. Siarczyński w Czasopisie 1828. poszyt II. str. 100. następn. Bielski. kron. str. 313. 348. Leopolity kazanie 9. zbioru I.)

wzorowego, gdym mówił o zatrudnieniach dobrey żony, powiedziałem także iak rządna gospodyni zaopatrywała spiżarnię w przysmaki, a domową apteczkę w przydatne na lekarstwa wódki.

Piwnicą trudnił się sam pan domu. Jeżeli był dobrym gospodarzem, to i sam napijał się wina darmo, i gości niem uczęstował hoynie. Kupował hurtem znaczną liczbę beczek, i trzymał w piwnicy. Jedne dawał na wyszynk do karczmy, drugie sąsiadom sprzedawał, trzecie sam wypijał w procencie. Wychylając na dzień jedną kwartę, miał do roku blisko sto złotych w zysku, tyle bowiem wydać by był musiał na nie, gdyby ie był z własney płacił kieszeni. Zkąd widać, w jakiey cenie w ów czas było wino(1.)

Zofia

(1. Rey żyw. III. Skargi kazanie ósme seymowe.)

~~Kredens!!~~

Narzędziem do napitku były szklenice, iedne proste myśliwickie (w Myśliniciach robione, ~~nieznane mi mieysce~~) dzisieysze Myślinice w cyrkule wadowickim?) drugie przecudne malowane szklanki (1.), różney postaci i ozdoby: iako to kieliszki kryształowe, złotolite czary, wysokie roztruchany, puchary głębokie (2.). Malowidło stało na dnie i po bokach szklanki: na dnie był Krucyfiks męki pańskiey, po bokach rysowano albo baranka wielkanocnego, albo przeyście Izraelitów przez morze czerwone. Późniey kładziono w mieysce świętości wyobrażenia Weneny, Heleny, Dyany. Pijąc z kielicha krucyfiksowego naichylano go tak silnie, aż męka

pańska

(1. Rej Żyw. 105.)

(2. światowa roskosz pijatyka)

f 23 p 276
f 24 p 277

pańska oglądać się data. Wtedy to pijak rzęsiste łzy toczył z oczu, i rzekłbyś że z nabożeństwa; a to było z ochwatu odwina (1.).

(1. Olszewski. w kazaniu grono winne)

II. ubiory.

1. przeyście z dawnego do nowego męzkiego ubioru.

Łupieżą, czyli z łupioną ze zwierza i wyprawioną skórą, którą także kożuchem zwano, odziewano się ieszcze w pierwszey połowie XV. wieku (2.). Sukinie takowe były tanie, co iuż to z obfitości zwierza po naszych kniejach, iuż i stąd widzieć łatwo, że Komornikowi sądowemu rozgraniczającemu sąsiadów, nakazywało prawo dać za iedno-dniową pracę pół grzywny, albo suknię (3.). Zwykły

(2. łupyeże gronostayowe to iest take Koszuchy, Kozuch krzeczkowi (Krzeczek, chomik, mysz ziemna) mowią tłomacze praw polskich z r. 1449. u Lelew. str. 62.)

(3. tłomacze statutu wielkopol. u Lelew str. 77.)

Wo

ubiór mężczyzny była przykrotsza suknia (Karwatka), z prostego sukna, lub suknia przydłuższa bez żadnych ozdób (giermak), z morawskiey pstrokatey czyli szaraczkowey tkanki (morawski s stroką giermak), tudzież tosię spodnie i Kaftan (1.). Insi nosili sukienne żupany i Kontusze (Kontus), kożuchy baranie, tudzież czarne wołowe lub cielęce boty (2.).

Chociaż mawiano, że szat uwaga a włoskie fochy (ceremoniał dworski) w iedney chodzą parze (3.), chociaż ten co miał pieniądze więcey poważany bywał nawet i w szaszku, niż ów co się stroił a miał po uszy długów (4.), przecież należało do dobrego tonu być szatnym

(1. Wilkowski, zgoda)

(2. Serowski, w ustępie zima)

(3. Zabczyca polityka)

(4. Strykowski goniec 3.)

szatnym, to iest mieć wiele sukien (1.), tudzież ubierać się w drogie materye, bo ze sukni sądzono od pierwszego razu o zacności człowieka. Za przykładem Monarchy poszedł naród. Władysław Jagiełło był w stroju nader skromnym, ale iuż Kazimierz syn iego, lubił ubiór wykwitny. Gdy żonę swoią Elżbietę Czeszkę przyjmował w Cieszynie, miał na sobie ubiór, który do czterdziestu tysięcy złotych szacowano (2.). Stroje przeto weszły w życie. Tym, że miał Kabat z barchanu, popychano (3.); tego nazywano Miłościwym-Panem, bo się ustroił (4.). Porządniey ubranych sadzano naprzód. Pan mąż chcąc ażeby u sąsiada w tył nie posadzono Pani żony, musiał workowi podcinać czuprynę ażeby iey sprawił rańtuszek. Za dawnych czasów, kiedy się nie strojono, małżonek był iak

(1. Buczkowski w Broszurze uroczysta Kwietniey niedzieli processya mowi "ten iest szatny kto w święte iest przybrany złoty")

(2. Bielski kron. str. 399.)

(3. Rey. wiz. 16.)

(4.) Rey. żyw. 17.)

piękny koń, co bujał po Torze ~~tońce~~, teraz podobnym się stał rumakowi co mu odarto wszystek grzbiet ieżdżąc nim na zające, albo zaprzęgając go do brony (1.). Wszakże nie tylko siebie i swoich, ale sługi także stroić musiał pan, albo im z siebie dawać suknie. Pochodziwszy dzień w szacie i już ją wioteszką (wiotka, stara) zowiąc, oddawał służebnikowi, albo mu co chwila sprawiał suknie nowe. Skąd poszło, że żyjący tym trybem ziemianie, wnet zostawali bez ziemie, majątek na stroje strwoniwszy (2.).

(1. słowa są Reja w żyw. 57.)

(2. Klonowicza Wor. Jud. II.)

Ci, którzy dawne czasy ale tylko dla gminu powrócone mieć chcieli, i nastawali na to ażeby miejski lud w czarnych sukiennych chodził szatach (3.), narzekali, że mieszczanie noszą się w adamaszku, że sprawują teleje, że mieszczka sabolami grzbiet okłada i

(3. Bielski Sejm 22.)

zasiada

zasiada ze szlachtą (1.): co wskazuje (1. Witkowski, pobudka)
na zmianę obyczajów w strojach.

2. nowy ubiór męzki panów i szlachty.

a. Kolor.

Czerwony kolor był ciągle u Słowian, a więc i u Polaków, w wysokiey cenie. Gdy Król Zygmunt I. przyjmował Bonę, wszędzie kędy przechodziła ta pani, sukno czerwone rozbite było po ziemi (2.). U Serbów (2. Bielski. kron. str. 539.) samym tylko panującym wolno było nosić czerwone bóty (3.). Obok czer- (3. Sanczar str. 56.) wonego czarny kolor był dawniey w modzie, późniey żałobę tylko oznaczał. Tę barwę nosili Dworzanie Władysława Warneńczyka; po którego śmierci obadwa te kolory kazał nosić Sułtan turecki dworowi swemu, na pamiątkę odnie-

7a.

sionego zwycięztwa pod Warną (1.). Ulubiony kolor żydów polskich był żółty. Ormian błękitny, a Mahometanów biały: trzy te narody troistego tego koloru nosiły zawoje (2.). Litewski lud kochał się w kolorze białym. Z sukna białego koloru kazał poszyć szaty Władysław Jagiełło, i rozdarowywał ie tym co się ochrzcić dali (3.). W Polsce nosiły średnie stany suknie zielonego, czarnego, lub szarego koloru. Mieszczanie ubożsi zielony, a szlachta szary polubiła kolor (4.): ale w XVI. wieku ubodzy tylko ludzie stroili się w tę barwę; majętnieysi i wykwintnieysi w rozliczne włoskie barwy ubierać się lubili (5.). Prawda iest że ieszcze w r. 1562. Zygmunt August, na seym do Piotrkowa przyjechawszy, ubrał swóy dwór w szarzą (szary kolor), barwę tę zieniań-

ska

(1. Tenże str. 111.)

(2. Paprocki, koło rycersk.)

(3. Bielski kron. str. 273.)

(4. Jezowski o zbytk. mieyskich biał.) Miaskowski. I. str. 235.)

(5. Rey. wiz. 46. Stryk. gon. 3.)

ziemiańska nazywaiąc (1.); lecz niemasz śladu w późnieyszych dziejach ażeby ten kołor na dworze noszono monarszym.

(1.) Bielski kron. str. 612.

6. materya.

Materya z którey wyrabiano suknie była: barchan, płótno kraiowe i zagraniczne, mianowicie też flamandzkie i kolońskie; sukna polskie i także zagraniczne drogie, iako to: szkarłaty i półszkarłacia, granaty i półgranacia, falendysze rozmaite z których iedne spadły poźniey w cenie, a insze popłacały wiele. Tańsze zagraniczne i krajowe, sukna tudzież wełniane wyroby znamienitsze były te: szaszki, lundysze, breklesty, szychtuchy, baie, karazyie, morawskie i szląskie, kiry. Służyły też za materyał do sukien iedwabne i bawełniane materye drogie; a z iedwabnych były cięższe i lżeysze, złotem i srebrem przerabiane, altembasami i teletami nazywane, iako to: altem-

basowe złotogłowy i srebrnogłowy, aksamity, adamaszki, hartasy czyli attasy, teryjanele, kapicele, kanawace, kitayki, czamlety, i muchajery tureckie i proste, bawełnice tureckie i inne ieszcze rozmaite (1.). W rozlicznych barwach, mówi rubaszny Rey, chodził pan pstro ustrojony, podobny do żaka chodzącego z oracyą, podobny do dudka z duszy i ciała, który chociaż iest pstry, przecież iest dudkiem śmierdzącym (2.).

c, Kroy.

Suknie te różnym robiono krojem, naśladując mody dwoch części świata, Azyi i Europy. Jedni chodzili po persku, insi po turecku, po tatarsku, po moskiewsku, po kozacku, po włosku, po hiszpańsku, ~~po niemiecku~~ szczególniey też po ~~brunszwicku~~ po madziarsku (3.), nakoniec francuzkie nastały alamody (à la mode)

(1.) Rey Wiz. 15. Witkowskiego zgoda, pobudka. Bielskiego seym 23. Strykowski gon. 3. Jezowski w ustępie zima. Miczyński w artyk. VIII.

(2.) Rey wiz. 15. 64. 69.

(3.) Zbylitowski Żywot. Satyr na twarz rzeczy pospol.

Kształty te rozne, czyli, iak ie dziś nazywamy, mody przynosili z zachodu podrozuiący rodacy, ze wschodu zaś wayskowi junacy, ktorzy służąc na ukrainnym pograniczu, gdziekolwiek wojowali, wojenny stamtąd przynosili obyczay. (Dawne i nowsze nasladuiąc mody noszono się po usarsku dwojako, staro i nowo(1.) Jedni nosili suknie ciasne a długie, z wystaiącym nad głowę kołnierzem, drudzy

(1.) Gorn. Dworz. str. 117.

drudzy przeciwnie nosili ie obszerne. Długi taki kołnierz ubior husarski oszpecał (1.). W niektorych domach iednakowym strychem (trybem) chodzili panowie i sludzy. Hiszpański ubiór szczególniey się odznaczał czapką i rozlicznością kołnierza, składając (2.), prawdziwe hiszpańskie rozkosze. Do stroju tego należała bródka, (3.) (ktora dziwnie czasem odbijała przy gołey pałce (przy łysey głowie). Włoski stroy szczególniey się odznaczał różnemi rozporami, czyli, iak mówiono, rzezanemi kabatkami i przeszywanemi telejami (4.). Ten ubiór nastał po węgierskim (5.). Niemieckie suknie były kęse, czyli kuse, madziarskie przydłuższe, jak wyraźnie mowi Rey (6.). Poniewaz ie obszywano rozmaitemi sznurkami, przeto na-

{24 p 288.
25 p 289.

(1. Strykowski, kron. str. 735. Gornicki Dworz. str. 118.)

(2. słowa są Reja w wiz. 46.)

(3. mowi Jan Kochanowski, we fraszce 54.)

Szei

(4. Zbylitowski, żywot)

(5. Giżycki, w kazaniu na pogrzebie Janusza Korybuta Wiśniowieckiego mówi: "porzuciwszy usarzczyznę, udrożieńskie na się a te podziurawione biorą Dżipony")

(6. w Żyw. 59. husarskie szaty prawie wspaniałe ku waszemu wzrostowi

nazywano ie także husarskimi. Reszta krojów szczególniey odznaczała się szerokimi spodniami (pludrami iak wory), tudzież obszernemi i różnie przyozdobionemi płaszczami.

W tak rozlicznym ubiorze chodził ieden iak gęś podskubana, a drugi uczył się chodzić, podniosłszy do góry ramiona, i nie wiedząc iak stąpai po ziemi w dziwacznym swoim stroju. Ten był w kłopocie jakie ma nosić suknie: podobała się mu husarska szata, ale czyniono mu uwagę, że mu piękniey po włosku, a inny utrzymywał, że szczególniey do pieszey przechadzki pięknieyszy iest niemiecki niż husarski ubiór (1.).

d, szczególne odzienia.

Na koszulę kładziono rozne chobo-ty.

wzrostowi, iżby się ty kęs niemieckie mogli rozdać.)

(1. Rey wiz. 40. Zbylitowski, żywo

choboty czyli odzienia. Brano czuhy,
czyli ugi (od niemieckiego anziehen),
podobne do dzisieyszych surdutów,
które też inaczey falsaruchami nazy-
wano (1.). Wdziewano stradiotki (od
włoskiego strada, ulica), podobne do
dzisieyszych tużurków, a do nich bra-
no obszerne spodnie, zwane szarawa-
ry (2.). Przywdziewano różne krótkie su-
knie, podobne z kroju do kaftanów
i szpencerów dzisieyszych, zwane dot-
manami, kazyakami, kurtami, szara-
fanikami. Kitle (dłuższe kurty) obszy-
wano kiełbaskami (3.). Noszono z ki[...]
rozporami suknie (rzezane ka-
batki), tudzież, iak mowi Rey, ro-
zliczne włoskie i hiszpańskie wymy-
sły. Używano i żupanów, ale nie wia-
domo iakiego kroju (.4.). Na nogi
kładziono pantaloniki, czyli ciasne
spodnie, a na wszystko brano pła-
szcze krótsze, jako to sajany, odzna-

(1. rucho, w Czechach i w Mazowszu sukniç oznaczało)

(2. Wyla Korczewsk. rozmowa 1. str. 1553.)

Zoffi

(3. wypustkami, Jana z Wychodzek Kiermasz wieśniacki pieśń VIII.)

(4. Rey, Wiz. 16. żyw. 57. Witkowski pobudka)

odznaczające się wieloma fałdami, Kolety (1.). Kapturzy; tudzież dłuższe, iako to deliie. Różnego kształtu były te zwierzchnie suknie. Iedne z długim kołnierzem aż do pasa, a u drugiey kołnierza, ani na palec nie było. Iedne były z długimi, czasem trzema rękawami, a szły ledwie do łokcia. Iedne szły aż do samey ziemi, drugie mało niżey pasa. W niektórych chobotach (mowi Rey), widać było pośladek iako korzec. Różnego one kształtu były: długie płaszcze, nayczęściey zawiesiste delije, przy których widziano po dwa kołnierze, przyszyte tak, że sprzeczano się nie raz o to, czy kołnierz iest przydatkiem do delij, lub czy delija do kołnierza. Noszono i opszerne opończe, noszono i delije takie, przy których wisiały rękawy aż

do

(1. szczególniey panowie radni Kolety nosili, Bielski Seym 4.)

do ziemi. Ci co chodząc nie chcieli zostawiać po sobie śladu, spuszczali ieden rękaw, któryby wlokąc się po ziemi ślad zacierał(1.). Nie ieden polecając krawcowi zrobić modną suknię, ani mu iey nazwać ani opisać nie umiał: kazał tylko tak ią zdziałać iak dziś noszą. Dla tego też, szydząc z Polaków postronni, malowali ich z postawem sukna u nóg, przy których nożyce, z tem napisem "krayże sobie iako raczysz"(2.).

Odzienia które brano w nadzwyczaynych zdarzeniach, były podróżne i żałobne: szczegóły podałem o nich wyżey (przy opisie domu pańskiego) i podam niżey czyniąc opis pogrzebów królewskich).

c. <u>futro</u>.

Niegdyś sam Król Władysław

(1. Rey, żyw. 58. Przemowa Reja 190. Kochanowskiego fraszka 92. Bielski, seym. 6. Gnuśny grobijanin rozdz. I. Ustawa synodalna z początku XV. wieku, u Wiszniewsk. w hist. liter. III. str. 401. mówi: "manicas ad cubitum pendentes et longas, cum magna et sumptuosa superfluitate, vestes etiam scissas retro et in lateribus cum foraminibus ultra oram excedentibus etiam in scissuris deferunt." Toż samo powtarza inny wyjątek tamże na str. 402. przywiedziony.

(2. Rey, Żyw. 57.)

Jagiełło nie nosił soboli, ale kożuch barani, suknem grubem pokryty (1.). Poźniey noszono pospolicie zagraniczne futra: polskie nosił gmin, a panowie i szlachta nosili moskiewskie i włoskie (wołoskie). Bobrowe i lisie futra drogo popłacały. Szlachta zwykle zdobiła lisie swe szuby bobrowym kołnierzem. Byle ktoś kęs bobru do zawoyka (wyłoga czapki) przyszył, iuż go Miłościwym-Panem nazywano. Wysoko cenionо i kuny. Petro w kalecie (w pugilaresie) miał szlachcic cyrografów z minutami (dowody długów), a przecież w szubę kunią przyodziewać się musiał. Marnotrawcy nosili na powszedni dzień kuny i rysie z iedwabnym wierzchem.

Wilki mało mniey popłacały iak rysie futra. Za czasów Reja

(1. Bielski kron: str. 347. Kron kron. tłomaczenie str. 407.)

Reja pięć złotych dać potrzeba było za skórę wilczą. Słudzy, chociaż nosili baranie kożuchy, przecież u nich lisie kołnierze musiały wisieć. Cieszył się pan kiedy kilku wąsatych pachołków ~~polaków~~ stało przed nim z lisimi kołnierzami (1.). Krój futer snadź był ten sam co i płaszczów.

(1. Rey wiz. 97. Żyw. 17.66. 69. 111. Klonowicza, Wor. Jud. I. Bielski, sejm. 22.)

f. czapka, ozdoba głowy i brody.

Okrywano głowy albo birethkiem z hiszpańska, albo magierką z węgierska, albo pałtlikiem z niemiecka. Pstre noszono birethki z ~~roz~~licznemi cętkami, a za birethkiem pióro sterczeć musiało. Wszakże i za pałtlikami (czapkami), które dawniey bywały białe, a pózniey czerwone, ~~kwiatky~~ kwity piórka (2.). Długie włosy wiewały z pod czapki, spuszczające się na ramiona (3.). Głowę i twarz zdobiły także

(2. Rey wiz. 53. żyw. 57. Kochanowsk. Dz. I. 221. Szymonowicza siel. 4.)

(3. Bielski, kron. str. 308. Decius u Wiszniewsk. w historyi liter. III. str. 400. mówi: crines plus quam decet viros longos atque tortos ferre mos erat.

włosy trafnie układane. Po woynie pruskiey (za Kazimierza Jagiełończyka) nic innego mężczyzni nie robili, ieno włosy sobie trafili a czesali, które długo nosili, przeciwiąc się we wszystkiem białogłowom. Po klęsce bukowinskiey (za Jana Olbrachta), gdy wielu długiemi włosami utkwiwszy na gałęziach tameczney dąbrowy śmierć nalazło, poczęli rycerze nasi wysoko strzydz swe włosy, wszakże znowu wrócili do dawnego zwyczaju, tylko że ini nie rozpuszczone lecz w długie warkocze plecione nosili kędziory (1.). Brodę noszono, nie strzygąc iey wcale, lub postrzygając. Jana Tenczyńskiego za to że Płatnerza zabił, zamordowawszy pospólstwo Krakowskie r. 1461., brodę mu i włosy opalito na wzgardę (2.). Zygmunt I. postrzygał swą brodę, ale włosy

(1. Bielski, kron. str. 443. Stryjkowski kron. str. 735.)

(2. Bielski. kron. str. 420.)

nosił

nosił długie, i stroił ie dziwnie, ta
tem bez czapki chodząc, a miasto
iey wieniec różany kładąc na głowę
(1.). Za syna iego Zygmunta Augus-
ta różne z włosami wyprawiano dzi-
wy. Jedni golili brody a nosili wą-
sy, głaszcząc ie na dół albo ciążąc
do góry: drudzy, a mianowicie lu-
dzie ci którzy się rycerskiey nie od-
dawali sprawie, nosili brody, strzy-
gąc ie to po czesku, to po hiszpań-
sku. Utrzymywali rycerze że we zbroi
źle z brodą, a cywilni ludzie że
brzydko iest bez brody (2.).

(1. Bielski, kron. str. 586.)

(2. Gornicki, Dworz. str. 117.)

g. ozdoba szyi i ręki.

Goła była szyja i tylko modnisie ota-
czali ie zmarszczonemi kołnierzy-
kami (bryzami). Na szyi zwykle
zawieszano łańcuszek, bądź złoty bądź
pozłacany (smalcowany), a ten spi-

nano pod szyją alszpanikiem (z niemieckiego die Halsbinde, szpinka), z wyrytem wsrodku serduszkiem. To było, mówi, Rey, oznaka szlachcica (1.). Nadto ozdabiano ręką bransoletką (manele) i pierścieniem, na którym był wizerunek lwa, co także odznaczało szlachectwo (2.). Szczególnicy też ci którzy się urodzili pod znakiem lwa, nosili ten znak na sygnecie wyrznięty, iako ochronę przeciwko puchlinie, i gorączce, powietrzu (3.). Azeby zaś zawsze delikatna na ręce była płeć, okrywano ią rękawiczką dobrze uperfumowaną. Zdeymowano ią często, zwłaszcza tę która pokrywała rękę z sygnetem, i zdiętą w drugiey trzymano ręce (4.).

125 f 300.
~~126 f 301.~~

(1. Rey, wiz. 53. 96. Wszystko Miłościwi Panowie, by tylko Knafel u szyi powiesił. Rey. żyw. 17. 57.)

(2. Rey, wiz. 127. Miaskowski, I. str. 214.)

(3. czarownica powołana str. 27.)

(4. Rey, wiz. 72. żyw. 24. 53.)

h, pas. boty, szabla, laska i pies paradny.

Srebrny

Srebrny pas otaczał biodra, a z pod pasa z kieszeni wystawała chustka wyszywana, ponęta przemyślnych złodziei (1.). Nogę otaczała gładka skórzenka (2.), wyszywana czasem: bo, jak mówi Rey (3.), nie tylko na głowie ale i na nogach ty pantały, ty ferety, (bramowania i sprzączki) drudzy sobie przyprawiali, gdy przecież insi tylko trzewiki okładali złotem. Czasem, mówi Jan Kochanowski (4.), uwalany był trzewik w błocie, ale i tak odbijał od złota. Żółte i czerwone boty nosili panowie i słudzy (5.). Do zupełnego stroju należała szabla i laska. [Jan Olbracht mieczyk (szpadę) zawsze przy boku miewał (6.): panowie i szlachta nosili szable różnego kształtu, albo nosić je za sobą kazali sługom (10.). My śmiejąc się ze zwyczaju tego, mówi Jan Januszowski (11). w domu [2] zawżdy mieszkając a w polach nigdy, takie zbronią za stół siadamy, pachołki zbroj-

(1.) Szymonowicz siel. 13. Klonowicz wor. jud. 1.

(2. Mówi Szymonowicz siel. 4.

(3.) W Żyw. 57.

(4.) Dział 4. str. 34.

(5.) Zbylitowsk. schadzka, Jeżowski w ustępie zima. Wyjątek z szywalnych ustaw u Wiszniewsk. w historyi literatury III. str. 450. Przywiedziony Laurentius de Ciuf mówi: "caligat vel nunquam vel raro deferentes" co jak mniemam o chłopstwie rozumieć należy.

(6.) Bielski kron. str. 491.

(10) Reja. figliki.

7. Widykind u Pertz V. str. 419.

8 J. W. Bandtk. jus polon. str. 123.

9. u Wiszniewsk. w hist. liter. III. str. 481.

(11) W Censorze. dziale 12.

[Najprzód noszono noże u pasa, jak jeszcze dziś chłopi, następnie długie noże podobnie jak dziś Czerkiesy, a na koniec szable. Nie wiadomo jest czy Sasi od Lachów (7) czy Lachowie od Sasów przejęli ten zwyczaj. To jest pewno że w XIV. wieku jak to widać ze statutu małopolskiego (8) był wielce upowszechniony, a w XV. wieku że wszyscy bez różnicy stanów długie za pasem nosili noże (9)

nemi się osadzany, na biesiady nie na woynę, taki pothaki z sobą wozimy. Laska była zwykle głogowa, wykładana kostecżką. Nią podpierał się szlachcic na przechadzce. Za panem, gdziekolwiek się obrócił chodziły brytany (1.), ze dzwonkami u szyi i złotemi obrożami. Te wierne stróże nigdy go nieodstępowały: szlachcic czy modły Bogu składał, czy Tatarów gromił, miał psa obok siebie, który go nie raz ratował w nieszczęściu (2.).

3. ozdoby sukien.

Wszystkie te odzienia dziwnie przyozdabiano. Koszule obszywano listewkami (rozumiem około rękawów zamiast mankietów), i starano się o to ażeby z wierzchu wyglądała iako iedwabnica, chociaż u spodu była iak włosiennica

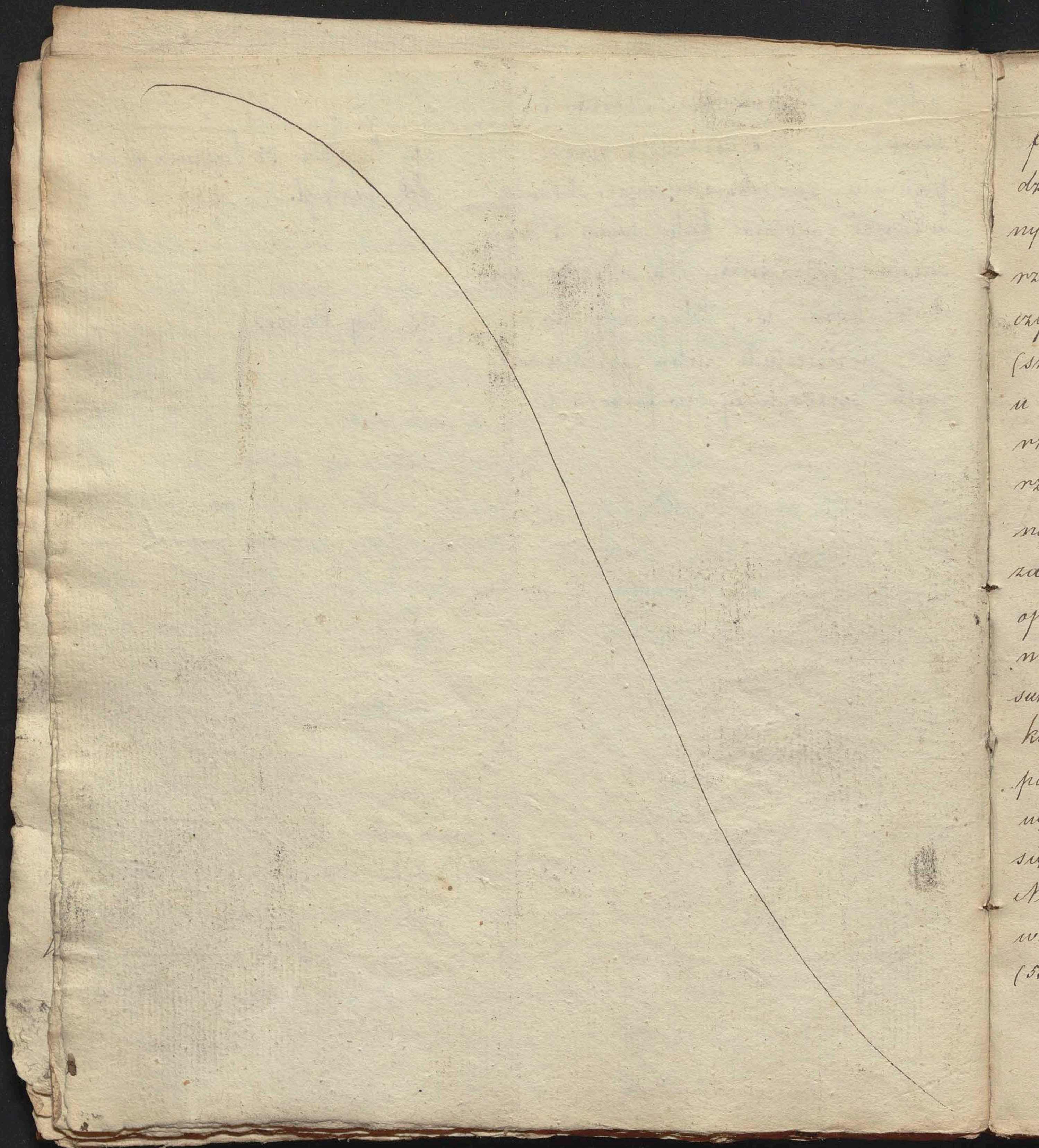
(1.) psi brytańscy.

(2.) Rey Żyw. 28. Wiz. 64. Swiatowa roskosz pompa, Bezimienny w Kwartalniku naukowym 18. str. 314. 315.

ostra (1.). Suknie bramowano i
sznurkami upiększano, co zwano
pięknem sznurkowaniem. Niekiedy
widzieć można było sajan z dzie-
więciu bramami, iak obręcze na
około beczki (2.). Pełno było na su-
kni pozłocistych nitek poumieszcza-
nych szczególniey po forbotach

(1.) Rey wiz. 93. broszura o for-
tel. białogł.

(2.) Rey tamże.



forbotach (garnirowaniach), pełno dziwnych tkanin szytych i haftowanych, tak rozlicznych, że iuż malarzom i wzorów na nowe niestarczyło pomysłu. Pełno pętlic, strzoków (sznurków), pełno dziwnych sznurów, u których wisiały kutasy (1.). Obok rzędu guzików, tkwił na sukni rząd haftek (2.). Pełno było haftu na sukni, a nie dosyć na tych ozdobach, złoty ieszcze drót w około opasywał suknię. Sto złotych od samey roboty brał krawiec za taką suknię (3.). Piżmem i mirą przekładano odzienie, ażeby się na panu nie tylko świeciło, ale i wonię wydawało z daleka (4.). Nie obeszli się i studry bez ozdób u sukien. Nie ieden szlachcic musiał i karwatkę zepsuć na bramy dla służby (5.).

4. <u>stroy</u> <u>fircyka</u> <u>czyli</u> <u>modnisia</u>.

(1. Rey, żyw. 58.)

(2. Kochanowski, we wierszu makaronicznym mówi: fuit suknia sine ullo magisterio, si non argentea para Haftkarum et semi penderent margine Knafli, dzi: I. str. 24.)

(3. Miaskowski, I. str. 214.)

(4. Stan. Grochowski, duchowna pociecha pannom)

(5. Rey, żyw. 57.)

Modnisie przesadzali się w kusych sukniach lub długich żupanach, które się za nimi włoczyły by flory. Gdzie się ieno firczyk wyruszył z domu, musiał za nim iść chłopiec służący z gąbką i szczotką w kieszeni, żeby co dziesięć kroków czyścił stroy pański (1.). Odznaczali się modnisie poruszeniami ciała i ubiorem głowy. Firczyk co chwila podmuskiwał czupryny i ostrzył wąsik, i albo przekrzywiał na głowie czapkę, co animusz iego oznaczało, albo mrugał na kobietki muskane, barwione i kamforowane, malowane i podolejowane, albo piętą depcząc, wargę sobie kąsając i strzygąc oczyma, spoglądał na ładne swoje obuwie, albo poprawiał kołnierzyka (bryze), albo magierkę powtarzał co słowo ukłony

(1. Gorn. Dworz. str. 42.)

ukłony, ciągle mając na języku „Mościwy-Panie”, albo zaczesawszy w tył czuprynę a z przodu ią ogoliwszy, podobnie iak grzywa u kobyły, spoglądał po bokach. [(1.)

5. <u>ubiór</u> <u>szlachty</u> <u>inflantskiey</u>.

Szlachta i mieszczanie inflantscy strojów i mowy używali niemieckiey. Płeć żeńska nosiła na wierzchu sukien czerwone, gęsto fałdowane, płaszcze, długie od głowy aż do kostek (2.). ~~Panny stanu sta-~~ ~~[illegible]~~

6. <u>ubiór</u> <u>Dworzan</u> <u>i</u> <u>sług</u> <u>dworskich</u>.

Zwykle chodzili dworscy słudzy w kusych sukienkach z węgierska (udatni magrowie), mając wygolone czupryny: niekiedy podobnież

[A pod czupryną zaś w morgowicy mózgowia było pełno much, dymu, wiadra i fgiu brin, iak się wyraża broszura stara.

(1. Rey. wiz. 4. Klonowicza, Wor. Iud. II. Paprocki, próba cnot, Zbylit schadzka, Jezowski, wnastęp. <u>zima</u>, Guzy Grobijanin rozd. II. Ml. Poselstwo z dzików pol.

Zofja

(2. Gwagnin, w opisie ziemi inflantsk. ‡ Guzy, Grobijanin XII.)

ich stroił pan, jak sam siebie. Ale
stróy ten przybrali w nowszych
dopiero czasach, to iest w XVI. wie-
ku. Dawniey chodzili w szarym
żupanie, w kaftanie starym i spo-
dniach z łosiey skóry. Taka bar-
wa nie kosztowała pana na
rok nad tysiąc. Ażeby tem dłużey
wystarczyła, sługa przyjechawszy
z gościny z panem, zdeymował
barwę zaraz, i dawał schować do
skarbu. Sługiwali długo, dłużey
iak ~~iak~~ póżniey, kiedy zaczęli
iedwabne nosić żupany.

7. przeyście z dawnego do nowe-
go żeńskiego ubioru.

Staroświecka suknia kobieca (kiełka
była o dwóch fałdach: na tę za-
rzucano płaszczyk. Jeszcze nie-
dawno mieszczki ubierały się niekiedy w strój
taki

taki we wieku XVI. (1.). Narzeka Stanisław Grochowski na to, że stare baby zamiast ubierać się w stary płaszcz i gunię, posyłają co rok do Torunia po materye (2.). Suknie kobiece były również jak i męzkie obszerne. Ciaśnieysze wprowadziła moda, które się podobały dla tego, że mniey wychodziło na nie materyi, chociaż we dwóynasób więcey wynosiła zapłata dla krawca, który osobno sobie rachował od roboty, a osobno za nici lub jedwab (3.). Powiada Zbylitowski (w żywocie) że Polacy rozpuścili swe panie, stroić im się dozwoliwszy: wszakże uważa ~~brat~~ imiennik iego (w przyganie), że obiedwie strony nie miały sobie co wyrzucać; bo kobiety sprawiały sobie stroje, a mężczyzni taniemi pancerzowe; bo sami zachcieli ie, ażeby się stroiły; bo tę która nie była stroyną a pokazała się w publicznem miejscu obgadywano. Mianowicie czynili

(1. Paprocki dziesięć przykaz.)

(2. Ks. Grochowski, Kolęda.)

(3. Jana z Wychodźwki Kiermasz wieśniacki pieśń VIII.)
Decius u Wiśniewsk. w historyi literatury III. str. 480. mówi: sed foeminea (vestis) longa, rara plicis verum preciosa, parthicam formam habens.

Ma

f 26 p 312
f 27 p 313.

to mężczyzni na weselach, rzędem po obiedzie tancie zasiadłszy (1.). Mniej (1. Piotr Zbylitowski w przyganie) przecież zbytkowała płeć niewieścia: bo żeńska porządna suknia kosztowała sto złotych, gdy tyleż brat krawiec od sutey męzkiey sukni. Narzekano na nieszczęsne birety i pantaty pań (2.), a iednakże która się (2. Stan. Grochowski, w Kolędzie) stroynie nie pokazała, która nie ufałdowała sukni w k' rzeczną (misterną) robotę, nie uszła śmiechu (3.). Dla tego też iedna żona wyfukała, inna wyprosiła na mężu piękne odzienie (4.), wystawiając mu: (3. Zbylitowski, w przyg.) (4. Zbylitowski, tamże) "że ~~xxx~~ sąsiadka patrzy na nią z góry, bo ma stroy nowszym krojem zrobiony, iako to z ruchem fortugały (fałbany), ogonisty inderlak i kołnierz duży;" a więc prosi męża "ażeby ieykupił, włoski ubiór z camarą (czamarą), z krezami kształt wenecki, florenckie birety, wystrzone Kiderle (sukienka krótsza), i z pątatami (wsztami

czyli

czyli kutasami) ferety" (1.). Druga przy-milając się mężowi prosiła go: "spraw mi też Waśnić obrzązkę (bramowania, falbany), letniczek, spodniczkę (2.)." Insza wystawiała mu" że to nic nie zaszkodzi, gdy sobie letnika na dłużą przyczynę, ażeby nie chodziła w krótkiey po kostki sukience, jak szynkarka (3.)."

Nic tak nie raziło w niewieścich strojach jak wielość na palcu pierścieni, długi ogon u sukni (którysię włókł za nią na łokieć ieżeli idący za panią nie unosił go chłopiec) (4.), tudzież stroy głowy, a mianowicie też owe dziwne peruki, owe wytworne czepce które niżey opiszę (5.). Wszakże iuż za czasów Zygmunta III. zaniechało wiele pań nosić ogony, któremi niegdyś zamiatały ziemię; lubo bez sługi za sobą nie obeszły się, ale im teraz, dla większey powa-

(1. tak mówi Orzykowska do swego męża w Cyluzusie, w intermedyum)

(2. broszura, o fortel. białychgł.)

(3. Paprocki, dziesięcioro przykaz.)

(4. Paprocki, dziesięć przyk.)

(5. Jezowski, zabawy ziemianek)

powagi, prowadzić się pod ręką roz-
kazywały (1.).

(1. Sęzowski, w ustępie zima.)

8, nowe żeńskie stroje pań i szlachcianek.

a, w ogóle.

Stroy od święta szlachcianek był: letnik fijałkowy, lub Kołecik wiśniowy który brano na spodnią suknię, na piersi kładziono noszenie, na włosy tańuszek (2.). Piotr Zbylitowski (w przyganie) tak ubrał niewiastę szlacheckiego stanu. Szlachcianka (mówi on) powinna mieć naprzód głowę pięknie wymuskaną i przyodzianą, w domu czepcem, a gdy póydzie do kuchni ma jeszcze czapkę włożyć na czepiec. Ma nosić dwie koszulki, zwierzchnią i spodnią. Około pasa ma być fartuch, a na tym suknia K'rzeczna (piękna), zawsze zapięta. Jeżeli pojedzie na wesele, ma pokryć

(2. Dama dla uciechy)

rąbkiem

rzbkiem głowę, na rąbek włożyć czapkę, a cało okryć bobrową szubką. Nadto szlachecka niewiasta powinna stróy swoy wytwornieyszy zastosować do wieku i stanu.

b. stróy panny.

Panna powinna nosić głowę gładko uczesaną, na niey wianek z róży lub fijołków (zwykle nosiły panny koronę w kamienie drogie przybraną)(1), suknię ma nosić bez rękawów, łańcuch z kleynotem, pierścienie i manele, ażeby widzieli chłopcy że ma posag (2).

c. młodey mężatki.

Mężatka nie mająca lat dwadzieścia powinna się stroić w aksamit i cienki atłas; kolor czarny iest dla szlachcianki naystosownieyszy. Brać gładziuchno przynuskać była

(1. poselstwo Zygmunta III. przy opisie dzieci Stanisława Żółkiewskiego)

(2. stroje rachowano w posagu.)

Zo

powinna. Mogła przyszyć krezy
i brezy do giełzteczka(1.). Kształci-
czek (stanik), ma być opięty, pończo-
cha i trzewik na nodze snażny
(chędogi). Szata chociaż aksamitna
przecież prostym krojem, bez troi-
stych rękawów. Przy czepcu może
mieć branke z pereł, i może no-
sić łańcuchy i manele. Wyjąwszy
jedwabną materyą, całe odzienie
składać się powinno z płótna we
własnym iey wyrobionego domu.
Młodziuchna niężatka lat szesna-
ście mająca, która jeszcze nie po-
rodziła, może sobie chodzić iak
dzięciół, biało lub czerwono.

(1. lekka gulina i wytworniejsza koszula)

d, <u>wdowy.</u>

Wdowa młoda powinna była czar-
no chodzić, dopóki za mąż nie po-
szła. Za młodziuchną uchodziła

ta

ta wdówka, która trzy lata była w
pożyciu małżeńskiem. Wszakże czar-
ny iey stroy mógł być i wykwitny.
Rąbkiem cienkim okrywała głowę,
a ciało suknią i kształtnym pła-
szczem, z materyi która się kanawa-
cą zwała. Muszkę na twarzy przy-
prawić sobie, i cieniuchnem zawiciem
(woalem) twarz okrywać mogła. Wdo-
wa średnia (która dłużey nad trzy la-
ta żyła z mężem) powinna nosić
długi płaszcz czarny, czapkę prostą,
i, lecz tylko do roku i sześciu niedziel,
czarną koszulą pokrywać ciało, po-
czém wolno iey było białą koszulę
nosić. Dopóki we wdowieńskiem
stanie żyła, nie tylko że czarne su-
knie nosić powinna, ale nadto in-
szey materyi nad kamlot, i pół-
kamlot, (czamlet, muszajer) używać
nie mogła. Nad-to wszystkie u niey
sprzęty w komnacie, i pojazdy któ-
remi jeździła, czarne i czarno wy-

ℓℓ

wyśmiewane być musiały. Wdowa na koniec stara, która dla podeszłego wieku nigdy zamąż póyść nie spodziewała się, nie tylko to wszystko co średnia wdowa zachowywać, ale do tego cały stróy czarny nosić, i pacierze ustawicznie mawiać miała (1.).

(1. wszystko dosłownie z Piotra Zbylitowsk. przygany, wyjęto.)

e, stróy głowy, szyi, nogi.

Cudzoziemski ubiór pań polskich na głowie tak opisał Piotr Zbylitowski (w przyganie): iedna przypina na ciemie świetny rąbeczek, druga wsadza na głowę świetną koronę, trzecia jakieś krzyżyki na niey sadza, a na szyi zawiesza alzbant z dyamentów. Ta chodzi by Turczyn w wysokim kawiorze (turbanie), inna ma biret, kornafas (czepek), rąbeczek ~~złocisty, kozub hiszpański ognisty. Tey z szyi łańcuch spadają na ramiona, ta srebrną obręcz podnie pod stawiła~~

złocisty. koń hiszpański ognisty. Za drugiego króla z rodu Wazów z upowszechniającą się u nas francuzką mową dziwne pojazdy i ubiory na głowie nastawały. W owczesney broszurze (1.) tak ie opisano:

(1.) Satyr na twarz rzeczypospol.

Aż obaczę ktoś z gory koni szesćią iedzie,
W skłaney iakieyś karecie. W tym mię chęć uwiedzie
Dowiedzieć się ktoby był, y przypadnę blisko
Pod iedną tam mogiłę. Jako będą blisko
Snadź z poyrzenia pierwszego mniemałem by sowy.
Aż się im przypatrzywszy widzę białogłowy
Tak w iakieś tam peruki się poczłychowały,
A znać że na wesele blisko gdzieś iechały,
Że im bardzo podobne. Więc iedna do drugiey
Coś w tym mowić poczęła, aż własne papugi,
Twarzy pomaglowały. a strusie im piora,
Miasto forgi nad głową. Zadrży na mnie skora,
Y ciężko się zdumieć. O co to za stroie
Wasze teraz Polany: tegoż wieki moie
Doczekały nieszczęsne cześćie Francuzami
Na starość swą zostali, a społ y z żonami?

N. 3

Domowy stroy głowy dla pań było czółkołubkiem zwane, czyli szeroka przepaska, podobna do tey w iaką się tu i owdzie niższego rzędu mieszczki i żydowskie niewiasty stroją ieszcze. Czoło panien otaczał wieniec z kwiatów, które, podobnie iak dziś woalem, otaczały cienkotkanym rąbkiem, chroniąc płeć piękną przed słonecznym skwarem (1.).

Stroy szyi i nogi tak opisał tenże Piotr Zbylitowski: tey u szyi kryzy spadają na ramiona, ta srebrną obręcz pod nie podstawiła; tey kryzów końce do pasa spadają, około tey wisi sześć rękawów. Jak mówi Bielski (2.) ciasnym ociąga się inderlakiem, a tamta ukazuie wstęgę od zemszczonego trzewika. Śmiech i politowanie brałoć mówi ówczesna broszura (3.), patrzeć na ziemianki, które chcąc i w tey wyrównać mierze paniom, a nie mając po temu ani wątku (kosztownych materyi),

(1.) Danieckiego hymeneus.

(2.) w Seymie 20. toż samo powtarza broszura o fortel. białogł.

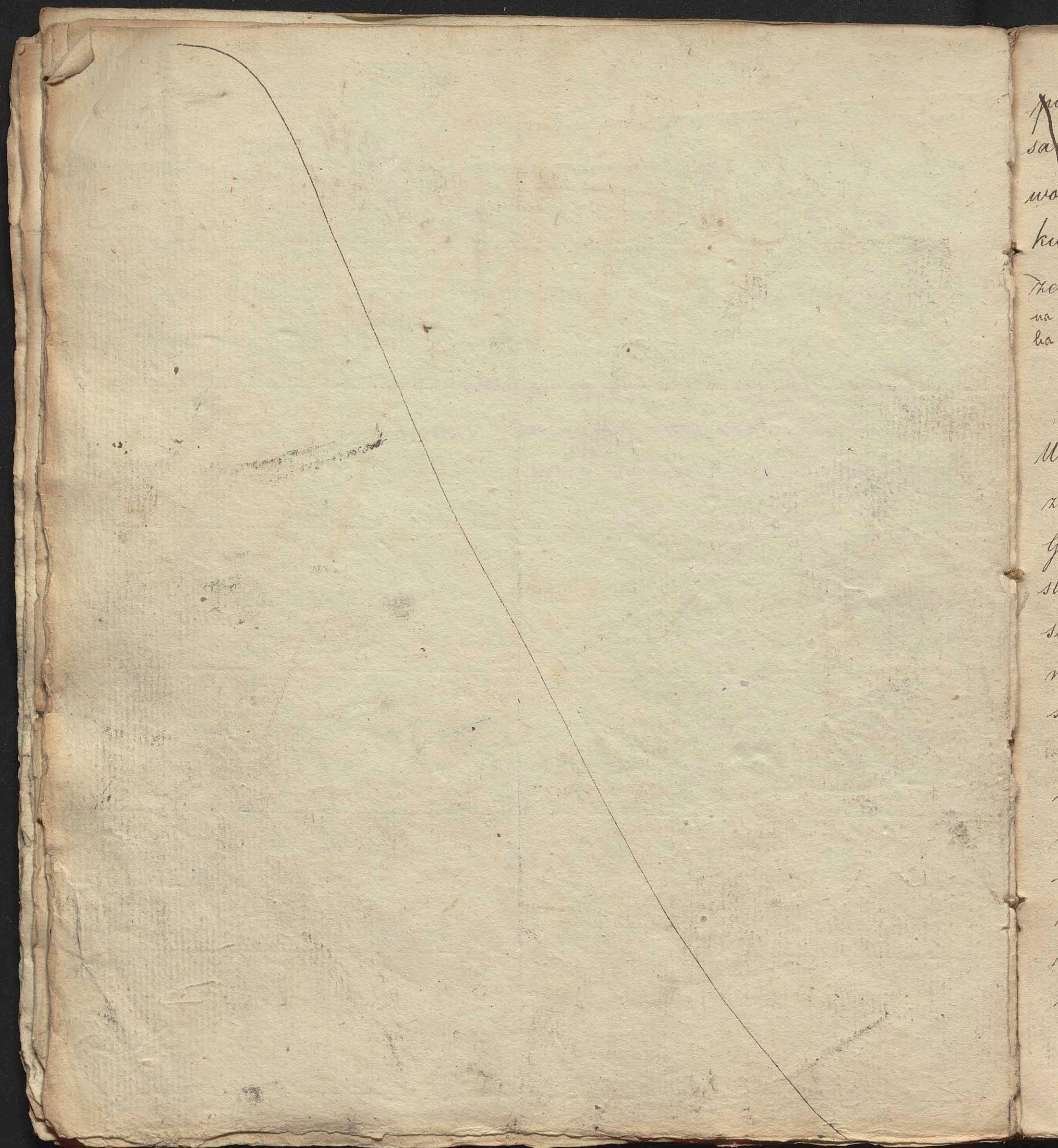
(3.) Satyr na twarz rzeczypospol.

ani biegłych rzemieślnikow, tada
partacza brały do domu, i nakazy-
wały mu szyć sobie podobne dzi-
wy w iakie stroiły się dworskie
panie. Chodzą w nich (powiedziano
w broszurze teyże), by w worach.

f 27 p 324.
f 28 p 325.

A nie znać ich po niczym tylko po rosporach.
Jeszcze chochły tam iakie przyprawią do uszu.
O iak stroyna przy pańskim nędza ani muszu.

Uzen



~~podstawiła: tey krężów kunie do pa-
sa spadaią, około tey wisi sześć ręka-
wów. Ta wąsymi ociąga się inderla-
kiem, a tamta ukazuie wstęgę od
trzeszczowego trzewika (1). Zwyczayny stroy
na głowie pań było czółko tiubkiem rwane, czyli szer-
ka gryzarka, podobna do tey w iakas się tu i owdzie~~

9. stróy modnisi.

Wymuskana białogłowę łatwoś rozpo-
znał po mowie, stroju i manierach.
Głos iey był wrzaskliwy w mowie, a
stroy przesadny. Pełno było przy iey
sukni frędzli (frędzli), a na twarzy
malowidła. Dla miętkiego czoła wło-
sy, a dla ozdobienia oka brwi sobie
targała. Na twarz nakładła pełno
muszek, iż się zdała jakoby była
w maszkarze. Nie poważyła się roz-
śmiać, zbojaźni by się iey twarz nie
złupiła. Nie obeyrzała się, chyba
wszystka sobą, jak wilk; nie zapło-
nęła się, będąc zawsze jednaka,
oprócz rana kiedy jeszcze twarz

~~(1) Bielski, zeyss 20. ~~broszura~~ o
fortel. białogł.)~~

~~(2) niższego rzędu mieszczki niemały
żydowskie stroiąc u nas: a czoło pa-
nien oraczał wieniec z kwiatów, kło-
re, podobnie iak dziś woalem, ota-
czały biało-tkanym rąbkiem, chro-
niąc twarz płeć przed słonecznym
skwarem (2~~

Zop

~~(2) Danielskiego hymen.~~

miała nie pomalowaną. Ubrawszy się stała jak drewno, tęskliwie oczekując łojowego słońca (1.), jak Moskwa oczekuje czasu na sprzedanie soboli (2.). Co chwila taka Jeymość omdlewała, i w chwila trzeba było oblewać ją wodą (3.). Druga nawieszawszy na siebie feretów i pasamonów, nastrzępiwszy włosów, a cała upiżmowawszy się, szła podrygając, albo, wyciągnąwszy szyję, a oczami mrugając, stąpała lekko (4.).

(1. wieczoru, bo przy świecy nayspię-kniey się wydały iey tereżpelle)

(2. Gorn. Dworz. str. 59. 60.)

(3. Gornick. dzieje str. 78.)

(4. Skarga, w kazaniach, na dzień ś. Katarzyny, wtora pobudka do modlitwy czasu woyny.)

10. stroy dziecka.

Opisaliśmy wyżey zwyczayny ubiór dziecka. Opiszmy teraz stroy iego.

Oszczędna matka rzadko nowe suknie sprawiała dziecku, lecz przerabiała mu stare wietochy (starzyzna wietka), albo umawiała się z krawcem, azeby zabrawszy sobie stare dostatnie

suknie

suknie, zrobił dla dziecka ze swoiey materyi sukienkę na święto. Wtedy domagała się pani matka, ażeby chłopięciu dużo nawieszał Knaflików (zrobił suknię z kilku rzędami guzików), ażeby mu ze pstrey materyi sukienkę uszył; a dziecko prosiło nadto matki ażeby mu sprawiła bółyi Kaptur (płaszcz) jak noszą starzy. Matka nie omieszkała przystrajać swoje dziecie czem miała, a mianowicie nawieszać im u szyi dużo krzyżyków, iak prosie upstrzyć ie, i pominąwszy płoskonki (domowey roboty materye), z obcych materyi szyć im sukienki (1.).

(1. dosłownie z Reja, Wiz. 88. 92. żyw. 7.)

11. Chłopski ubiór.

a. chłopów i chłopek polskich.

Na wendecie (tandeta) kupował sobie suknie lud ubogi (2.); stamtąd i chłopi miewali swoje ubiory, tudzież

(2. broszura Albertus z woyny)

ozdoby do sukien, jako to okładki, szlaki i ważniuchne krayki do bramowania Karwatek, które przemyślni krawcy Żydkom sprzedawali (1.). Główny ubiór chłopa składał się z giermaku, a chłopki z żupicy, czyli ze spodnicy (2.). Zwykły ubiór kmiecia składał się z poślednieo sukna hiszpańskiego Karazya (3) ~~pannus car~~ zwanego, w którym już około czasów Zygmunta III. chodzić wstydzili się studzy panów (4.). Sukmana chłopska powinna być szeroka, szeroko wyszywana krayką po kraju (po brzegu); szarawary białe, czupryna zadarta (K' rzeczy) mina śmiała do dobrego ubrania chłopskiego należała. Nią to powinien był z daleka wzbudzać chłop ku sobie uszanowanie przechodnia, azeby go nie zaczepiał, i patrząc na iego dobrą minę sam do siebie mówił „wara!"

Chłopki polskie stroiły się

we

(1. Jana z Wychowowli Kiermasz wieśniacki, pieśń XIII.)

(2. Rey, Wiz. 92.)

(3. pannus carasianus)

(4. Jezowski, w ustępie zima. P. Żegoty Pauli pieśni ludu polsk. str. 211.)

we święto (lub na wesele) w pas puklasty, półaksamitowy, z zanklem (ze sprzączką), w Kabatek (spodnicę) z czamletu lub z ceglastego muchajeru, ┌ Koszulę chłopka brała białą lnianą, i pasztugę (fartuch) z Koncem (z falbaną), ┌ Ozdoby te i te materye przywozili im flisy, do Gdańska statki spławiając (1.). I chłopki naśladowały w strojach i całem swem wzięciu się szlachcianki i mieszczki. Nawet i stare baby lubiły się muskać, mieć na głowie z pstrociznami czepiec, fartuch z forbotami, a mówiąc pieściły się z mową, wargi szminując i po bokach strzelając oczyma

┌ a nawet mieliedy z aksamitu.

┌ letnik paczesny

(1. wszystko dosłownie wypisano z Flisa Klonowicza wydania drugiego 1643. (W pierwszem wydaniu nie masz tego) Sędziez z broszury seym piekielny i Jana z Wychodźcowoli kiermaszu.

6. <u>ruskich</u> <u>i</u> <u>inflantskich</u>.

Na Rusi czerwoney chłopki nader lubiły pstrociznę. Boty czerwone i grzbiet upstrzony (suknia pstra) miewały gospodynie stroynie chodzące (2.). Sukna chłopa inflantskiego podobna była z kroju do niemieckiey, i zwykle

(2. z Szymonowicza siel. 18. dosłownie wypisano.)

bywała z szarego sukna. Na nogach łapcie jak Litwini, czyli kurpie iak ie Ruś nazywała, nosili. na Ukrainie nosili chłopi chodaki (tak ie nazywali sami), zrobione ze skóry bydlęcy, ze sierścią razem, iak ie tylko ze zwierzęcia zdięto (1.). Ubiór ich tudzież litewskich chłopów, składały sieraczane siermięgi (2.). Płeć niewieścia w Inflanciech, nosiła koszule nastrzępione cętkami różnemi około szyi i piersi, które one prosicami nazywały. Cętki te robiły z ołowiu, bursztynu, z gałeczek szklanych, tudzież ze pstrocin materyalnych. Takież cętki miały i u szorców, czyli fartuchów. Włosy na głowie rozkudłane nosiły baby, a niewiasty i dziewczęta, przewiązane tkanką z gałeczkami szklanemi różno-farbnemi, miasto pereł (3.). Niewiasty na Białey-Rusi nic na głowie nie nosiły: w warkoczach

kołtaty

(1. Gwagnin. opis ziemi inflantsk. str. 11.)

(2. Kromer, str. 315.)

(3. Gwagnin. opis ziemi inflantsk. str. 11.)

kochały się bardzo, które spłotłszy okręcały około głowy. Starsze kobiety nosiły biretki, jak Księża Rzymsko-Katoliccy. Czasem płaszcz fałdowany długi pokrywał ich ciało, u którego był kaptur, zarzucany na głowę (1). Płaszczów takich koloru czerwonego lub błękitnego używały chłopki inflantskie używały zawsze, strojąc się w nie: na wesela, towarzysząc oblubienicy przybraney podobnie, i tylko wieńcem, czyli zawoyką poztocistą na głowie, różniącey się od rowienniczek (2).

(1. tamże)

(2. tamże, i Pamiętniki Millerowe str. 57.)

Żo

12. ubiór cygański, tatarski, kozacki

Cyganski ubiór składał się z kusego płaszcza (3.), Kozackiego stroju ozdobą były szerokie szarawary (4), a ubiora tatarskiego długa szata spadająca aż do kostek. Zwykle nosili kożuchy białe i długie lniane spodnie nazywane szarawarami. Wziąwszy na siebie

(3. Trzyprztycki)

(4 Bielski Seym 28.)

ubiór nowy dopóty go nie zdeymował Tatarzyn, aż się podarł na nim. Kobiety tegoż samego co i męzczyźni używały ubioru, z tą różnicą że panie tatarskie, wychodząc na publiczne mieysca, zakrywały sobie twarz iak Wołoszki (1.).

(1. Gwagnina opis ziemie tatarskiey str. 11.)

VI. Potrawy.

1. przeyście ze skromnego życia do wykwitnieyszego i do zbytków.

We wieku XV. ieszcze mieli Polacy za specyał podpłomyki na węglu pieczone, tudzież kawałec baraniny. Wtedy wielce ceniono gęś i raczono nią gościa, postawiwszy mu ią smażoną, albo zastawiwszy mu inną jaką pieczeń, lub groch z jagłami, tudzież donicę z piwem, natartszy weń pieprzu i włożywszy grzanek (2). Ale we wieku XVI. kto ~~ch~~ chciał gościa uraczyć, powinien był cały tydzień nad tem myśleć.

(2. Rey. żyw. 69.)

myśleć, kramy i apteki (gdzie cukry sporządzano) zwiszować (przepatrzyć), trzykroć się żydowi spowiadać (bo ażeby pieniędzy pożyczyć, trzeba mu było wystawić stan majątku). Wtedy nie każdy śmiał się targnąć na to ażeby dał ucztę: bo trzeba było wystąpić na niey z potrzaskami (półmiskami) i pozłocistemi główkami (1). (1. Przemowa Reja 190.)

2. wykwitnieysze życie panów i szlachty.

a, śniadanie.

Kto nie miał żony pijał na śniadanie gorzałeczkę, gdy pojął małżonkę ta mu gotowała rano zupki (zuwki), z korzeniami i z cukrem, albo panatellę czyli gramatkę, którey gotować i używać iey nauczyli się Polacy od Włochów. Na drugie śniadanie popijano gorzałeczkę i jedzono przesuchy (potrawy suche), pieczone na węglu pępki (placuszki małe), słodek z kapustą i wędzą-

28 p 336.
29 p 337.

wędzonką, tudzież, który bardzo lubio-
no, ser bawoli(1). Żartocy jadali na
pierwsze śniadanie właściwie porze
roku owoce, ogórki, groch zielony
w strączkach, popijając go miodem. Na
drugie śniadanie mleko z chlebem,
owoce także, mięsne potrawy, a koń-
czyli kapustą kwaśną. Różnorodne
to jadło zapijali piwem(2).

Dzieciom dawano na pierwsze
śniadanie zupki różne, (przestrze-
gano tego ażeby ich nie rabiić z wi-
na), na drugie zastawiano im
krupy, któremi się one zwykle o-
peckały, uszkadzając swoje suknie,
i tych, co blisko nich stali(3).

6. obiad szlachecki.

Zwyczajny obiad szlachcica zaczynał
się od rosołu lub od zupki (zupy).
Rosół wygotowywano z mięsa rozli-
cznego, przydając do niego dzikie-
go

(1. Rey wiz. bo. 62. Oczko, przymioty str. 161. Bielski, kron. str. 313.)

(2. tak czynił Mikołay Rey, iak mówi J. Wereszczyński w gościńcu pewnym

(3. Rey, wiz. 58. żyw. 6.)

dzikiego ptaszka dla smaku, szcze-
gólniey też cietrzewia. Ulubiona zupa
bywała z piwa, po którey pływały grzanki
(1). Po rosole i wygotowanem w nim mię-
sie szedł, albo groch albo jagły z wędzo-
ną słoniną, lub dawano kaszę a obok
niey wędzonkę, lub kluski z kapłonem,
rzepę, albo same tylko krupeczki drobniu-
chno usiane, lub przynoszono na pół-
misku kury tłuścinchne. Pieczeń ze
śmietanką lub z chrzanem⌈ lub z jaką
z przystawką (sałatą), kończyła obiad.
Na pieczyste dawano⌈ gęś nadzianą
jabłkami, a obok pieczoney szołdry,
(szynki) albo barana lub wieprzowiny,
kładziono jabłka warzone, smażone,
pieczone, lub na kaszę utarte, i prze-
sadzone przez durszlak, co składało
dzisieysze kompoty. W lecie przepla-
tano mięso i maczne potrawy jarzy-
nami, różnemi włoskiemi miszkulan-
cyjami, sałateczką, szparagami i karczo-
chami (2). Sałatę zaprawiano octem, oliwą

(1. Rey, wiz. 13. żyw. 111.)

⌈dobrze miodem przyprawnym,

⌈ kaczkę z kapustą,

(2. Rey. wiz. 15. żyw. 26. 32. 105. Zbyli-
towsk. schadzka, Jezowski w ustę-
pie wiosna, braszura zwrocze-
nie Matyasza z podola Jagodyńskiego
Dworzanka pod napisem Rozprawa, Bielawskiego
myśliwiec obrót trzynasty.

i solą, przykładając do niey podróżniku, szczawiu i kwiatków burakowych (1.).

Przy zwyczaynym obiedzie nie podchocano sobie trunkiem; dopiero przy wieczerzy. Przysłowie było: po obiedzie do spraw siaday, po wieczerzy się napijaj (2.).

(1. Umiastowski o morowem powietrzu

(2. Bielski, seym 3. gospodarstwo jezdeck.)

c. obiad pański.

Po piwnicy i stayni naywięcey dbano o kuchnię. Kuchmistrze należeli panów do dworskich urzędników. Stanisław Lubomirski chował dwóch kuchmistrzów polskich z rodu szlacheckiego, którzy pod sobą mieli dwunastu kucharzy rodem Polaków, Francuzów i Niemców, tudzież trzech pasztetników i czterech piekarzy (3.).

(3. Pamiętn. Warsz. Dmochowski. tom X

Otwarty był stół u pana, goście zajeżdżali i pożywali z nim chleb powszedni (obiad), który zwy-

kle

zwykle podawano na sześciu misach, gdy przeciwnie u szlachcica na trzech przestawano. Naprzód lano na ręce wodę, czterech sług obnosiło ręczniki, a następnie siadano rzędem. Sługa z białą laską prowadził półmiski do pańskiego stołu, rosoły, kury, jarzyny z mięsem, z korzeniem zwierzynę, pieczyste, torty. Wszystko było rozliczno-przyprawne. Znaydowało się w potrawach wiele pieprzu, szafranu, cytryn, migdałów, cukrów. Na końcu obiadu przynoszono cukier wetowy (1.).

d, uczta u pana.

Uczty wyprawiano albo z powodu uroczystości rodzinnych, szczególniey też wesela, chrzcin i.t.p. w czem szczególniey mieszczanie bogatsi przesadzali (2.), albo częstowano przybyłych na pogrzeb gości, albo odrębnie dla

(1. Rey. wiz. 14. Żyw. 32. Miaskowski I. str. 211. Jezowski, w ustępie zima

(2. pełno iest na to utyskiwań w prawach krajowych tudzież postanowieniach zarządów mieyskich, o czém porównai opisy miast naszych czelnieyszych)

uraczenia ich, zapraszano na bie-
siady. Każdey chwytano się okoli-
czności ~~chętnie~~, ażeby się uraczyć w-
zajemnie. Po miastach bractwa szcze-
gólniey przesadzały w tey mierze.
W czasie uczty stawiano w Moskwie
mnóstwo potraw na stół, sporządzo-
nych w kształcie rosołów, to iest że
naywięcey było gotowanych na rzad-
ko (1.). W Polsce stawiano na pańskim
stole lepione z chleba (z mąki) przy-
smaki, namięszawszy weń kleju.
Pozłotki na nie nakładziono suto, i
tu i owdzie pomieszczano ziarnka
grochu, nakształt oczów. Jeżeli była
uczta w niedzielę, iuż w piątek, go-
towano szczuki (szczupaki), a na-
stępnie przed daniem pozłacano
im wątrobki, i dziwnie strojono. Z ju-
chy (krwi bydlęcey), pomięszawszy
ją z klejem i z winem, robiono sa-
pory zawiesiste, których najadłszy-
się goście sapał z niestrawności. Kła-
dziono

(1. Pamiętn. Maskiewicza, str. 39.)

Kładziono do sosów korzenie różne, lano wina, dla tego, ażeby dusza gościa (tak się wyraża stara broszura) omdlewała w brzuchu jako w łaźni, ażeby winne zdroje gasiły zapał rozniecony przez korzenie (1.). Kładziono do potraw oliwki, limunije, musztardy, kapary, ażeby stare panów oszukać żołądki. Jeżeli w gotowaniu szczukom łby odpadły przyprawiano im ie iako błaznom, lepiono pozłociste łewki, i dziwne na stole rozkładano iedzenia. Tam warto było napatrzeć się na potrzaski (półmiski) rozliczne, na pozłotki, na farby, dziwne malowania, które nie potrawami, ale obrazkami być wydawały się. Zwłaszcza paszteły i pieczyste zastanawiało. Robiono paszteły z dzikiego ptastwa, rozliczne im dodając przysmaki, limoniami, cukrem, rodzenkami (2.). Gotowano i pieczono ryby, czwo-

(1. światowa rozkosz dieta)

(2. światowa roskosz dieta)

Zoyn

czworonożne zwierzęta i ptactwo. Z ryb brano małe i rosłe, jako to: śliży, kiełbie, pstrągi, lipienie, łososie; do których za przystawki służyły sałaty, kapusty, wiśniowe, oliwkowe i malinowe saki, octy z róż i. t. p. (1). Mięsne pieczywa były godne uwagi. Na iedney misie leżał baran pozłocisty, na drugiey kur, na trzeciey z cukru wyrobiona postać wyobrażająca lwa pieczonego, na czwartey misie stała jaka pani ubrana, [Obok tych dziwów były cukry w kształcie dębów z żołędziami, które otaczały pozłociste róże z różnemi uplotami (uwięztami). Daley zastanawiały pozłoty rozliczne, kury pozłociste, orły, zające, w pośrodku których była potrawa, (podobnie iak dziś w pasztecie) warta za diabła (która się na jadła nie zdała), zaprzata i śliska i daleko gorsza od

(1. tamże)

[lub figura naga wyobrażająca Meluzynę albo balenę, morskę, fokę, delfina.

od tey, którą u szlachcica w polewanem ugotowano garnku. Za temi potrawami stały inne iuż od kilku dni przygotowane: iedne były z portcistemi uszami, drugie z chleba, z migdałów i z kleju ulepione (1); na koniec widać było (naywięcey pozłacaty germańskie) wety, iako to: różne owoce, pomarańcze, figi, kasztany, parmezany włoskie, marcypany (2), torty, kreple i kołacze na złotych tacach, w różne poukładane koła (3). (Któżby wszystkie wyliczył te dziwy, które podwajano i potrajano. Bo dałeś ty dziś pięćdziesiąt na obiad potraw, a iedna częstokroć do sto kosztowała talarów. dał drugi tyle troje (4.), Wszelako około czasu Zygmunta III. iuż pomnieyszono tę liczbę. Zaledwie trzydzieści półmisków zastawiali wtedy na stołach swoich panowie (5.)

W czasie uczty grała dobrana muzyka. ~~[illegible]~~ Gdy się iuż skończyło iedzenie i picie, ~~na + pamiątkę~~ wesołey uczty zabawy, wzdał gospodarz zaproszonym gościom stosowne upominki; ~~grała do tańca, [illegible]~~ ~~się~~ Tuż po uczcie (6) brano się do tańca.

e, uczta u szlachcica.

U szlachcica skromnieysza była

(1. Rey, wiz. 14.15. żyw. 58.59. Przemowa Reja 193, Satyr na twarz rzeczypospol.

(2. Iezowski w ustępie zima), Satyr na twarz rzeczyposp.

(3. światowa roskosz dieta)

(4. Kochan. dz. [illegible] str. 34.) Satyr na twarz rzeczyposp.

(5. Iezowski, tamże)

(6) r. 1605. A. Grabowskiego starożytn. polsk. I. str. 114.

mięsa. Kiedy się spodziewano gości pani z wieczora z panem radziła, coby im zastawić i coby dać przy kapuście i grochu, zwłaszcza gdy iedney potrawy samey nie godziło się dawać, lecz każda iak gdyby Kasztelanka musiała mieć swoją służbę tuż za panią idącą, i musiała wędrować na stół samotrzecia, samoczwarta (oprócz samey potrawy musiała iść druga trzecia i czwarta przystawka). To co było w rosole i co pieczyste składało, rozkładano na dwoje i troje, tak iż na inszey misie leżał kur, na inszey cietrzew, gęś na inszey. Pani czyniła uwagę panu, że możnaby przy białey kapuście położyć inną, czarną kapustę, gdyby był cukier i rodzenki w domu; dodała atoli że złemu zaradzić łatwo, nasmarzywszy do kapusty ciasta jakiego, lub myszek

małe

f. 348 / 29.
f. 349 / 30.

mate iastka) na szatunii.

Gdy podług zacnosci sadzano sua i temu co wyżey siedział in-ze, a temu co niżey insze zasta-wiano potrawy, zwłaszcza ieżeli iednakowych zabrakło dla wszy-tkich, przeto bogatszym stawia-no kuropatwy, jarząbki cietrzewie, uboższym gęś, pieczenią z chrzanem lub z cebulą, postawiwszy im wprzód jarzynę z rosołowym (z rosołu wy-gotowanym) kapłonem.

Zwyczayny dobry obiad dla go-ści składał się: ze świeżey sztuki mięsa, lecz kapłon musiał być w rosole, z jarzyny ze słoniną, z ryżowey kaszy z mlekiem, lub inney kaszki ocukrzoney, z różnych potraw, a mianowicie z cielęciny, gło-wizny z chrzanem, jagnięciny z ko-prem, dziczyzny (dzikiego wieprza) z kwaśnym sosem dobrze opieprzonym. Na koniec szła albo górna pieczeń z tłustego wołu, albo gąska pieczona, albo tłuste prosie (1.). Nie

żałowano

(1. Jezowski, w ustępie zima, Gurze-go Grobianin rozdz. 4. Bielawskiego myśliwiec we wstępie.

Nie żałowano do potraw krokoszu lub szafranu, zwłaszcza u tych szlachty co sprawowali urzędy, a żydkowie miewali przed nimi sprawy. Unijał się po stole chleb świeżo dla gości pieczony zamiast tortów, i choynie krążyły w około napitki (1.). Na wety dawano piankę (biankę) z marcepanem, podobną do dzisieyszey śmietany z merengami (2.), lub koruszkę (mączną potrawę) chowaną od niedzieli (3.).

(1. Rey wiz. 192. żyw. 21. 55. 59. 61. Miaskowski opisując uztę w kamie I. str. 217. Zbylitowski, schadzka

(2. Rey, żyw. 26.)

(3. Rey, wiz. 12.)

f. napoy stołowy.

W czasie zwyczaynego obiadu stawiano flaszę wina przed samym tylko panem, który z niey Marszałkowi swemu ieden nalewał kieliszek. W czasie uczty pijali wszyscy, po czem brali się do rozmów wcześniejszych, albo do pijatyki (4.). Szlachcic wyprawiając uczte

(4. Zbylitowski, schadzka)

ucztę częstował podług możności,
bo albo gościom pijatykę sprawiał,
albo samym ich tylko piwkiem ra-
czył, nawet zdrowia niem pijąc.
Wziąwszy dzban w rękę klęknął,
wypił zdrowie, i podał drugiemu.
A ponieważ nie dał wina gościom,
to znaczyło że nie był zamożny, i
nie mógł im pijatyki sprawić, prze-
to czem inszem ich zabawiał, my-
śliwskie im swoje pokazując po-
rządki. Dla zabawy wołał ulu-
bionego psa swego „ hahaw Pożar,
hahaw„, i pokazywał gościom iego
z ręczności (1).

(1. Rey, żyw. 89.)

g. nakrycie stołu.

W nakryciu do stołu równie się
przesadzano iak w potrawach.
Rozpościerano po stole naprzód
obrus (tuwalle), a na nim, ażeby
się nie splamił od półmisków,

kładziono w środku mosiężną pra-
wdę. Następnie rzędem kładziono
talery (talerze), półmiski i resztę
narzędzi do jedzenia i picia po-
trzebnych. Na talerzach leżały
wyszywane ręczniki, a przy ka-
żdym krześle ręcznik dla go-
ścia dla umywania się przed
obiadem i po obiedzie. Ręczniki
te były rozliczne z dziwnemi
wzorami, których ani nazwać
nie umiano. Również w rozlicz-
ne wzory wyszywane były obrusy,
a w około nich listwy. Panowie
sadzili się na wyszycia, w czem
ich naśladowali ziemianie, z wiel-
kiem zgorszeniem pań, które
wszystko chciały mieć wyłącz-
nie dla siebie. Jedna pani
ujrzała wyszywany obrus u zie-
mianina i rzekła do jego żony:
„my nie wiemy co mamy przed
wami

wami wyszyłci, iż muszę dać pertowe listwy do obrusa" A zie-mianka iey na to: " Więc my też, chociay drobnemi perełkami Miło-ściwa-Pani, ale w ten wzór, co i Wasza-Miłość, wyszyiemy"(1). Na pańskim stole wszystko było od złota, bo pan w złocie chodził, na zło-cie sypiał, iadał i siadał(2).

(1. Rey. żyw. 59. Witkowski, pobudka, Guzy, Grobijanin razdz 18.)

(2. światowa roskosz, pompa)

h. usługa przy stole.

Nie tylko ilością i przyprawą potraw zachwycał stół pański, ale ubawiło się oko i widowiskiem ich; gdyż stawia-no wszystkie na stole, a każdy brał z nich te które mu nayważniey przy-padały do smaku. Przeciwnie było u Rusinów zadnieprskich. W czasie pobytu swego w Moskwie, dziwno było Maskiewiczowi, iże potraw mnóstwo, któremi tam częstowa-no gościa, nie razem stawiano na

stole, lecz wprzód spożyto iedną potey drugą, i tak następnie; przynosząc ie w naczyniach z obu stron pobielanych; a zanim ie ziedzono stawiając ie tym czasem na rosztach dla odegrzania (1.).

Zabawa była patrzeć na liczny orszak sług, około pańskiego stołu uwijających się i nadskakujących; większą miałby był zabawę, ktoby do alkierza, gdzie resztki potraw odnoszono, zayrzał. Tam dojadali chłopięta co nie spożyli panowie, a potem się wodzili za łby. Albo najadłszy się do sytości rzucali na siebie pieczeniami, tortami, czasem i zwierzyną (2.). Wszakże to działo się za stołem, przy stole panowała iak naywiększa skromność. Przy zwyczaynym obiedzie służba męzka panu, a żeńska usługiwała pani. Dwie panny

(1. Pamiętn. Maskiewicza str. 39.)

(2. Zbylitowski, schadzka, Jezowski, w ustępie zima.)

panny służyły do stołu, dwie były od kredensu napoy podając, dwie na kościanych Lutniach przygrywały (1.).

3. peryodyczne potrawy, postne, mięsopustne, wielkanocne.

Postny obiad zaczynał się od zupy z piwa, po którey pływały grzanki miasto karasków (2.). Następnie dawano różne potrawy rybne, zastawiając, węgorze, śledzie, a obok nich wyzinę, łososia, tudzież solone szczuki, karpie (3.). Smakosze zaiadali dziwnym sposobem przyprawiane węgorze. Nakropiwszy kawał sukna malmazyą, owijali niem rybę, i piekli ią w gorącym popiele, obłożonym zdaleka żarzącym węglem (4.). Insze ryby inaczey przyprawiano. Karpia i lina gotowano z czarną iuchą (sosem). Jesiotra i szczupaka dawano w rosole (ze sosem) węgorza wygoto-

(1.) z Reja przytoczył Gołębiowski, domy i dwory str. 93.

(2.) Rey Żyw. 111.

(3.) Miaskowski I. str. 247. Bielawskiego myśliwiec obrot piętnasty.

(4.) Pamiętniki Millerowe. str. 8.

wywano kruchuchno w insze (czarnym sosie), śliże smażone z imbierem dawano z octem, sumia i raki tudzież sandacze, dorsze i pstrągi z masłem zastawiano. Na zimno iadano: płotki, liny, kiełbie, i flądry (1.).

W mięsopusty iadano szczególniey kiszki i kiełbasy, a na wielkanoc szynki, maiąc ie za lepsze od zwierzyny. Wieprze więc chowano licznie dla pateł, z których i okrasa była wyborna, i iedzenie wyśmienite, zwłaszcza szołdra z grochem, lubiona od szlachcica i chłopa (2.). W mięsopusty tłała w gardle wędzonka (zniechęcią była pożywana), szmalcu szukano, ażeby smażyć Kreple (pączki), i inne mięsopustne przysmaczki (3.). Każdy się sadził na wykwitne potrawy, a zajadaiąc i zapijaiąc przyśpiewywał mięsopustne piosenki (4.).

(1.) Bielawskiego myśliwiec w piętnastym obrocie. Olbrachta Strumieńskiego o sprawie w ustępie o narybieniu

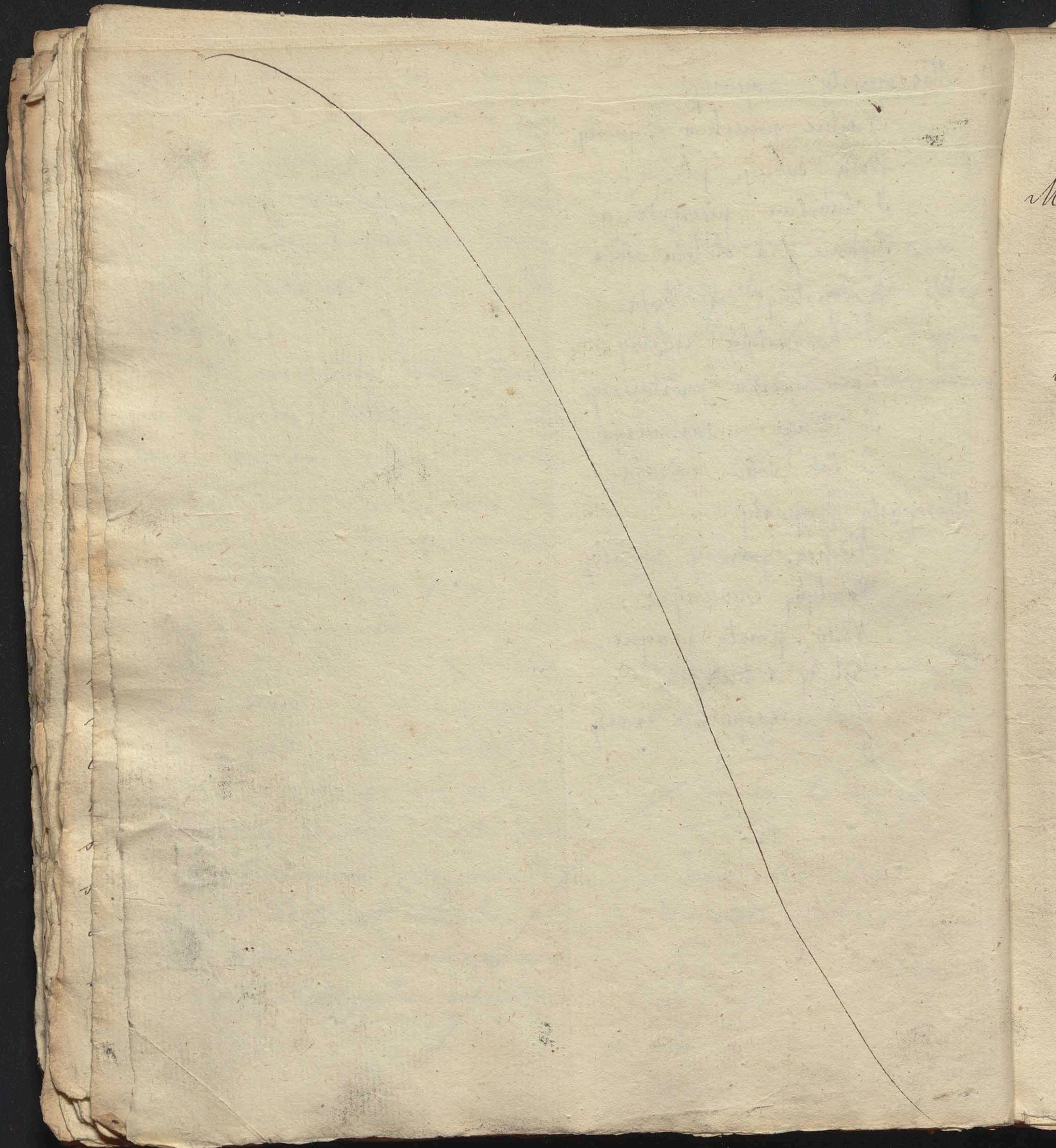
(2.) Rey żyw. 157. Jezowski w ustępie zima.

(3.) Rey wiz. 13. Żyw. 61.

(4.) Jana z Wychotowki. Niermasz wieśn. VIII.

Mięsopusty zapusty,
Niechce państwo kapusty,
Wolą sarny, jelenie,
Y żubrowe pieczenie,
Pięknie za stołem siędą
Kuropatwy jeść będą.
A kuropatwy ziadszy
Do taneczka powstawszy,
Po tańcu w matmarzyą
Y tak sobie podpiją.

Mięsopusty zapusty
Niechcą panny kapusty,
Wolałyby zwierzynę
Niżli prostą jarzynę.
Jadłyby i kiełbasy,
Wte mięsopustne czasy.
Y



Y pod wieczór marcypan,
By go im dał iaki pan.
Mięsopusty zapusty,
Młodzi niechcą kapusty,
Wolą oni tańcować
A panienki całować.
Mięsopusty zapusty,
Niechcą wdowy kapusty,
Patrzą gdzie gładki stoi,
Gadać z nim się nie boi.
Za wszystko wdowie stanie,
Kiedy się iey dostanie,
Do rozmowy młodzieniec,
Gotów iemu iey wieniec,
Mięsopusty zapusty,
Niechcą baby kapusty,
Wolą też kokoszynę,
Niż z kapustą swininę.
Y baby teraz harde,
Jadłyby iayca twarde,
Kreple na maśle smażyć,
Mięsopustu chcą zażyć.

§ 30. p. 360.
§ 31. p. 361.

Zoff

jadło czeladzi dworskiej.

~~4. Pożywienie gminu.~~

H1

Chłop wstawszy rano popijał wódkę, albo napijał się na śniadanie ciepłego piwa z solą, po czem zaiadał głoski (kluski) zwłaszcza ieżeli go czekała młocka (1.).

Na obiad zastawiano chłopu na krzynowie (chłopska misa), albo w donicy, kapustę, groch, pęczak: czasem jajecznicę, wieprzową krzcię (udziec), kiełbasy dobrze przesiąkłe dymem, wędzonkę. Na podwieczorek (juzyna), zajadał sery i gomołki z powałkami (bułka chleba) (2.).

Nayulubieńszym pokarmem inflantskiego chłopa był, chleb bardzo gruby, wypieczony ze zboża wysuszonego w izbie czarney, gorąco rozpaloney, a potem na pobojowisku wymłoconego. Warzyli iadło w kotłach miedzianych, tudzież w garnczyskach

(1. w broszurze Albertus z woyny)

(2. Baryka, w Komedyi z chłopa Król

w garnczykach czarnych. polewanego garnca nie uyrzałeś tam. Ubożsi piekli chleb z plewów, kęs mąki rżaney do nich przymieszawszy (1). (1. Gwagnin, opis ziemi inflantsk. str. 11.)

F

5. żydowskie potrawy.

Ulubioną potrawą żydów był gęsina. Sławne były karmione przez żydów gąsiory, którym aż po szyję natykano pożywienia, a mianowicie gałki ięczmienne. Azeby gęś nie wiedziała co się z nią dzieje, oślepiano ią, a potem tuczono (2). Z zabitey gęsi wydobytą wątróbkę posyłali żydzi panom w upominku, jako przysmak osobliwy. (2. Rey. żyw. 20. 61.) Wyprawa żydowska, ⌈ gałuszki czyli kluski okraszone smalcem, ludzier.

6. Kozackie iadło

Zwyczaynym pokarmem kozaków była sałamacha i serba: to iest mąka sparzona i rospuszczona wodą, a następnie zagęszczona,

i z polewką z kości wywarzoną, pożywana (1.). Nazywano inaczey potrawę tę prażonką albo nawarą, i dziś ieszcze używa iey nasz gmin, pożywając ią samą bez owey polewki, lub iedząc z mlekiem (2.).

(1. Joz. Wereszczyńskiego droga pewna)

(2. broszura pod napisem, prażonka albo nawara)

VI. Napoie.

1. napoie i pijatyka u panów szlachty i mieszczan.

a, piwo.

Do ulubionych od narodu napojów należało: piwo, wódka, miód, wino.

Piwo starodawny słowiański trunek, szczególniey zachwalano. "Patrz ~~"Polsz~~ na one kraje, mówi Rey, gdzie cebrem piwo piją, a pani matka i w sześciu niedzielach (w połogu leżąc) donieś z grzankami czasem nachyli, jaciy się chłopi rodzą

4. Jadło czeladzi dworskiey, pożywienie gminu.

Przysmakiem dworskiey czeladzi był ozor, a osobliwie wieprzowy z podgarlem kwaśno ugotowany. Zwierzynką czyli wytworną potrawą były dla niey: siekanka czyli płuca bydlęce z serem drobno pokrajane, kiełbasy i kiszki nadziane mięsem lub kaszą, to iest wątrobą lub krupami, a mianowicie manną, iagłami i.t.p. grzbiet wieprzowy z ogonem do tych przysmaków należał także. Mrzewki i mlanki, iako lichszego rodzaju ryby, składały wybornieysze potrawy gotowane dla czeladzi na post (1.).

Ma-

(1). z broszury Anatomia, z Bielawskiego myśliwca obrotu piętnastego.

rodza (1.)". Rozkosza było siedzieć sobie w ciepłey izbie i nalewać piwa ze pstrego (pisanego) albo z zielonego dzbana, lub krajać grzanki do piwa (2.). Pszeniczne szczególniey i dobrze wystałe lubiono piwo, a piwosze przekładali ie nad wino (nad pętercyment, gorzkie wino) (3.). Do wybornych liczono trunków, marcowe i częstochowskie piwo (4.), tudzież zagraniczne czyli tak zwane przewoźne piwa (5.): z tych szląskiego, osobliwie też swidnickiego, naywięcey poszukiwano, w samym nawet Szląsku (6.). Opawskie czarne piwo miało swoich lubowników lecz ie ganili lekarze, radząc w mieysce iego używać dwuraźnego (dubeltowego) krakowskiego piwa (7.). W Mazowszu stawne były wareckie piwa, wielce chwalono i wielkopolskie (8.). Mieysca z do-

(1. Rey, żyw. 7.)

(2. Rey, żyw. 67. Kochanowsk. fraszki 110. dz. I. str. 199. 204.)

(3. Bielski, seym 21.)

(4. wyprawa plebańska, Rybałt wędrowny)

(5. światowa roskosz, piatyka)

(6. Bielski, kron. str. 255.)

(7. Aleksy Pedemontan w tłom. str. 385–387. przy herbarzu Marcina Siennika.

2a

z dobrego piwa głośne w Polsce i ruskich ziemiach były te: Radom, Skrzynna, Iłża, Drzewica, Garwolin, Grabów, Rawa, Przemyśl, Niemierów, Samborz, Nowemiasto, Bełz, Kazimierz, Lewartów. Naylepsze zaś w całey Polsce było gdańskie piwo (1). Inflantczycy przesycali piwo chmielem, które dla tego było gorzkie, i wielce podobne do niemieckiego (2.). Osobliwym sposobem warzono piwa w Inflanciech. Roz[L]

6. miód.

Używano do stołu miodu, syconego w domu (3.), z prac pszczół robią różne i dziwnie smakowite napoie (4). Sławne były miody litewskie i wołyńskie. Na Litwie słynął miód Gasztołłów zwany, który też nosił nazwisko żółtey juchy. Był to

(8. Jana z Wydw. kiermasz wieśniacki o Mazurach Aleks. Pedemont. w 1tom. str. 385.-387.)

L palano duże kamienie polne, i wrzucanie w naczynie pełne słodu, chmielu i wody, wywarzając tym sposobem wyborne i tęgie piwa, nader poszukiwane od cudzoziemców

(1. Gwagnin. opis ziemie pruskiey str. 25.)

(2. tenże w opisie ziemi inflant. str. 12. Pamiętniki Millerowe, str. 59.

(3. Jezowski w ustępie zima)

(4. światowa roskosz piatyka)

to

to naywybornieyszy płyn koloru złotego, gęstawy iak sos wygotowany ze szczupaka (1.). Był na Wołyniu miód, który nazywali Polacy diptamem czyli dubeltowym. Przypisywano temu napojowi, że nie tylko pożywia, ale też wiatry rozpędza, grubość humorów trawi, serce rozwesela, i wszelkie choroby wypędza z ciała (2.).

(1. Oczko przymioty, str. 150.)

(2. Oczko. tamże, str. 385.)

C, wino.

W ogóle raczey piwa niż wina używano za napóy. Było bowiem mniemanie że piwo tuczy, a wysusza wino; mówiono że winiarze (lubownicy wina) chodzą iako kokoszki z zadrobionemi (z drobnemi) twarzyczkami, a ledwie ich połowica na świecie (ledwie że żyją). Wszakże obiad dla gości dany nie obszedł się bez wina. Bo ieżeli nie na stół, to do kuchni należało

win różnych dostarczyć, na rozmaite sapory: a mianowicie wiłpacheru, rozekeru (Wiesbacher Roseker), riwuły (vin de Rivoli), małmazyi, muszkatelu, seku, kanaru, alakanty, starego piołunkowego wina i. t. p. (1). Za nayteższe trunki miano z Kandyi przywożoną małmazyą i węgierskie wino: takowe naywięcey popłacały u nas, spijano ie naychętniey (2). Dobrze myślący obywatele radzili, azeby tych trunków zakazano szynkować w Polsce (3). Kupcy po miastach umieli zręcznie zaprawiać wina, iedne za drugie sprzedawać, kwaśne na słodkie zamieniać. Wina andburskie sprzedawano za węgierskie, morawskie wina słodzono (4). Na stołach pańskich stały osobne flaszce z cynowemi szrubkami czyli zatyczkami (5).

(1. Rey, żyw. 7. 59. światowa roskosz piatyka)

(2. Miaskowski II. str. 217. światowa raskosz, compania)

(3. Bielski, seym 21.)

(4. Ierowski, o zbytkach terazn. mieysk kiatogł.)

(5. Miaskowski, II. str. 216.)

li

li do tego przeznaczone napoju.

d, gorzałka.

Gorzałkę, mówi Ks. Hier. Powodowski, dla tego snadź tak nazwano że się przez ogień rodzi, ogniem się zapala, i że diabli w piekle gorącym tego trunku recepty wymyślili pierwsi.

Orasta gorzałkę przepalano w alembiku (1.), i taka wodeczka zwała się albo akwawita (okowita), albo przepalanką (2.). Od skutków które iey przyznawano, różne ieszcze nazwiska nosiła. prawnicy nazywali ią sapientią, Mazurowie paciérzem, Kozacy i Księża rusy wesałuchą, wesołkiem i mędrelką (3.). Trunczkiem tym zagrzewano sobie żołądki, przekęsując chleb biały, lub zapijano nim kwaśną kapustę (4.). Szczególniey rano i przed obiadem używano wódki, często nadużywając miary. Niczem było duszkiem wypić gorzałeczki kwartę, wysączając każdą kroplę aż do dna. Za złe miano gospodarzowi, ieżeli na samym do domu wstępie nie podał gościom szklenicy

p. 31. p. 372 / p. 32 p. 373.

Powodowskiego Kazań zewnętrzn. połogu w rozdziale 16.

(1. Jezowski, zabawy ziemianek.)

(2. Miaskowski II. 215. 217.)

(3. Jurka Polańskiego wódka)

(4. Bielski. seym 20. Zbylitowski schadzka)

wódki (1.). Chłopak młody dwudzieste pędził lato, a przecie zagrzewał się gorzałką (2.). Dziwne a dziwne przyznawano cnoty temu trunkowi. Mówi broszura stara (3.):

Y nie naydzie liquoru miedzy liquorami,
Nad gorzałkę co więcie, przyznaie to sami.
Onaż zgniłości każdą w żołądku wytrawi,
Ona i flegmy z piersi serconośnych zbawi.
Ta starości na twarzy mnożyć się nie daie,
Ta ciało z brudów czyści, y piękną płeć daie.
Bo nie iest, ani sucha, ani ciepła, ale
Piąta istności siarczana, wywiedziona dbale.

e, pijatyka.

Pijatyką zabawiano się u nas, iuż w dawnych czasach: ⌈powściągnął ią nieco własnym przykładem trzeźwy Król Zygmunt I. (4) Lecz po iego śmierci wrócono znowu do dawnego nałogu. Spijano albo zaraz po obiedzie, albo umyślnie na pijatykę spraszał gospodarz. Dopóki nie przybyli skracał sobie czas długi, leżąc za piecem

(1. Rey. wiz. 62. Zbylitowski schadzka)

(2. Zbylitowski, tamże)

(3. Jurka Polańskiego wódka)

(4) Stryjkowsk. kron. str. 735.

a wzniostszy

a wznioślszy na ścianę nogi przygrywał sobie na kobzie (1). Kiedy się zjechali goście, mówi Rey, gospodarz kazał zabić opończami okna, ażeby nie spostrzeżony od sąsiada bezpiecznie mógł spijać z przyjaciółmi aż do drugiego dnia. Na przepitkę donosił im kucharz kapusty, albo kawała zimnej pieczeni. Zasiadała szlachta i popijała małmazyą i muszkatelę, której im cebrami donoszono: o piwo ani się żotedy spytano (2). Wszakże tylko wierutni pijacy, czyli tak zwani moczygęby i wydmikufle (3), raczyli się winem, skromniejsi ciągnęli piwo. Gospodarz spodziewając się gości, napiekł chleba i nawarzył piwa, ażeby była przekąska i napitek (4). Z czasem osobną komnatę (alwerz, alkierz) przeznaczono w domu na kątek dla pijanic, w tym celu obierając miejsce ustronne.

(1. Rey, żyw. 26.)

(2. Rey, żyw. 61. Klonowicz worek jud. II.)

(3. u Klonowicza w regule ś. Bened.)

(4. Rey. wiz. 192.)

Tam był posąg Bachusa, który dzierżał w ręku dzban: w koło niego stały wieńcem szklenice, kufle, kieliszki (1.), a obok posągu leżały z różnemi napojami wiadra, konwie, beczki ba nawet i kadzie, pełne soku smacznego (2.). Obierano bożyszcze z wieńca ilekroć pijatykę wyprawić wypadało. Wtedy tuzinami szkło pod pijaztykę (biesiadne szkło) stawiano w rzędzie, a gospodarz wyznaczał iednego z gości na dozórcę pijatyki, któryby zmuszał do picia, naznaczając ieden kielich przez zdrowie, a drugi koleją obsyłając, i tak na przemian za zdrowie i z kolei spijając, przy czem zachowywano zwyczay zwany wilkiem (3.). Młody doganiał starego sięgając go kuflem iak wilk, a stary w jarzmo to pijackie iak wół wciągniony, ażeby się nie dał upośledzić młodemu, pił na zaboy (4.). Temu co nie chciał pić

(1. Miaskowski II. str. 205.)

(2. światowa roskosz, pijatyka)

(3. t. i. obyczay właściwy)

(4 Olszewski, kazanie grono winn

pić stawiano stróża (1.) któryby go pilnował w tey mierze (2.). Jeźeli upiwszy się goście zwalili się z nóg (padli na ziemię), ci co pozostali przy zarystach pili na hasło. To iest robili umowę, że gdy ieden ostabnie, drugi mocnieyszy w siłach będzie miał o nim staranie, pośle po Cyrulika ażeby zalanego trunkiem ratował, a gdyby nie pomogło i przyszło opiłemu wyzionąć ducha, że pośle po Księdza któryby go na śmierć dysponował. Zwykle z takiey poczestney nie wychodził z życiem gość i gospodarz (3.).

Lano piwo iak gdyby na młyński kamień, ale gdy zdrowie pić przyszło, wino było potrzeba, bo nieprzystało pić zdrowia piwem (4.). Spełniano zdrowia tą koleją: naprzód za zdrowie Króla, powtóre za zdrowie Królowey, po trzecie za zdrowie Królewny (lub

(1. Przystawa)

(2. Ioz. Wereszczyńskiego gościniec pewny)

(3. Pamiętniki Maskiewicza str. 78. 79.)

(4. Miaskowski, II. 217. Kochanowski, dz. I. str. 199.)

(Królewica), po czwarte za zdrowie Biskupa dyecezyi tey gdzie pijatyka była, na koniec za zdrowie znakomitego iakiego pana mieszkającego w pobliskości, a mianowicie Hrabiego. Pijąc zdrowie wstawano (1.).

Na każdym weselu i na pogrzebie, spełniać należało kielichy, sześć, dziesięć razem szklenic niesiono do iednego. Gdy i (słowa są Kochanowskiego), trzezwi słudzy za trzezwemi panami pomarli, i nie ład wielki panował przy każdey pijatyce, nie dziw że gospodarz sam nawet nie wiedział ile wina wypili goście, wiele szklenic stłuczono, wiele lanych świec spalono. Dopiero nazajutrz dowiadywał się o tem, leżąc na łóżku często poraniony. Bo gdy się miara spiła, pogaszono świece i za łby się wodzono, przy

czem

(1. Kochanowski, dzi: 1. str. 199.)

czem i gospodarzowi dostało się nie raz (1.).

Cieszył się nader gospodarz gdy wszystkich popoił, i na nogach nie swoich iednego po drugim wyprowadził z izby, albo kazał wynieść prawie nieżywych czeladzi. Lubił gdy nazajutrz o niczem nie mówiono iak o tém, że ów nie dysponył, ten nie czuie głowy, tamtego wyniesiono bez duszy, i ledwie się go dotrzeźwiono w domu, tych że jako drwa powalone zbierali słudzy po podworzu. Należało mu rzecz poprawić i klin wybić klinem. Te poprawiny tak długo trwały, aż go. ście do perły (do kropli) wysączyli wszystek trunek, iaki się tylko znaydował w domu (2.).

(1.) Kochanowski fraszka 18. Zbylit. schadzka. Rey Żyw. 159.

(2.) Satyr na twarz rzeczypospol.

Na-

~~czem i gospodarzowi dostałości nie raz (1)~~

~~(1 Kochanowski, fraszka 18. Zbylit. schadzka, Rey. żyw. 159.)~~

2. <u>napoje i pijatyka u Chłopów</u>

Nie mazał chłop gęby w małmazyi, dosyć miał na przepalaney gorzałce, lub na garncu piwa, którym ieżeli się chciał uraczyć, kazał ie lecić (1). Czasem nawet osełkę, zostawiał u Karczmarza, kiedy nie było czem za trunek zapłacić. Zamiast strawić dzień niedzielny na chwale i na służbie boży, poszedłszy chłop do karczmy tak wiele przepijał w tym dniu z towarzyszami swemi, żeby pijąc pomiernie, przy obiedzie i przy wieczerzy, miałby był za to na cały dzień dosyć trunku (2). Deliye ukraińskie a więc ruskich chłopów napoje, wytworniejsze i zwyczayne, były: braha (kwas?), horyłka (gorzałka) miód,

(1. Miaskowski, II. str. 217.)

(2 Umiastowski, o moraw. powietrzu III.)

wodynay = cetwód (rodzay napoju robionego z owoców) i piwiszcze z drożdżami (1.).

(1. Okolski, kontynuacya dyaryusza rozdz. 4.)

3. <u>pijaństwo u Rusi za Dnieprem.</u>

Wielka była trzeźwość u Rusinów zadnieprskich. w Mieście Moskwie (2.) nie było kabaków (karczem), gdzieby piwo lub gorzałka stała na sprzedaż. Trunków upajających nie wolno tam było robić nikomu, Bojarów wyjąwszy. Szpiegowano mieszkania pospolitych ludzi, i upatrywano trunków. Wszakże znaydowali się i tam pijacy, przechowując gorzałkę w piecu, albo w murze ukrytą mając. Osobne wystawiono więzienie dla takich zbytników, zwane brażneja turma. Skoro upatrzono kogo być pijanym, wsadzano go tamże, i nie wypuszczano, aż za kilka tygodni, i to za czyjemś zaręczeniem, że ~~za~~ się więcey upijać nie będzie.

(2. mówi Maskiewicz w Pamiętnikach str. 42.)

Jeżeli

56, ~~313.~~

Jeżeli pijak nie dotrzymał słowa, sadzano go do turmy na dłuższy czas, ~~a następnie bito Knutem, i oprowadzano przez Kata publicznie.~~ Po raz trzeci zdybany srożey jeszcze karany bywał, aż dopoki się mu nie obrzydziło pijaństwo. Jeżeli i tak nie poprzestał upijać się, sadzano go do turmy na całe życie.

213

t. 32. p 383.

Polska i Ruś aż do pierwszey połowy XVII wieku, pod względem obyczajów i zwyczajów opisana.

Polska i Ruś od części XIV. wieku aż do pierwszey połowy XVII. wieku pod względem

Słabości ciała i skutków ~~tego~~ stąd wynikających opisana

20

I. Choroby.

1. Zwyczayne choroby i słabości, lekarstwa na nie.

Główną przyczyną słabości a stąd choroby, była niestrawność, którey łatwo nabawiali się ~~po~~ Polacy na sutych biesiadach. Nie ieden powróciwszy z uczty charłał, charłał aż i poszedł, ieżeli nie zaradziła złemu, żona, stara baba, balwierz, a na koniec Doktor uczony. Naprzód udawano się do leków domowych. Bogatsi mieli balsam turecki od bolu

głowy: prawdziwy posiadał Król Zygmunt Aug. mając go sobie przysłanym w darze od Cesarza tureckiego (1.). Jeżeli się kto objadł grzybów, a stąd różnych nabawił chorób, ieżeli cierpiał na krwawnice (hemorrhoides), lub na insze słabości mnieysze, używano szczególniey róży, o którey wielolicznych skutkach miano wysokie mniemanie. Wierzono w to, że róża zapachem swoim iadowitego niedźwiadka zabija, głowę czyni wolną od katarów i desensów (ciężkich humorów), krew zastanawia, oczy czyści (2.) ⌈ Na Rusi głownie chorowano na febrę. Nazywali ią Rusini ciotką, i gdy się zagęściła mocno w kraju, mawiali oni że ciotka w ziemię (do kraju) przypadła (3.). Niemców przyrodzona niemoc była czerwonka czyli krwawa dyssenterya (4.), na którą niekiedy i Polacy zapadali.

Żona

(1. Oczko, przym. str. 333.)

⌈ Na guzy których się nabawiali w karczmie leczyli się chłopi czarną maścią, lub przykładali ~~dojon~~ dryakiew albo czych kobyli. Jeżeli rana w ciele, chłop zalewał ią maścią w-woz (3)

(3) dosłownie z broszury Sejm piekielny

(2. Rożycki, w kazaniu na pogrzeb Serafina Głębockiego, Wituński w kazaniu róża, Oczko przym. str. 557. Marcin z Urzędowa str. 149.)

(3. Herbest w wypisaniu drogi)

(4. Bielski, kron. str. 763.)

Żona troskliwa miała pełno leków w domowey apteczce. Gdy zachorował mąż wnet warzyła kopytnik z szałwiją i z podróżnikiem, naparzała go chebdem, złotowirzbą, i czem mogła leczyła. Owiązała (obwięzywała) mu głowę grzankami i chustką, dawała syropki, rumianku, obwijała pulsy. Jeżeli się chrosty wysypały na ciało, gorzałką i wódką lawendową smarowała ie. Gdy mąż upadł i potłukł sobie golenie, szukała łopianu, gdy mu na pijatyce potłuczono głowę, święconą bylicą przykładała (1.). Słabi od pracy uzdrawiali się łatwo ~~sami~~; szli do łaźni ażeby się wypocić, pocierali sobie grzbiet gorzałeczką, oliwką i mydłem barskiem ~~[illegible]~~ (eclipsis)[2]. (Na gwiazdki) (w nodze potrzeba było lekarza, tudzież na ból brzucha, ażeby dał maść białą lub pigułki, które wszakże bez szkody rzadko przez jelita przechodziły (2.) Jadąc w drogę, brano lekarstwa, ażeby

(1. Rey, wiz. 42. 61. 66. żyw. 60. Zapartowic, w Synie Piotrze Abgarze, rozmowa 2. z r. 1553. Choryński w kazaniu wieczności sławy. Stąd używanie byliny przy obchodzie sobótek. pieśni ludu polskiego P. Żegoty Pauli str. 25.)

(2. Rey, wiz. 15. żyw. 161. Bielski, sym 20. gospodarstwo jezd.)

sobie poradzić w potrzebie. Zaopatrywano się w olejek z bursztynu, zwany oleykiem Philosophorum, w Dryakiew, w pigułki; a dla napoju brano kwaśną wodę, ażeby pomięszawszy ią z wodą słodką, używano za napitek, zwłaszcza ieżeli wypadało iechać w strony, gdzie po gospodach rzadko było dostać piwa dobrego (1).

(1. Zapartowic tamże)

2. nadzwyczayne choroby i lekarstwa na nie

Odkąd zaczęto pilniey uczęszczać za granicę, przynoszono do kraju nieznane przedtem choroby, iako to, kankry, karbunkulusy, cyragry (chiragry), francuzy (wenerya), syatyki, pleny i tym podobne. Te zrodziły liczne potomstwo chorób nowych, iako to fluksy, podagry krzykliwe, paraliże trwałe, obrzydliwe chrapki, suchoty i ciężkości w piersiach; dodawane im przydomki dokładnie

dokładnie oznaczają rodzay słabości i cierpienia które one sprowadziły (1.) (1. Rey. wiz. 61. 90. Witkowsk. pobudka)

a. Wenerya.

Z chorób tych szczególniey wenerya zasługuje na uwagę, to iest frania, iak ią pospolicie nazywano, z przyczyny że z Francyi do Włoch a stamtąd do nas się dostała. ~~Polonica~~ pewna Krakowianka udawszy się na odpust do Rzymu r. 1493. przyniosła ią z sobą. W lat pięć późniey dostała się na Litwę, a nie zabawem przeszła i do ruskich ziem (2.). Szczegóły podali o niey lekarze nasi następujące: (2. Bielski, kron. str. 481. Stryk. kron. str. 676.)

Przymiot albo dworska niemoc (3.), nic mniejszego nie iest, iedno zbytek iadowity wnętrzności, wątrobę, i krew psujący; skąd ciało od porządku i postanowienia swego przyrodzonego odpada, i za rozkrzewieniem iego zaraźliwie uszczeje, żywot nędzny z przypadków dziwnych odnosząc. Z Włoch (3. mowi Woyciech Oczko na początku księgi pierwszey o przymiocie)

(iak się wyżey rzekło) przybywszy ta choroba do Krakowa, rozpostarła się na Pokuciu pomiędzy wieyskim ludem, przez woyska, iak rozumiem, które głownie zalegało te strony, z Wołoszą i Turkami ustawicznie woiujące.

6. Gościec czyli Kołtun.

Wenerya głownie trapiła wyższe stany, dla tego też stosownie nazwano ią chorobą dworską. Pomiędzy gminnem chwilowo rzadziey niż ciągle bawiąc (stosownie iak z nadchodzącym lub ustępującym stąd żołnierzem, przybywała lub ustępowała ta zaraza) zrodziła słabość inną (iak nasi lekarze utrzymywali), dotąd nie widzianą w Polsce (1.). Która, ponieważ w gościnę dostała się do nas, w krajach Ruskich przy Biesiadach łożysko swoje pierwotne założywszy, przeto trafnie nazwał ią lud ruski goścem (gozdziec, gwozdziec). Na początku

(1. oprócz świadectwa przez Woyciecha Oczko przytoczonego na to, przywiodł w P. Gąsiorowski I. str. 154. następn. tez J. Michał Oczapowski krytyczny wykład chorób Kołtunowych, w Warszawie 1839. in go iest zdania.)

do daw

początku XVII. wieku choroba ta prze-
szedłszy Lwow, szeroko swoje rozpoście-
rała panowanie, głownie wszakże trzy-
mając się na Podgorzu, tudzież w osa-
dach ruskich nad Bugiem i na Litwie.
Będąc zgniłą, tłustą, włoczkowatą i ia-
dowitą wilgotnością, w nieszczęsnym spad-
ku po rodzicach przechodziła na dzieci,
maiąc za gniazdo nieczystości w żyłach
ludzkich złożone. Gorącości wewnętrzna
człowieka, iakoby przysmażywszy te
kały, i do wrzenia tudzież pienie-
nia się przyprowadziwszy ie, wchodzi-
ła głownie we włosy, wiła ie i kurczyła
w kędziory, iakoby gwoździe po głowie
chorego wieszając i w kołtki (sploty) skrę-
cając ie, skąd też gmin kołtkiem czyli
kołtunem chorobę tę nazywał także, [Ra-
tował się lud prosty, umnieyszając sobie
stąd pochodzącego bolu, a to smarując gło-
wę rożną tłustością i wszelkimi ślisko-
ściami, myjąc ią barszczem, siemieniem
konopnym, bobem, ślazem, przestępem,

[porównywając iey postać do poczwa-
rek podziemnych, czyli do duchów
kołtkami pospolicie nazywanych
od gminu.

komunicą, olesnikiem, słonecznikiem, cebulą morską, koszaczem, bożym drzewkiem. Jeżeli to nie pomogło udawał się do czarów. Mianowicie też stare baby, za młodu z dworską chorobą obznaymione będąc, gdy na starość iuż nie mogły płatać niecnot, trudniły się leczeniem gościca, szeptów diabelskich używając do tego (1).

c. <u>Cieplice</u> <u>leczą</u> <u>ię.</u>

Wenerya i gościec leczono przez Cieplice, nader skutecznie. Cieplice ięzykiem naszym przeto są nazwane, iż z meatów ziemnych idąc, parę ciepła z siebie wypuszczaią, i iako stamtąd płynąc ciepłemi się być pokazuią, tak to coby w nie wpuszczono, zagrzewać a ocieplać są powinne (2). Cieplicami zarówno wody gorące iak i zimne nazywano dla tego, że i te które były zimne w dotknieniu miały moc ciepła,

i

(1. Oczko, przymiot str. 10. Erazm Sykst str. 199. i następn. Jan Innocenty Petrycy o wodach w Drużbaku i Lęchowey, str. 21.22.)

(2. mowi Oczko o Cieplicach na str. 1.)

i pożyteczne były na zimne choroby (1.). Różne, z różną rudą pomieszane, wody były w gęstych częściach polskich i ruskich krajów. Ałunowe u Mitatycz i Drohobyczy, witreolowe u Biecza, ciepło-siarczane w Drużbaku i Łęckowie w hrabstwie spiskiem, zimno siarczane u Jaworowa we Skle, u Grodka, u Krosna, w Mikolnicach przy Trębowli, w Swaszowicach przy Krakowie. Z tych wszystkich nayużywańsze były Cieplice w Jaworowie, znane iuż za Zygmunta Aug. Za Stefana Batorego używał ich 1576. sławny ze swey podróży palestyńskiey Książe Mikołay Krzysztof Radziwił (2.). Na Spiżu była woda, któréy smród zabijał ptactwo, tudzież bydlęta, ieżeli się iey napiły (3.). Wody mineralne, które (4.) Bóg iako skarb nieoszacowany ludziom do zdrowia dał, chowano u nas nieostrożnie (nieporządnie; ubrukywano ie): zwykle cieplicna woda była to kałuża, wewnątrz i około pełna

(1. Erazm Sykst, w przemowie do czytelnika o Cieplicach we Skle.)

1. p 12.
2 p 13.

(2. Fr. Siarczyński, w Czasopiśie 1828. poszyt 4. str. 99.)

(3. Oczko, tamże, str. 9. 25. 26.)

(4. mówi Oczko, w przypisaniu tamże)

pełna błota.

d, Morowe powietrze. szpitale.

Morowe powietrze od strony Turcyi i Azyi wkradało się do Polski (1.). Poznawano ze znaków pewnych azali się zbliża, i iak daleko iest ieszcze opodal nas. Albowiem w jesieni pokazywały się ognie na powietrzu, a po nich zaraz mgła gęsta występowała: co się zdarzało zawsze ilekroć mocne wiatry od południa i od wschodu wiały. Druga oznaka tey zarazy było, ieżeli po jesieni i zimie mało dżdżu z zimnem padało na wiosnę, a mimo to kwiaty prędzey aniżeli w czasie przyjemnym wschodziły. Wtedy zwykle, skoro tylko nastąpiło lato, opanowywała ludzi niewiadoma im trwoga, bywali oni niespokoyni, nawet i w dniach chłodnego lata. Zwykle

wtedy

(1. Zaporłowic, w Synie Piotrze Abgarze, dzieje morowych zaraz, lekarstw na to i szpitalnych zakładów, rozebrał P. Ludw. Gąsiorowski I. str. 36. następn.)

wtedy kilka razy odmieniało się na dzień klima; raz było zimno to znowu gorąco, raz jasno drugi raz ciemno, słońce wschodziło jasno, a zachodziło pochmurno. Wnet ciała ludzkie obsypywały różney postaci wyrzuty, mnóstwo żab łaziło po ziemi, wiatr wiał wilgocią przesycony. Chcąc się przekonać o tem, azali iuż istotnie nadeszło powietrze, zbierano rosę w naczynia i dawano do wypicia psu pragnącemu: ieżeli ten zaraz po wypiciu zdychał, było niezawodnym znakiem spuszczoney iuż na ludzi tey klęski. Tym końcem przedsiębrano środki.

Osady iedne przedzielały się od drugich kordonem zdrowia, który ieżeli kto przekroczyć chciał, strzelano do niego. Po miastach zamykano zamtuzy (1.), i wszystek nierządny fraucymer wypędzano za mury: zamykano łaźnie publiczne i karczmy, ażeby się razem nie gromadzili ludzie. Po domach zbierali gospodarze

(1. wyraz niemiecki zepsuty, znaczy nierządne domy.)

Na.

czeladkę i pobożne z nią odmawiali modlitwy, przestrzegając pilnie ażeby dorośli uczęszczali do spowiedzi i brali sakrament ś., bo niepewny był nikt godziny śmierci. W ten czas z niezbożnych stawali się pobożnemi ludzie, i każdy mile widział u siebie Księdza. W tedy każdy brał się chętnie i do czytania, przewracając medyczne dzieła, gdzie wyczytywano o lekarstwach na zarazę, przepisane dla bogatych i uboższych. Zaprzestawano napojów gorących, a brano się do ziołek. Gmin zażywał wywarzonego seresu z kwiecciem burakowym i z kminem. Warzył bzowe i kruszynowe skórki, a przecedziwszy popijał ie. Ruś tey ostrożności nie potrzebowała, bo u niey był zwyczay nie pić surowey wody, lecz nalewaney na owoce. Tu także miasto wody zwykle spijano dzieżne kwasy, ~~nie pijąc wody surowey~~, co wiele pomagało do zdrowia. Wymiatano izby, i utrzymywano ie ochędożniey niż kiedy.

Bogatsi

Bogatsi skrapiali mieszkania swoje wodką różaną pomieszaną z octem, tudzież wodką kwiatu grzybioniowego, albo szczawiową.

Gdy się znaki pokazały choroby, to iest wrzody pod pachą, w kroku, albo za uszami, odsyłano chorego do szpitala za miastem, umyślnie na ten cel wystawionego. Gdzie nie było szpitali, chorzy leczyli się w mieszkaniach własnych. Urząd mieyski zaznaczał dom taki, i wszelkie z nim przerywać kazał stosunki; a obrawszy w samym domu izbę iedną na szpital, tam składać rozkazywał chorych oddzielając ich od zdrowych. Około tych domów, nędzy i spustoszenia, rey wodzili grabarze, wywłocząc i kopiąc trupów w ogromnych lochach. Nieboźątka często nawet nie podołali tyle wykopać lochów, ile było potrzeba: Dla tego robili zwykle dół ieden ogromny, i weń wrzucali trupów, nakrywali go deskami, dopoki się rów nie zapełnił; a tym

czasem z samych tych lochów zarazliwe wychodzące powietrze, roznosiło wokoło spustoszenie. Częstokroć nawet grabarzy nie stało. Wtedy krewni i powinowaci, obwinąwszy trupa w płachtę, grzebali go gdzie w polu (1).

(1. dosłownie z Zapartowica, Umiastowskiego o morowem powietrzu, Marcina z Klecka preserwatywy przeciwko morowemu powietrzu, Sebestyana Petrycego instructia.)

e, Choroby brzemiennych.

Brzemiennych niewiast osobliwszą słabością była chciwość iedzenia, czemu towarzyszyły różne dziwactwa. Jedna dwunasty mostek cielęcy ziadłszy, dopiero podiadła sobie nieco (2). Druga dwadzieścia funtów pieprzu ziadła. Insza gryzła lód zamiast cukru, ta pragnęła ugryźć szyi człowieczey, tamta niechciała używać pokarmów, tylko ukąsić kawał ludzkiego ciała. Trafiło się raz że brzemienna kobieta naparła się ugryźć w ramię piekarza, którego uyrzała. Mąż nieborak rad nierad uprasił i stargował u niego, że się pozwolił ukąsić:

(2. Czarownica powołana str. 45.)

lecz

lecz gdy ów dla bolu nie mógł znieść trzeciego ukąszenia, brzemienna popadła we szwank. Bo gdy przyszedł czas porodzenia, urodziła troje bliźniąt, dwoje żywych, a trzecie martwe. Insza niewiasta wychodząc z łazni niilczkiem ukąsiła w piętę przechodzącego chłopca, i ugryzła mu iey kawał (1.). Z resztą trzymały się krzepko niewiasty ciężarne. Nie iedna będąc na zlegnieniu tańczyła poza północ, a rano powiła potomka (2.).

(1. o tych przypadkach naocznie przekonał się brzemiennych białychgłów lekarz Cziachowski, i opisał ie w dziele swem.)

(2. Maskiewicza pamiętn. str 96.)

3. Lekarstwa zagraniczne i Lekarze.

10a

Proste choroby, na które szwankował naród, leczył każdy, kto się znał na ziołach, lub przypisywał sobie jakową znajomość tajemnic przyrody. Kazimirza Jagielończyka leczył Bernardyn Ksiądz grubym chlebem i pieczonemi gruszkami, utrzymując że to iest

nayszczęśliwsze lekarstwo na czerwonkę (1.). Nie wyleczył go wszakże: Król zaczął puchnąć i zakończył życie. Zwykle trudniły się lekami stare baby, znając doskonale przyrodę ziół, które ie, iak mówi stary lekarz (2.), wedle fantazyi swey przezywały, rodzimie, w cale insze iak lekarze uczeni, nadając im nazwy. Znakomici polscy panowie i panie miały upodobanie w sztuce lekarskiey: przyprawiały lekarstwa same i leczyły chorych. Władysław Xiążę opolskie, ten sam który obraz matki boskiey do Częstochowy sprowadził z Rusi r. 1396., tak był w sztuce lekarskiey biegły, że spóyrzawszy na chorego zaraz wyrzekł, czy umrze lub będzie żyw. Dorota z Oyrzanowa Barzyna, Wojewodzina krakowska, sama przyprawiała wodę na oczy, i ubogim ią rozdawała (3.). Za dobrych lekarzy uchodzili u gminu Cyrulicy, Alchimiści, i Aptekarze, bo i nie kosztownemi leczyli lekarstwami,

i

(1. Bielski kron. str. 478.)

(2. Marcin Siennik w przypisie do rejestru rzeczy herbarza swego)

(3. Paprockiego, herby str. 462. kazanie <u>na pogrzebie Doroty z Oyrzanowa Borzyney</u>)

i dla obuyga płci mieli na podorędzia leki dogodne. Oni naylepiey wiedzieli doradzać paniom iakby lice uczynić u-dne, oni też umieli robić wonne my-dła, któremiby twarz bielić i gładzić mo-żna naylepiey, ażeby ~~iey~~ płeć odmło-dniała i zawsze była rumiana (1.). Kra-jowych używali oni lekarstw, nie wie-rząc w zamorskie, i mając o nich prze-konanie to, że kosztują wiele a nic nie pomagają. Naywięcey używali maści, iednaż leczące małe chłopięta, dorostych mężczyzn, starców, żołnierzy i niewiasty (2.).

Naród prosty wierzył w to, że Cy-rulicy lepiey znają sztuki hermezyiskie (tajemnice przyrody) niż uczeni Galeni-stowie (Doktorzy) (3.), ale u panów po-płacali tylko uczeni lekarze, a takiemi byli ci, którzy zręcznie mataki (fanfaro-nowali) i drogo brali za dawane rady, i którzy nie byli Polakami, z rodu lecz cudzoziemcami. U takowych tylko, po-

(1. Marcin Siennik, str. 362.)

(2. Oczko, przymiot, str. 9. Marcin z Urzędowa str. 264.)

(3. Cziachowski o chorobach brzemien-nych białychgł.)

2 p 24.
3 p 25.

podług powszechnego mniemania pa-
nów, był rozum w głowie. Oszuści bra-
li się więc na sposoby, zapierając się
pochodzenia swego, ażeby tem więcey
mamić mogli. Baliński, sławny ma-
tacz, chociaż był Polak rodem, uda-
wał się za Greka, z dawney familii
Laskarich początek swoy wywodząc:
a że od bogatych nie brał mniey za radę
iak sto czerwonych złotych (dla czego
lekarze krakowscy nazywali go Setni-
kiem), tajemnicze wiódł życie, z żoną
w klasztorze na Zwierzyńcu mieszka-
jąc i tamże trudnił się alchimiją,
do takiey przeto doszedł wziętości, że
sam Król Aleksander, usunąwszy
innych lekarzy, iego się radził, i dro-
go opłacał (1). Za zwyczay Włoch
bywał w Polsce Doktorem. W ruskich
ziemiach Żydzi leczyli szczególniey.
Mianowicie też Ukrainę opanowali
oni. Za czasów Zygmunta Augusta
była tam obfitość wielka lekarzy
żydowskich

(1. Bielski, kron. str. 501.)

żydowskich (1).

W szerokim czamlecie, z pierścieniem na palcu, w birecie rogatym, chodził lekarz uczony, pełno mając na języku wyrazów dla nazywania zwyczaynych polskich roślin które zresztą cenił lekko, choćiaż ich z naylepszym skutkiem używały na leki baby wieyskie. Przechrzcił ie po łacinie mając w tem widoki pewne: rumianek dzięgiel, podróżnik nazwał buglossa, centaurea, chelidonia; a dla tego że ie tak dziwnie przezwał, miano większe do tych ziół zaufanie, i drogo płacono lekarzowi za stojek sporządzonego z nich syropu. Na kankry, karbunkuły, antraksy, francuzy, dawał lekarstwa zwane bolus armenus, ira pigra, terra sigillata, reubarbarum, reuponticum, hermodactilorum, alcibingonum. [Gdzie widział że może lequiknem lekarstwem zagoić nie siekł, nie palił, ani przykrymi nie zasypy-

(1. J. chr. Arnold w VII. tomie roczników towarzystwa)

[Lecz nie za pomocą tylko puszek i słoyków aptecznych wywabiał stolcem choroby, ale posyłał chorych do wodnych i parowych łażni, gdzie przez poty wykurzał im z ciała zjadliwe choroby, lub narzędziami wykrawał ie i wypędzał (2)

(2) pewelstwo z dzikich pol

zasypywał proszkami: przeciwnie mocno agaryku dokładał i korrozywami (gryzącemi lekarstwami) zasypywał rany. Chodził i leczył, za dwie wizyty czerwonego złotego dostając, zwłaszcza gdy leczył bogatych mieszczan krakowskich; od biedniejszych brał co mu dano, a gdy i wytrząsnowszy worek, nie mieli czem płacić, ani postał u nich więcej. Nachodziwszy się długo i nabrawszy pieniędzy, ieżeli umarł chory, tłomaczył się tem lekarz, że nie iest Panem Bogiem, i iuż ~~ł~~ na niebiosa nieszczęście to składał niż na chorego, że nie chciał pić gorzkich leków, które mu przepisano (1.); albo ~~mu~~ za winę choremu dawał że się nadto skruputami nwodził. Andrzejowi Boratynskiemu gdy żył zdalека od żony, oświadczyli lekarze, że będzie zdrów ieżeli wiarę małżonie złamie: on tego nie uczynił, umrzeć wolał (2.).

(1. Rey. Wiz. 15. 61. żyw. 44. 60. 77. Władysławiusz w radzie żydowskiey. Zapar wic w synie Piotrze Abgarze)

(2. Bielski, kron. str. 538.)

Narady

4. narady lekarskie,
przepisy dawane choremu.

Bogaty chory nie obszedł się iednym Doktorem. odwiedzało go kilku. pilnie radząc z sobą, iakby usunąć niemoc i zdrowie przywrócić. Polscy doktorzy zaczynali rozmowę po polsku, a prowadzili ią dalej po łacinie, cicho szepcąc, szczególniey też gdy układali receptę, ażeby chory nie słyszał co mówią. Zaczynał ieden rozmowę temi słowy: „Pan ten Jegomość" i uczenie rozwodził się nad stanem chorego, uwagę czyniąc, że może też dla tego nie skutkują lekarstwa że są, za stare. Wtedy czynili sobie wyrzuty lekarze, że nie pilnują swego obowiązku, że co rok, jak prawa krajowe przepisują, nie rewidują aptek, nie doglądają aptekarzy w moc postanowienia seymu z r. 1522. i nie przestrzegają tego ażeby zawsze świeże warzono lekarstwa

w kuchniach tainskich. Juszy lekarz znający dobrze lekkomyślność niewiast, a szczególniey też mieszczek bogatych, miał obawę czy też chora pilnie przestrzega przepisaney sobie diety, zwłaszcza gdy wiedziano o tem, że często niewiasty słabe zamiast brać lekarstwa wolały zajadać jajecznicę ze słoniną, w nadziei że ią ta prędzey uzdrowi niż doktorskie leki (1.). Przytomnemu więc doglądaczomi chorego przykazywali surowo mężowie uczeni, ażeby przepisana od nich dieta zachowaną była pilnie.

(1. Oczko przym. str. 294. Bielski Kron. str. 551.)

Bezimienny lekarz polski z początku XV. wieku, taki sposób życia przepisał tym, którzy pragną doczekać się lat sędziwych (2.): mieszkaj w domu na zdrowej postawionym ziemi, to iest na takiey gdzie się zboże długo przechowuje, gdzie żyje wiele ludzi starych, a bydło iest zdrowe. Jeżeli iest mieszkanie na gorącem

(2. Bibl[ioteka] polska. r. 1825. tom. IV. str 15 i nastep.)

mieyscu

mieyscu ogródź ie wierzbiną, grzy-
bieniem, dom różą potrząsay i octem
pokrapiay. Jeżeli iest mieysce bagni-
ste uczyń siedzenie na górze (miesz-
kay na piętrze), a kadź ie często le-
biodką, miętką, mirą, jałowcem, ży-
wicą: ogień w kominie miey z drew
czystych, możeli być sosnowych.
Jedz dwakroć więcey niżli piy, chle-
ba półtrzeciakroć więcey z mięsem,
czterykroć więcey z rybami, z grzy-
bami z kapustą i z owocem wszel-
kim. Nie poczynay iedzenia od
picia. Gdy się najesz a chcesz łatwie
strawić, wody się zimney napiy,
a nie, co pochodziwszy spoczniy. Ży-
cie przedłuża miękkie łoże, bez-
pieczność od wszelakich trosk,
słodkie picie, tłuste karmie, iedze-
nie częste a obfite, przeto iedz co
ieno możesz strawić. Mierne u-
żyway mleka i ryb a oboyga z mio-
dem, naymniey grzybów. Które

rzeczy wilgotne i tłuste są, kwaśno
ie i z zielem przyprawiay. Dobre
iest mięso z cielęcia, iagnięcia, ko-
zlęcia dopóki ssie, prosię nie dobre.
Osim godzin spij, osim pracuy, osim
na służbę bożą obróć. W czasie mo-
ru wódkę różaną z octem mię-
szay, i nią lice i ręce namazuy.
Wonia róży, fijołków w lecie, a w
zimie miętki, piołunu, bożego
drzewka, mirry, czarnuchy i in-
nych wonnych ziół, pomaga
zdrowiu.

II. Pogrzeby

a. pogrzeby królewskie i żałoba.

Po chorobie często następowała
śmierć, a ta pociągała za sobą ob-
chód pogrzebowy. Zobaczmy jak się
on teraz odbywał. Mamy szczegółowe opi-
sy pogrzebu trzech Monarchów
naszych, Kazimierza wielkiego Zy-
gmunta

Zygmunta I. i Zygmunta Augusta: wnosić należy, że się tym porządkiem wszystkich królów naszych obchodowe odbywały się pogrzeby.

Pogrzeb Kazimirza W. tak opisał Archidyakon Gnieźnieński (1.): Po odbytem nabożeństwie żadusznem, szedł obchód żałobny obchodząc miasto Kraków i jego kościoły znakomitsze, jako to ś. Franciszka, Panny Maryi i s. Troyce. Szły naprzód cztery wozy poczworne: ciągniony był każdy przez cztery konie czarnem pokryte suknem; i w takiez odziani byli woźnice. Następowało czterdziestu rycerzów zbroynych na koniach przyodzianych suknem purpurowem, z których iedenastu niosło iedenaście chorągwi z herbami tyluż ziem, a dwunasty niósł chorągiew królestwa polskiego. Za niemi iechał rycerz na dzielnym stępaku, wziętym ze stajni zmarłego Króla i okrytym szkarłatem, wyobrażając osobę zmarłego Monarchy.

(1. ~~Narusz. VII. str. 110. i następ.~~ u Sommersb. II. str. 105.)

Ro.

Za nim parami sześćset ludzi ze świecami z których każda ważyła pół kamienia. Za tymi różne zgromadzenia zakonne śpiewając psalmy: po nich duchowieństwo świeckie, a za tem szły królewskie mary pełne różnych iedwabnych materyi i sukien, dla rozdania ich po kościołach. Daley Dworzanie i domownicy nieboszczyka, w liczbie trzechset osób przybrani w kiry, z wielkim płaczem i narzekaniem smutno postępowali. W końcu szedł Król nowy z Arcybiskupem, Książętami i pierwszymi kraju obywatelami. ~~Przy mszach odbywających się po kościołach dway ludzie wybierali ze dwóch dzbanów srebrnych grosze praskie i kładli ie na ołtarzu, a gdy się te naczynia wypróżniły, znowu ią napełniano tą monetą. W pochodzie żałobnym idący około mary Pod~~

~~skarbi~~

Wstępował orszak do czelnieyszych, iak się rzekło, kościołow w mieście. do P. Maryi Księży Franciszkanow i Dominikanów gdzie złożono w darze dwa kawały sukna szkarłatnego i brukselskiego każdy po szesnaście łokci długi. tudzież pieniędzy i świec wiele. Przed marami idący człowiek miotał na stronę dla ubogiego ludu grosze, dawać z nich każdemu kto nadstawił ręki nie omieszkał, byle nie zawadzano na drodze, i modlono się za dusze zmarłego Monarchy. Obok niego szli dway ludzie z worami groszow, wysypywali ie na misy srebrne, skąd brat ów co pieniądze miotał. Gdy misy wyprozniono, znowu ie napełniano. Tak postępując orszak wszedł do kościoła katedralnego. Tu Biskup krakowski miał żałobne nabożeństwo, przy czem robiono ofiary za duszę zmarłego. Jeden z kapłanow otoczony sługami kościelnymi królewskiemi, obchodził oł-

ber

$\frac{3 | 36}{4 | 37}$

tarze z missą, srebrna groszami napełnioną. Ile mógł garścią ująć brał z missy i kładł na ołtarz. Przed wielkim ołtarzem większe ieszcze złożono dary, to iest sukna w takieyże ilości co w owych kościołach w czasie obchodu: nadto cztery nayczelnieysi królewscy Dworzanie położyli na ołtarzu naczynia któremi za życia iego usługiwali Monarsze. Jako to: Komornik i Podskarbi złożyli miednice srebrne z obrusami i ręcznikami, Stolnik z Podstolim cztery wielkie srebrne missy, Cześnik z Podczaszym naczynia do picia a szczególniey też puhary srebrne Podkomorzy czyli Marszałek ofiarował naydzielnieyszego konia ze stayni królewskiey. Podkomorzy rycerza uzbroionego, w szaty królewskie przybranego, tudzież chorągwie przez Chorążych niesione. Po czem według obyczaju, połamano owe chorągwie, czyli iak drzewca,

wśród ogromnego ięku, i tkania licznie zgromadzonego ludu.

Na pogrzebie Władysława Jagiełły, który snadź tymże samym odbywał się porządkiem, dano w ofierze za duszę zmarłego Króla, wiele rumaków ~~nader~~ okazałych, szkarłatem przybranych, prowadzonych przez rycery, z których ieden niósł chorągiew z białym orłem, zawieszona na wysokim proporcu. Nadto złożono misy złote i srebrne które ·· Monarcha naywięcey lubił za życia, napełniwszy ie pieniędzmi. Woskowe świece nadzwyczayney wielkości paliły się w kościele, a mianowicie około katafalku aksamitem i szkarłatem okrytego (1.).

(1.) Długosz. I. B. str. 654.

Zo

~~Podskarbi ciskał po stronach pie-~~
~~niądze dla oddalenia gniewu od~~
~~naisku i dla dania iałmużny u-~~
~~bóstwu, ażeby się za dusz zmar-~~
~~tego modliło.~~ (Pogrzeb Zygmunta I.)
tak opisał Bielski (1). Gdy się żało-
bne nabożeństwo skończyło, szło wo-
kołodzie trzydzieści mar żałobnych,
pod przykryciem różnych farb zło-
togłowych, a za niemi tyleż koni
królewskich, pod przykryciem kitayek
różney farby, z herbami monarsze-
mi. Przodkował im Chorąży nad-
worny, z orłem koronnym, na bia-
łym koniu siedząc, a miecz goły
ku sobie obrócony niosąc. Przed
marami, na których ciało zmarłego
leżało Króla, iechał Jan Tarło w ki-
rysie zupełnym, darowanym nie-
gdyś we Wiedniu zmarłemu Monar-
sze przez Maksymiliana Cesarza:
miecz miał goły, a takiż niósł i
chłopiec idący za nim z drzewcem.
Przed marami szli postowie ziem-
scy i niesiono oznaki królewskie

(1. Bielski, kron. str. 587. i następ.)

miecz, jabłko, berło, koronę. Ciało nie-
śli Dworzanie, wielkie świece lane
dzierżąc w ręku. Za ciałem szedł
Król nowy, prowadzony przez posły
Cesarza i Króla rzymskiego, a za-
nim zmarłego wdowa, prowadzona
przez Księcia pruskiego i Margra-
bicza brandeburskiego. Gdy ciało
wprowadzono do kaplicy na zamku
krakowskim, i oznaki królewskie zło-
żono na marach, wystąpił ze
mszą Arcybiskup gnieźnieński,
przy którey służyli mu Biskupi
wszyscy. Po ewangelij miał długą
a uczoną mowę Samuel Maciejowski
Biskup krakowski, a gdy ią skończył
i zaczęto śpiewać pacierz (modlitwy),
ów Jan Tarło wraz ze swoim Gierm-
kiem wjechał do kościoła, maiąc
około zbroi i hełmu zapalone
świeczki. Gdy śpiewano <u>Agnus
Dei</u> panowie, co w obchodzie nieśli
znaki królewskie, zdjąwszy ie teraz
z mar położyli na ołtarzu. Przy-
stąpili do nich Król i Książęta,

i

i (mowi Kazimirz Sarbiewski)
(1.) na pamiątkę używanego w kościele katolików zwyczaju łamania lasek we wielką środę, uderzyli ię o ziemię. Król uderzył przed wielkim ołtarzem hetmem, Książe pruskie tarczą, Margrabicz mieczem, Książe ieszyńskie Drzewcem, tak mocno że się złamały. Wtedy kirysnik spadł z konia przy marach, Kanclerz i Podskarbi potłukli swoje pieczęcie a inne dostali, i następnie wyszli wszyscy z kościoła.

(1. w kazaniu łaska marszałkowska)

{Rękopis współczesny tak opisał obrządek zachowany przy przeprowadzaniu do pogrzebu ciała Króla Zygmunta Augusta z Tykocina do Krakowa (2.) Po odprawionej mszy żałobnej w kaplicy zamku tykocińskiego, dwudziestu czterech Dworzan królewskich w kap~~iszi~~turyy ubranych, z tamemi świecami w ręku których im udzielono ze skarbu, tudzież ubodzy w kapach i ze świecami, wyprowadzili ciało. Wiozły

(2. w pamiętniku Sandomirskim w tomie II. str. 441. i następn. podobny, lubo nieco odmienny opis iest w pam. Niem. 1. str. 171. i następn.)

ie konie czarnem pokryte suknem, na
wozie takimże suknem pokrytym. Po-
stępowała procesya ze stu ubogich zło-
żona ze świecami zapalonemi w ręku,
za nimi Księża i Kapellani królewscy,
a za tymi P. Chorąży na koniu czarno
ubranym. Za tym koń czarny postę-
pował unoszący na sobie herby królew-
skie, wokoło niego szli pieszo lokaje,
za którymi dwoje pacholąt na koniach
z szefelinami i rodelami (puklerzami).
Następnie szedł wóz z królewskim ciałem,
po którem panowie radni następowali,
z poczty swoimi. Przyjmowano ten
konwoy uroczyście strzelaniem z dział
i z ręczney broni, w miejscach przez
które przechodził, a gdzie się zatrzy-
mywał na noc, tam pilnowało ie
dwoch Komorników królewskich, oś-
miu Drabantów, dwóch Dworzan,
dwóch Surgieltników. W Warszawie
okazaley przyjmowano ciało: tam
bowiem wystąpiło dwustu ubogich,

i

i sześćdziesiąt Dworzan ze świecami. Zamiast sukna aksamitem czarnym przykryto wóz żałobny, i cechy wszystkie wystąpiły ze świecami, niosąc dziesięć mar złotogłowiem i aksamitem bogato ustrojonych; wprowadzali ciało Biskupi i Opaci w ubiorze okazałym. Do kościoła wchodząc ozdoby tronu niesiono przed ciałem, a postawiwszy obok niego chorągiew nadworną, śpiewano kondukt. Obok ciała stały i pieniądze na misach, które rozbierał lud ubogi jako jałmużnę. Po kazaniach czterech skończyło się nabożeństwo, a nastąpiło pilnowanie ciała w kościele.

Do Krakowa gdy przybyło, czekali na ciało królewskie u bramy floryańskiey: posłowie dworów zagranicznych, Biskupi i Opaci, tudzież cechy, mając trzydzieści mar złotogłowem pokrytych. Tamże stało koni trzydzieści pod przykryciem ie-

iedwabnem, i Chorążów ziemskich poczet wielki we zbrojach czarnem pokrytych suknem, na koniec ubodzy w kapach, i reszta processyi. Następnie uszykował się pochód cały, i szli: naprzód żacy szkolni, po nich duchowieństwo klasztorne i świeckie, ubodzy w kapach w liczbie sześciuset, Chorążowie ziemscy. Szli zaś podług starszeństwa. Zaczynały pochód młodsze ziemie, to iest niedawno z koroną połączone, kończyły go ziemie dawnieysze, a zakończyła chorągiew ziemi stołeczney. Pochód więc odbył się tym porządkiem: szła chorągiew zatorska, oświęcimska, chełmska, sanocka, halicka, przemyślska, dobrzyńska, wieluńska, rawska, mazowiecka, płocka, bełska, lubelska, podolska, lwowska, kujawska, łęczycka, sieradzka, kaliska, sandomirska, poznańska, krakowska. Za niemi chorągwie ziem lennych: pruska, pomorska

pomorska, wołoska, inflantska, i kur-
landska, chorągiew nadworna wielkie-
go księstwa litewskiego i Królestwa
polskiego. Po chorągwiach prowadzono
trzydzieści koni pod przykryciem ie-
dwabnem. a iednego wiedziono pod
czarnem aksamitem: za konmi pro-
wadzono trzydzieści mar królewskich,
po tych iechał mąż w kirysie na
koniu czarno ubranym, niosąc miecz
goły w ręce, obrócony ostrzem ku zie-
mi; za nim iechało pachole we zbroi
całe z tarczą, z drzewcem i proporcem
ku ziemi; na którym stał z iedney
strony orzeł a z drugiey pogonia wy-
malowana. Za tymi mąż[2] iechał[1] w[3]
szacie królewskiey ubrany, a za tym
panowie radni ozdoby tronu niosąc,
około których było sześćdziesiąt
dworzan ze świecami zapalonemi.
Na koniec siostra królewska z Frauen-
merem, prowadzona przez posłów
od zagranicznych dworów, a za nią

Zofia

rada miasta Krakowa postępowała. Gdy doszła processya do zamku krakowskiego, pomodliwszy się rozeszła się do domu. Nazajutrz był podobny obchód po mieście, z tą różnicą że ciała królewskiego iuż nie obwożono, ale tylko mary. Processya wstępowała do Kościołów: s. Franciszka do s. Anny, do s. Szczepana, s. Troyce i powróciła do Zamku. W każdym z tych kościołów postawione były insze mary królewskie, u głowy ich i u nóg stały dwie misy pieniędzy dla rozebrania ich przez lud na ofiarę idący: resztę co została wysypali na ołtarz panowie radni stojący przy marach. Dnia trzeciego, w tymże porządku stanęli wszyscy na zamku królewskim na nabożeństwo. We wszystkich kościołach bito we dzwony, aż do kazania przez Księdza Biskupa odprawianego. Po kazaniu

tez same dzwony zaczęły dzwonić na nowo, potem przytomni w kościele poszli na ofiarę. Pod czas śpiewania Pater noster, mąż we zbroi wjechał do kościoła z drzewcem, a za nim Giermek. Wtedy to odbył się zwyczayny obrzęd, spadnienia z konia i łamania pieczęci.

Jest także godne uwagi ubranie pośmiertne ciała królewskiego. Wtey mierze ieden tylko znam opis, podający szczegóły zachowane przy włożeniu ciała Króla Zygmunta Augusta do trumny. Podaję go z rękopisu owczesnego (1.), odmieniwszy pisownię dawną. Ciało wszystko (powiedziano w tym opisie) obwiniono ceratą czyli płótnem woskowem, i włożono na nię koszulę flamandzką (z płótna flamandzkiego). Na koszulę giermak nakształt rewerendy z adamaszku czerwonego; spinał suknię sznur złoty, opasujący ciało. Na to wdzia-

(1.) który ogłosił drukiem A. Grabowski we starożytn. polsk. T. str. 56. 57.

14 p 48 / 15 p 49

No

no albę z białey kitayki, a na tę
Dalmatykę złotogłową. Na wierzch
tego wszystkiego ubioru włożono
płaszcz z altembasu dobrego. Zawie-
szono u szyi ciała łańcuch war-
tości dwoch set czerwonych złotych,
przy ktorym wisiał krzyż dya-
mentami i rubinami osadzony.
Na palce włożono dwa wielkie
pierścienie, szmaragdowy i szafi-
rowy. Ręce tak przystrajane
ozdobiono ieszcze ~~iedw~~ iedwabne-
mi rękawiczkami, na ktore
włożono blachownice żelazne. No-
gi ubrano w boty złotogłowe,
przy ktorych były ostrogi pozło-
ciste. Wisiał miecz u boku
w srebrney pochwie. Leżało obok
ciała berło i iabłko. Głowa ubra-
na była w czapeczkę atłasu czer-
wonego, a na niey osadzono koronę.
Trumnę wewnątrz obito aksamitem
czarnym. Na piersiach ciała umie-
szczono tabliczkę srebrną, pozłacaną.

z napisem w języku łacińskim, wyrażającym co to był za człowiek którego ciało tak kosztownie ubrane pochowano.

76,

kazaniu też same dzwony zaczęły dzwonić na nowo, po czem przytomni w kościele poszli na ofiarę. Pod czas śpiewania Pater noster mąż we zbroi wjechał do kościoła z drzewcem, a za nim Germiek. Wtedy to odbył się zwyczayny obrzęd, spadnienia z konia i łamania przeczyi.

Żałobę po Zygmuncie I. podobnie opisał Bielski (1.) iák ią niegdyś (2.) miał obchodzić naród, zgon Bolesława Chrobrego opłakuiąc. Wnoszę stąd że od naydawnieyszych czasów iednakoważ była u nas żałoba po śmierci Monarchy. Powiada Bielski że przez cały rok żałobę noszono; że sromotą było i prostemu człeku wyjść zdomu bez czarney sukni; że na panuach nie uyrzałeś ani wienia, ani grania i muzyki; że biesiad ani tańców przez cały rok nie było. Podobnież opłakiwano i śmierci królowey: nawet na we-

(1. kron. str. 587.)
(2. podług Galla str. 80.)

fa

weselach nie grała muzyka: na ratuszu mieyskim w Krakowie ściany i stoły w izbach radnych czarnem były pokryte suknem. Wszakże żałobę po Królowey czyniono raczey zdobney woli, bo z obowiązku samego tylko snadz opłakiwano Monarchę. Po Granowskiey trzeciey żonie Władysława Jagiełły, a nikt nie chodził w żałobie ieno Król sam (1.), bo iey nikt nie żałował. Noszono w czasie żałoby osobnego kroju suknie, które żałobnym ubiorem, tudzież żałobą nazywano. Odznaczały się suknie te długiemi kołnierzami i długiemi rękawami (2.). Na pogrzebie swego oyca Zygmunt III. Król polski, Królewiczowie i Senatorowie, mieli kapy z sukna czarnego iak zakonnicy z kapturami na głowach, które się po trzy lub cztery łokcie włóczyły po ziemi (3.).

pogrzeby

(1. mowi Bielski kron. str. 319.)

(2. Olszewski, w kazaniu na pogrzebie Konstancyi Królowey)

(3. rozmait. krakowsk. I. str. 146.)

6. pogrzeby pańskie.

Od niepamiętnych czasów prowadzono na pogrzebie panów świeckich konie pod zbroją,[⸢] Taki pogrzeb sprawił synowi swemu Zawiszy z Kurozwąk Biskupowi krakowskiemu oyciec iego Dobek Kasztelan krakowski, za to że za życia nieczystłie prowadził życie; przeto świeckim a nie duchownym pogrzebał go obyczajem (1.). Poźniey grzebali się panowie tymże ~~oby~~ zwyczajem co i ~~[illegible]~~ Królowie. Janowi Tarnowskiemu, zmarłemu 1563. takiż sam sprawiono obchód pogrzebowy w Tarnowie, jaki miał Król Zygmunt August (2.). Pobożni grzebali się obyczajem żywota który naymiley wiodli za życia. Mikołay Krzysztof Książe Radziwiłł, który odbył pielgrzymkę do ziemi świętey, kazał się ubrać do trumny w sutanę podłą, płaszcz gruby i kapelusz pielgrzymski (3.), a pogrzebać

⸢ czyli, iak mówi Długosz, pod bławatnemi przykryciami koloru szkarłatnego, które trumnę, to iest mary poprzedzały.

(1. Bielski. kron. str. 254. Długosz I. B. str. 55.

(2. Orzechowski, w dyjalogu razm. II. i życiu Jana Tarnowskiego str. 114. i następn.)

(3. Widzewicz, w kazaniu, na pogrzebie Mikoł. Krzyszt. Radziwiłła),

się kazał bez żadney okazałości, poleciwszy ażeby trumny niczem nie nakrywano, ażeby ubodzy których on braćią nazywał swoją do grabu go nieśli, ażeby żadnych katafalków nie strojono, mar na pogrzebie nie noszono, koni nie wodzono, kopij nie kruszono (1.)

(1. Pamiętniki Maśkiewicza str. 98.

c. pogrzeby gminne

Niewiadome są zwyczaje pogrzebowe polskiego i ruskiego ludu: to tylko podano że obmywano trupa i za temi którzy go wynosili z domu wylewano tę wodę w którey go obmyto ~~wano~~ (2.)

(2. przemowa do Czarowniczy powoł

Po nad bałtyckiem morzem mieszkające narody zachowały ~~taki~~ następujące zwyczay przy pogrzebach. Kto się ~~u nich~~ czuł być bliski śmierci, zapraszał całe sioło w którem mieszkał na pożegnanie ostateczne. Wtedy wystawiano podług możności naczynie napitku. goście spijali a chory przepraszał

przepraszał ich, ieżeli kiedy któremu
w czem uchybił, i żegnał się z nimi.
Gdy skonał, zaproszeni goście umywali
w łaźni ciało, i w białą ubierali ie
koszulę, sadzali ie na stołku, a nay-
bliżsi przyjaciele pili do niego, żałośnie
mówiąc: „ dla czego-żeś ty umarł dro-
gi przyjacielu, a wszakże masz miłą
małżonkę, dziatki, bydełko i wszyst-
kiego dostatek.„ Po czem pili do nie-
go po raz drugi, na dobranoc, i pro-
sili go, ażeby pozdrowił na tamtym
świecie ich przyjaciół, i ażeby się tam
z nimi również obchodził dobrze, iak
oni też z nim za życia. Wtedy wy-
prawiali zmarłego przyjaciela w po-
dróż, ubrawszy go stosownie. Męzczy-
źnie przypasywano do boku kord lub
siekierę, około szyi obwięzywano mu
ręcznik, kilka w niego groszy według
możności zawięzując mu na strawę,
a w grób wstawili z nim chleba z solą
i konew piwa. Niewieście dawali igłę

i nich, ażeby przybywszy na drugi świat naprawić sobie mogła suknie swoje, któreby się iey w czasie podróży podarły. Następnie wywożono ciało do grobu, w processyi za niem idąc, noże w górę rzucając i tak szermując niemi, a do tego wołając, „uciekaycie, uciekaycie, biegaycie precz od tego ciała diabli.”

W inflantskiey ziemi zwykle przy pogrzebach w trąby grywano, śpiewając żałośnie: „idź nieboże z tego nędznego świata na wieczne wesele, tam, gdzie cię ani hardy Niemiec, ani drapieżny Leisysz (Litwin, Polak), ani Moskwicin nie będzie mógł krzywdzić.”

Po obrzędzie pogrzebowym następowała stypa. W krainach ponad Bałtykiem położonych, prosto z pogrzebu udawali się goście do karczmy na war piwa. Do napitku przynosiły żony swym mężom

na

na zakąskę ryb suszonych, i iedzą-
cym i pijącym usługiwały. Nie wolno
było iedząc używać nożów. Biorąc
w palce kęs potrawy i kufel piwa, kęs
z niey odłamać i pod stół rzucić na
cześć zmarłego należało, wylawszy o-
raz kufel piwa na ziemię. W Litwie
i na Żmudzi stypa (pod wieczór) odbywała się
w domach ~~pod wieczór~~ z wielkim do-
statkiem. Przed zaczęciem uczty
naystarszy gospodarz ze zgromadze-
nia kadzidłem uczcić musiał zmar-
tego cienie, ~~wrzucaiwszy~~ biorąc na łyżkę mąki i
różnego zboża, a przytem stosowną od-
mawiając modlitwę. Po czem raczono
się jadłem i napojem, śpiewając sta-
rodawne narodowe pieśni.

Do zupełnego nabożeństwa za u-
marłych należało także czczenie ich
pamiątki, w pewnych czasach. W in-
flantskiey ziemi pamiątkę tę obcho-
dzono w miesiącu Październiku, u-
dając się na mogiły zmarłych, i tam

lamentliwie śpiewając, cnoty niebo-
szczyków wystawiano. Żony szcze-
gólniey odznaczały się w tym wzglę-
dzie, dzielność i gospodarskie prace
zmarłych swoich mężów głosząc
z pochwałą. Na Żmudzi obchodzono
w tymże samym celu święto Ilgy,
około czasu wszystkich świętych.
Uczczenie umarłego zasadzało się na
tem, że goście zebrani do domu osoby, któ-
ra uczty pamiątkę zmarłego obcho-
dziła, ~~goście~~ spijali przez kilka
tygodni piwo, wspominając niebo-
szczyka cnoty (1.).

(1. Stryikowski, kron. str. 162. 163.)

Słabości duszy zwierciadłem serca.

1. światło i cień.

Jaka ziemia tacy byli i ludzie,
a jacy ludzie takie ich życie.

Ich

Ich zalety i wady szczególniey się wykazują w skłonnościach umysłowych. Kto wszystko rozważy należycie, znaydzie zasadę do prawa, podług którego naysprawiedliwszy sąd wydać może na lud polski i ruski. Do wynalezienia tey prawdy dostarczyłem wątku zrobiwszy opis domowego życia; dopełniając miary wyliczę teraz cnoty i występki obudwóch tych pokoleń, a tem samem uzupełnię ich obraz na początku Działów skreślony.

Raz jeszcze rzuciwszy światło i cień na domowe życie Polaków i Rusinów, zakończę nowy ten przyczynek do wewnętrznych dziejów Słowian utopieniem myśli w źrzódle dobrego i złego, z którego nasze i bratniego ludu obyczaje i zwyczaje wypłynęły. Wysłuchawszy głos czy-

czytelnikow moich,(1) może mi wypa-
dnie zaspiewać im piosnkę:

Wszyscy się zbiegli, wszyscy słuchali;
Ale nie wielu rozumie;
Kto mię zrozumie, ten się użali,
Że mnie tłum pojąć nie umie.

lecz się nie na próżno użali, ale dalej snuć będzie rozpoczęty przezemnie wątek, litując się nad Słowianami że tak mało sami o sobie wiedzą, że nie znając własnych dziejów samowolnie zostają w obłędzie, i zamiast we świattości dziennej, chodzą w ciemności nocney.

We wiedzę o sobie oświata tylko ~~mogła~~ może ich wprowadzić i umocnić w cnotach obywatelskich, a odwieść od lekkomyślności, która była i iest im zrzodłem wszelkiego złego, iakie ich tylko trapiło kiedy

(1) z. wstęp pod napisem do Czytelników moich.

Czytelnik kiedy. W niezgrabnym rymie i rubaszney mowie, dobitnie się w tey mierze wyraził Strykowski (1.), wysoce ceniąc nauki. Słowa iego są;

(1. goniec 5.)

Bo majętność nauka napewnieysza,
Nad skarb ginący prędko iest ważnieysza,
W nauce szczęście i w cnocie należy,
Jak w mocney wieży.
Człowiek bogaty, głupi nieuczony,
Jest iako Baran z wełną pozłocony,
Niewolnik złota, koń srebrem pokryty,
Głupi nadęty.
Jest iako małpa w sukience nadobney,
Jak świnia sprosna w komnacie ozdobney,
Jak kamień prożny, iak koń nie skrocony,
Jak gnoy wzgardzony.

Z oświaty i z pobożności wypłynęło wszystko, cokolwiek mieli dobrego Polacy i Rusini: szkoda tylko że obadwa te narody nie szły w tey

Na

mierze iednakową drogą, i że drudzy rodzimą swą oświatą niegdyś wyprzedziwszy pierwszych, opóźnili się z czasem w cywilizacyi i w tyle pozostali za nimi.

Napadem Tatarów wstrzymana oświata ruska, podniosła się z czasem i ucywilizowała najezdzców swoich. Ruskie piśmiennictwo rozwinęło się znamienicie, nie znaydując takiey przeszkody w kształceniu się swojem, iaką polskie spotykało w łacinie. Wcześniey też więc ruski ięzyk aniżeli polski zaczął być urzędownie używany w prawodawstwie i sprawowaniu władz krajowych; będąc oraz dyplomatycznym ięzykiem, nie dla zamiey tylko Rusi, lecz i dla Litwey, dla Tatarów przekopskich i dla Wołochów. Na trzydzieści dwa lat wcześniey aniżeli polskie druki, pokazały się ruskie (r. 1499.) w Krakowie tudzież w Pradze czeskiey, gdzie (roku 1517.–1519.) Ru-

sin

Rusin z Płocka imieniem Franciszek Skoryna z drukiem cerkiewnym wystąpił. Ruski język we wszystkich swoich odmianach zajęty był duchownemi i światowemi naukami, lecz nie kształcąc się naukowo, tem samem upadał. Zostawszy nastrzępiony na Litwie mazowieckiemi, a na Ukrainie małopolskiemi wyrażeniami, zastanowił się w dalszem swoiem rozwijaniu, zwłaszcza gdy po odbiciu się włoskiey literatury w polskiem piśmiennictwie, i rozwinięciu przez to światowey poezyi i wymowy polskiey, czelnieysi pisarze rusy po polsku pisać zaczęli, rodowitego piśmiennictwa swego nie zasilając więcey. Po złamaniu tatarskiego jarzma na nowo odradzający się ruski język za Dnieprem mało był ieszcze świecko-piśmiennym, przeto języka Rusi przeddnieprskiey zasilać nie mógł. Cała nadzieja dla obudwoch języków była w gruntowney oświacie za-

zachodniey Europy, ku którey byłaby się Ruś iuż dawno zbliżyła przez Polskę, gdyby zbliżeniu temu nie stanęły na przeszkodzie sprawy kościelne. W takim stanie zostaiąc cywilizacya ruska, gdy od oświaty rozwijaiącey się w duchu czasu nie mogła mieć pomocy, miała ią od duchowieństwa swojego, oczekuiąc chwili w którejby iey wolno było zbliżyć się do nauk zachodniey Europy, bez narażenia na szwank swojey narodowości. Z tey strony Dniepru pobożność utrzymywała dobre obyczaje ruskiego gminu stawszy się składem iedynym wszelkich cnot iego domowych; stan wyższy spolszczywszy się, polegał na oświacie włosko-francuzko-polskiey. Z tamtey strony Dniepru taż sama pobożność, tudzież czuwanie władz krajowych nad prowadzeniem się narodu należytem, zastępowała mieysce oświaty aż do czasu Piotra W., w którym tyle-

kroć

tylekroć przywoływane do Moskwy nauki i sztuki zachodnie, stale za Dnieprem osiadły. Coraz bardziey umacniając się z czasem, łączą teraz Ruś zadnieprska z resztą słowiańszczyzny.

Cywilizacya polska wspierała się na oświacie, nie jednakowo rozwijającey się w całym narodzie: stan wyższy miał inszą, a gmin inszą. O ile ią pojął o tyle postąpił w cnocie, lub ugrzązł w występkach i wadach, które teraz opiszę. Stan wyższy ćwicząc się szczególniey w naukach, rycerskich, prawnych, wyzwolonych (1), w miarę iak w nich gruntownie postępował, wykształcał wesoły swóy i rubaszny humor, (2) umacniał się w ludzkości, tudziez miłości oyczyzny i rodziców, naypięknieyszey która go zdobi cnocie, a pozbywał się wad szpetnych. ~~wstrętnych~~ Gmin pracowitość i pokorę ~~przez pobożności~~ zmacniając, zatapiał się w gusłach i zabobónach, cnoty i wady któremi się szlachta

(1. Kochanowski, dz. 1. str. 37. 162. 193.)

(2) z. ustęp pod napisem rzeczpospolita babińska.

Ia

ЛЗ

odznaczała podzielał, ale w nich nie wygórował. I on także miał za hasło dobrego obywatela miłować nadewszystko oyczyznę i rodziców, i iedney od drugiey nie oddzielać miłości. Synowi złemu rozprawiaiącemu o oyczyznie, wnet czyniono uwagę, że iak oyca tak pewno i oyczyznę kocha (1.) Z tą miłością łączył ieszcze Rusin uszanowanie dla Monarchy celuiąc tą cnotą pomiędzy wszystkiem słowiańskiemi ~~mi~~ludami: ~~wady które miał znamienowały w nim człowieka na niskim stopniu oświaty stoiącego~~.

(1. Trzyprzytycki)

NB

II. Pobożność chrzesciańska
1, w Polsce.

Wrodzony miał popęd cały naród do nabożeństwa, w czem go utwierdzał przykład starszych, a osobliwie też znakomitych osób. które z miłości do Boga wyrzekaiąc się roskoszy tego

świata

świata pielgrzymi~~[illegible]~~li do mieysc świętych odbywali z kijem w ręku iako ubogi żebrak, Kasztelanic Stanisław Kostka, zwiedził niemiecką i włoską ziemię (1). Takież pielgrzymki odbywali inni polscy i ruscy panowie, o czem niżey będzie. Rodzice zostawiali dzieciom nabożne księgi, jako naykosztownieyszą część dziedzictwa. Symeon Samuel Lubartowicz Sapieha, na książce pargaminowey w Paryżu r. 1505. wydaney wiele nabożnych modlitw popisał własną ręką, i testamentem odkazał im synowi naystarszemu, z tem upomnieniem, ażeby on ~~się~~ znowu swemu zostawił im synowi (2).

Gmin wszystki niczem się odwieść nie dawał od służby bożey. ~~[illegible]~~ Nie raz o milę musiał chłopek chodzić

(1. Skarga w żywiu ś. Stanisława Kostki)

(2. Mokrski, w kazaniu na pogrzebie Sym. Sam. Lubart. Sapiehi

chodzić do kościoła, a przecież w żadne święto nie opuścił słuchać mszy świętey (1.). Pilnie przestrzegał tego, ażeby we wigilią Bożego narodzenia nic nie pożywać, aż po okryciu nieba gwiazdami (2.). Kiedy indziey pościł, czy to podług przykazu kościoła, czy to podług własney woli, oddając się w opiekę świętych pańskich, dla uniknienia trapiących go dolegliwości. Obawiając się ażeby mu wilk nie pożarł kóz, pościł i modlił się do ś. Mikołaja (3.). Oddawał się w opiekę śś. Patronów Rusi i Małopolski, śś. Jacka i Stanisława (4.), którzy licznie po kraju mieli kaplice (5.). Jeżeli mu dokuczały wrzody, modlił się do ś. Rocha, ieżeli go bolały zęby, oczy, modlił się do ś. Apolonij i ś. Otylii. Od powietrza lub dla pogody zasyłał modły do ś. Sebastyana i do ś. Agaty. Ludzie i trzody miały świętych swoich patronów:

ubodzy

(1. Rey. w Żyw. 15.)

(2. Rey. w Żyw. 159.)

(3. Reja. Apokalipsis 154.)

(4. Zapartowicz, Żyw. Piotr Abgar.)

(5. Reja Apokalips. 113.)

ubodzy Jana Jałmużnika. ś. Lenard opiękował się końmi, ś. Antoni trzodą chlewną, a wszelkiem bydłem Mikołay ś.

Ofiarowano się (obiecowano) i do obrazów, stawiano przed nimi świece, kadzono ie, kropiono. Modlono się za stękające i pokutujące dusze; z pokorą i skruchą serca wzęszczano do licznych kaplic, i tam podziwiano na obrazach wymalowane cuda; iak Mnisi na płaszczach ludzi nabożnych do nieba przewozili, iak świece paliły się w wodzie ponad rybami, iak pieczone latały kury (1). Biada temu, kto w to wszystko nie wierzył: gdy się pokazał w kościele dzwoniono nań iak na złego ducha, gaszono świece na ołtarzu i przestawano nabożeństwa. Grzech miał kto spotkawszy niedowiarka pozdrowił go, lub z nim iadł albo pił (2).

(1. Rey Apokal. 6. III. 113.)

(2. Rey Apokal. 116)

NB

NB

2. na Rusi.

Dawne zwyczaje pielęgnując Ruś, nie grzebała zaraz po ich śmierci zmarłe osoby, lecz krewni chowali trupa w domu przez rok cały, w sklepach podziemnych trzymając ciało, ażeby się nie psuło. Tam codzień przychodziła rodzina zmarłego, i odprawowała modły. Udając się w podróż Rusin nawieszał około siebie obrazów świętych, i z niemi podróżował, Wielką im cześć wyrządzając ale ie poniewierał także, ieżeli mu się źle wiodło, przypisując złe powodzenie swoje małey ich opiece (1.). Czytywaniem pisma ś. zabawiać się lubił, i zniego przytaczał wyiątki, pisując listy do różnych osób (2.). Ze świętych pańskich naywiększe miał nabożeństwo do ś. Mikołaja (3.). Wszelkie urzędowe, a szczegulniey też sądowe zatrudnienia

(1. Pamiętniki, Maśkiewicza str. 16.)

(2. Bielski, kron. str. 765. 772. 789.)

(3. Pamiętniki Maśkiewicza str. 16.)

6 p. 72.
7 p. 73.

N3

zatrudnienia wstawały w miastach ruskich, gdy zadzwoniono do cerkwi na wielką mszę (1.). Wstawano zaraz, i udawano się do kościoła (2.).

(1. obiednia)
(2. tamże str. 41.)

III. Pobożnych zabawy

1. Pobożny mąż.

Pobożny mąż większą część czasu od zatrudnień domowych, trawił na dobrych uczynkach i na nabożeństwie. Chętnie dawał ubogim jałmużnę, ale iey nie dał żebrakowi, nie wypytawszy się go wprzód: czy umiesz się przeżegnać? czy umiesz pacierz? czy umiesz dziesięcioro przykazania? (3.). Przy obiedzie i przy wieczerzy udawał się do ostatniey izby, i kazał przy sobie przeczytać z uczniowsiia przynajmniey ieden rozdział z nabożney Książki, nayczęściey z żywota P. Jezusa, zmówić modlitwę i.t.p. Przestrzegał tego ażeby cze-

(3. Mateusz Warszawicki [ewi] w kazaniu na pogrzebie Dobiesława Przeborowskiego)

ładka miała przy pokarmie cieleśnym duchowny obrok, miasto myśli i słów próżnych, któremi przeciwnie przy stole bezbożnych panów P. Boga naywięcey obrażała (1.). Pobożny gospodarz modlił się codziennie do matki boskiey, którą miał za opiekunkę po Chrystusie iedyną, do niey officium (nabożeństwo) co dzień mówił, w iey święta przednieysze, sakrament ś. przyimował. O północy codzień na pacierze wstawał, godziny umęczenia pańskiego przed Bożą męką, która zwykle stała wśród wsi, klęcząc płaczliwie obchodził. Nie raz staruszek miły chadzał do bożey męki, zgarbiony, podpieraiąc się kosturem, pies przed nim wierny iego towarzysz zawżdy, a pacierze wielkie kosiane u pasa, na których modlitwy pod liczbą mawiał po polsku, rzadko po łacinie. Te pacierze odmawiał on liczbą wedle dni onych, których

(1. Wujek, w przedm. do żywota P. Jezusa)

których Pan Chrystus leżał w żywocie panieńskim, nazywał się koronką. W piątki chleb posypany popiołem jadał, a wodę pijał. Adwent, post wielki i wilie od kościoła przyjęte, pilnie zachowywał. Wnukom, siedm lat mającym, z nabiałem jadać w piątki nie dopuszczał. Boże uchoway ażeby w święto było robić. Nie raz on syna mocno ~~za~~ to sfukał, a jego żonę, jako córkę własną, łaskawie karał, gdy w czem przekroczyła prawo boże. We wstępną środę popiołec od Kapłana przyjmował, i post wielki od chleba popiołem święconym posypanego zaczynał. We wielki czwartek do szpitala chodził dla umywania nóg ubogim, ⌈ ~~w stołu~~ bawił się (w stołu) rozmową z Teologami. Na zjazdy się wybierając wstępował po błogosławieństwo do kościoła, a co rok na rekolekcye zamykał się w jakim klasztorze. Wdowcem zostawszy

Zofia

⌈albo wezwawszy ich do siebie czynił im to (przyjmując) we własnym domu. Nigdy tego zwyczaju nie omieszkał Władysław Jagiełło, który co rok dwunastu ubogim obmywał nogi we wielki tydzień, a następnie obdarzał ich jałmużną, pieniądze im, sukna i płótna dając na odzienie. Pobożny mąż.

zostawszy czystości aż do śmierci zachowywał, szatę grubą nosił, mieszkanie miał żałobą pokryte. Co miesiąc wstępował do grobu nieboszczki żony i modlił się. Czując się bliski śmierci kazał się w smętne szaty ubrać, i spowiednika zawołać, któremu do nóg upadłszy płakał (1.), prosząc o wysłuchanie spowiedzi i odpuszczenie grzechów.

2. pobożna niewiasta.

Żona trzymana w rygorze od męża, ale iednakże dobrego doznająca obeyścia się ze sobą, szanowała go za życia i po śmierci, mawiając: „póki żył czciłam go, a po iego śmierci hardo (w obfitości), bespiecznie i roskosznie żyjąc łżyć bym go miała?" (2.). W czasie niebytności męża niewiasta (nie wolna) zwała się żona, prowadząc iakoby zakonne życie

(1. Mokrski, w kazaniu na pogrz
bie Szymona Samuela Lubartow
cza Księcia Sanguszki. Bembu
w kazaniu na pogrzebie Adam
Czarnkowskiego. Widzewicz w ka
zaniu na pogrzebie Mikołaja Kr
sztofa Księcia Radziwiłła. Orzech
wskiego dyalog rozmowa V. Dług
I. - Dz. str. 658.

(2. kazanie na pogrzebie Doroty z Oyrzanowa Barzyney)

życie. Gmaszek osobny miała do
robót, nayczęściey przy domowey
kaplicy, gdzie iak Zakonnica żyła.
Tam wychowywała swe dziatki, od
samego urodzenia w pobożności trzy-
maiąc ie chrześciańskiey. Nowo na-
rodzone kazała kłaść na sianie,
na przykład Zbawiciela świata(1).
Godnym był uwagi ubiór pobożney
żony. Włosiennicę nosiła pięćkroć
w tygodniu. Co rok, od wielkiego
czwartku począwszy, nie składała iey
aż w niedzielę wielkanocną, w tym
ubiorze groby obchodziła. Także ma-
nelle i paski z włosia nosiła. Dy-
scypliny sobie dawała, i legała na
desce. Pasem żelaznym, goździe ostre
maiącym, swoie opasowała biodra,
nosząc ten pas na pamiątkę męki
Chrystusa, w piątki szczególniey. We
wielki piątek godzin osimnaście tak
chodziła. Ilekroć znakomita pani,
dla dostoynego swoiego stanu, mu-

(1. Piekarski w kazaniu <u>smętny</u>
<u>wyjazd</u>, Czarnockiego kazanie
<u>Malogranatum</u> i w kazaniu wyżey
przytoczonem)

Ka'

musiała brać okazałe szaty, wtedy ostrzey ściskała się tym pasem (1.). Gdy we ~~wi~~ wigilią z wielkiego czwartku na wielki piątek, całą noc zwykle na gołey przespała desce, i dla tego obawiała się ażeby nazajutrz nie zasnęła na nabożeństwie, całego więc kazania stojąc słuchała. [Co czwartek nawiedzała szpitale, ieść gotowała, i sama zgotowane potrawy rozdawała ubogim, własną ręką karmiąc niektórych. Następnie spisywała żądania każdego ubogiego, ażeby ie snadniey wykonała do domu powróciwszy.

Całodzienne zatrudnienie bogoboyney pani było takie. Noc przespawszy wstawała na modlitwę. Naprzod odmawiała litanią o wszystkich świętych z domownikami: ona zaczynała a domownicy odpowiadali. Nawet, maluczkie dziatki które dom miał, musiały być na tem nabożeństwie.

Całe

(1. w kazaniu wyżey przytoczone[m] tudzież w kazaniu Radawieckieg[o] pod napisem rozwod)

[Wielkotygodniowy czas zwali pob[...]
ludzie mięsopustnem weselem, a[...]
ten miał swoje obyczaje, które[...]
magały ~~tego~~ ażeby ciału rozne [...]
wać mężnie, ażeby płakać i [...]
kutować za grzechy. Maniano, [...]
sza która w tey porze roku [...]
zapłacze, z liczby przyjaciołek [...]
skich wydzielona (oddalona): wy[...]
dzona będzie (2)

(2) Ad. Makowski w [...]
zaniu wesele świę[...]
niecznie Zuzanny [...]
downey.

Całe to nabożeństwo odbywała klęcząc. To ukończywszy odmawiała pacierze kapłańskie, umyślnie kazawszy sobie na ten cel brewiarz wytłomaczyć na ięzyk polski. Po czem udawała się do kościoła pieszo, a ieżeli była w podeszłym wieku, kazała się tamże zanieść w krześle. Wyprawiaiąc się do świątyni pańskiey brała pod płaszcz szczapę drzewa, a żeby dla umartwienia klęcząc w kościele na niey, odmawiała pacierze. Krzyżem leżała w domu bożym, tak leżącą na ziemi, i zemdloną od modłów ustawicznych, potrzeba było nie raz zakrapiać i posilać w samymże kościele. Powróciwszy z modlitwy rozdawała iałmużnę, biorąc fundusz z umyślnie na to przeznaczoney skrzynki: dopiero uskuteczniwszy to wszystko siadywała do stołu ze swoim fraucymerem. Nie usiadła wprzód: aż się wszystkie iey domo-

Cen

domownice zeszły: czekała by za naypośledniey szą. Przy stole rozdawano potrawy tak, że naprzod domownice a następnie sama dostawała pani: ieżeli zabrakło, czekała dopóki drugiey nie przyniosą misy (1.)

(1. dosłownie z kazania Bembusa na pogrzebie Adama Czarnkowskiego, tudzież z kazań wyżey p-
toczonych.)

3. posty.

Oprocz postow od kościoła nakazanych pobożni pościli poniedziałki, środy, piątki i soboty. W sobotę post zachowywano naywiększy, obchodzono się o chlebie samym, raz na dzień ięzyk piwem nieco zakropiwszy. W insze dnie postne używano do potraw oleju lub oliwy. Piątki suszono, wstrzymuiąc się od picia wina. Ci ktorzy w nabożeństwie przesadzali zamiast mięsa używali masła we dni powszednie, to iest do postow nie przeznaczone: nawet nigdy nie jadali mięsa, lecz w mieysce tego używali ryb. Za

napoy

napoy postny zwykle używano przewarzoney wody. Kiedy w XVI. wieku Erazm Ciołek Biskup płocki przywiozł z Rzymu papiezkie pozwolenie ażeby wolno było we środę mięso jadać, nie znalazł się w tedy nikt w całem królestwie polskiem który by chciał z pozwolenia tego korzystać. Zmieniła się postać rzeczy za panowania Zygmunta Augusta. Na stypie którą on oycu swemu we środę na krakowskim wyprawił zamku, po raz pierwszy pokazało się mięso na królewskim stole, z powodu że przy nim siedzieli Niemcy postów niezachowujący, których uraczyć trzeba było. To było hasłem do rozwolnienia postów, tak dalece że iuż niektorzy nawet w Kwietnią niedzielę mięso iedli, udając że niby cieszą się z tego, iż w następnym tygodniu P. Jezus zmartwychwstanie (1).

7/8 84/85.

(1. Kazanie na pogrzebie Doroty z Oyrzanowa Borzyney. Bembus w kazaniu na pogrzebie Adama Czarnkowskiego. Skarga w życiu śś. Jadwigi i Kunegundy. Wujek w postylli. str. 201. Bielski kron. str. 587.)

4. święte mieysca pielgrzymki do nich.

Do utwierdzania w pobożności pomagały wielce pielgrzymki. Z mieysc, słynących cudami naywiększe poważanie miała Częstochowa, dokąd obraz Boga rodzicy w stylu greckim malowany z Bełza przeniosł Władysław Książe Opolski w XIV. wieku, właśnie w tedy gdy na Rusi Czerwoney królewsko-namiestniczą sprawował władzę. Przed tem słynął cudami ś. Krzyż na Łysey górze. Następnie wielce były wsławione obrazy Boga rodzicy przy zakonach Księży Bernardynów w Sokalu, w Leżysku, w Skępem, na Kalwaryi pod Krakowem, tudzież w Gidlach w Klasztorze Księży Dominikanów. Do pierwszych dwóch mieysc cudownych, naywięcey uczęszczano: nawet aż z Białey-Rusi chodzono

na

na odpust do Częstochowy. Wszakże odbywano pielgrzymki i za granicę, a mianowicie do Rzymu i Hiszpanii. W czasie bukowinskiey klęski, iedni rycerze obiecowali się do Częstochowy, drudzy do ś. Krzyża, inni do grobu ś. Jakoba. Dolegliwościami trapieni uczęszczali do Częstochowy, gdzie wypędzano czartów z opętanych ludzi, gdzie pobożna tłuszcza szczególniey uwalniała się od złych pokus, odpustu dostępuiąc świętego. Świątobliwe niewiasty iorak pielgrzymowały na Łysą górę, we włosienicy i pieszo drogę tę odbywaiąc.

Kompanije, maiąc na czele Księdza, pielgrzymowały na święte mieysce. Po drodze wybiegali mieszkańcy znacznieyszych osad, zapraszali pielgrzymów na nabożeństwo do kościołów swoich, a następnie na spoczynek do domów. Przyszedłszy na przeznaczone mieysce pobożni pielgrzymi

czynili na kolanach obchody. Tak robił Mikołay Krzysztof Radziwił, w czasie pielgrzymki swojey do Rzymu (1.).

Nie dla ciekawości, lecz z pobożności prawdziwey, obchodzono cudowne mieysca, położone za granicą. Wszystko było iedno dla pielgrzyma czy w kraju, czy za granicą odwiedzi cudem słynące świątynie ~~pobożne mieysce~~, ieżeli go w tem upewniła duchowna władza, że tak dostąpi odpuszczenia grzechów. W r. 1451. Papież obiecował, że ktoby się do Krakowa, Gniezna, Lwowa, lub Wilna, iednem słowem do nayodleglejszych miast kraju, obiecał, osiągnie wielki odpust, równie jak gdyby do Rzymu odbył pielgrzymkę, byle z pieniędzy któreby łożył na podróż do Rzymu dał połowę Królowi na wyprawę przeciwko Tatarom, z drugiey zaś połowy części Królowey na wyposażenie ubogich dziewcząt.

(1. Rey. żyw 106. Stryykowski kron. s. 674. światowa roskosz przeiazdka. Zapartowic syn Piotr Abgarus kazanie na pogrzebie Doraty z Gorzanowa Borzyney, Zakrzewskiego droga częstochowska. Widzewicz w kazaniu na pogrzebie Mikołaja Krzysztofa Radziwiła)

Dziewczek, a części Papieżowi na naprawę kościołów w Rzymie (1.).

(1. Bielski, kron. str. 393.)

5. Biczownicy.

Fanatyczne zachodu zwyczaje miarkował naród o tyle, że rzadko wychodził z granic przyzwoitości. Dla upokorzenia się przed Bogiem, i uproszenia iego łaski dla miłey oyczyzny, ludzie błagając go o pomnożenie kościoła bożego, chodziły po świętych mieyscach pokornych roje, chłostając ciało swoje dla umartwienia. Nie wstydził się syn senatorski w onych dyscyplinatów processyach iść w prostym worze, i z drugiemi chłostą okładać swoje ciało (2.). Szczególniey też w czasie mięsopust dwa, zupełnie z sobą sprzeczne, spostrzegać się dawały widowiska. Wtedy szaleni iedni bawiąc się aż do upadłego, a drudzy w kapturach, z biczykami w dłoni, stojąc przed wizerunkiem Krzyża świętego, siekli swe ciało aż kroplami spadała krew na ziemię (3.).

(2. Sarbiewski, w kazaniu Laska marszałkowska)

(3. Miaskowski, I. str. 215.)

6, Bractwa.

Dwojakie były bractwa: iedne świeckie, jako to strzelających do kurka, tudzież rozliczne towarzystwa kupieckie i cechy rzemieślnicze, o których należy porównać opisy miast naszych głównieyszych; drugie były bractwa duchowne i o tych nieco nadmienię.

Założyciel zakonu od swojego imienia tak nazwanego, to iest: Dominik święty, postanowił bractwo różańca około r. 1200. To bractwo zaprowadzono do Polski (niewiadomo w którym czasie) należało do naydawnieyszych, które kiedykolwiek u nas istniały. Po nim bractwo szkaplerza, Chrystusowe, ś. Anny, Anioła stróża, niepokalanego poczęcia P. Maryi, i inne nastały. (1.) Sama nawet Akademia krakowska podług zakładu ś. Jana Kantego żyła w bractwie.

Celem bractw były pobożne uczynki. One to własnym nakładem żywiły,

odziewały

(1. Jan Duraz, w przedmowie do pobudki do bractwa, Gołdonowski w życiu ś. Filipa Neryusza, Zakrzewskiego droga częstochowska)

odziewały i wychowywały ubogie dzieci, wydawały zamąż ubogie panienki, i tym podobne odbywały sprawy (1). Uwagi godnemi są zwyczaje niektórych. Bractwo Chrystusowe przy Klasztorze Franciszkanow w Krakowie zachowywało ten obyczay, że przy drzwiach kościoła stał rano codziennie ieden ~~rano~~ z towarzyszow, trzymając w ręku trupią głowę, i ludzi wchodzących do świątyni pańskiey temi witał słowy: " pamiętay człowiecze na śmierć". Professorowie akademii krakowskiey razem siadający do stołu, a to podług ustawy ś. Jana Kantego, codzień pod czas obiadu dawali porcyą ubogiemu, który gdy wchodził do sali uczty, powitany bywał przez biesiadujących łacińskiemi słowy: " przychodzi ubogi, przyimiymy go iako Chrystusa Pana" (2).

IV. Bezbożnych sprawy.

Poznaliśmy pobożność narodu, poznaj-

(1. Olchawski, w konstytucyach Archikonfraternij)

(2. pauper venit, christus venit, opis stołecznego miasta Krakowa str. 17. 23.)

myśl i iego przesadę w tey mierze, i opiszmy świętoszków, bezbożników i oszustów nabożnych.

1. Nabożniś.

Ten co nauk liznął i nie umocnił się w nich należycie, udane miał nabożeństwo. Podobnego iemu myślenia ludzie, mieli go za uczonego, bo pismo boże nakrzywiał; gruntownie uczeni nazywali go niestatecznym i nie bogoboynym, mniemali o nim że choruje około gadek (plotkami się trudnić lubi) i boju słów (na próżno gada), z których rosną nienawiści, spory, i. t. p. że ma wprawdzie postawę bogoboyną, ale skutku iey po sobie nie okazuje, kochając się sam w sobie, a iest chciwym, chełpliwym, chardym, popędliwym na złorzeczenie, rodzicom nieposłusznym, niewdzięcznym, zuchwałym, potwarcą, nielitościwym, niespokoynym, nieskromnym, niedobrotliwym,

zdraycą

zdrayca, krnąbrnym, nadętym, a więcey miłuiącym roskosze aniżeli Boga (1.). Gmin przesadzał często w nabożeństwie, zamiast prawy modłów pilnuiąc wiele. Nie raz ubogiego stanu mieszczanin, utyskiwał na zbyteczny pociąg małżonki swojej ku służbie bożey. Wszakże chcąc mieć pokoy w domu, nie trzeba było ganić tego paniey duszce, kiedy ona trzy godzin albo cztery zmitrężyła na nabożeństwie, a w domu nie było komu zgotować obiadu, gdzie kot zalegał kuchnię a mać kły wędził (2.).

(1. ~~Rozmowa~~ Kromera rozmowa 14. Dworzanina z Mnichem r. 1554.)

(2. dosłownie z broszury złote jarzmo małżeńskie)

2, Dworskie nabożeństwo.

O nabożeństwie mawiała dworska polityka: „do rzeczy nabożnych nie spiesz się, spowiadać się dosyć iest raz w rok, mszy słuchać dosyć we święto, pościć w piątek, a jałmużny dać szeląg“. Nabożeństwo, a nawet sama modlitwa była u Dworzan krótka; bo ażeby się

nie naprzykrzać Panu Bogu, cała modlitwa składała się z początku i końca, tak że w ustach dworaka brzmiała ona: " Oycze nasz day nam chleba i żywot wieczny Amen." (1.). Jeżeli mu kiedy wypadło dłuższem zabawić się nabożeństwem, natenczas modląc się dworak myślał o tem, iak kiełbasy nadziewaią, albo rozmawiał ze stojącą obok osobą. Mówił " przyjdź królestwo twoje,, i wnet pytał co słychać u Cesarza? Kiedy mówił " chleba powszedniego day nam dziś,, wnet myślą rzucał na to, czy gdzie iaki chleb nie wakuje, jakie probostwo albo opactwo jakie. A gdy przyszedł na słowa te, " i nie wódź nas na pokuszenie,, tak się zaczął obawiać tego złego, aż też w niem i ulgnął (2.).

~~48 p 96.~~
49 p 97.

(1. Leopolity kazanie pod napisem ...

(2. Olszewskiego kazanie, grono winne)

~~3. Xiądz ladaco~~

~~Przykładny kapłan żyjący z ołtarza~~
~~Mętnie~~

chętnie dzielił się swemi dochodami z ubogim, będąc tego przekonania, że Bogu pożycza, kto się z ubogim kawałkiem chleba dzieli. Wyposażał taki Kapłan ubogie dziewczki, rzemieślnikowi ubogiemu dawał zapomogę, młodzież na naukę posyłał, żołnierza wspomagał, więźnie wykupywał. Ale zły kapłan leżał jak smok na swoich skarbach, żałując ich ubogiemu, nie pomny na to że pieniądze są podobne jagodom albo jabłkom onym, które się rodzą na wysokich skałach, a których gdy ludzie dóyść nie mogą, szpaki albo kruki ie dziobią. Taki niedbał o zbudowanie owieczek pobożnością i nauką: nic nie prawił na kazaniu tylko same legendy. Nie usłyszałeś od niego katechizmu, ani iakiey nauki pożyteczney. Zgorszeniem nawet bywał dla parafian. Bo pieniądzy swoich używał na pijatykę, albo ie dusił, a będąc skąpy, i żałując sobie poczestnego, nie wstydził się udawać pod wie-

chę,

NB

~~mięchę gdzie ciągł kozerę z chłopami, unijając się około ich kupla (1.). Takiego rodzaju kaptanów znalazłeś w obudwoch obrządkach, greckim i łacińskim. Byli to ludzie hołdujący tylko zmysłowości, tylko ukrywający swe dostatki, wrzkomo dla tego, ażeby im nie wydarli takowych wałęsający się po kraju rabusie; w rzeczy zaś samey dla tego, ażeby im starczyły na nędroszkę (2). Wiliczając stara broszura różne nazwiska gorzałki, tak mówi (3.):~~

~~Popi koło Wysockich, y około Leska~~
~~Preuwprost onę zowią, iż bereżi grzez z mieszka.~~
~~Albo iż blisko Beszkid, ostrożnie tam trzeba,~~
~~Dla tułajów, kto się chce ieszcze najeść chleba.~~

~~(1. Orzechowski. dyalog rozm. 18.)~~

~~(2. wodeczkę)~~

~~(3. Jurka Polańsk. broszura pod nazwiskiem wódka albo gorzałka)~~

M

4. Pielgrzym.

Polscy pielgrzymi pątnikami (od put, droga) albo podrożnikami (4.) nazywani, zachodzili w dalekie strony, bo aż do

Kompostelli

(4. Klonowicza zat IX.)

Na

Jeżeli był bogatym kościoła Dygnitarzem, zwalał całą pracę na parobky, to iest na Wikare swoje, a sam po dyecezalnych ieżdżąc kapitułach, rospościerał się w tytułach swoich szczery by Graff niemiecki. Prawda że drugie słowo w uściech iego był kościoł, lecz pod tym wyrazem nic inszego on ieno siebie i swoje rozumiał dochody. Jeżeli wchodził z kim w targ, żądał żeby mu cos ustąpiono z summy na kościoł: poklocił lize się z kim, mawiał że to z kościołam zwada: nie stało sieli co podług iego woli, utyskiwał nad tem że się krzywda kościołowi dzieje. Lecz niestety! Gdyby kto był zayrzał wewnątrz kościoła, zobaczyłby tam liche nader sprzęty: ornaty stare, nie wielkie aparaty kościelne, obszarpane ołtarze, potłuczone okna, pajęczyna na piędź pokryte ściany, przykurzony chór i ambonę, organy popsute, zsiadłe

ß

rdza kraty: a to wszystko w kościele takim, ktory miał do sto tysięcy intraty. Spytaszli się gdzie się to podziewało? Spojrzyj na wystawnośc Kaptańskiego domu; na synów i krewniaki Prałata, ktory ażchciał tego ażeby co ułowił w apostolskiey sieci, świeci to się w pańskim lub szlacheckim dworze. Jeżeli był mniey intratnym, a podobniez usposobionym Kaptanem, to i tak

Kompostelli w Hiszpanii. Od czasu rozprawiania u nas o reformie kościoła, kiedy duchowieństwo zakonne podupadło w znaczeniu, pogardzać zaczęto i pielgrzymami, zwłaszcza gdy widziano, że wielu iedynie z chęci próżniactwa i włóczenia się po świecie, świątobliwe te odprawia wędrowki. Nie ieden opuściwszy własne w domu gospodarstwo zapuszczał plugawe włosy (są to słowa Klonowicza), i udawał się do mieyscowych kaznodzieji, celem uzyskania od nich listów polecalnych, tudzież pieniędzy na drogę. Uzyskawszy oboje udawał się za granicę, zbytkami swemi wstyd tam sprawuiąc Polakom. Za nabyte na świętą podróż pieniądze, smaczno zajadali i zapijali pielgrzymi; za reszt[ę] co się pozostało pieniędzy święte kupowali sobie bulle, i te wraz z chorobami, nowinkami i pocieszne[mi] historyjkami przynosili w zysku krajowi. Pocieszny iest (1). opis tgarza

(1. w dyalogu pod tytułem mięsopust. z r. 1622.)

pielgrzyma, który nakłamawszy przed karczenną gawiedzią, o dziwach które widział na świecie, gdy daley kłamał tak grubo że aż w śmiech i oburzenie słuchaczów wprawił swoich, sam się wreszcie do tego przyznał, iż iedynie to czyni dla wyłudzenia od prostaków datku, zarabiając tym sposobem na życie, zwłaszcza gdy już iest stary, i nie może ani kraść ani rozbijać. Nie raz pielgrzym pielgrzymowi kradał w drodze święte bulle, tudzież potrzebne do podróży papiery, a mianowicie też paszporty. Bo zagranicą, a szczególniey też w państwach Weneckich, nie pozwalano podróżować bez paszportu. Udzielając takowych osobom interesowanym, ironicznie nie raz rysopis posiadacza iego opisywano, wyrażając w paszporcie; że ma znaki na twarzy takie, brodawice, lice jarzębate, że kuleje, ma garb, czupryny i łeb kresowaty (1.). Biskupi polscy widząc złe skutki

(1. Klonowicza, Worek Judaszów II.)

pielgrzymek

pielgrzymek, a sądząc jednak że one są do zbudowania wiernych, niezbędnie potrzebne, starali się usilnie o poprawę w tey mierze. Tym końcem Kardynał Bernat Maciejowski (1.), wiele łożył na patników i na Księży, którzyby im przy spowiedzi sumnienie rozbierali. (1. mowi Stanisł. Grochowski w 12. trenie)

5. Bezbożnicy.

Ze zgrozą wspominał Bielski (2.), o Barbarze żonie Cesarza Zygmunta, która Albrychtowi Księciu rakuskiemu ustąpiła Węgier za pensyą roczną dwudziestu tysięcy czerwonych złotych. Przyjechawszy ona do Polski dzierżyła w dożywociu sandomierską ziemię. Choć nie młoda, żyła iak Semiramis, i śmiała się z Mniszek że śmiała nie umieją zażyć. Mawiała, że po śmierci nie masz tych mąk któremi nas straszą Księża, ani tych roskoszy które nam obiecują. — (2. kron. str. 357.)

70.

6. Oszuści.

Z powodu do nabożeństwa Zygmunta III. korzystając Jezuici, wmawiali w niego zdania dobru publicznemu szkodliwe, dążąc do rozprzężenia i tak iuż nader osłabionego rządu przez opaczne zdrowey polityce zasady. Kazali mu cieszyć się z tego że się może tytułować iak papieże servus servorum, będąc w mocy szlachty, i sługą tych którzy znowu duchowieństwa swego są sługami (1.). Hultaje zmarnowawszy swóy majątek puszczali się na łotrowstwo, popełniając oszustwa pod płaszczykiem religij. Ciekawy o tém podaje szczegół Bielski (2.).

~~Piotr Zatorski z Krakowa, Jakób Mielsztynczyk Woyt z Brzezin, i drudzy hultaje w liczbie trzynastu, wybrali z pomiędzy siebie Chrystusa, a sami zadali sobie imiona dwunastu Apostołów. Ten charakter przy-~~

~~brawszy~~

(1. Olszewski. w kazaniu snopek Zygmunta III.)

(2. kron. str. 507.)

przybrawszy chodzili po wsiach czyniąc cuda. Do Częstochowy przyszedłszy udali Judasza opętanym. Chodził opętaniec po gospodach, wodzony od swoich towarzyszów, i szczególniey do kuchni się zakradał. Tam porywał mięso, zrywał pieczenie z rożna, i rzucał na drugie Apostoły, a oni żegnając się zjadali co na nich padło. Poszli daley i przybyli do Szląska. Tam pewney ziemianie, gdy od niey nic wyłgać nie mogli, sprawili to, że iey się dom zapalił. Gonił ich mąż tey kobiety, który nie będąc obecny w domu, powrócił właśnie i dowiedział się o tem co zaszło. Obaczywszy nacierającą na siebie pogoń Chrystus ów mniemany, rzekł swoim: „Piotrze, już się moja męka przybliża!„ Piotr mu na to: „i moja z tobą, panie!„ Po czem rzekł Chrystus, „trzeba uciekać, ratuymy się, i wyskoczmy oknem. Ja pierwszy uciekam„ Piotr mu odpowiedział: „panie, ia ciebie

Zy-

B

nie opuszczę, pokim żyw." W tem gdy i oszuści oknem umykać chcieli, dopadli ich chłopi z kijmi, i potłukli srodze. Długo uwijali się po kraju i łotrzy, i jeszcze za czasów Marcina Bielskiego wielu ich chodziło po świecie.

Chciwy Klecha nie przestając na kolędzie i innych obrywkach (1.), od fary (2.), przenosił się na odpust do lasa. Tam objawiał się mu cudowny obraz, a on mamiąc nim gmin nabożny, wyłudzał od niego, kury, jaja, szelągi, kukle (kukiełki) i świeczki, które pobożni zapalali przed tym, niby cudownym obrazem.

(1. rozmowa 2. z r. 1553.)

(2. mówi Klonowicz we worku Judasza II.)

V. Obyczaje.

Już we wieku XVI. zniknęły ~~stado~~ stare, prostotą nacechowane obyczaje (3.), nastawały nowe i stanęły obok wad narodowych. Dobrze jeść i pić lubili Polacy, uwagę czyniąc że to mają spólne z Niemcami

(3. Kochanowski cz. I. str. 182.)

z Niemcami, którzy także byli w ówczas wielcy ozralcy (1.). Wszeteczne obyczaje w obrzydzeniu były u płci obojej. Jeżeli się zdarzyło siąść do stołu z mężczyzną lub kobietą podejrzanych obyczajów, natychmiast wykluczano ią z grona, dokuczając iey różnie, i przez to przymuszając że się wyniosła sama. Rzezano przed wszetecznicą obrus, nożami kłuto talerze, a gospodarz nie mógł się wtedy ująć za podeyrzaną osobą. Z rycerzem złych obyczajów nikt nie chciał stawać do szyku (2.). Prawda była u każdego na języku i w sercu, mężczyzni naywięcey gniewali się o to, gdy im też (łgarstwo) zadawano. Późniey zmieniła się postać rzeczy, co mając na uwadze Stanisław Grochowski nucił o dawnych Polakach (3.):

Ta iedna była ich wiary tablica
Pacierz a Credo i Bogarodzica.
Ostatek pleban powiedział u fary.
Taki był zwyczay onych Polaków stary.

(1. mowi Kochanowski. dz. I. str. 198.)

(2. Gornickiego rozmowa str. 84.)

(3. we wierszu na pochwałę kazań Skargi)

Wszakże przesadził w tey mierze, tudzież gdy powiedział, że za jego czasów:

Tak czart wysoko wyniosł swe proporce,
Że głupi mówił, nie masz Boga twórcę.

Bo porównawszy to com w pamiętniku drugim, tudzież w tem-tu dziele już powiedziałem i jeszcze powiem o obyczajach dawnych Polaków, przyznamy, że oni ani tak cnotliwi ani tak nie cnotliwi nie byli, jak się Księdzu Grochowskiemu zdawało.

Cichaczem tylko, nawet i po miastach gdzie były gorsze niż po wsiach obyczaje, dział się niegdyś nierząd z niewiastami, bo surowo karano za wszelkie bezprawia publicznie popełniane. Stałosz szlachcicu krakowskiey ziemi, gdy tłukł do drzwi gdzie niewiasty stały gościnne, a one gwałtu wołały, urząd mieyski poymał go i ściął, jako złapanego na gorącym uczynku

[...]uczynku (1.). Cichaczem odbywała się pijatyka w pokojach pańskich, ażeby lud nie miał z ztąd złego przykładu. Władysława Jagiełłę, który lubił wieczorem podchmielić sobie, zapraszało czasem z Rakuz Książe, w gościnę do niego przybywszy, ażeby zawiesiwszy w zamku krakowskim królewską powagę godności na kołku, poszedł z nim do jego gospody w miesicie na wieczerzę biesiadną. Ponieważ to było w noc późno, i ranek się zbliżał, Król rzekł z oburzeniem Niemcowi: „masz o tem wiedzieć moy Książe, iż skoro kur zapieje a ranek brzaśnie, ia znowu iestem Królem (2.)" dając mu przez to do zrozumienia, że nie godzi się za dnia czynić tego, co wyść może pod czas ciemności nocnej (3.).

Ale z czasem pełno było nierządu, bezwstydu, pełno krzywd wołających o pomstę do Boga. Mat-

(1. Bielskiego kron. str. 548.)

(2. Kniaże wyd. ia koli pietuch den i noszą poiet, woszech da Korol)

(3. Orzechowski dyalog. rozm. 14.)

Małżeństwa poszły na frymark dla chciwości i lubieżności. Jeżeli została sierota panna, pokrewni i opiekunowie połowicę albo części nie małą dziedzictwa i posagu ~~oszczędować~~ odiąwszy iey, targowali się z przyszłym ~~pupiłek swoich~~ pupilki małżonkiem, że zamąż iei pannie nie dadzą, aż nim ona z nęzem daruje co w czasie opieki złupili (1.). Najeżdżano bogate wdowy, brano ie gwałtem w małżeństwo, a one rade nie rade musiały mieszkać ze swoimi gwałcicielami (2.). Pełno było swey woli, nieczystości i niewstydu. Miewano po dwie i po trzy żony. Inni frymarczyli z sobą na żony, jak długo ieden ma drugiego małżonkę trzymać u siebie. Ponieważ zaś odjęto r. 1552. władzę biskupim dekretom, i nie kazano ich wykonywać, więc bezkarnie ~~więc~~ brania poymowali za żony stryjeczne swe siostry, a synowcowie stryjne, i insze powinne

(1. Skargi ósme kazanie seymowe

(2. Gorn. rozmowa str. 25.)

powinne (krewne). Z ludzemi żona-
mi szlub brano, mieszkano z niemi, i t. p.
(1.)

(1. Gornicki. tamże 25. 49.)

Chociaż miasta nasze zupełnie
się iuż spolszczyły w XVI. wieku, przecież
i tak widać tam ieszcze było zabytki
niemczyzny, objawiające się w mowie i o-
byczajach. Naśmiewano się z Niemców
otyłych zowiąc ich słoniną (2.), ale ko-
biety lubiły gdy ie z niemiecka Greta
(Gertruda), Bieta (Beata) nazywano.
Szynkarka na którą tem nazwiskiem
zawołali goście, ochoczo dolewała im
wina, stroiąc do nich udatną minkę,
(3.). Ztąd, iak mniemam, poszło, że pię-
kną i filuterną mieszczkę nazywano
Greta (4.). Ze strojów i kokieteryi po-
dobały się niewiasty mieyskie. Bo
w mieście leda rzemieślniczka chodziła
w bławacie, tamuszno i w sobolach; a
ich córki w kosztownych szatach. Po wło-
sku i po francuzku ubierały się, w pe-
ruki stroiły się nawet i te które były

9 p 108.
10 p 109.

(2. w broszurze „Albertus z woyny" czytamy: słyszałem raz w Krakowie gdy wieżdżali Niemcy, że chłopięta iakiś szpek tam być powiadali)

(3. Rey. żyw. 107. Bielski, seym. 5.)

(4. u Kochanowsk. fraszka 40. „Ten wianeczek ruciany piękna Greta wita." u Szymonowicza, w Sielanie 9. „I mnie niechay nie iedna Greta za nos wodzi.")

gładko-szpetne. Co święto inną szatę brała mieszczka; każda zamożnieysza musiała mieć kapelusz, czapkę i bindę iak pani. Rzadko która zmówiła pacierz nabożnie, ale umiała każda powiedzieć mężowi dobre kazanie, ieżeli ię poważył się wstrzymywać od zbytku. A kiedy był uparty i niechciał dawać pieniędzy na stroje, łatwo takowych nabyła przez baby (rayfurki), które im gachów strzegły, zwłaszcza ieżeli mieszczka urodziwą była. Stawając we drzwiach domu, albo w oknie, wabiły do siebie mężczyzn, albo szalały w domu, z Kupczykami, a nawet z usknachtami (der Hausknecht, parobek) (1.). Stawając przed kamienicą zajadały krupeczki ięczmienne, albo tatarczane, albo cytwor (korzeń rośliny zapachu Kamforowego), albo imbir. Przysmaczki te, smażone, jak umiemy w cukrze, odpowiadały dzisieyszym łakociom cukiernianym

(1. dosłowny wypis z Jezowskiego, o zbytkach teraznieyszych mieyskich białychgłow)

ukiernianym. Ustawicznie narzekały mieszczki na mdłości, czego nie doświadczano na wsiach, suto z pieprzem iedząc. Za młodu już przywykały do tych zbytków, gdyż w czesiue, bo często w czternastym roku życia, zawierano u nas małżeńskie związki.

VI. Wady i Występki.

1. skąpstwo.

Rzadko trafiali się u nas ludzie istni skąpcy, jak ów, który, gdy się dla tego powiesił że mu złodziey skradł pieniądze, żądał od sługi który go odciął, ażeby mu zapłacił za przecięty powróz, uwagę czyniąc, że powinien był to uczynić powroza nie psując (1). Coś podobnego, mówię, trafiało się u nas rzadko: owszem naród polski kochał się w okazałości i skąpstwa nie lubił, tak dalece, że za skąpca miano nie raz nawet i tego, który był przezornym

(1. Gorn. Dworz. str. 181.)

Ma.

i na przyszłość oglądać się lubił. Takich u nas nie mało bywało; i nie brakło na ludziach, u których mieszek zawsze wadził się z gębą (słowa są Reja), chowając w kącie o by ona wywlec i roztrwonić mogła (1.): Na pozór zdał się być człowiek taki bardzo ubogim, wszakże inaczey było. Miał on duży grosz, ale go zakopał, albo chował za twardą kłodką. Nie raz odumierając zapomniał potomstwu swemu powiedzieć o tem gdzie schował grosze (2.): nie raz wiele trwogi wycierpieć musiał, ażeby w całości zachował co zebrał z mozołem. Był ostrożny w domu, a trwożny w podróży, był, mówi Mikołay Rey, (3.), jak ten co

(1. Reja, wiz. 18. 73. 78.)

(2. Rey, wiz. 58. Zbylit. schadzka.)

(3. w Wiz. 4. 13.)

Maca skobli, potrząsa wrzeciądza słabego.
Pociąga rohatynki, w oknie hut hut woła.
Iuż siekiera za pasem iuż pies na łańcuchu.

Pilnie

pilnie pyta ślosarza mali mocną kłódkę,
Buława mu też stoi za rodzoną ciotkę.
A iako w własnym stryju nadzieja w granacie,
A z barchanu natkanym z grebiami kabacie.
Jedzie w drogę w każdy kierz z daleka zagląda,
Maca worka a trzosa w zanadra poiągga,
Ponigka rohatyny a granata maca.

Rzadko sam puszczał się w drogę. Towarzyszyć mu musiał chłopiec z granatem, z rusznicą. Pytany gdzie jedzie odpowiadał że z sulicą (z bronią) na wilki, zbóyców i złodziei, przez to rozumiejąc (1).

(1. Rey wiz. 54).

2 pijaństwo i pijanice.

Pijaństwo naywięcey nas upadlało. Krotochwilnie odmalował pijanicę Józef Wereszczyński (2), koloru na to malowidło pożyczywszy od Mikołaja Reja, nie pospolitego pijaka. „Z tego szkaradnego opilstwa (mówi on), przychodzić musi do zdrowia nie sposobnego:

(2. gościniec pewny)

bo w krótkim czasie, ieno patrz, aliści mu też leją ~~rz~~ syropy w gardło, więc mu trą brzuch iako szkapie na robaki, alić na łbie rogi, guzy iak u kozy, aliści się twarz świeci iako karmazyn, a nos iako perełkami osadził, aliści w gardle chrapi, iako szkapie kiedy się ku górze zaciągnie. Poydziem do mieszkania iego, aliści w niem nie masz nic, na ścienie kresek sieła, na grzbiecie nie wiele, bo się wszytko przez gardło przelało. Przyjdzie też potrzeba iaka, dopiero wierciei sobą będzie, ano trudno, kiedy się nie masz do czego rzucić. Ano chodzi iakoby go teraz garncarz z gliny ulepił, nie wie co ma rzec z sobą." Drugi (1.) nigdy nawet nie wychmieli (wytrzeźwieje), nie wie kiedy dzień, kiedy noc, nie zmienia bielizny, i w iedney tylko chula opończy, po ulicy chodząc.

(1. mówi Maskiewicz w Pamiętnikach str. 82.)

3. Dwiniey.

Marnotrawiąc majątek własny ~~Polak~~ lubił

Godne są uwagi nazwiska które gawiedzi wieyskiey dawano, lub które, prześladuiąc się, nadawała sobie sama. Mężczyznę nazywano chłoptas, gruzoł, rudek, zygulec,* morgowiec, typ,** potyrała, trzęsiogon, opiołka, warchoł; rozumieiąc przez to chłopa z wolem pod gardłem, ~~xxx~~ czerwonołbego czyli filuta, człowieka nieumiarkowanego w iedzeniu i piciu,*** wartogłowca, pijaka, **** marnotrawcę, włóczęgę, (który się ustawicznie trzęsie nie dosiedząc na mieyscu), wyrzutka podobnego do chwastu wyplecionego w ogrodzie, burdę skorego do zwady. Zwano go także Kudmey (od wyrazu kuda, kady, gdzie) i kuchta, co znaczyło wałęsaiącego się i plugawego człowieka. Podobne i insze ieszcze nazwiska mieli dziady czyli żebracy, właściwe im od ubioru i wad

* zygalec od zygać womitować

** typ ten co topie czyli złopie to iest pije nie umiarkowanie

ktorym ulegali, iako to: chełpa (chełpliwy). Wyrwant, tobota, kubrak, choroba, chrapek, kuba, stypuła, kropinski (na stypie zakrapiać się lubiący) pędzi-wiatr, zajęc. Rodzay niewieśći miał także rozmaite i wiele znaczące nazwy, a te są: Kudlicha (kudła), pomyja, wardęga, (włoczęga) przepołudnica, (rodzay widma latającego w południe) wieszczyca (wróżka ta co wieszczy czyli wróży) leżuchna, powaliska (rozlegać się i powalać z prozniactwa lubiąca) niewtyczka (kobieta do niczego), chwycicha (złodzieyka) mędrygała, nasienkta (to iest sielucha czyli gburka). W teymierze nader są ważne dwie broszury, iedna z r. 1521. druga z r. 1614. (1.), w ktorych doczytać się można o wadach i przywarach gminowi naszemu właściwych. Nie należy wszakże brać wszystkiego za dobrą monetę, gdyż nazwiska ktoremi się gmin raczył, mając swoy zarad raczey (w grubych dowcipkach ~~raczey~~ aniżeli w istanie rzeczy, o stanie iego obyczajów, a tem mniey o moralności, świadectwa dać nie mogą należytego.

(1.) przywiedli ie bezimienny i P. Kraszewski w wizerunkach z r. 1840. w numerze 15. z r. 1839. w numerze 8.

Polak

lubił (zaciągać długi, a gdy przyszedł
czas uiszczania się nie oddawał nale-
żytości: co pewno maiąc na uwadze
Barklay powiedział, że Polacy słowa
dotrzymywać nie lubią. Potrzeba było
pozywać dłużnika, ale wierzyciel rzad-
ko mógł podług praw naszych doyść
swego, ieżeli ~~był~~ dłużny był człowiekiem chy-
trym i wiedział o tem iak wielce
kraiowe ustawy każą szanować wolności
człowieka. Wprawdzie gdy się nie uiszczał,
a złapany został, sadzał dłużnika wierzy-
ciel do wieży, albo ciążą (zakład) wy-
rabiał sobie na nim: ale w domu była
każda osoba nie tykana. Jeżeli więc
dłużnik płacić nie chciał, mógł sobie
za obrusem spokoynie siedzieć, ban-
kietując: lub udawał chorego, lub mo-
dlił się w kościele, albo mył w łaźni,
a wszędzie bawił aż do zachodu słońca;
wtedy bowiem iuż nie było wolno wrę-
czać pozwu. Przyparty gdy iuż niczem
nie mógł się wykręcić od zapłaty dłu-

dłużnik, a nie miał czem uiścić się wierzycielowi, wstępował do Mnichów zostawszy konwierzem (conversus), albo udawał się w podróż (1), zostawiając wierzyciela na koszu. (1. Klonowicza, Worek jud. str. 97.)

U Rusinow zadnieprskich krotko sobie postępowano z Dłużnikami, i z tego względu nader chwalił Klonowicz moskiewskie prawa (2). Naoczny tego swiadek Maskiewicz, tak się rozwiodł w tey mierze (3). „Kiedy, (mówi on), nie stawi się Dłużnik we słowie, pozwany o to przed Sędziego, i przyznawający dług, ale tylko tem tłomaczy się że nie ma czem zapłacić, oddawany bywa na chłostę sądowemu słudze. Kilku takowych ludzi, mieysce siepaczy zastępujących, liczą sądy moskiewskie. Pałatem na półtora łokcia długim bił siepacz przez godzinę dłużnika w tyłki. Jeżeli się kilkunastu zebrało Dłużników, rozstawiano ich rzędem, a w około nich chodzący siepacze, każdego

(2. tamże)

(3. Pamiętniki, str. 41. 42.)

§ 10 p 120.
§ 11 p 121.

macali

maiali po nogach. Wolno też było dłużnikowi w mieysce swoje kogo inszego podstawić, ażeby zań był bity.

4. złodzieje.

Gmin polski i ruski, wielce się plamił złodzieystwem, za rzeniosło poczytując sobie kradzieże czynić. Różni byli złodzieje. Kraść kury i gęsi uważano za szkolne złodzieystwo, i karano ie lekko. Ale pszczelne złodzieystwo, tudzież kradzenie świętego sakramentu, dla sprzedania go żydom i czarownicom, uważano za świętokradztwo, to iest za nay-większą zbrodnię: bo z rosy niebieskiey miód się rodził, a sakrament święty krew i ciało składał Chrystusa. U Dniestru było siedlisko złodziei bydlęcych, dokąd oni spędzali skradziony wnoay skot (dobytek). Złodziei którzy trudnili się ludokupstwem nie znano u nas: ale byli oni na Węgrach gdzie

ich zwano Martahuzami. Kradnąc i nędznicy ludzi, zaprzedawali ich w niewolę Tatarom lub Turkom (1.).

(1. z Klonowicza Worka jud. I.)

Ten co skradł mógł uniknąć kary, przyjąwszy na siebie rolę szukaiły. To iest ukradłszy co, a wiedząc o tem że się z kradzieżą swoją utaić nie może, udawał że znalazł ową rzecz, a nie czekając aż ią obwołają w kościele, sam niósł do cerkwi, gdzie ią kładł obok lichtarza na ołtarzu, lub oddawał na skład do Rychtarza (Sędziego mieyskiego). Jeżeli tego nie uczynił, lub ieżeli go złapano na uczynku, naprzód obwodzono złodzieja publicznie, licę (rzecz skradzioną) przywiązawszy mu na szyi, a następnie karano go iak zasłużył. Żywcem palono za przezełną kradzież, lub wywnętrzano złodzieja, wodząc około sosny. Martahuzów, którzy się i do nas zakradali niekiedy, żywcem końmi rozszarpywano. Złodzieja niedo-

rostka

niedorastka naprzód karano rózgą; po raz drugi gdy ukradł cechowano go na twarzy lub na plecach, czerwoną mu zrobiwszy kresę; po raz trzeci złapany ponosił śmierć powrozową. Ubrawszy go w żelazne manele i w kaydany, wsadzano do więzienia, lub oblekano w dębinę za ręce i nogi (w dyby). Następnie badano go, a gdy został uznany winnym, wykonywano na nim wyrok. Jeżeli się złodziejstwo w mieście stało, następujące zachowywano formalności. Przychodził Woyt z ławicą, a za nim kat z instrumentami. Pytano się złodzieja o iego własne i rodziców nazwisko, a tem samem że oboje nazwisk w czarną zapisywano księgę, karano rodziców że źle wychowali synka. Po czem probowano czy się do czego więcey nie przyzna złodziey. Brano go na tortury (szrobowano), a ieżeli się nie chciał przyznać palono go świecami w boki. Gdy wyznał

winę, urząd mieyski zapytywał Kata, co winowayca zasłużył? Zawieśić go na wysokim śleniemiu (widok), odpowiedział Kat zwykle. Na tem kończyła się tym czasem scena. Dawano bowiem czas złoczyńcy do przygotowania się na śmierć. Kiedy dzień nadszedł ostateczny, Kat pod pierzem i w bącznym (szwoyczym) kapeluszu, stawał przed straceńcem, i tak do niego przemawiał: „Przepuść mi dla Boga, przepuść tu pod sądem gajonym, że ciebie powieszę. Wszakże nie ja ciebie tracę, lecz twoje własne uczynki." Po czem brat złodzieja z rąk Cekla...: cechy zbroyne otoczyły go wkoło, i wnet dyndał złodziey na windzie (1.)

(1. Klonowicza, Worek jud. I. Ludzicz str. 95.)

5. Rozboynicy.

Kiedy z czasem ustalony porządek towarzyski i lepsze ludzi mienie obrzydziło w Niemczech rozboje tamczesnemu rycerstwu, w ten czas zastarzałe

zastarzałe słowiańskie wady, próżniactwo i marnotrawstwo odezwały się w Polakach i Rusinach, pobudzające do rozboju, jednych dla ubóstwa, drugich dla zamiłowania obrzydłego tego rzemiosła, inszych na koniec dla naśladowania i w tey mierze łotrowstwem trudniącej się po gościńcach niemieckiej szlachty. Po ukończoney woynie z Krzyżakami o Prusy gdy roskoszne życie zaczęli wieść Polacy, i wielu wysadzając się na stroje zubożało przez to, niektórzy chcąc poprawić losu, wzięli się do rozbijania po drogach. Tłumy rozboyników nie tylko kupców przejeżdżających łupiły, ale nawet miasta i miasteczka napadały. Celowali w tem Książęta Szlązcy, tudzież niektórzy, pomorscy, szlązcy, i małopolscy obywatele. Gdy się Książęta oświecimscy tak rozrodzili, iż się każdemu mało oyczyzny (dóbr po rodzicach) zostało, w tedy puścili się na rozboje; kupców po drodze rozbijali, domy łupili, dobytek wyganiali. Berwald (1), i Wołek, zameczki obronne blisko

(1. dziciyzny Barwałt w cyrkule wadowickim gdzie dotąd w lesie ślady są

~~Jozef~~

cz. str. 95)

Oświecimia leżące, były siedliskiem tych Książąt rozboyników. Ztamtąd to oni zbojeckie swoje zapuszczali zagony ku Wieluniowi i Siewierzu. Z czasem oświecimscy Książęta zaprzestali rozbojów, a w tedy szlązcy i polscy obywatele, zająwszy owe zameczki, prowadzili dalej rozboynicze rzemiosło. Sławne były w Polsce szlązkie pola, gdzie w borach półkoszki wytrząsano (1). Na Barwałdzie Włodek ze Skrzynna herbu Łabędź z żoną swoją Katarzyną, a na Wołku Gets szlązak rozbijali. Drugi ten rozbojnik tak był silny, że nawet walkę stoczył ze szlachtą wieluńską pod miastem Byczyną, i poraził ią. Z drugiey strony Szlązka rozbijało Książe opolskie, najeżdzając większe nawet polskie miasta. Ze Szlązka, a mianowicie z Gorzowa i Cieciorzowa, wypadali i inni zboyce łupiąc Wielkopolskę, i byli do tego stopnia śmieli, że nawet zapowiadali miastom przybycie swoje. Od północy

(1. Wereszczyńskiego gościniec pewny.

zamku (jak tud tuteysi opowiada L ~~zamku~~ P. Tomkowicz w podaniach swoich o zamku Wołek (w Wianinie P. Jaszowskiego wydanym w Lwowie 1839. II. str. 9.) za daleko ~~sięga~~ sięga, i bo aż ku Szczowi ~~przez~~ ów Berwałd Bardyjów dzisiejszy być rozumie (HH)

L Ks. Mikoł. Skarbimierz w dziełku Kalwarya albo krótka historia o fundacyey miejsc świętych hieroz. ... na gruncie zebrzydowskim, w Krak. 1632. wydanem, mówi na str. 13. że zbojecki zamek Włodka i żony jego Katarzyny stał na gorze zwaney zar., stojącey nad gorą mniejszą, która się Żarek nazywała, a stał właśnie ~~na tem~~ ~~miejscu~~ gdzie teraz nad gorą Kalwaryą wznosi się pustelnia s. Maryi Magdaleny. Lecz zwaliska zamku opodal mieyscu lub na teyże gorze, pokazuje teraz lud tameczny: sam je często w młodym moim oglądałem wieku.

Od północy wypadali Borkowiczowie po-
morscy, i łupili Polskę. Także od strony
Węgier położone zamki były przytułkiem
zbóyników: Czorsztyn zamek polski, dziś
leżący w gruzach, a Niedzedza (Niedzwiedzia) (zamek
węgierski, dotąd zamieszkały, słynęły w tey
mierze. Tu rozbijali Jan Rogala Kaszte-
lan włocławski, i Grat z Kozmar w ziemi
sandomierskiey. Pierwszy tułał się będąc
z kraju wywołany, drugi był rozboy-
nikiem z powołania, i iako taki zo-
stał niegdyś wypędzony z zamku
swojego który rozburzono. Na Czorszty-
nie osiadła wnet druga kupa zbóyców,
obrabowawszy się w lesie: była to zgraja
Czechów i Rusinów, którey dowodził Fry-
dryk Rusin, wychowany w Czechach. Zda-
rzenia te zaszły przy końcu XIV. wieku
i w pierwszey połowie wieku XV. W dru-
giey połowie tegoż wieku był sławny
zbóyca w krakowskiey ziemi Krzysztof
Szafraniec z Pieskowey skały. Rozbijał
on po Polsce, przenajęty będąc na to

Ma-

od Krzyżaków, ażeby swoję niepokoił oyczyznę: rozbijał i na Szląsku, mając urazę do Wrocławian, za to, że grając w karty z pewnym mieszczaninem Wrocławskim, i przez niego raniony będąc, nie otrzymał zadosyćuczynienia od urzędu mieyskiego, przed którym się o to uskarżył. Nakoniec złapany w miasteczku Szczercowie pod Wieluniem, ścięty został w Krakowie 1482. z królewskiego rozkazu. Tegoż czasu r. 1455. rozbijali około Olkusza i Sławkowa Polacy i Morawcy, którzy służyli w woynie pruskiey, i zaległy żołd mieli u polskiego rządu. Na zadosyć więc uczynienie sobie zabrali konie z zakładów górniczych w Olkuszu, tudzież rozbijali po drogach. Na początku XVI. wieku ścinano i wieszano za rozboy iako to, Osmkowskiego i Mysowskiego ludzi szlachetnego rodu, tudzież Rusinowską niewiastę, która po męzku przebrawszy się rozbijała.

§ 11. p. 132.
12. p. 133.

rozbijała. Złapana, w tymże samym stroju została powieszona, to iest w spodniach, z ostrogami i mieczem przy boku (1.). W pierwszych latach XVII. wieku rozbijał na Wołyniu około Chreptowa Jałała, z liczną towarzyszów zgrają (2.).

(1. dosłownie z Bielskiego kroniki str. 252. 280. 285. 347. 370. 374. 392. 393. 398. 407. 474. 498. 575. Paprocki herby str. 56. (Kromer w tłomacz. str. 455.)

(2. Pamiętniki Maskiewicza str. 5.)

6, Korsarze.

Woiuiąc ze Szwedami i Moskwą Polacy, stanowili korsarzy na morzu bałtyckiem, którzyby handel nieprzyjacielski niepokoili w tych stronach. Zwano tych korsarzy z niemiecka Freybiterami (Freybeuter). Po wzięciu Narwy przez Moskali r. 1568. Zygmunt August postanowił Freybiterów, dla przeszkadzania narwickiey żegludze; lecz Gdańszczanie maiąc w tem interes własny wygubili tych Korsarzy, mimo to że ich postanowił Monarcha, pod którego zwierzchnią władzą gdańska zostawała rzeczpospolita (3.).

(3. Bielski. kron. str. 623.)

7. okrucieństwa.

Rzadkie były przykłady okrucieństwa, a ieżeli się takowe zdarzyły ~~takie~~, ze zgrozą wspominały o nich dzieie. Sławnym był ze swojey srogości Jan Wieniecki Sędzia poznański przy końcu XIV. wieku, którego zwykle krwawym-diabłem nazywano. Potajemnie i wsposobie zasadzki zabić kogo było rzeczą nie słychaną. Podano o Słowskim Kasztelanie wiskim, który dla niepoznaki włożywszy sobie na twarz maskę, zaczaił się przy miasteczku Wąsoszy na Granowskiego nieprzyjaciela swojego. Wyskoczywszy nań z borku, gdy ten z miasteczka iechał, zabił go, a ciało iego spalił we wsi Glince, majętności swojego brata. Za to wyzuty został z godności kasztelanskiey, a następnie ścięty. Z oburzeniem wspominały dzieje o Strzelinuszanie krakowskiey mieszczce, która w pierwszey połowie XVI. wieku własną

zabita

zabitą matkę. Za karę targano ią klesczami i w worze zaszytą utopiono. Była to nadzwyczayna kara, gdyż klesczami zwykle targano tylko ludzi, którzy na królewskie lub książęce godzili życie. Tak ukarali i końmi rozszarpali Węgrzyni pewnego Zdraycę, który godził na życie ich Monarchy. Tak Książe cieszyńskie zgładziło ze świata Marcina Chrzana rodem Czecha, za to że zabił mu syna Przemysława Księcia oświecimskiego. Oyciec dostawszy zaboycę kazał go wsadzić na miedzianego konia, i ognistemi targać klesczami, tak że aż wnętrzności wypadały z niego. Na czterech rogach krakowskiego rynku pieczętowano na czole i na piersiach prostego chłopa, a następnie obwieszogo go przed miastem, za to, że pieczęć urzędową skradł Filipowi Padniewskiemu Podkanclerzemu, na złoty, przy niey będący, ułakomiwszy się taniuszek, który sprzedał

Za

Żydom z Bochni za talarów ośm (1.).

(1. Bielskiego. kron. str. 272. 285. 363. 590. 609. 792.)

VII. Gusta i zabobony.

Czem była oświata dla uczeńszych, tem zabobony dla ciemnych, nie mających znajomości boskich i ludzkich nauk. Hołdowali ciemnocie zarówno wyżsi iak niżsi, którzy nie mieli sposobności albo nie chcieli oświecić się w mądrości prawdziwey. Ludzie ci różnemi środkami starali się, dociekać przyczyn rzeczy, przez co ubezpieczali się w zabobonach, które wyliczę po szczególe.

1. Astrologia.

Po między astronomiją i astrologiją, kładziono tę różnicę: że tamta zasadzając się na pewney i nie odmienney podstawie, dochodzi przyszłych rzeczy w powszechności; ta przymykając się do pojedynczych wypadków, czte-

rema

363. 590. czterema przypadkami obejmuje przyszłość, dzielą się czworako. Pierwsza, która się zowie rocznica przepowiada całego roku wypadki na niebie i na ziemi, wydarzyć się mające: druga, zwana narodzienna opowiada z urodzenia co się z człowiekiem przez cały bieg żywota iego będzie działo: wyborycznska zowie się trzecia, a ta uczy kiedy co poczać, a kiedy zaniechać należy: czwarta nakoniec którą figuralną mianują, uczy wyrażenia potworne czynić, schemata, sygnifikatory i koraskopy (choroskopy) rozpisywać, figury i obrazy lać, charaktery tworzyć, krótko mówiąc, figlować, bałamucić, ludzi zwodzić, P. Boga obrażać (1.). Z Czech przybywali do nas pierwsi astronomowie i astrologowie: zwano ich matematykami albo gwiazdarzami. Zabobonny Władysław Jagiełło sprowadzał sobie stamtąd tych mędrców, ale duchowieństwo, bojąc się ażeby Króla nie przerobili na swoją wiarę, silnie

(1. dosłownie, z Zebrowskiego Zwierciadła rocznego)

przeszkadzało Monarsze obcować z nimi. Nowo narodzonemu Kazimierzowi Jagiellończykowi r. 1427. osiadły w Krakowie Czech stawiał horoskop. Wnet wygurowali Polacy w magicznych sztukach, i byli w tey mierze ku podziwieniu Niemcom, jak tego dzieje Twardowskiego Czarnoksiężnika ~~///~~ do ~~mowy~~ wodzą. ~~(1. z. ustęp. pod tym napisem)~~

Była u nas nie mała ~~niezliczona~~ liczba astrologów sławnych ~~pod~~ pierwsze między nimi trzymali miejsce ~~...~~ ~~sławnych, jako ...~~ Jan Latos, raz wspomniony w tem dziele; Andrzej... nicy Doktor wydawca zielnika Syreniuszowego i Marcin Bernaciczyk (1)

Boi zaczynając co. bać w niebezpieczeństwie zostając, radzili się Królowie nasi gwiazdarzów. Stefanowi Batoremu gdy do Polski jechał rzekli Astrologowie, że sobie zły dzień do podróży obrał. Zygmunt August złożony będąc chorobą zasięgał rady Turneyzera sławnego Astrologa w Berlinie (2.). Tem pochopnieyszy był gmin do zasięgania rady od gwiazdarzów, kiedy w nich wierzyli i panowie. Kto chciał wyśledzić złodzieja udawał się do Astrologa, a ten wyczytywał z gwiazd w jakiey sukni chodzi ów co rzecz skradł, jakiey iest postawy, czy mały, czy duży (3.).

~~Wróżki~~

(1) Seweryna Bozwalskiego obro-na korona w przedmowie do rycerstwa polsk.

(2. Bielski, kron. str. 328. 345. 385. 649. 650. 734.)

(3. z broszury Latosie Ciele)

2. Alchimia

Kto bez wielkiey pracy a uczciwym lub nieuczciwym sposobem chciał się wzbogacić, zostawał alchimistą. Alchimik władzą ognia rozłączał przyrodzone rzeczy i łączył ie znowu, sprawuiąc rozliczne przedmioty dla ukochania (zabawy) ludzkiego, ozdabiając ie różnemi farbami. Mianowicie też z bursztynu cuda tworzył, gdyż ten węgiel ziemny miał w sobie sposobne do kształtowania rzeczy, składając się w trzech częściach ze złota a w czwartey ze srebra. Wszystko się Alchimikowi udawało wyiąwszy złoto. Ale i tego bliski iuż był, dowiedziawszy ~~tego~~, że złoto robić można z żywego srebra i z siarki. Lecz właśnie na tem zawodzono się naywięcey. Nie ieden puściwszy z dymem maiątek własny, poznał że niepodobna iest uczynić złota,

i że ograniczyi się należy na zwyczaynych alchimicznych dziełach, robiąc szkło wielkie i podługowate rozlicznego kształtu a dziwnie twarde, monetę, perły, srebro i złoto fałszywe za prawdziwe udawać, kruszec mięszać, obrazy na szkle wyrażać rozmaite (1.).

(1.) Dosłownie ze Stanisł. Pokłateckiego pogromu czarnoksiężk. Księgi czwartey położenia 1. 2.

116.

3. Przepowiednie i wróżki,
c. Diabły. Latawcy. Czarnoksiężnicy,
przysiie do czarów. guset i zabobonów.

Prognostykowano, to iest przepowiadano o dobrym i złym czasie który ma nastąpić, skąd też wyrozumieć starano się o pogodzie i nie=pogodzie, a stąd o drogości lub tanności przedmiotów w obieg polskiego handlu wchodzących. Wyrozumieć starano się azali będzie rok mokry lub suchy, ciepły lub zimny i.t.p. azali zima mrozna lub łagodna zdrowiu sprzyjać będzie, lub niemocy i bolączki sprowadzi. Czy kray pomyślności spodziewać się ma, czy woyna i z iakim dla nas skutkiem toczyć się będzie, nakoniec czy zaraza padnie na kray, i czego obawiać się ma nędzny rodzay człowieczy (1). Jeżeli się tym sposobem nie dała się wyrozumieć przyszłość, starano się inszemi sposoby badać

(1) Nauka y Praktyka przez Erazma Glicnera.

Ge.

tajemnice przyrodzenia. Udawano
się do wróżb i gróźb. Grożono zy-
wiołom i przez zaklęcia starano
się wymódz tego na nich czego do-
stąpić chciano, albo niweczono ich
siłę, działające czarami przeciwko po-
tędze tychże. Szerzey o tem powiem
niżey przy opisie zabobonów; ~~To~~
~~groźby rożniły się wielce od owych~~
~~ktoremi niewiasty utrzymywały~~
~~porządek w dzieciach straszydłem im~~
~~grożąc, by ie odwieść od złego.~~
~~Kobiety wróżyły sobie i drugim.~~
~~Kochanka wróżyła czy do niey przy-~~
~~iedzie iey luby, kulaiąc pierścień~~
~~i goniąc za nim. Jeżeli go zła-~~
~~pała za nim upadł na ziemię,~~
~~znaczyło że istotnie przyjedzie~~
~~kochanek ( ). Wróżono z milczącey~~
~~wody przed wschodem słońca ( ),~~
~~a~~ Gdy nic nie wybadano uda-
wano się o pomoc do Czarta,
Czarnoksiężnika lub do Czarownicy.

W ogóle wierzono że sprawcami wszelkich cudów być mogą Bóg, Diabeł, przyroda (1.), i że na to służy modlitwa tudzież doświadczenie i gwiazdarska nauka, ażeby złe odwrócić, a zabezpieczyć się od nieszczęścia. Szczególniey też zabobonni Niemcy i sąsiadująca z Pomorzem Wielko polska była pełną guseł. Jeszcze na początku XVII. wieku o niczem więcey nie rozmawiano tamże na posiedzeniu i schadzkach obywatelskich iak o Czarownicach. Wielkopolscy wieśniacy przy biesiadach śpiewali o Lelu i Polelu ieszcze za czasów Gwagnina (2.), i byli zabobonnieysi niż gdzieindziey w Polsce. Na próżno starało się duchowieństwo wytępić te zabobony. Xiądz pleban milczeć musiał, bo ieżeli mruknął usłyszał wnet od szlachcica, że on iest panem we swey majętności (3.), i że nikt ani mu narzucać

(1.) Roszyński o rowinie cudowney.

(2.) kron. str. 27.

(3.) przemowa do czarownicy powołaney.

N 12 p. 144.
N 13 p. 145.
Zoppot

swego zdania, ani rozkazywać prawa nie ma. Jeszcze w czasie woyny Stefana Batorego z Gdanszczanami, gdy się tymże nieszczęściło, wsadzili oni do wieży dwie czarownice, rozumiejąc że one będąc przenajęte od Polaków, sztuką im diabelską dopomagały (1.).

Na Rusi pełno było wróżek, pełno Czarowników i Czarownic: stolicę swą miały one pod Kijowem. Nie wiedząc iakby się iuż od ich napaści uwolnić Rusini, nosili po dwie świece do cerkwi; kraśnieyszą palili Bogu przed carskiemi wrotami, podleyszą w kącie diabłu (2.).

(1.) Bielski kron. str. 743.

(2.) Okolski kontynuac. dyaryuszu części 41. razd. 4. Czarownica powołana str. 99.

Małapolska, gdzie naywięcey było świadła, nayprędzey się otrząsnęła z gusel i zabobonów. W XV. wieku podsłuchiwano samże diabłów w kościele rozmawiających (1), lecz teraz poczytywano to za bayki. Sam tylko gmin rozprawiał o czarach, wyczytując o nich z kalendarzów, które albo na sposob cudzoziemski układano u nas, albo ie żywcem tłomaczono z obcych ięzyków.

Gminne niewiasty utrzymywały przesąd w dzieciach starszydłem im grożąc, by ie odwodzić od złego (2). Wróżyły sobie i drugim. Kochanka wróżyła sobie, czy do niey przyiedzie iey luby, kulając pierścień i goniąc za nim. Jeżeli go złapała zanim upadł na ziemię, znaczyło że istotnie przyiedzie kochanek (3). Wróżono z milczącey wody przed wschodem słońca (4), udawano się do czarownic o radę, i t. p.

Wo.

(1) Bielski kron. str. 255.

(2) Gabryela Leopolity karanie dziękowanie za chleb.

(3) dama dla uciechy.

(4) przedmowe do czarownicy powołaney.

W iakiey sobie postaci gmin nasz wystawiał diabła, powiedziałem wyżey mówiąc o gadkach przy kądzieli. Dwoiacy byli diabli, tak nazwani Czarci, czyli duchy złe wyższego rzędu, tudzież latawcy. Przez Latawców rozumiano duchów złych, z rodzaju szatańskiego poślednieyszych i mnieyszych darów a biegłości, aniżeli przednieysi czarci. Ci zmyślone ciała z powietrza na siebie biorąc, w postaci męzkiey albo białogłowskiey, z ludźmi w cielesności nieczystey obcowali. Wdawali się zaś ze śmiertelnemi nie dla tego aby z obcowania takiego mieli doznawać rozkoszy ziemskich, lecz raczey dla tego ażeby dusze i ciała ludzkie plugactwem grzechu zaspeciwszy i zaszkaradziwszy, diabelską stąd iakowąś odnieśli uciechę. Przeciwko temu należało przedsięwziąść środki, a z tych czelnieysze były następujące: Skoro tylko ktoś przez złe pokusy

Ble[illegible]

snujące się mu po myśli mozut że go zarazit Latawiec. powinien był iak nayprędzey szukać na to niebieskiey obrony. przez spowiedź grzechów przed kaptanem, przez używanie na ratunek imienia boskiego, przez usilność modlitw. boyność iatmużn a męki pańskiey rospamiętywanie. posilając duszę i ciało zarażone przenaydroższem ciałem i krwią przenayświętszą Chrystusa pana. Wiele też pomagało nawiedzenie mieysc świętych. z przystoyną uczciwością, bo i to uwalniało ludzi od pokus złością czartowską utrapionych (1.). (Ci o usilnie pragneli doyść tajemnic przyrody, wchodzili też z czartami w umowę i zostawali Czarnoksiężnikami, a wtedy uzyskiwali prawo na czas pewny roskazywania czartowi, i żądania od niego uskutecznienia rzeczy dla śmiertelnika niepodobnych do wykonania.

(1.) Dostownie ze Stanisł. Poklateckiego pogromu czarnoksiężk. Księgi piątey położ. 1–3.

Kto chciał czarta skutecznie prosić,
powinien był ku temu przysposobić
się należycie, a przedewszystkiem
czyste mieć ciało, wyczyściwszy ie
postem, i wstrzymaniem się od mię-
snych potraw: nie powinien się
był skalać niczem, i nieczystym[2]
uczynić[1] się mianowicie też przez
dotknięcie trupa. Tak przysposobio-
ny Czarnoksiężnik mogł skutecznie
żądać od Czarta ażeby go wysłuchał,
zagroziwszy mu klątwą ieśli się bez
omieszkania nie stawi, i oczekiwa-
niu iego zadosyć nie uczyni.
Odzywał się on do szatana w te ni-
by słowa: „ ty któryś z błota wy-
brnął i siedzisz w pewnem miey-
scu, ty który w okręcie woźisz się
a każdych godzin kształt swoy od-
mieniasz, przybyway czarcie!"
Czart wszelakoż nie miał potrzeby
objawiać się w postaci widomey,
ieżeli mistrz czarnoksięski nie we-
zwał go w egipskiey lub tatarskiey

mowie. bo w takim tylko ięzyku diabli rozmawiali radzi. Zaklęty czart nie był też obowiązany czynić co nadmożności swoie. I tak nie było to w możności czarta, azeby rzecz iaką dotkliwą i widomą stworzył, azeby według upodobania swego naturę z natury przemieniał. Wrzkomo stwarzał on zwierzęta, umarłych wskrzeszał; ale to nic inszego nie było ieno obłuda i maszkara, podobieństwo oczom ludzkim koni, lwów i inszych zwierząt przedstawiaiąca, a w rzeczy samey mamidłem będąca. Przeto i człowieka tego który się diabłu na naukę oddał, czart nie mógł nic inszego nauczyć tylko udawać i nadrabiać kłamstwem, używaiąc do tego rożnych figli, z liter i charakterów; mieszaiąc rzeczy święte z przeklętemi; ucząc kiedy i iak ma to lub owo czynić. Wskazywał mu

ich

iak w pewnych godzinach i według czasu biegów niebieskich. ogoliwszy sobie głowę, wodą pewną obmywszy się. w szatę podług przepisu z nici pewney wielkości zrobioną ubrawszy się, ma kartami, obrazkami. zwierciadłami mamić ludzi, i społeczność mieć z niektóremi bestyami, a nawet rozmawiać z nimi (1.). Chociaż Czarnoksiężnik raz uwikławszy się w czartowskie sidła nie mógł się z nich wyplątać łatwo, przecież mógł osobę, ktorey za pomocą czarta zaszkodził, odczarować, wygładziwszy na niey znaki czarownych skutków. Odczarowana osoba powinna była odmienić mieysce, szaty, łożnice i wszystkie odzienia, które nosiła przez czas oczarowania; następnie przegląd domu uczynić musiała, azali nie masz gdzie zakopanych czarów, pod progiem lub gdziekolwiek (2.).

(1.) dosłownie ze Stan. Poklateckiego pogromu czarnoksięskich błędów. księgi trzeciey położenia 5.7.9.

(2.) Tenże tamże w księdze piątey położenie 3.

Samych tylko mężczyzn mogł czart kierować na Czarnoksięzników: niewiasta li tylko czarownicą zostać mogła, nauczona sztuk pewnych diabelskich i nad tę mądrość, ktorey raz udzielił iey Szatan nie mogąc żadney inszey wymagać po nim.

Gminne niewiasty utrzymywały

przesąd w dzieciach straszydłem im grożąc, by je odwodzić od złego (1). Wrażyły sobie i drugim. Kochanka wróżyła sobie czy do niey przyiedzie iey luby, kulając pierścień i goniąc za nim. Jeżeli go złapała, zanim upadł na ziemię, znaczyło że istotnie przyjedzie kochanek (2.). Wróżono z milczącey wody przed wschodem słońca (3.), udawano się do czarownic o radę i.t.p.

(1. Garb. Leopol. kazanie dziękowanie za chleb.)

(2. dama dla uciechy)

(3. przedm. do czarownicy powołaney)

4. Czarownice i Czary.

Czarownice stare czyli baby, czarowały dla zysku; młode czarownice, czyli panny i średniego wieku niewiasty czarowały z miłości, chcąc albo kochanka przynęcić do siebie, albo przyciągnąć męża rozmiłowanego w cudzey niewieście. Było przekonanie pomiędzy gminem, że każda czarownica iest kochanicą diabła, że na wschodzie słońca nago z nim spotkuje się, iże

Diabeł zawsze się swoją lubą wyręcza, posyłając tam babę gdzie sam nie może. ~~Jeżeli baby zabrakło Mnicha za starszego do sprawek swoich (1.) wyswat diabeł: poczalbie nad Mnicha zawsze przekładał on babę.~~ ~~(1. słowa są Reja)~~

Baba i niewiasta rozpoczynając swe dzieło: wzywała naprzód o pomoc diabła. Wstawszy rano we czwartek przy wschodzie dnia białego, szła, na wspak na krzyżową drogę, i wzywała złego Ducha ażeby iey dopomógł w powziętych zamiarach. Makiem sypała, albo proso liczyła, zwabiając kochanka swego piekielnego. Same o tem gadały czarownice ruskie, kiedy ie brano na męki, i kiedy obiedwie palono im ręce, chcąc się dowiedzieć dla czego to lub owo spłatały. Mianowicie posądzano ie o to, że młodych ludzi o ślepotę przyprawiają

w kiedy

wtedy gdy ii biorą żony. Lecz czarownice tłomaczyły się w tey mierze, że czyniąc tak dogadzają żonie i mężowi; żonie, bo iey ślepy mąż nie łatwo dosięże, kiedy upiwszy się będzie ią chciał bić: mężowi, bo gdy na starości będzie chciał żebrać, rychley się nad ślepym kto ulituje i da mu jałmużnę. Posądzano ie o to, że w wilija ś. Jana ze dzwona kościelnego i z powroza doić umieją mleko, że wodę w mleko zamienić potrafią wysuszając wymiona trzód sąsiadów, że na ożogu ieżdżą. I temu nie zaprzeczały czarownice, wszakże stawione przed Sędziego, tłomaczyły się że nie wiele zysku odnoszą ze swey sztuki, bo chciwe nie są, przestając na iednym skopcu udojonego w ten sposób mleka (1.).

a. czary na mężczyznę i kobietę.

W piętnastey sielance Szymonowicza która iest naśladowaniem

(1. Szymonowicza siel 18. w broszurze o fortel. białogł. Reja Apokalips 82. Jana Dzwonosk. statut pod artykułem (Kryminał o czary, rozmowa 2. z r. 1553.)

Ngen

f 13. p 156.
f 14 p 157.

a ta znowu żywcem iest wyjęta z sielanki drugiey Teokrytowey.

~~ósmey sielanki Wirgiliuszowey~~ obszernie się rozwiedziono nad czarami ruskich niewiast, których one używały dla przyciągnienia na powrót do siebie własnych mężów, gdy ich serca usidliła swemi miłostkami niewiasta obca. Opuszczona żona czarowała prażąc proso w rynce, ażeby się iey mężowi serce tak pukało z tęsknoty ku niey, jak pukały od gorąca ziarnka owego prosa. Paliła liście iesionowe, ażeby i iemu gorzało serce miłością. Kręciła wrzecionem, ażeby i on tak się kręcił z niepokojem i tęsknił do wzgardzoney żony. Podwoykę (stroy głowy) i warkocz trojakim wiązała węzłem, ażeby się i iego tak plątały myśli. W garnku zalepionego nietoperza piekła na ogniu, ażeby iakich ten ptak takich i iego serce doznawało męczarni. Paliła zioła, czem przymuszała rywalkę swoją, ieżeli i ta czarownica

rownica

czarownicą była, wyleciéć oknem na ożogu, i zostawić wolnym udzego męża którego ukochała. Ażeby zaś mąż wybawiony z sideł załotnicy tém spiesznicy mógł powrócić do żony własnéy, warzyła kaszę bez ognia bo na podołku; skoro krupy zawrzały nie zabawem i mąż pospieszył do domu. Nie koniec na tem, czarownica zemstę wywierała na rywalce swojey: paląc żyły bydlęce i włocząc szmaty po ziemi, ażeby się tak pokurczyły żyły zwodnicy, ażeby hecliy (1.) włoczyli tak po ulicy iey dało; po czem plunęła trzy razy na ziemię, ażeby tak krosty i wrzody splugawiły twarz uwodzicielki, iak owe plwociny opluga-wiły ziemię.

Oczarowana dziewczyna, ażeby się na nierząd przywieść dała, odwracała czary, myjąc się w wodzie wygotowaney z ziela wrotycz (2.). Chcąc się dowiedzieć co ona myśli, przykładano do boku śpiącey niewieście serce

Zopy

(1. hycle)

(2. tenacetum, herbarz Siem. 179.)

sowie, a wtedy wszystko opowiedziała cokolwiek uczyniła kiedy (1). Mąż ostygły miłości swey żony wznicał ją sobie, a żona uspioną miłość męża budziła, nosząc przy sobie magnes: lub serce wrony, on samca a ona samicy nosząc przy sobie, kojarzyli wzajemnie do siebie przywiązanie. Magnes służył także mężowi dla zwabienia na powrót żony, ieżeli pokłóciwszy się z nim uszła z domu. Chcąc niewiasty swojey doświadczyć wierności, kładł iey mąż pod poduszkę magnes: ieżeli się mu przeniewierzyła wtedy straszliwe przez sen pokazywały się iey widma, i we śnie wypadała z łóżka, iak gdyby ią ktoś umyślnie rzucił o ziemię (2).

Były takie ziela, które ieżeli mężczyzna nosił przy sobie, same do niego lgnęły dziewczki: mocą ich oraz to innego przywabiał on do

(1. tamże 297.)

(2. tamże 335. 554.)

Stare lub szpetne dziewki odzyskiwały piękności płci, okładając twarz wywarzonym iaskrem i podobnemi iemu ziołami. Szczypiące ziele sprawiało, że się twarz cała łśniła i nowa pokrywała się skorą: Wtedy dopiero przyprawami wchodzącemi we skład toalety chłopianek, gładziły sobie dziewki tak wyleniałą twarz, a mianowicie dragantem, kamforą, mastyką; obmywały ią wodą święconą którą przekupione od nich baby wykradały z kościelnych kropielnic, a obmywszy się znowu ią wlać w kropielnicę starały się. Jeżeli do tak wymuskanych dziewek niechcieli brać się parobcy, zmuszały ie one do tego przez czary. Obrywały strzępki od chorągwi stojących w kościele, tudzież od obrusów któremi przykrywano ołtarze. Nosząc ie przy sobie dziewka wnet się wyzłała być otaczana od takiego tłumu zalotni-

ków iaki się iisnął za chorągwią w czasie obchodów kościelnych, lub iaki się garnął do ołtarza dla słuchania mszy ś. Jeżeli zmiarkowała że insza iuż miłośnica wkradła się w serce parobka; starała się ią oszpecić obsypawszy ią trędem, lub usiłowała dostać włosów mężczyzny. Tym końcem paliła w ogniu trupie kości, lub obręcze z konwi, a zebranym stąd prochem obsypywała rywalkę. Toż samo następowało ieżeli dostała tey wianka, i takowy włożyła na trupią głowę (1).

Lecz i mężczyźni znali się w tey mierze na czarach. Były takie zioła które ieżeli mężczyzna nosił przy sobie, same do niego lgnęły dzieweczki: mocą ich, coraz to inszą przywabiał on do

(1) Dosłownie zbroczury seym piekielny.

on do siebie, ile ich tylko chciał (1.). Niewiernego kochanka zwabiła do siebie miłośnica, uprzędzioną we czwartek podwieczór na opak nicią: obwięzywała nią grzebień kupiony za kwartnik, a następnie pod ogień go kładła. Lub żywemu gołębiowi wyłupiwszy oczy tarła ie na proch, i takowy, pomięszawszy go z napojem, dawała wypić mężczyźnie, a natychmiast powracał do opuszczoney miłośnicy (2.).

(1. broszura zwrocenie Matyasza z Podola)

(2. I. Łukaszewicza obraz Poznania I. str. 124.)

6. pijanica przez czary.

Szynkarze i szynkarki używały róż-nych środków, ażeby ponętę do pijaństwa wzbudzić. Z tego względu nader wa-żny iest akt urzędowy z r. 1559. (1.), z którego dowiadujemy się że używano sznurka na którym szubienicznik czyli wisielec powieszonym został, ażeby chętnie uczęszczali pijanice do

(1. Łukaszewicza obraz Poznania I. str. 123.)

szynkowni. Ukropem też wywarzonego ziela które się zwało smoth, kropiono szynkownie i fasy z miodem, podług nauki dziadowey czyli kościelney baby, i tym sposobem zwabiano pijaków. Kropiono także dom szynkowny wodą, w którey mrowisko czyli mrowcze wywarzano gniazdo, ażeby się pijanice trzymali owego domu, podobnie, jak się trzymały mrowki swojego gniazda.

G. Czary od bydła.

Rosło pewne ziele na Łysey górze, które uwarzywszy i iego ukropem pokropiwszy człeka lub bydlę, zaraz zdychało takowe (1.). Lecz był środek zabezpieczenia się od tego nieszczęścia. Przeto gdy był mor na owce lub inny dobytek, gotowano tysiące, inaczey zielem s. Piotra zwane (premorsa), i posoliwszy ie dawano ieść bydłu. Albo odłamy stąd

(1. Czarownica powołana str. 30.)

stąd wywar dawano mu pić, a przez to oddalano czary (1.). Mądra gospodyni widząc że krowy niedosyć mleka dają, zamiast na to używać ziół, i innych przemysłów szatańskich, kazała dobrze karmić w zimie krowy, żeby latem tłuste przyszły na trawę, a kucharki doglądała, żeby dobrze doiła bydle. Tak więc nie narzekała na czary, własnym dozorem ochraniając się od szkody (2.). Puszczający w zawód (na wyścigi) konie, wiązali im w grzywę święcone kadzidło, mirrę i złoto, pokropione święconą wodą, a tak ubezpieczali je od czarów, albo czarując tym sposobem, dopomagali koniom do odniesienia zwycięztwa w biegu (3.).

(1. herbarz Siennika, 138.)

Zo.

(2. Stroynowski, w opisaniu porządku stawowego)

(3. Biblioteka polska 1826. I. str. 48.)

d, środki na czary.

W ogóle zabezpieczano się przeciwko czarom różne ziołka nosząc przy sobie, a mianowicie: lisie jayka (4.)

(4.) satirion, herbarz Siennika, 157.)

koszyczko (verbena), dzięgiel (angelica), broniły dom i osobę od czarów (1.). Bardzo skutecznem lekarstwem bywało na czary picie soku dryjakwiowego, tudzież zażywanie bobrowych ziarn. Nawet pomazawszy się tym sokiem, a szczególniey przyłożywszy go na lędzwie, nic nie szkodziły czary. Bylica nade drzwiami domu zawieszona, czarom i diabelstwu moc odeymowała. Bronił od czarow i korzeń przestępowy (bryonia), noszono go więc przy sobie: broniły i potrawy warzone i pieczone z dzięgiołowego mięsa, pożywano ie przeto. Zaopatrywano dom przeciwko czarom kadząc zębem trupim, lub pomazując ściany domu zaczarowanego, posoką z czarnego psa wytoczoną. Gdzie Koral był w domu, tam nie władły czary (2.). Mężczyzna oczarowany od niewiasty mógł być uzdrowiony łatwo, ieżeli ktoś kawa

(1. tamże 185. 303.)

(2. tamże 380.)

tek

kawałek gnoju czarownicy włożył mu rano w prawy bót: oczarowany skoro smród poczuł z bóta, wnet go opuściły czary. Skuteczne też było na czary lekarstwo, ieżeli oczarowanemu włożono rtęci (żywe srebro) pod poduszkę, nabrawszy go piórkiem, lub położywszy pod próg przez który przechodził. Oczarowany sam nawet uzdrawiał się łatwo, mażąc swe ciało olejem pomięszanym ze żółtą kruczą, lub kadząc się zębem umartego człowieka (1).

(1. tamże 554.)

e, znaki szczęścia i nieszczęścia.

Swięci patronowie nie opuszczali narodu swego w dolegliwych razach, ukazywali się iemu i zachęcali do wytrwania. Tak pod czas bitwy pod Dąbrową ukazał się w powietrzu Stanisław święty: tak za Zygmunta I. gdy woysko przechodziło brod rzeki;

f 14 p 168.
f 15 p 169.

ukazał się mu ś. Kazimierz na bia-
łym koniu w białe przybrany szaty(1.) (1. Bielski. Kron. str. 302. 540.)

Złe-wrogie były wszelkie nie-
zwykłe zdarzenia, chociażby się też
naturalnym sposobem dały wytłoma-
czyć. Za złą wróżbę miano pod War-
ną, że królewski proporzec wiatr
zrzucił i podarł, a koń nie dał długo
Monarsze wsiąść na siebie. Przed
bukowińską porażką były złe znaki
dla Polaków: bo królewski koń biały
co szedł na woynę, utonął w potoku
małym, wozów dziesięć co spiże (ar-
maty) wiozły ze Lwowa rozpędził
wiatr, aż ich ledwie pochwytano po
polu, chłop pewny we Lwowie cier-
piąc pomięszanie zmysłów wołał
na jadących na woynę: że na swo-
ie nieszczęście jadą, grom zabił
pod namiotem szlachcica i dwana-
ście koni, kapłan mając mszę u-
puścił na ziemię sakrament ś. Za

przepowiednią

przepowiednią śmierci królewskiey miano gdy piorun uderzył w zamek krakowski, lub kiedy się o pół nocy nagle rozświeciło niebo (1). Złe-wrogie były i rodzące się potwory. I tak w r. 1494 urodziło się w Krakowie martwe dziecię, z wężem na grzbiecie żywym, który martwe to pożerał ciało. Także urodziło się zębate dziecię, które zaraz mówiło dobrze, gdy ie ochrzczono wnet straciło zęby i mowę. Rodziły się w Krakowie dzieci z zajęczemi uszami i szyją; rodziły się cielęta z dwiema głowami z przodu i z tyłu a ogonem we środku, mające na prawym boku nóg siedm a na lewym żadney nie mając, z resztą spełna miały członki; w Brankowie pod Radomiem ulągł się cielec z lwią głową i piersiami kosmatemi, który zgrzytał zębami i ryczał, a żył dni ośm (2.)

(1. Bielski, kron. str. 278. 485. 498. Paprockiego herby przy opisie herbu Bolest. Wstydliwego.)

(2. Bielski, kron. str. 482. 488. 560.)

f. srodki od nieszczęścia.

Pewny był tego że go dziś nieszczęście spotka, kto rano wdziewaiąc bóty, wprzód lewy bót niż prawy obuł; kto wychodząc z domu spotkał się z Mnichem lub panną; lub komu w drodze zabieżała liszka lub suka szczenna. Dla odwrócenia więc złego należało siebie i bydle wzięte na drogę, zaopatrzyć dobrze, albo ze znaków pewnych dóyść, co też wyści osoba od którey nam nieszczęście grozi; albo ieżeli niewiedziano iey nazwiska, należało wywiedzieć się o niey, lub złapawszy ią odiąć iey moc diabelską i czary w niwecz obrócić. Tym końcem wychodząc z domu powinien był człowiek ostrożny nogą zakreślić kółko; albo słuchaiąc mszy świętey zgarniać wszystko co około niego leżało, i szczególniey też przy pod-

niesieniu

podniesienia bozego uata, zebrane
rupiecie opływać, a następnie w tył ie
rzucić za siebie. Obeyść mu nale-
żało stół kilka razy, i po obrywać
wiszące strzębki u podartey sukni,
rzucić kilka ziarnek prochu na
rozpalone węgle, ażeby wrog tak
zniszczał iak owe ziarnka rzuco-
ne na ogień. Należało ziarnek
Wołowrzyny nadziać na sznurek, i no-
sić ie około siebie od piorunu i cza-
rów. Bydlęciu, Koniowi, lub ażeby nie
zachorował, lub ażeby mu nie od-
padła podkowa gdy na pewne złowrogie
wrogie stąpi zielsko, należało po-
szeptać coś do ucha. Można było
z odlewania wosku lub ołowiu zga-
dywać osobę złowroga, albo wymo-
wiwszy pewne szatańskie wyrazy
pomyśleć nad tem która też osoba
przyidzie na myśl; następnie sta-
rać się złapać tę osobę, i odiąć iey
moc czarów, a to sposobem następu-
iącym. Potrzeba było więtą karmić

Uzu

samem tylko gołębiem mięsem, lub opłatkami złożonemi na ołtarzu w czasie mszy ś., na których były pewne charaktery napisane; tym sposobem przyznawała się łatwo do tego że jest czarownicą lub czarownikiem. Doszedłszy tajemnicy można było wypędzić z niey diabła, kładąc iey w usta sztukę koziny, bo diabeł obawiał się kozła, nadto smagać ią należało rózgą rozmarynową lub majeranową. Przez to utracała ta osoba moc płatania psot różnych, lub robienia sztuk podług diabelskiey nauki, iako to: kłódki otwierać na pewne hasło, wodę czynić, rozdzierać suknię która znowu za chuchnieniem cała była, dać pieniądze w izbie a wyszedłszy do sieni mieć ie znowu (1.).

~~g. zabobony.~~

~~Celem uchronienia się od złych przygód~~

(1. Bielski, kron. str. 348. Bemba w kazaniu Kometa. Piotr de Crescentiis, str. 467. Marcin Siennik w przypisaniu herbarza. Orzelsk w Pam. Niemc. I. str. 128. 131. i na pn. przedmowa do Czarownicy p wołaney, tudzież samo to dzieł na str. 28. 31. 102.)

g. Zabobony.

Wiele zabobonów zachowało się z pogańskich ieszcze czasów; mianowicie też te, które z obrzędami religijnemi pogan ściśle łączyły się, mocno tkwiły ludowi chrześciańskiemu w pamięci, i przezeń wykonywane były perydycznie. Wieczorem przed narodzeniem pańskiem karmił gospodarz dobytek swoy potrawami na wigilią sporządzonemi; wyprowadzał go ze stayni i wodził po kolędzie w izbach swey chaty, ściśle przestrzegając tego ażeby wtedy nikt z domowników nazwisko wilka niewymienił, bo inaczey szkodziłby tenże bydłu przez rok cały. Wysyłał czeladź po wodę pod młyńskie koło, przykazawszy iey ażeby podołek od koszuli trzymała w zębach. Przyniesioną tą wodą pokrapiano dobytek, zarzucając ów podołek na głowę. Po czem Dziewki, przewró-

ciwszy koszule swoie na nice, i posmarowawszy ciało umyślnie na to sporządzoną maścią, siadywały na ożóg, a udając czarownice wyskakiwały z izby średniem oknem chaty. Jeździły na owym ożogu po granicach gospodarskiey roli, a niosąc z sobą wymiecione z chaty śmieci, niby to czary, zakopywały ie na miedzy. Rey między dziewkami wiodła gospodyni domu. W sobotę wielkanocną także gospodyni ~~domu~~ władłszy na kurze gniazdo, kwokotała iak kokosz, snadź dla tego ażeby w roku tym kury obficie znosiły iaja. Zabobon ten miał związek z pogańskiemi haitkami. [na ogniu poświęconym: kropiła go wodą przyniesioną z kropielnic siedmiu kościołów: obnosiła w koło domu święcone wielkanocne, ażeby węże i wszelki gad plugawy nieszkodził domowi. W lecie ilekroć grzmiało, tylekroć

[Kadziła dobytek zapalając ka-
dło

wyrzucała z domu iakie rolnicze narzędzie, żelazem opatrzone lub ~~żel~~ drewniane, tudzież kadziła dom święconem zielem: wtedy siekiera, motyka, widły, łopata, grabie wyskakiwały za okno. Wygnawszy w pole bydło wymiatała stajnię, a zaścielała ią barłogiem ukradzionym z cudzey obory: tym sposobem z wymion cudzego bydła przechodziło mleko do wymion własnego iey dobytku. Na piecu sypiała czeladź, lecz wstając nie obuwała się tamże, bo był tak nie chował się w domu chlewny dobytek: pokrywek od garnków nie dała kłaść na ~~st~~ stół przezorna gospodyni: kazała unikać tego, co szedł z próżnemi konewkami. Gdy Xiądz przyszedł po kolędzie rzucała nań kilka ździeł śmiecia zgarnionego z ziemi, a gdy wychodził spieszyła usiąść na tem mieysцu, na którem on będąc w chaie

Na

siedziała, bo przez to nabywała odpuszczenia grzechów. Wystrzegała się zwijać nici na motowidle, tudzież prać chust, w żarnach mleć i prząść kądzieli, we wigilią przed nowym rokiem i trzech Króli: bo tym sposobem zwabiłaby wilka do wsi. We czwartki chroniła się ubogiego poczęstować iadłem, ~~ax~~ a ieżeli wypadło koniecznie pożywić przybyłego do domu dziada, wnet ofiarowała diabłu czarną kurę, ażeby iey ów postępek nie był przez czarta poczytany za winę. (1.).

Celem uchronienia się od złych przygód,

(1.) Dostownie zbroczony seym piekielny.

przygód zażywano serca kretowego, a chcąc przewidzieć przystości szpiegowano, mówi Klonowicz, gospody i noclegi planetne (1.). W Prusiech pełno było zabobonów, zwłaszcza gdy ie podsycała zmysłowość. Jeszcze za czasów Gwagnina nikt tam nie poszedł do Kościoła, aż się dobrze w domu najadł i napił, i miał siły dostateczne do spotykania się w drodze z Czartami. Jeszcze w XVI. wieku chowała Żmudź święte węże, maiące pod brzuchem cztery krociuchne nogi. Poiła ie mlekiem i za nieszczęście uważała, gdy zaproszony wąż na biesiadę mało pił. Zaklęta gadzina baskiemi słowami wiekała w ziemię, zwabiana brzękiemiem łyżki wychodziła na powierzchnię (2.). Było tu wiele ieszcze innych zabytków pogańskich: z tych iedne sam widział, o drugich słyszał tylko i tak nam ie opisał Strykowski (3.).

W Kurlandskiey, inflandskiey, pruskiey

(1. Klonowicza pożar, prz.)

(2. Gwagnin w opisie pruskiey ziemi str. 10. w opisie Żmudzi str. 26. Gornicki Dworz. str. 104.)

(3. Kronika, str. 108. i następ.)

i żmudzkiey ziemi, czczą mieszkańcy
Puschaita Diabła. Podług tameczniych
ludzi mniemania mieszkał on między
drzewie bzowem. Diabeł ten miał na
usługi niższego rzędu duchy, zwane
Parstuckami. Dla niego i dla nich dwa
kroć do roku mieszkańcy tych krain
obchodzili święta, częstując syto tych du-
chów. Zastawiali im stół w gumnie,
a zastawiwszy go czworgiem chleba, mię-
sem warzonem i pieczonem, tudzież
masłem i serem, wzywali na ucztę
z pewnemi pogańskiemi ceremoniami
czyli czarami. Po czem z gumna
wychodzili, mocno drzwi za sobą zam-
knąwszy. O pół nocy przybywali ~~pa~~
Parstukowie i pożywali potrawy owe:
z których więcey spożyli, niż to za
znak gospodarz, gdy nazajutrz oglądać
przyszedł resztki biesiady, że w tym
roku przysporzą mu duchy, bądź
zboża, bądź dobytku, bądź nabiału.
Gospodarzowi który ich lepszą biesia-
dą uczcił znosiły te duchy dostatki,
wykradając

f 15 p 180.
f 16 p 181.

wykradając się z gumien skąpszych gospodarzy. Mieszkańcy krain onych, a szczególniey też Prus górnych, około Choinic i Torunia, świątobliwie pielęgnowali bzowe drzewko, iako mieszkanie duchów, które oni Krasnymi zwali ludźmi. Duchy te lubiły pokazywać się w nocy przy blasku Księżyca ludziom chorym, byli małego wzrostu, nie wyżsi nad łokieć ieden.

W tych krainach ludzie i gdzie niegdzie na Rusi, obchodził gmin święto w Październiku na nowiu Księżyca, to iest właśnie po ukończeniu zupełnem żniwa. Gromadzono się do gumien na biesiadę, której cały dom bywał uczestnikiem, męzczyzni, niewiasty, dzieci i służy. Cała wieś lub kilka wsi złożywszy się na to, biesiadowały razem. Nakrywano stół obrusem, czasem potrząsano go sianem tylko: następnie kładziono nań chleb, a na każdym rogu stołu, stawiano sądek piwa. To uczyniwszy przywodzono

dobytek i drób służył mający na ucztę; z każdego przywodzono po parze, jako to: ciela i cielicę, barana i owcę, kozła i kozę, wieprza i świnię, koguta i kurę, gęś i gąsiora. Zabijano te zwierzęta bóstwu na ofiarę, opiekującemu się ziemnym dobytkiem, zwanemu Ziemiennik. Wieżor czyli kapłan pogański, wymówiwszy modlitwę podług pewnych gusel, uderzał kijem w głowę zwierzęcia nayblizszy siebie stojącego: a to było hasłem dla pobożney tłuszczy, ażeby wziąwszy za kije, uderzała niemi zwierzęta wołając: „to Tobie Ziemienniku, Boże nasz, ofiarujemy, dziękując ci za to, żeś nas roku przeszłego zdrowych w obfitości wszech dóbr naszych zachować, od żelaza i ognia uchronić, od powietrza morowego i wszelkich naszych nieprzyjaciół ocalić raczył.“ Tak zwierzęta owe wszystkie pozabijawszy, warzyli ie i piekli, a następnie zasiadłszy

zasiadłszy za stoły, smacznie zajadali. Przed ukąszeniem każdego zwierzęcia wieszcz odkrawał naylepszą sztukę, i rzucał ią pod stół, na piec, pod ławy i w każdy kąt domu, mówiąc: " Ziemiennikiu, boże nasz, przyjm tę ofiarę naszą, i łaskawie pożywaj iey." Zajadając i zapijając, śpiewali piosnki ieden naprzeciw drugiego szeroko rozdziewając usta, inni grali na długich trąbach, mężczyźni i niewiasty zarówno.

W Prusiech i w kurlandzkiey ziemi obchodzono nadto wiosienne święto, pergrubni zwane. Skoro śnieg stopniał i ukazała się trawa, kilka siół razem zsypywało słody na piwo, a następnie zbierało się w dom obszerny gdzie wieszcz zwany Wurschait, wziąwszy garniec piwa wznosił go wgórę, modląc się do Pergrubiusza Boga dawcy trawy i lata, ażeby zbożu zasianemu dał rość kłosisto, a wszystek wydeptywał z niego kąkol. Stawiał potem ów garniec

na stole i znowu brał go zębami, a wypiwszy piwo rzucał za siebie, palcami bynaymniey nie dotknąwszy się naczynia. Stojący za wieszczem Liwoń, czyli starszy włości, podnosił garniec, a nalawszy go piwem, znowu stawiał przed wieszczem. Ten wziąwszy kufel w rękę, modlił się znowu do Boga Perkunusa czyli Peruna, ażeby grady i burze szkodliwe pohamowywać raczył, by nie szkodziły zasiewom. Co uczyniwszy wypijał kufel zębami go ująwszy, a za nim wypijał każdy ze zgromadzenia, nalawszy trunku w szklenicę. Po raz trzeci modlił się do Boga Swaistiksa, ażeby raczył użyczać pogody na zboże, łąki i dobytek polny. Na koniec modlił się po raz czwarty do Boga Pilwita, ażeby raczył pozwolić wszystkie zboża sucho pożąć i do gumien sprowadzić. Następnie, ale bez owych już modłów, wypija-

ła

wypijała pobożna tłuszcza piętnaście kufli piwa ku czci tylu bogów których czciła, śpiewając pieśni jak gdyby (słowa są Stryjkowskiego) wilcy wyli. W przypadku nieurodzaju korzyli się przed Bogiem chorych zwanym Auschlauis, wyznając że dla swoich grzechów zasłużyli na gniew nieba i prosili go ażeby się do czterech owych wielkich Bogów wstawił za niemi.

Źrodło dobrego i złego leży u nas samych a czy pierwsze przeważa nad drugiem wyjaśniają to własne dzieje, nie zewnętrzne lecz wewnętrzne. Domowe też mianowicie, wyjaśniają naydokładniey czem są pojedynczy ludzie i narody w massie. Nayważnieysza i naylicznieysza wymiana imion i lat, i bitew i traktatów, nie tyle daje nam poznać życie ludu, ile domowe iego czyny. Tamtym brak kleju myśli który iednoczy cały

żywy utwor historyczny, gdy przeciwnie te ciągłym jakoby spojone łańcuchem naylepiey wza iak myśl odwieczna wydobywając się z pomroki wieków otrząsa się z przesądów i rośnie w postępie logicznym przynoszącym zbawienie ludzkości. Niechay czytelnik nawe to zrzodło cnót i wad naszych łącznie z historyą prawodawstw rozważając wnika w ducha oświaty sławianskich narodów, a ia tym czasem kreśląc obraz pisarzów i piśmiennictwa polskiego aż do pierwszey połowy XVII. wieku dopełnię dziejów domowego życia przodków naszych.

Dodatek II.gi

Do opisu Polski pod względem domowego życia obyczajów i zwyczajów aż do pierwszej połowy XVII. wieku uważanej.

1. Wzgląd na zrzodła dziejów domowego życia Polaków, Litwinów i Rusinów w czasach najdawniey szych.

W prawach salickich (z piątego ~~pierwszey połowy XVI.~~ wieku) mowa iest o ludziach wyrazem lidus oznaczonych. W inszych rękopisach stoi ~~wyraz~~ litus, w póżniejszych z XI. wieku pochodzących czytamy litones. W pisowni znaydują się odmiany, i na e zamieniające i wyrażające się ledus, litus. Pomniki dawnieysze spółczesne i póżnieysze kładą obok nich ludzi nazywanych lazzi, lazi, lati, leti, ~~letch~~ slachta, lecsdaga, leekslachta. Już Ulfilas Biskup Kapadocki, który w drugiey połowie 14. wieku wytłomaczył ewangelie śś. na ięzyk giermański, ma wyraz Lat. (sługa), a ten ~~litony~~ za jednoznaczący z przymio-

tnikiem laz mają tuż po nim
tłomacze żyjący, (dzieła nabożnej treści
na tenże język) przekładali. Gdziekolwiek podług
dziejów żyli pomiędzy Germanami
ludzie obcego, (to jest litewskiego i sło-
wiańskiego jak ja rozumiem pochodzenia), tam też liti
i lazi znachodzili się zawsze. Jakób
Grimm (1.) tłomacząc pochodzenie tych
wyrazów, oświadcza, że wyraz lid,
giermańskim nie iest: a co się doty-
czy wyrazu laz, z którego by się owi
Lazi wytłomaczyć dali, uwagę czy-
ni, że w iednem tylko gorno-gier-
mańskiem narzeczu (hochdeutsch)
znachodzi się tenże. Sławny ten
badacz ~~języka~~ ~~narzeczy~~ mowy i starożytności gier-
mańskich, który z pomiędzy Niemców
pierwszy zgłębił historycznie ojczysty
język w najdrobnieyszych iego odcie-
niach, namozoliwszy się dużo nad
tłomaczeniem owych dwóch wyrazów

(1.) Deutsche Rechtsalterthümer
str. 305. 310. (Goettingen 1828.

Bzyl

(~~Liti~~ ~~Lazi~~) wyrzekł na koniec, że iest niepodobieństwem dnieć ie z natury niemieckich dyalektów pogodzić, i stanowczo wyrzec o ich pochodzeniu i znaczeniu.

Że usiłowania iego nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, dziwić nas nie powinno, albowiem uczony badacz nie zważał na to że wyrazy Liti, Lazi, nie są giermańskie, i że tylko ~~wszystkie~~ greckiego (słowiańskiego dadzą się wytłomaczyć należycie. (1)

Uwagę zrobił P. Szaffarzyk (2), że owi Litowie w pomnikach dziejów i prawodawstw ~~słowiańskich~~ giermańskich wspomnieni, są przodkami Litwinów, którzy sąsiadując z Niemcami i Słowianami, doznali czasem kolei losu, postradawszy wolności, i przeszedłszy w poczet ujarzmionych narodów. Naprzód przez

(1) rozwiodłem się nad tem obszernie w uwagach nad historyą literatury polskiey P. Wiszniewskiego, w bibliotece warszawskiey z roku 1841. t. II str. 68. y następn. Obszerniey rozwiodę się w pierwotnych dziejach Polski z uwagą na Ruś i Litwę, które przygotowane są do druku.

(2) Starožitn. I. str. 218.

f 16 p 192.
f 17 p 193.

Niemców wespół ze Słowianami pod-
bici, tworzyli razem z tymi rodzaj
niższego rzędu obywateli: później do-
stawszy się pod moc Słowian od Niem-
iów niezawisłych zostawali w tymże,
a po części gorszym nawet jak da-
wniej stanie, składające poddaństwo,
czyli tak zwanych ludzi. U wszy-
stkich Słowian którzy niegdyś pano-
wali nad Litwinami lub w jakiej-
kolwiek żyli z nimi zażyłości, a
mianowicie u Lachów (Polaków),
Rusinów, Serbów i Czechów poddani
nazywali się ludźmi, i w takiem
znaczeniu dotąd jeszcze istnieje
u nas to nazwisko. (Gdy nie znaj-
dujemy w dziejach Słowian dosta-
tecznej przyczyny na to, skądby im
przyszło przypuścić u siebie dwa
rodzaje obywatelstwa, to jest szlachty
i gminu, tudzież nazwać gmin lu-
dźmi

ludzmi, więc należy wnieść iż z
czasem podboje, obyczajem Gierma-
nów robione przez nich, były przy-
czyną tey różnicy, i że naród
który oni podbili nosił nazwisko
w brzmieniu podobne do nazwy
ludzi. Narodem tym byli musieli
Litwini i byli nim bez wątpienia,
gdy właśnie i Słowianie którzy
podług podania dziejów władnęli
Litwinami, niższego [3] rzędu oby-
wateli swoich [2] ludzmi nazywali.
Przez zamianę samogłoski _i_ na _u_
Słowianie i wyraz liti (lity)
zamieniwszy na _luti_ (luty) utwo-
rzyli stąd owo nazwisko (Ludini,
ludzie). Dowieść tego można
zabytkami narzecza Lechitów, któ-
rzy podług dziejów w najbliższych
zostawali stosunkach z dawnemi
Litwinami. Właśnie jeden ze

szczepów lechickich to jest ~~Wiltowie~~ Lutykowie,
którzy się szczególniey pomięszali
z Litwinami, starodawne swe nazwisko
zmienił. ~~i nazywał się Lutykami.~~
Mniemam że sam ten szczep nie uczy-
nił tey zmiany, lecz miał nadane
sobie tę nazwę od pobratymców
swoich Lechitów, którzy go wraz z Li-
twinami ujarzmiwszy, pogardliwie
tak nazwali. Zamiast Lutici, piszą
kroniki dawne Lithewici Ljutici (1.).
Pomniki języka czeskiego z dziesią-
tego wieku (2.), piszą lud, lud, podobnież
i zabytki języka polskiego z wieku
trzynastego (3.). Mianowicie też
Psałterz Małgorzaty, wyraża się lud
lut: nowsze pomniki języka czes-
kiego (4.) kładą lid, lit; a wszystkie
te wyrazy oznaczają gmin czyli
pospolitych ludzi. Wiele w tey
mierze napomknął Szaffarzyk
w dziele

(1.) u Szaffarzyka starożitn. I. str. 884. przypisek 71.

(2.) Ewangielia ś. Jana we Zbiórka i t. d. wydaney przez P. Hankę na stron. 206.

(3. dawnieyszych nie posiadamy.

(4.) słownik Jungmana pod tym wyrazem.

w dziele wyżey przytoczonem (1.), tuż nie dosyć wyraził się jasno.

Oni (Lazi byli to Lechici. Dla czegoby zaś wyraz ten pisywano różnie, a mianowicie: lazi. lati. ~~laty~~, wytłomaczyć iest łatwo, zważaiąc że s. ś. wyrażano niegdyś przez poiedyncze lub podwoyne z. twardząc lub miękcząc ie (2.), tudzież bacząc na to że Saksonowie (szczep Giermanów w połnocnych Niemczech przemagaiący), zamiast s. wymawiali t. Wyrazy więc lazzi. lazi (po saksonsku lati.) piszące ie należycie i z ~~uwagą~~ wymową owczesnych ~~Sło~~ ~~wian~~ Giermanów zgodnie, odkryią nam nazwę którą przodkowie nasi długo nosili. a nawet i dotąd noszą, będąc dziś jeszcze przez Rusinów, Morawian i Słowaków nazywani Laši (Lasi). Lesi, Lachowie

(1.) odczytać u niego cały ustęp o Słowianach nadelbijańskich (polabskych)

(2.) Bolesław. pisano, Bolezlaw, zobacz moje Pamiętniki II. str. 26. 32. Osiek, pisano Ozzek, zobacz Szaffarzyka starozitnosti slovanske I. str. 927. akt urzędowy krzyżacki z roku 1303. w wzorach pism dawnych w przerysach wystawionych przez J. Kazimirza Stronczynskiego w Warszawie 1839. str.

Lachowie. Lechowie. Bo iak dziś przez zamianę samogłosek (e za a) z wyrazu Lach, powstaje Lech; tak iuż i w ów czas dwojono wymowę i pisownią rzeczonej nazwy, zachowując ią w odmianie wyrazu przez przypadki. Tak więc iuż wtedy wyraz Lech. (Niemcy pisali Leth. Lec, Leck) miał w liczbie mnogiey Lesi (1.).

Wykazawszy że nazwisko Lachów, ginie w odmęcie czasów, należy nam wytłomaczyć źródłosłów wyrazu, a tem samem wykryć nicość twierdzenia, o pochodzeniu Polaków świeżo objawionego (2.). Autor artykułu o starożytnościach słowiańskich budując historyą na domysłach, nie wachał się i tego wyrzec zdania, że naród nasz skądsiś tam z zamorza od Breto-

nów

(1.) Szaffarzyk starożitności, I. str. 752. następn.

(2.) w Tygodniku Peterzburskim z roku 1840. numer 15. str. 76. Powtórzył jego zdanie P. Lewestam w pierwotnych dziejach Polski, w Warsz. 1841.

Bretonów i Galów początek swóy wywodzi. Wsparty taką prawdą chce on za pośrednictwem dawnych jeografów dowieść tego, że większa część teraznieyszego królestwa polskiego rzeczywiście była zamieszkana w iednym czasie przez galskie pokolenia wypadku. Czekamy (tych dowodów, a tym czasem daley rozpatrywać się będziemy w nazwisku Lechów i Lechij.

Rozważając prawa Słowian nadelbiańskich powiedziałem (1), że owi Lazi o których zamieczne wspominają pomnili się do Lasi, i że zrodłosłowo ich nazwy ukrywa się w wyrazie Lech. W pięć lat później powtórzył zdanie moje P. Szafarzyk (2), uprzedziwszy czyli ~~[illegible]~~ rozszerzywszy ie. Uważa on „że

Wchodząc jak tylko można naydaley w zapadłą starożytność, znaydujemy na Pomorzu, tudzież krajach graniczących z niem na zachodzie i wschodzie, ludzi trudniących się rolnem gospodarstwem, noszących nazwę Lechów (Lazi, Lati) i używających mowy słowiańskiey. Podróżujący w tych stronach Pytheas około r. 320. po narodzeniu chrystusa

(1) historya prawodawstw słowiańskich II. str. 262.

(2) starożytności I. str. 752. następ. Na piśmie nigdy wyraził, co mi poprzednio udzielił ustnie (historya prawod. słowiańsk. III str. 163. Toż samo powtórzył Palacki Geschichte von Böhmen I. str. 16

Chrystusa znalazł tu w kwitnącym stanie rolnictwo. Ktokolwiek rozpatrzył się dokładnie w nazwach, które ~~sobie~~ Słowianie z rozmaitych przyczyn, a mię- dzy innemi i od rożnych zatrudnień ro- zne nadawa~~li~~ne mieli, łatwo się zgodzi na to, że i rolniny nazwisko swe nosili od wy- razu lecha (skiba), który iest starodawny, bo iuż cyrylskiemu przekładowi pisma ś. znany (1.) .. Do uwag tych dodać należy, że z pomiędzy owych rolników i którzy bądź że nie siedzieli na skibie, czyli nie mieli rolney własności, bądź że liczyli się w poczet gminu, nazywani byli ludźmi. że Odkąd się z Giermanami pomię- szali i Słowianie i stosownie do dworsko feudalnych wyobrażeń powstały u nich stany, Lachowie a następnie i Czesi za- częli się w politycznym względzie dzielić na niższych i wyższych obywateli, a pierwsi od wyrazu slahta, schlachta, któ- ry podług zeznania samychże Niem- ców nie iest giermanskim, a wroga rodowitości

(1.) słownik Kopitara przy iego Glagolita Clozianus, str. 76.

oznacza (1.), nazwali się szlachtą. Skąd ~~godziłoby się~~ wypada ten wniosek że nie od Lecha (rycerza) powstała nazwa Lechitów i szlachty, lecz i owszem imię Lech i narodowa nazwa Lechitów od rolniczych zatrudnień którym się naród ten oddawał wywodzi swój początek, stawszy się z czasem nazwiskiem ludzi rycerskiego powołania. ~~oznaczającem~~

Nie zastanawia nas że z pomiędzy wszystkich Słowian sami tylko Lechici (a więc Polacy) tudzież Czesi nazywali wyższego stanu obywateli szlachtą: obadwa bowiem te ludy łącząc się wzajemnie, w naydawnieyszych już czasach, miały jednakowe wyobrażenia polityczne nie w jednym względzie: lecz większe nas dziwi, dla czego oni gmin swoy nazywali ludźmi, i skąd poszło że narody te, podobnież iak wszyscy Słowianie w równości stanów pierwotnie żyjąc, podzielili się następnie giermanskim obyczajem na szlachtę i gmin. Bo owa pochopność do naśladowania dworsko-feudalnych wyobrażeń giermanskich miała pewno swoje przyczyny wa-

(1.) Grimm str. zob. 468.

żną. Musiał być wpośród narodu wątek, czyli istniało tam bezwątpienia dosyć ludzi bez nieruchomego majątku, kiedy osobny stan mieszkańców dał się z nich utworzyć. Otworzmy księgę dziejów a przekonamy się o tem że nie tylko pomiędzy ludami celtyckiego pokolenia w Gallij i w Germanij, ale i pomiędzy Słowianami z tey i z tamtey strony Karpat, mieszkali Litowie czyli Letowie to iest Litwini (1.). Ci to, iak mniemam, zostawszy zawojowani i w poddaństwo obróceni dali początek ludziom gminn składającym. Litwini owi którzy wraz ze Słowianami mieli nad sobą panami Galów i Giermanów, składali spolnie iedną klassę gminnego stanu mieszkańców, i dla tego też na iedney kładą szali Lazów i Litów naydawnieysze pomniki giermańskiego prawodawstwa (2.): ale tam gdzie Słowianie sami władnęli, ród Litów był upośledzony. Gdy pochodzenia swego nie wywodził^ow/^ od Lechów, nie mógł być policzo-

(1.) Szaffarzyka Starożitn. I. str. 218. 360. 375.

(2.) Dowody na to u Grimma Deutsche Rechtsalterthüm str. 305 następn. E. Th. Gaupp das alte Gesetz der Thüringer, Breslau 1834. str. 144–154.

ny w poczet szlachty (ślechta, s'lecha), a to w owym czasie gdy zwycięzcy Litwo, zapatrując się w tey mierze na Germanow, stanowości mieszkańcow zaprowadzili u siebie. Wiadoma iest powiastka o Weydewucie i Brutenie braciach, ktorzy w szostym wieku po chrystusie dopomogli Prusakom (szczep to był litewski) do wydobycia się z cięzkiey niewoli od Mazurów. Jak u tych tak i u innych szczepów słowianskich musiał byi radd Lituinów upośledzony, gdy w prawodawstwach Słowian tych ktorzy z nimi sąsiadowali, liczy się on w poczet gminu. W Jarosława Ruskiey Prawdzie w §. 3. ludyn niższego rzędu człowieka oznacza. Toż samo było u Serbów, acz kolwiek tu iak całego poddaństwa tak i ludynow nader znośna była dola, gdyż nawet własności nieruchomą wyskozyć mogli posiadać (1). U Polaków i Czechów ludzie zawsze oznaczali gmin.

f. 17 p. 204.
f. 18 p. 205.

Zmieniła się z czasem postać rzeczy.

(1) w §§. 108. prawa Duszana Cara.

Litwini ścisnieni od Słowian i Niemców, otrzęsnęli się z biedy [illegible]. Dosiadłszy we wieku XII. małych swych a rączych koników, biegli tam, gdzie rozpostarty od tatarskiey dziczy strach ogarniając umysły nieszczęśną zapowiadał im przyszłość, która się też ziściła. Ciemiężący niegdyś Litwinów Słowianie mieli być teraz przez nich ciemiężonemi. Polska i Ruś zadrżała przed odgłosem przeraźliwey litewskiey trąbki i struchlała na widok rycerskich mężów, którzy łupieżą do tatarskiey podobną wetowali srodze niegdyś doznawanego ucisku. Lecz Polska mniey obawiać się stąd miała: nie z nią bowiem samą mogli mieć rozprawę Litwini, ale i ze zbroynem krzyżactwem właśnie pod ów czas przez Książąt mazowieckich do Prus sprowadzonem. Ukradkiem więc tylko mogła tu łupić Litwa. Ruś sama sobie zostawiona musiała wytrzymać całą gwałtowność wylanego

na zemstę nieprzyjaciela. Trwały czynione na nią napady w swey mocy, gdy się nowe najazdy Tatarów ukazały, które większą nastręczywszy sposobność Litwinom do trapienia Rusi, utorowały im drogę do zdobyczy nayznakomitszych krajów ruskich na północy, a do zawładnienia Rusi południowey aż pod Kijów. Dniepr rzeka stawiła na czas pewny zaporę dalszym ich zaborom.

Powiedziałem w ciągu dzieła iaki związek zachodził między Słowianami ruskimi a Lechią, a tu podałem ślad historyczney prawdy który wiedzie do odgadnienia zażyłości teyże Lechii i Rusi z Litwą w czasach naydawnieyszych. Trudniey iest trafić w dziejach na maleńki nawet chodniczek, któryby nas mógł przywieść do poznania zarodu pierwotney oswiaty tych ludów, dał iakokolwiek rozeznać żywioły umysłowego ich życia, i wykazać nie powinowactwo ale wzajemne stosunki pierwotney oswiaty Lechitów, Litwinów i Rusinów. Pieśni gminne

gminne i podania, które znakomitym są tu źródłem historyczney prawdy, czyni, niedostępnym zagmatwanie iakiemu ono uległo z czasem. Lecz iak głębsze a bezstronne zapatrywanie się na dzieje Giermanów dało weyrzeć w początkową historyą Słowian, i obudwoch narodów życie odsłoniło nieco, tak również i słowiańskie dzieje dokładniey poznane rzucą nieomylnie światło prawdy na pierwotną historyą Litwy, grubą pomroką nocy pokryte dotąd. Wtedy wyjdzie na jaw, że polityczne przyczyny sprawiły to, że Litwa, mimo widocznych stąd korzyści, wyrzec się pogaństwa nie chciała. Gdy przeszkody te usunięto, i gdy ~~właśnie~~ była chwila utrzymania się przy religij przodków, właśnie wtedy Litwa, dawno już wyrzekłszy się potajemnie narodowości własney oświadczyła się teraz jawnie przeciwko swoyskiey cywilizacyi, z potrzeby troskliwie dotąd pielęgnowaney, a rzeczywiście z duchem czasu iuż nie zgodney. W rakże

i sam zaród oświaty, który iak u każdego narodu tak i u Litwinów tkwił pierwotnie w zasadach religij, stawiał temu przeszkody, że wcześniey cywilizacya ich sąsiadów nie mogła tu zbawiennego wywierać wpływu. Dwoisty pierwiastek dobrego i złego bóstwu zawsze przyznające, nie mogła się litewska religia zetknąć z giermańską i słowiańską, jedność boga następnie przypuszczającą: była więc z nią w sprzeczce, a tem samem być musiała i z chrześciańską, do którey łatwo przylgnęli Giermanowie i Słowianie. Ci idąc za wrodzonym sobie usposobieniem umysłu wyrwali się, z pierwotnych wyobrażeń i czcili iedno bóstwo: pierwsi Wodanem to iest bogiem woyny, drudzy Perunem to iest bogiem gromów, zwali ie. Jeden i drugi naród mógł wzajemnie czynić swych bóstw zamiany, i przez to daley wykształcać religiyne swoje wyobrażenia. Wodan narodowo-słowiańską nazwą Wita, a Perun giermańskiem nazwiskiem Donara

przerwany (inszego w tey mierze zdania iest P. Grimm, ktory i Donara przywłaszcza Giermanom), wzięli wzajem od Giermanów i Słowian, zrodzili z siebie ów szereg ~~nadludzka istota obdarzonych~~ duchów, o ktorych powzięte pomysły rozwijając obadwa te narody szły w odmiennym wprawdzie ale w takim wszakże kierunku, iż przewidzieć można było że się religiyne ich wyobrażenia zeydą kiedyś z sobą. Pogańska cywilizacya tych ludów zostając przez to w harmonii z postępem nowszych wyobrażeń, zachowała aż po dziś dzień iakoweś tchnienie w zabobonach ludu, stanowiąc nieprzerwane pasmo pomiędzy przeszłością a teraźnieyszością.

W pogansko-litewskich podaniach religiynych nie widzimy takiego ciągu. Pasmo myśli łączących upłynione wieki nie ma ~~ja~~ tu iednostayney spoyni. Rozmorodne części obcych i swoyskich żywiołów, które

Ro

z czasem utworzyły całość pogańsko-litewskiey religiyności, nie będąc oparte na iedności, nie mogły wysnuć z siebie w duchu europeyskim poymować się dającey oświaty. Religia na dwoistym pierwiastku uzasadniona nie mogła się skupić w iedności pewną, tkwiła we wielobóstwie, ktore z natury swey iuż i tak rozliczne, ieszcze bardziey urozliczniali Litwini, przyimuiąc w poczet rodzinnych bostwa obce, skandynawskie i słowiańskie; przez co właśnie odstrychali się od pojęć religiynych germańskich i słowiańskich, zamiast co by się do nich, a tem samem i do ich cywilizacyi, zbliżać mieli. Bo tym sposobem narodowa cywilizacya Litwy gmatwała się wiele, tracąc powoli pierwotny charakter, dla tego właśnie że w drobnostkach, a nie w istocie rzeczy (nie w duchu religiyney iedności) stykała się z cywilizacyą swoich sąsiadów. (Zamiast szukać w dziejach historyczney

nii, ktoraby z zamętu tego na jakąś przecie wyprowadziwszy drogę, dała odgadnąć, dla czego pierwotna religija Litwy, aczkolwiek długo bo do XV. przetrwawszy wieku łatwo ~~xx~~ przecież dała się z czasem wyrugować z miejsca, chociaż (snadź na pozór tylko) z duchem litewskiey narodowości była spojona wielce. ¶ Zamiart (co właśnie zadaniem iest pragmatycznego historyka), wykazać tego przyczynę w zawodzie pierwotney cywilizacyi Litwy, podał P. Narbutt nomenklaturę bostw bez duszy i życia, nie wykazawszy czy i w iakim stosunku zostawały te istoty z duchownem i świetowem życiem owczesnych wieków. Bo chociaż obszernie rozwiódł się nad nazwiskami i własnościami litewskich bogów, nie wykazał tego w iakieyby styczności zostawały te istoty ~~bogi~~ z moralnem usposobieniem i rza-

Cen

dem Litwinów: i dla czego wyższa klassa narodu, stawając się dla religii swych przodków obojętną, przyswajała sobie obcą, z duchem pierwotney swey narodowości w sprzeczce będącą, cywilizacyą. A gdy historyk nic nie uczynił w tey mierze, nie mógł i P. Kraszewski, we ~~swych~~ mieyszych rapsodyach historycznych (1.), nic nad to cośmy dotąd o pierwotney cywilizacyi Litwy wiedzieli powiedzieć. Nie odrzeczy będzie kilka uwag zrobić w tym rozględzie, historyczne usterki w dziele pierwey sprostować, i wskazać przyczyny dla których Litwa wynaradawiającą[2] się sama rodzinną cywilizacyą na obcą zamieniała chętnie.

Głodem gdzieś tam na wschodzie przyciśniona ludność litewska (niosło dawne podanie narodowe) poszła, obyczajem innych narodów (Szwaycarów i Madziarów iak krajowe, ich prawiły Klechdy), szukać no-

(1.) Witolorauda, pieśń z podań Litwy, wilno 1840.

nych siedzib na zachodzie. Litowie, iak się P. Szaffarzyk (1.) słusznie domniemywa, przodkowie dawnych Litwinów, osiadłszy z czasem pomiędzy Grekami i Galami, upiększeli wschodnio-religijne mniemania o dwoistym pierwiastku bostwa dobrego i złego (Ormuzd, Ahriman), wykształconemi greckiemi i rzymskiemi powystaniami mitologicznemi. Gdy giermański Wodan uczył pogardzać śmiercią, zachęcał rycerzy do sławy, a słowiański Perun przestraszający gromami rolników zmuszał do uszanowania siebie i przez to że wyższego nad sobą nie uznawał boga (bo w przeznaczenie nie wierzyli Słowianie), litewski Perkunas rządził samowładnie podwładnemi bogami, a korzył się przed księgą przeznaczeń świętego

(1.) Starožitnosti slovanske I. str. 218.

Zo.

Prażan, i lękał olbrzymiéy siły, podobnie jak grecki Zeus. Tak i litewscy Kuningasy korzyli się przed Giermanami i Słowianami, a swoy, lud iednoplemienny, gnębili; który mało snadź o upowszechnioney pomiędzy swemi panami greckiey i rzymskiey religiy wiedząc, wschodnim obyczajem błagał ofiarami dobre i złe bóstwa. Jeszcze za czasów Stryjkowskiego żegnając gmin inflantski śmiertelne zwłoki ziomka, mawiał: „idź niebożę z tego nędznego świata na wieczne wesele tam, gdzie się Leyssyrz (Litwin, Polak,) Niemiec i Rusin nie będzie mógł krzywdzić". Szczegół ten mylnie wystawił P. Kraszewski (1.) śpiewając:

Nie płaczcie za nim, jemu tam lepiey

Bo

(1.) str. 38.

18 | 19 | 216 | 217

Bo Lachów nie ma tam
Rusin i Niemiec go nie zaczepi,
Że swemi będzie sam,

bo należało powiedzieć że nie tylko obcy ale i swoi gnębili nieszczęśliwą Litwę.

Dola litewskiego gminu nie była nigdy do pozazdroszczenia. Gdy cały naród żył w zawisłości od otaczających go sąsiadów, rzeczą było naturalną, że los gminu był przykrzejszy aniżeli wyższego stanu obywateli. A kiedy się z biedy otrząsnąwszy Litwini, zrzucili z siebie jarzmo Niemców, Polaków i Rusinów, feudalność wrodzona temu narodowi, bo ze wschodu przezeń przyniesiona i wszędzie mu towarzysząca, gnębiła litewskiego chłopa. Nie tylko poza domem lecz i wśród chaty dotykała go srodze, kalając związki jego

matżeńskie służebnością odrydną, znaną pod nazwiskiem Kunicy. Że wschodu przynieśli ią, ze sobą Litwini, gdzie, iak wiadomo iest z Herodota I. 199., każda białogłowa musiała raz w życiu przynieść wstyd swoy w ofierze dla bogini Milidy (litewska Milda). Czy i skandynawskie ludy stąd wzięły ten obyczay, lub czyli od Litwinów zwyczay przyznawania pierwocin dziewiczych panu poddanki przeszedł do nich i długo utrzymywał się na północy, trudno iest teraz wyśledzić. To wszakże pewno, że ~~gdy religiją i prawem uwięziony być przestał~~ gmin zachowywał go święcie. Pan Kraszewski (1.) nie zgodnie z pojęciami litewskiego wieśniaka rzecz o ofierze należącey się panu wystawił, i mylnie włożył w usta Waydelocie skargi, rozwodzone z powodu, że młodą

(1.) str. 144.

NB

matronkę ma wziąść od pańskiego łoża z wiankiem rozerwanym. Dowod stawia na to uporczywe obstawanie litewskiego ludu⌈ pomimo to, że wyższa klassa obywateli a nawet samo duchowieństwo żadnego prawie nie stawiało oporu szerzącemu się na Litwie, a nawet przez samychże Monarchów wspieranemu, chrześciaństwu. Aleps ostatni Kriwe-Kriweyte pruski sam stawił się, przed Krzyżakami 1264. i dopraszał chrztu, oświadczając że doczekawszy się sędziwych lat powziął to przekonanie, iż bogowie iego przestali być mocni. Ostatni Kriwe-kriweyte litewski umarł na Żmudzi 1414. r. a chociaż z nim upadła podstawa pogaństwa, lud przecież silnie obstawał za religią przodków przedtem i potem. Wystany

⌈ za dawnemi zwyczajami,

na Litwę r. 1392. przez Władysła-
wa Jagiełłę Hieronim z Pragi u-
stąpić musiał i zaniechać wyci-
nania świętych gajów, gdy lud o-
świadczył, że się wyniesie z kraju
w którym bogi naddziadów szano-
wane nie są (1.). Jeszcze za Stry-
kowskiego, a więc w XVI. wieku,
trwała religija pogańska pomiędzy
gminem w całey swey mocy.

Inaczey myślała wyższa klas-
sa obywateli. Z politycznych wido-
ków broniła bałwochwalstwa, w du-
szy nie cierpiała religij, która sta-
wiała ich w sprzeczce z całym
europeyskim światem pogańskim
i chrześciańskim, a tem samem
usuwała i od oświaty chrześciańskiey.
Lecz kiedy Litwa (przez zagarnięcie Rusi
aż pod Dniepr- urosła wzmocnio-
ne swe siły, dawała do siebie
coraz wolnieyszy przystęp chry-

(1.) Narbutta dzieje I. str. 442.
471. następn.

styanizmowi. Wszedłszy naprzód w bliższe stosunki z chrześcijaństwem greckiem, byłaby cała przeszła na łono kościoła ~~greckiego~~ wschodniego, gdyby nie polityczne widoki, że przez przyjęcie łacińskiego obrządku rozbroi Krzyżaków głównych swych wrogów, i stanie w rzędzie mocarstw zachodniey Europy. Gdy tak wyszło na jaw, że religija dwoistego pierwiastku, jako nieposiadająca w sobie wątku do wprowadzenia w nowe życie Litwinów, i dawno już obumarła w sercach i rozumie ucywilizowańszey klassy narodu musi ustąpić z mieysca, spełniła się przepowiednia Perkunasa (1.), że ze krwi bogin narodzą się rycerze,

I świat zarzucą olbrzymów potomstwem
Które się kiedyś na Dungus dobędzie,

(1.) Witoloranda str. 30. 32.

dla tego że im oyczysta ziemia
za mała, świat litewski za ciasny,
morza za płytkie, zgoła wszystko
co narodowem iest za nikczemno
będzie.
Rozumiałem że w ten sposób piękny
swoy utwór zakończy P. Kraszewski,
przemiostrzy mężnego i rozumnego
Witola w czasy rozszerzającego się
na Litwie chrześciaństwa. Prze-
czytawszy iego dzieło przekonałem
się, że autor Witolorandy insze
miał cele. ~~Zeżeli się nie mylę~~
Ma on zamiar w kilku utworach
poetycznych zamknąć wielką rapso-
dyą o dziejach Litwy, gorącem wy-
stawszy naprzód pierwszą iey część,
uroka i powabu pełną. Wystawił
w niey bard litewski czasy czysto-po-
gańskiey Litwy, umiejętnie i szczęśnie
upodobniwszy iey dzieje, z podań i
pieśni

pieśni gminnych, tudzież z obrazu życia ludu, który częścią widzieli a częścią słyszeli o niem, ~~który~~ Maciey Strykowski i Krzysztow Hartknoch. Źrzodła czysto historyczne pominięte być musiały w tego rodzaju dziele: wszakże dzisiai nas dla czego los ten spotkał wszystkie. Zastanawia mocno czemu P. Kraszewski mimo pusćił pamięci godne szczegoły o Estończykach (była to starodawna nazwa Prusów, ludu iednoplemiennego z Litwinami), które, w dziesiątym po Chrystusie wieku spisał podrożujący w tych stronach Wulfstan Anglosakson (1.).

Należałoby teraz skreślić obraz życia domowego Litwinów: lecz co się dotyczy pogańskich czasów uprzedził mnie w tey mierze P. Kraszewski, (mękn..) opisawszy ie we Witolorandzie częścią podług

Zog..

(1.) Znayduje się i w dodatkach do Szaffarzyka starożitności I.

~~pradawn~~ piosnek i podań gminnych,
częścią podług Macieja Strykow-
skiego i Krzysztofa Hartknocha,
którzy w XVI. XVII. wieku przypa-
trzywszy się sposobom życia gmi-
nu pruskiego, żmudzkiego i litew-
skiego, niejako z natury z djęli rys
obyczajów starożytney Litwy. (Gdy
Litwini Chrześcianami zostawszy
naśladowali zwyczaje i obyczaje
sąsiadów swoich, przeto dzieło
nasze nie tylko obraz życia pol-
skiego, ale i litewskiego narodu
przedstawia. Obraz ten wtedy
dopiero będzie wykonczony zupełnie,
gdy lepiey poznamy pierwotne
żywioły domowego życia Rusinów,
a wykazawszy co w niem swoy-
skiego a co obcego było, odgadnie-
my znaczenie słowiańsko-rus-
kich podań pomięszanych ze
(skandynawskiemi

skandynawskiemi, lechickiemi i litewskiemi iuż w czasach naydawniey-szych. Wtedy i pierwotny duch polskiego życia objawi nam się lepiey, a spoyna która giermanizm i słowianizm łączyła ściśle, a litwinizm z razu lekko a później coraz mocniey przyczepiała do niego, przedstawi się w postaci namacalniey niemal, dotąd zaś miała widzialna będąc. Wielkie ku temu nagromadził zasoby P. Sacharów (1.), i takowe powiększa ciągle. Ożywia się duch słowiański, lecz skandynawski żywiał przeważa w nim silnie, ogromem północnego giermanizmu przyginiatający słowiański pierwiastek, wątek wielo-wiekowych zdarzeń w jedną przestrzeń czasów Włodzimirza ś. wpychając, rodzimą sielskość odrywając od ziemi, a silnym

Na

(1.) skazanija ruskaho naroda w St Petersburgu 18~~3~~41. ~~Tegoż pieśni ruskaho naroda, tamże tegoż roku i następnych~~

silnym się ramieniem skandynawskich olbrzymów, lotem gryfów, skrzydlatych koni, i smoków, wznoszący ku niebu. Wśród tych poczwar, zrodzonych w rozmarzoney tłicy bujającego po lądach i morzach Skandynawczyka, śmieje się ptazikowato lękliwa duchowność gromem Peruna przykutego ku ziemi Słowianina, i silną iego ręką tudzież feudalnych Kuningazów przygniecionego Litwina, podobająca sobie w rzeczywistości i na historycznym pospolicie wątku poezyą swoję opieraiąca. Lecz właśnie dlatego gminne nasze pieśni i klechdy, łącząc się ściśle z niczyzłowością, są dla opisów historycznych niewyczerpanem źrodłem, bylebyśmy z historycznego stanowiska zapatrywać się na nie umieli.

Będąc

Będąc tego przekonania że gdy historycznie objaśnię pieśni i klechdy iednego słowiańskiego ludu, tem samem przyczynię się do wyrozumienia narodowych podań całey słowiańszczyzny, zwróciłem uwagę na Polskę, ażeby wyrozumieć co ona ma w tey mierze spólnego z Rusią, Czechami i Illiryą. Jest rzeczą nie wątpliwą że poznanie historyi tych czterech nayznakomitszych ludów wielkiego Słowiańszczyzny, otwiera tayniki dziejów reszty ich pobratymców. (Gdy źródło duchowney i świeckiey oświaty przodków mieści się w gminnych piosenkach i podaniach, przeto wprzód zgłębić ię należy zanim się poydzie daley w tey mierze. Niepewnym będąc czym istotnie znalazł klucz do odemknięnia

odemknienia tych skarbów w zapadłey ukrytych przeszłości, wałatem w ciągu dzieła lekko napomknąć o pogaństwie słowiańskich ludów, a dopiero w dodatku powiedzieć, co i jak o niem myślę. We trzecim ustępie wytworzyłem rzecz tymczasowo, o pieśniach, o Lechu, Czechu i Rusie, o Sowizrzale i Twardowskim; resztę ~~odkła-~~ o ilem dotąd rzeczy te, pozór wytoczyłem i wyłożę gdzieindziey (1). ~~dam do dalszego czasu.~~

195/228. 20/229.

(1) w Jutrzence, Dzienniku naukowym, wydawanym w Warszawie po rusku i polsku przez Prof. Dubrawskiego.

2. Względ historyczny na polskie pieśni gminne naydawnieysze.

Oświata polskiego narodu ma postać ziemi na którey on mieszka; ma wiele podobieństwa do gruntu składającego się z cząstek iłowych i piaskowych, tak mocno pomieszanych ze sobą, że nie można rozpoznać wcale

w całe która do której przyczepiwszy się mocno jędrnę utworzyła bryłę. Części, cząstki i cząsteczki cudzoziemskiej cywilizacyi spoiwszy się ściśle z zarodami oświaty polskiej, utworzyły jeden ogrom jak najmocniej połączonych a częstokroć sprzecznie na pozór sklejonych ze sobą żywiołów; które dla tego że nie od razu ale stopniowo przystawały do siebie, ~~ta-two utworzyły~~ częściami spoiły się w jedno, wprawdzie nie jędrne i nie zbyt silne, ale na słabości a nawet na długie i mocne choroby wytrwałe ciało. To w ustawicznym zostając ruchu starzeje się i odmładnia rychło, na gorsze i na lepsze przekształcając się i wykształcając łatwo, a nigdy pierwiastku swego nie odmieniając: jak rószka polnego chmielu, co pnąc się po spiekłej lub wilgotnej roli częścią

w żółtawe częścią, w zielone przy-
odziewa się liście; jak kwiat peł-
ney Hortensyi, co podlewany roz-
maitym płynem w rozliczne stroi
się barwy.

Szczególniey też w pieśniach gmin-
nych spostrzegamy owe przemiany
ustawiczne, i widzimy iak iedne
i też same piosenki, z iednego
powstawszy wątku, krążyły i krążą
po wszystkich ziemiach dawney
i teraźnieyszey Polski, ukazuiąc
się pod różnemi postaciami. Z
tych iedne z pośrod gminu wyszły,
drugie na podobieństwo gminnych
utworzone pieśni, gminnemi się
stały przez to, że do poięcia i sma-
ku ludowi przypadły. Takiemi są,
obrzędowe i historyczne pieśni, gad-
ki, burleszki i niektóre piosnki
do tańca, a mianowicie też Kra-

kowiaki, które ~~użyiia ludzkiego~~ ~~użyiia~~ chrobackiego pochodzenia będąc, zlały się z czasem w ieden spiew polski. Bo temu nikt nie zaprzeczy że z gadek satyry i miłosnego spiewu, bądź wesoło bądź smętnie nuconego (ze sprzecznych więc żywiołów iakiemi są wesele i smutek) składa się owa piosnka ulubiona niegdyś Chrobatom, która, będąc dotąd w myśli i na języku ludom krainę Boików (1.) i krakowską, zamieszkujących ziemię, daje się głównie słyszeć w kołomyjce i krakowiaku. Ta właśnie okoliczność że krakowiak szczególniey przesiaduje nad Stryjem i blisko źródeł Wisły, a w innych ziemiach polskich w gościnie tylko przebywa, dowodzi iego starożytną zażyłość w tych stronach, i stawia dowód na to, że ta piosnka do nay-

(1.) z. moje Pamiętniki t. str. 65.

dawnieyszych chrobacko-lechickich należy, a reszta pieśni gminnych, nie noszących na sobie tego charakteru, iest lechicko-polskiego pochodzenia.

Napróżno pytalibyśmy się o to które krakowiaki z którego pochodzą czasu, żadnego bowiem śladu nie dostarczyły na to dzieje. Wszakże mamy stąd historyczności lechicko-polskich pieśni. Za nim idąc możemy wykazać prawdziwość twierdzenia, któreśmy założyli wyżey, to iest: że pieśni gminne przeistaczaiące się przez wieki nie doszły do nas w pierwotney postaci, że nietylko insze wyrazy straciły ie niegdyś, ale nawet że insze obrazy przedstawiały one przedtem, lubo treść ich była taż sama co i teraz.

Na tę myśl naprowadziły

mnie

mnie gorno i dolno-łużyckie pieśni, zebrane przez PP. Smolarza i ~~Marka~~ Haupta, ~~które~~ właśnie wychodzą na publiczny widok (1)

Przeglądając ie w rękopiśmie już w roku 1839. zadziwiłem się wielce gdym znalazł zupełnie podobnemi do polskich, a mianowicie: pieśń o Mikołaju staroście u P. Woycickiego (2), tudzież pieśń teyże samey treści o Mikołaju Kaniowskim i młynarce (3), znayduje się w zbiorze łużyckim we dwoistey odmianie. Gorno-łużycka opiewa iak ieden pan (Knez) za Drezdzanami (dzisieysze Drezno) kazał się w skorzanym miechu zawieść do młyna; a dolno-łużycka, iak młodszy Krolewic polski, dla pozyskania miłości pewnego furmana ładney dziewczyny nazwiskiem Kasi, przebrany po żeńsku, zawitał do iey

(1) Pěsnički ~~hornych~~ a délnych Łužiskich Serbow, Grymi 1841.

A teraz w druku, o ile dotąd wyszły, czytając ie

(2) pod napisem ~~w~~ XV I. str. 60.

(3.) u P. Żegoty Pauli, w pieśniach ludu polskiego w Galicyi, str. 71.

kommaty. Insza pieśń gorno-łużycka śpiewająca, jak Król polski pojechawszy na woynę zostawił w domu pachołka ażeby miał na oku młodą iego małżonkę, odpowiada pieśniom polskim (1.) nuconym o miłostkach pani Starościney, wyszpiegowanych przez umyślnie na to nasadzone pachole. Insza na koniec iest pieśń dolno-łużycka którą rozmaicie nucono w Polsce w XVI. i w XVII. wieku, a bez wątpienia śpiewano ią i dawniey w różnych przeistoczeniach (2.). Łużyczanie opiewali smutny wypadek pewnego rycerza, który go spotkał za Dunajem o cztery mile za Morawą. Poległ on w boju, a iego towarzysze broni przywiódłszy do domu rumaka ośieroconego po ieźdźcu, opowiadali dopytującey się o rycerza rodzinie.

(1.) u P. Woycickiego I. str. 67. pod napisem winna, u P. Żegoty Pauli tamże nast. 10

(2.) u P. Żegoty Pauli tamże str. i następne. u P. Wacława z Oleska str. 72. następn.

jak głowka iego leży na kamyczku, wsparta białą rączką, złotym ozdobioną pierścieniem, i iak przez ten pierścień woda przebiega. W Polsce we dwoistem przeistoczeniu pieśń tę śpiewano: o rycerzu w czystem polu leżącym na kamieniu i o złotym pierścieneczku płynącym po bystrym Dunaju (1.). Są prócz tego w zbiorach tych inaksze ieszcze pieśni, odnoszące się do Polski. Gorno-łużycka iedna opiewając iak pewny pan młody z Miszna (Miśnija) grając z polskim Królem w kostki przegrał kubeł pieniędzy i rynsztunki wojenne, przypomina żale rozwodzone w statucie małopolskim (2.) nad tem, że lekkomyślni ludzie, konie i inny sprzęt wojenny przegrywają marnie. Druga, także gorno-łużycka, pocieśnie śpiewa o Królu polskim, który przebrawszy się za żebraka poszedł do Cesarza prosić go

(1.) u P. Żegoty Pauli str. 60.

(2.) W. Bandtkiego jus polonic. str. 90.

o rękę córki.

Gdy po odpadnieniu od Polski łużyckich
i misnijskich krajów za Mieczysława
gnuśnego, tudzież po oddaniu Szląska
na udział synom wypędzonego z kra-
ju Władysława II., wszelkie stosunki
ustały pomiędzy Łużyczanami a Polaka-
mi, a mimo to śpiewywał gmin ta-
meczny o Polsce, mnogie podobne pio-
senki iakie i my w przeistoczoney
mieliśmy postaci i znamy ie dotąd;
widać stąd że owe łużyckie pieśni
musiały już istnieć w tych czasach,
kiedy nas z krajami tamteyszemi bliz-
kie ieszcze łączyły stosunki. Bo przy-
puścić niepodobna ażeby dopiero po-
źniey, w XIII. na przykład lub XIV.
wieku, albo ieszcze poźniey, z Polski
do Łużyczan lub od Łużyczan do Po-
laków piosnki te przeszedłszy, upow-
szechniły się pomiędzy gminem. Stąd
wypływają dwa wnioski, powagą dzie-

jow wsparte: jeden, dowodzący istnienia naszych pieśni historycznych w naydawnieyszych iuż czasach; drugi przekonywający o tem, że iak cała oświata nasza iest ciągłem przeistoczeniem się wyobrażeń, przechodzących skrycie przez rozne wieki, tak i gminne pieśni nasze są ciągłym pasmem rożnie opiewanych zdarzeń, nayczęściey ieden przedmiot ale w roznych odmianach opowiadających. Miłośne zdarzenie które pomiędzy młynareczką a możnym tużyckim panem zaszło, przyczepili Łużyczanie do ładney dzieweczki furmana kochaney od Krolewica, a Polacy do Starosty Kaniowskiego, i tak z dziesiątego wieku, lub wcześniey ieszcze, sięgnęli do wieku ośmnastego. Gdy przyszło śpiewać o wiarołomstwie małżonek, lub o rycerzach poległych w boju, znowu występował

na

Boży

na scenę u Łużyczan i Polaków albo Krol polski, albo możny Starosta, albo przypominano sobie dawne stosunki ze Słowianami zakarpackimi, a rzeka Dunay miota się po myśli wieyskiego piewcy.

Przenikliwem okiem charakter i sposób myślenia gminu polskiego rozważywszy, można wyrzec co za piosnki są istotnie narodowe, a skrzętnie badając dzieje łatwo będzie odgadnąć, co za piosnki historyczne śpiewywał nasz lud w rożnych czasach. To dopiero, tudzież zapatrywanie się na podobneż piosnki u inszych słowiańskich ludow, da odgadnąć iakie pieśni są istotnie dawne i prawdziwie narodowe, a ktore poźnieysze i podrzmione. Na koniec ktore piosnki poźnieysi śpiewacy w prawdziwie narodowym utworzyli kraju, a ktore ukleili z duchem

gminności polskiey niezgodnie, licząc częstokroć na karb ludu brudy i wszeteczeństwa, o których się iemu ani śniło mówić.

Gdy poezya gminna zawsze ulegała przeistoczeniom, gdy dla tey przyczyny wątek iey utracał historyczną zasadę, przystając do nowszych i wraz nowszey wydarzających się zdarzeń, i oprócz od-głosu narodowych uczuć nie miewał w sobie nic dawnego, przeto ani dla języka ani dla dziejów nie może ona dostarczyć zasobów pewnych, a przynaymniey takich któreby za pomnik historyczny uważać można bez- f 20 f 21 p 240 p 241.
piecznie: wyjąwszy iedną lub drugą,

Nó

ludów, wywodził z nich nazwy znaków niebieskich, a nawet nie-mal całą heraldykę polską. Dla te-go błądzi teraz P. Wacław z Oleska (w przedmowie do pieśni swojego zbioru) gdy mniema, że pieśni ludu są wielce pożyteczne do hi-storyi, mającey wystawić życie narodu w iego organicznem za-wiązaniu, rozwinięciu i ukształ-ceniu. Bo i owszem w pieśni o te-właśnie potrzeba dzieje, chcąc ie przy-wieść w harmonię z historyą oy-czystą, ażeby ie iakoskolwiek uży-tecznemi i przydatnemi dla nau-kowych uczynić wniosków.

Jest w pieśniach ludu pełno klechdowych marzeń i po-gaństwem trącących zabobonów, pełno ducha religijnego i powa-żania starożytności, pełno utyski-

wań

utyskiwań i żalu nad lekkomyślno-
ścią niewiast i srogiem obchodze-
niem się z sierotą: a wszystko od-
dane iest w mowie właściwey gmi-
nowi; ktora przekąsem i satyrą a
niekiedy błazeństwem trąci. Pod wzglę-
dem krasownym uważana ta poezya
odznacza się smętnością, i iest cała ia-
koby elegia, nie będąc wymuskana
iak grecka, ani sentymentalna i fi-
lozofią nastrzępiona iak niemiecka
i angielska, ale iest tęschliwa, czegoś
lepszego nad to co dotąd istnieje pożą-
dliwa, nie omdlewaiąca ani rozpły-
waiąca się w czułości przesadzoney,
nie goniąca za uroionem iakiemś
szczęściem, ale wzdychaiąca do ~~lepsz~~
lepszości, i pragnąca tego iedynie ażeby
to co teraz iest było lepsze i szla-
chetnieysze, ucywilizowawszy lud i
dolę iego poprawiwszy. Ulubionym

wykrzyknikiem Hey Polak, podobnie
iak i każdy Słowianin zaczynał
rozwodzić swe żale, dobierał porow-
nań z gadek, a słów pożyczał z szy-
debnych piosnek (burleszków); wszy-
stko zaś zmięszawszy razem, odśpie-
wywał krakowiaka, który, iak
słusznie uważa P. Wacław z Oleska,
był iedyną, nazwiska tego praw-
dziwie godną, poezyą naszego lu-
du, iedynym rezultatem iego po-
etycznego usposobienia. Chłop
polski niższy w innych rodzajach
poezyi gminney od Rusina i Serba,
a tem więcey od Czecha, tęskliwymi
i miłosnymi górował krakowiakami,
będąc tem co było wypływem nay-
szlachetnieyszem iego iestestwa. Now-
sza cywilizacya przybywaiąc od za-
chodu, zwichnęła naszemu ludowi
obrzędowe pieśni: w politycznem
życiu narodu udziału nie miał polski

wieśniak; dwory gardzące gminnemi piosnkami nie uszlachetniały iego poezyi, sam nie był o tyle oświecony ażeby na dłuższą notę mogł rozkładać swe pienia, i więcey utworzyć takich które w małych ułamkach doszły do nas (1.): dla tego też ani tak czułych a przydłuższych pieśni iakie maią Rusini nie posiadamy, ani historyczne nasze pienia nie mogą sprostać rycerskim Serba i Czecha dumom. Ale mieliśmy i mamy zarod do wielkiey poezyi rodzimey, w tey nicze bynaymniey reszcie Słowian nie ustępuiące. Z niey to nasi wieszczowie wskrzeszą kiedyś wielką poezyą narodową na podziw całey słowiańszczyzny, z gburowatych piosnek gminnych cudne stworzywszy pienia. Tak Grecy z pośród gminu biorąc wątek do epicznych pieni, i narodowość swoię w poezyi przybieraiąc sztę, zamienili

1, mowa rumaka osierocanego po zabitym rycerzu, płacz Lwnika złe niosącego nowiny – u P. Żegoty Pauli pieśni ludu polsk. str. 96 - 113.

piosnkę, ktorey dotąd z zadumieniem, głębokiem uczuciem i rozrzewnieniem, przysłuchuią się nayoświecieńsze narody.

3. Wzgląd na historyczną klechdę polską naydawnieyszą.

W dawnieyszem Zagorzu, a w dzisieyszym komitacie warasdyńskim w Kroacyi, iest miasteczko rządowe, iedyne w całych Węgrzech, ktore ma takież same swobody co większe krolewskie miasta. Nazywa się Krapina, i leży nad rzeczką tegoż nazwiska, odległo będąc od Rogatia (1.), styryjskiego miasta, na trzy godzin drogi. Nad miasteczkiem Krapina wznoszą się trzy góry, z ktorych dwie, niezbyt od siebie odległe, miały być niegdyś mostem łań-

(1.) Dawne rzymskie Ragando, dziś nazwane rozkato Roiez, sławne iest wodami mineralnemi.

ciuchowyem spojone, trzecia nieco opodal odosobniono leży. Pierwsza z tych gór takież ma nazwisko co i miasteczko samo, mianuiąc się Krapina: drugą nazywaią Psary, trzecią Szabat. Na trzech tych gorach sterczą zwaliska trzech zamków, z któremi ściśle się łączy podanie u wszystkich niemal Słowian upowszechnione, o Lechu, Czechu i Mechu (Rusie). O nich to lud tuteyszy dziwy aż dotąd prawi. Powiada on że to byli trzey słowiańscy Książęta, którzy wojowali z Rzymianami, że się opierali długo najezdzcom i byliby narodowi swemu wywalczyli wolność, gdyby ich nie była własna zdradziła siostra, imieniem Wylina. Odkrywszy szkaradną zbrodnię bracia mieli zamordować zdraycżynię, a sami zbrzydziwszy sobie rodzinne mieysce rozeyśli

się

się po świecie ~~mieli~~. Przeszli śnieżyste Tatry, i założyli trzy sło-wiańskie państwa, Lechia, Czechy i Ruś, przezwawszy ie od własnego nazwiska.

P. Ludwik Gay, opowiedziawszy mi to podanie narodowe w czasie pobytu swego we Warszawie r. 1840., oświad-czył, że ieden z kroackich zakon-ników, ktorego imie przepomniał, podał ie do pamięci w kazaniu (predika) ktore około roku 1730. (1740) drukiem ogłosił pod tytułem preporodeni Czech (przed wieki uro-dzony). Że w lesie tak nazwanym straszny (strachinie), ktory otacza Krapinę, są groty, z ktorych iedna Wyliny iama zwana, ma być gro-bem owey zdrayczyni siostry, lubo inni podaią, że i owszem w samym że zamku zamordowali ią trzey bracia. Że na koniec we zwaliskach

zamków owych dziś ieszcze odkrywaią ludzie kosztowne pamiątki. I tak przed kilkunastu laty znaleziono także berło, czyli raczey buławę hetmańską, z drogiego kruszcu (nazwać go dokładnie nie umiał P. Gay), z napisami, iak się teraz dorozumiewaią, runicznemi, któreyo cenię nie umieiąc znalazca (był to bowiem wieśniak prosty), sprzedał ią Żydowi, a ten stopił ten pomnik, ułakomiony na wartości srebra czy złota. Późniey odkryto także pierścień z trzema koronami, z których srodkowa miał (bo ten pomnik znayduje się dotąd w ręku iednego z mieszczan Krapiny), kosztowny kamień, a ze dwóch skraynych, ieszcze przed wynalezieniem pierścienia, powypadały takowe. Krapinianie oglądaiąc z podziwieniem drogi ten ~~dar~~ skarb, uznali w prostocie ducha, że korony owe są

Aus

godłem samodzielności państwo któ-
re niegdyś trzey bracia załozyli.
Środkowa oznacza Ruś. skrayne wska-
zuią na Czechy i Polskę. (Podanie
to, dziwnie przeistaczane w rożnych
wiekach, wspiera się na historycznym
wątku, nie małe rzucając światło
na dzieje Słowian naydawnieysze.
Początek iey odnieść można do siód-
mego wieku po narodzeniu Chry-
stusa. Bo, podług Konstantego Por-
phyrogennety, przybyła w owym cza-
sie za Karpaty osada Chrobatów
(Kroatów), wyszedłszy z Krainy
Boików, nad rzeką Stryjem blisko
Halicza. Nie były to pierwsze i
ostatnie kroackie przenosiny w te
strony: bo z tegoż Konstantego
Porphyrogenneta wiadomo iest, że
na początku dziesiątego wieku
panował w Zagorzu Michał Wy-
szewic, wiodący swoy ród z ponad
Wisły

165.

Wisły, gdzie Chrobatowie mieszkali także (1.). Mogło więc iuż w siodmym, a naypoźniey w dziewiątym wieku, upowszechnić się za Karpatami podanie o Lechu i Czechu. Ruś, jako naymłodszy Lecha braciszek, nie był snadź ieszcze znany w ów czas (w siodmym czy w dziewiątym wieku) nad Wisłą i nad Stryjem, dla tego też i wiadomość o nim nie doszła do Chrobatów zakarpackich. Gdy z czasem rozgłosiła się po świecie sława państwa moskiewskiego, zaczęto kłaść za Karpatami obok Lecha i Czecha, trzeciego ich brata, to iest Mecha, i pod tem nazwiskiem gmin kroacki dotąd rozumie Rossyan. Nazwisko Rusi, ludom słowiańskiego i niesłowiańskiego pochodzenia Rusinami poźniey ogolnie mianowanym, nadawana od obcych narodów,

(1.) Constan. Porphyrogen. de administr. Imperio. c. 30. 33.

naprzód w Kijowie i Nowogrodzie, a następnie i gdzieindziey po obszernych okolicach, nad Bugiem Dnieprem i poza tą rzeką położonych, ~~rozpowszechnili~~ uświetnili Waregowie: ale długi przeciąg czasu minął (co nawet i z samego Nestora widać ieszcze) zanim ono się znarodowiło, i powszechnem stało u wszystkich ludów ruskich. Dla tego też, nawet z tey strony Karpat, dopiero poźniey przyczepiono Rusa do Lecha i Czecha. Długosz, który, ile mi wiadomo, pierwszy upowszechnił u nas podanie o trzech owych braciach, powiada (1.), że z Zamku Psarów leżącego w rozległych razwalinach, wyszli Lech i Czech; a za nimi że poźniey (2.) wyszedł Rus, wnuk lub bratanek Lecha. Gdy sąsiadujący z sobą odwiecznie Lachowie

i

(1.) I. str. 7. Boguchwały u Sommersb. II. str. 19. podanie o Lechu, Czechu i Rusie uważa Szlözer do Nestora II. str. 7?. za podrobione, żadnego dowodu sam nie przywodzący na to.

(2.) I. str. 21. Otwarcie na dawnych powołując się, w tey mierze kronikarzy,

i Czechowie zetknęli się bardzo blisko i z Rusią w dziesiątym wieku; to, iak mniemam, sprawiło, że później obok Lecha i Czecha zaczęto kłaść Rusa. Długi atoli czas minął zanim w braterstwo to, wiarą ludu uświęcone, uwierzyli kronikarze. Naydawnieysi latopiscy czescy, polscy i ruscy, nic o niem nie wiedzą. Późnieysi dopiero, z niewiadomego wieku pochodzący, ale żyjący przed Długoszem, wywiedli na scenę trzech owych braci (1.), wiedząc o tem że osady słowiańskie przenosiły się z mieysca na mieysce: Na podorędziu był Lech, odwieczney sięgający starożytności: z nim połączyli się nowszy Czech, i ieszcze od tego nowszy Rus.

T. 21 p 252.
T. 22 p 253.

Im bliżey stykali się ze sobą Lesi, Rusini i Czesi, tem bardziey zacierała się narodowość żyjących wpośród-

(1.) asserere nonnulli eam rationem conantur, Rusz non Lechonis nepotem, sed germanum extitisse et secum una atque Czech fratre tertio ex Carvatia egressum, amplissima Russorum regna, quorum Kiavia caput et metropolis est, populasse, w Dług. I. str. 22.

ku nich drobnych ludów, które
powoli wsiąkały we większe masy
otaczających ią narodów. Takiemu
losowi w części ulegli Litwini,
a zupełnie popadli w niego Chro-
batowie. Lecz tamtym, to iest Li-
twinom, łacniey było radzić sobie
w potrzebie, i choć w cząstce
zachować sway ięzyk i narodowe
zwyczaje aż po dziś dzień. Ale dro-
bny naród chrobatów stał się igrasz-
ką losu, przestawszy z czasem ist-
nieć zupełnie z tey strony Kar-
pat. Możnaby twierdzić, że i ow-
szem wielkim narodem byli Chro-
batowie, gdy pod stopami gór dale-
ko, bo od rzeki Stryja aż do Łuży-
czan kraju rozciągali się. Wszak-
że domniemywać się godzi, iż nie
wszyscy przedkarpaccy górale, znani
pod nazwiskiem chrabatów, skła-
dali iedno plemie. Ja rozróżniam

między nimi plemiona trzy: właściwe chrobackie plemie, mieszkające w krainie Boików i około Krakowa; plemie ruskie, zamieszkujące górzyste kraje dzisieyszych cyrkułów lwowskiego, samborskiego, sanockiego, a poczęści iasielskiego i sandeckiego; plemie (że ię tak nazwę) lechickie mieszkające za Krakowem i na Szląsku aż ku Łużycom. Dowodu na to dostarczają mi li tylko pieśni gminne, albo raczey śpiew czyli muzyka tych pieśni. Krakowiaki śpiewywa dotąd sam tylko lud krakowski, tudzież Boikowie, potomki dawnych Chrobatów. Rusinom, którzy Krakowianów i Boików przedzielali i przedzielają dotąd, nieznane są te pienia, i nic o nich nie iest wiadomo na Szląsku. Jedyny ten zabytek dawney chrobackiey cywilizacyi, służy mi za dowód, że ludy te które

Ra

pod chrbami czyli grzbietami gór mie-
szkające insze pieśni czyli inszą oświa-
tę od reszty Chrobatów miały, należa-
ły do plemienia ruskiego i lechickiego.

Wyraźne świadectwo Konstanty-
na Porfirogenety o tem, że do Chro-
batów zakarpackich przybyła osada
z kraju Boików. tudzież podobień-
stwo podań gminnych krakowskich,
zakarpacko-chrobackich i ruskich, na
początek owego podania o trzech bra-
ciach wskazujący. Powiedziałem iuż gdzieindziey
(1) na iakiey zasadzie krainę Boi-
ków ponad rzeką Stryjem mieszczę,
i przy tem mniemaniu obstaję, po-
mimo uwagi którą mi świeżo ust-
nie uczyniono we Lwowie (w r. 1840.),
że nazwisko Boików, dotąd nadawane
ludziom owe okolice zamieszkującym,
nie zostaje we związku z krainą
Boików Konstantego Porphirogenety:
gdyż nazwisko to, pogardliwie nadawa-

(1) w Pamiętn. o dziejach Sło-
wian I. str. 68.

nie im iest dotąd, z przyczyny że kultayski lud tamecznych skory będąc do zwady, łatwo razpoczyna i stacza bijatyki. Ale do burd i bicia się skory iest lud słowiański wszelki, a przecież żadnemu, ten-tu wyjąwszy, Boyków przezwiska nie nadawano nigdy. Musiała więc pewna, dziś nieznana przyczyna zachodzić, dla ktorey lud ten Boikami mianując się niegdyś, dziś ieszcze nazwisko to nosi. Pieśni gminne, jak się rzekło, ma ten narod z Krakowianami spolne, i snadź miał ie w odległey starożytności, gdy nigdzie indziey śladów ich nie znaydujemy u reszty Chrobatów, pod stopami gór olbrzymich aż do Luzacyi rozciągających się: podania miał też same co i ~~sąsi~~ sąsiedzi iego.

Że Chrobaci, w poczet Boyków nie wchodzący, w styczności zostawali tak z nimi, jako też z Rusinami i Illiryjczykami, na to oprocz dziejów (1.)

(1.) odczytać ie należy w Szaffarzykowych starożytnościach słowiańskich.

stawiają dowód podania gminne,
które są u wszystkich tych ludów
iedne i też same, aczkolwiek nazwi-
ska występujących tu na scenę ludzi
odmienne są, z przyczyny, że te dzie-
je przeistaczał gmin prosty, który
podobnież iak lichy historyk nie
wiele się troszczy o prawdziwość
w nazwiskach i latach, rzeczywis-
tość i wymysł mięszając w iedno.

Od czasów starego Kadmu-
sa, który z Fenicyi przybywszy do
Illiryku pierwsze założył tam kró-
lestwo, i własną ręką ludzkiemi
ciałami pasącego się zgładził wę-
ża (1.), snuta się po głowie Słowian
gadka o smokach, znana będąc
wszędzie gdziekolwiek, podług świa-
dectwa lub śladu dziejów, przemie-
szkiwali Chrobaci, Lechia i Rusini.
Pod górami olbrzymimi, iak stoi

w pieśni

(1.) Owidiuszowych przemian
początek księgi III.

w pieśni o sądzie Libuszy, powalił Trut smoka; Krakus zgładził ze świata poczwarę tę ukrywającą się w iaskini pod górą Wawel; a i na Rusi podług podań gminnych (1.), dławiano w iamie chroniącą się przed ruskim duchem straszną gadzinę. Wizerunek rycerza z dzidą sadzącego koniem ponad ~~depcącego i przeszywającego dzidą~~ żmiję, widziny na pieczęciach wielko-polskich Książąt XIII. wieku (2.), a i dotąd ma Rossya w herbie świętego Grzegorza przeszywającego dzidą gada. ~~w takiejże samej wystawianego postaci~~. Trzey bracia Kij, Szczek Choriw ze siostrą imieniem Lybed' (łabędź) panowali w Kijowie; w Zagorzu także trzech braci i czwarta siostra spólnie w iednym mieszkało zamku; a w Krakowie oyciec ze dwoma synami Lechem? i Krakusem?) tudzież z córką Wandą chrobacko-lechickim władnął ludem. Insze nosili nazwisko bra-

(1.) które mi opowiadał ieden z rossyjskich Jenerałów.

(2.) u ~~Rz~~ Raczyńskiego, w dyplomatach wielkopolskich, str. 101.

cia kijowscy, a insze zagorscy i krakowscy, bo snadź owa o Kijowie powiastka wtedy powstała, kiedy jeszcze Lech i Czech nie chodzili ponad Krapiną, Wisłą i ~~Włodawą~~ Mołdawą. Bardzo pózno, przyplątał się do nich Rus, wymyślony od Polaków w XIII snadź wieku, kiedy ci, ~~zajmowszy~~ w bliskie stosunki wchodzili z Rusią czerwoną, i ku Dnieprowi posuwając swoje panowanie, chcieli na zasadzie dawnego Lachów i Polanów z Rusinami spółnictwa, nowem tem braterstwem siostry spoić ów węzeł, jaki odtąd wzajemnie tączyt te narody w pózne wieki. Chrobaci zakarpaccy, albo nie wiedząc albo nie zważając na to pobratymstwo, Meihem potroili podanie narodowe, troistą, wszystkim Słowianom ulubioną liczbą (1), zaokrąglając poczet założycieli nayznakomitszych państw słowiańskich. Siostr

(1) Szaffarzyk w objaśnieniu sądu Libuszy wdziele die aeltesten Denkmäler der böhmischen Sprache, Prag 1840. str. 92.

nazwisko podobne ma znaczenie z tey i z tamtey strony Karpat. Kijowska Łybedź snadź od łabędziego śpiewu, zagorska Wylina od Wiły czyli Nimfy, a krakowska Wanda od wędy (podług Boguchwały) zostały nazwane; obiedwie podobno dla tego, że pięknością świata zachwycały. Jakoż wyraźnie powiada Boguchwała,(1) „za gminnem idąc bez wątpienia podaniem, że Wanda nazywa była tak, iż krasą lica uwodziła mężczyzn w sidła miłości łowiąc ich podobnie jak rybak wędą poławia ryby. Ale przymioty duszy rożne były u obydwoch dziewic. W Zagorzu trzey krainy zrzuciły w przepaść Wylinę za to, że przez zdradę przyprawiła swą oyczyznę o zgubę. W Krakowie Wanda zrzuciła się sama w nurty Wisły, ażeby pięknością swą nie przyprawiła rodzinnego kraju o nieszczęście, stawszy się małżonką

(1) u Sommersb. II. str. 21. mowi: scribitur namque tam decora et grata aspectu fuisse, quod omnes ipsam intuentes, in amorem sui suo aspectu speciosissimo attrahebat: unde et hac Wanda, id est Hamus, extitit nominata...

Rytygiera, i tak osobą własną dopomogłszy Niemcom do zagarnięcia oyczyzny pod swoję władzę.

Wykazaliśmy jak bayka, krążąc około wątku prawdy, iskrę historycznego światła utrzymywała w tlenin. Będzie ona i nadal wątłe iey pielęgnowała życie, aż dopóki nie znaydzie się przenikliwy dziejów oyczystych badacz, który lepiey weyrzawszy w dawne pomniki, poprze albo odrzuci myśl moję, stanowczo wyrzekłszy względem historyczney prawdy w gminnem podaniu o Lechu, Czechu i Rusie ukrytey.(1)

(1) ~~niezgrabnie wyrzekł~~ grubo wyraził się w tey mierze bezimienny, w Tygodniku literackim z roku 18[illegible] str. 137. z góry wyrzekłszy, iż podanie owo nie warte iest i torby sieczki!

4. Haracz opłacany przez Polaków w czasach naydawnieyszych.

We wieku dziesiątym, a może i dawniey, Polacy płacili haracz Niemcom, iako ich hołdownicy; we wieku

iedenastym daninę dawali Czechom, nie ulegając im bynaymniey. Rozwa-żmy to w szczególe.

Gdy przemagający oręż Giermanów zaczął uciskać Lechitów, dorozumieć się można, że ci musieli uznawać się wtedy hołdownikami rzymskiego czyli niemieckiego cesarstwa. Wszakże nie składali oni hołdu Niemcom, i haraczu im nie płacili ze wszystkich posiada-nych od siebie krajów, lecz tylko z tych ziem które, oderwawszy Niemcy, zno-wu im się wracali, pod warunkiem lennictwa. Trwało lennictwo takie do czasu, dopoki przemocy nie odpar-to przemocą, i nie zrzucono z siebie nieprzyjacielskiego jarzma. Wiadomo iest że z wyspy Rugij, tudzież z Pomo-rza, składali Lechici hołd Niemcom i haracz płacili (1.). Mieczysław I. w takimże zostawał z nimi stosunku

p. 264 — p. 265 — 22. — 23.

(1.) Dług. I. str. 442.

co do krajów aż po rzekę Wartę przez siebie posiadanych (1.). Ale Bolesław Krzywousty, gdy się mu o hołd i haracz upomnieli Niemcy, odpowiedział: że kraje które dzierży są Polaków własne, od nikogo nie zawisłe, a polski Monarcha do żadnych względem cesarstwa rzymskiego nie iest obowiązany danin, wyjąwszy gdy rzecz idzie o dobro katolickiego kościoła; bo wtedy powinien iest wspierać go orężem i pieniędzmi. Że od tego warunku, gdy iuż pierwsi Królowie polscy poczuwali się do niego, uchylać się nie myśli, i uznaje się być w tey tylko mierze obcey uległym władzy: wszakże łagodnie i bez żadnych groźb upomnieć się o obaje ma Cesarz (jako pierwszy mocarz w państwach rzymsko-katolickich), a z resztą że nie ma

(1.) Ditmar str. 27. 36. wydania Wagnera.

żadnego prawa do Króla polskiego (1.).
Gdy, iak się to ze spółczesnego Ditmara wyżey okazało, Mieczysław I., i ci z poprzedników iego którzy Rugią wyspę dzierżeli haracz opłacali cesarstwu, odpowiedź Bolesława Krzywoustego nie miałaby żadnego w obliczu prawa znaczenia, gdyby wyraźna wzmianka o dobru katolickiego kościoła nie wskazywała na powód uwolnienia od hołdu i daniny, bądź samego Mieczysława I. (po roku 972.), bądź Bolesława Chrobrego i iego następców. Kiedy podług dawnego dyplomatu (z rękopisu pochodzącego z wieku XIII. przepisawszy go zachował nam Muratori) (2.), Wiadomo iest, że Mieczysław I. z drugą małżonką swoią Odą i synami zrobił darowiznę Papieżowi Janowi XV. (3.) ~~i gdy ta iest rokiem pojęcia drugiey żony i śmierci Mieczysława~~ z krajów przez siebie posiadanych,

(1.) Gallus str. 256. non me cogit ullius violentia potestatis nisi meorum commune consilium et arbitrium: nec proprie voluntatis. Quod si bonitate, non ferocitate pecuniam vel milites in auxilium Romane ecclesie postulasses non minus auxilii vel consilii forsan apud nos quam tui antecessores, apud nostros impetrasses.

(2.) z pamiętn. moje I. str. 158

(3) co pomiędzy 983. (987) i 996. to jest rokiem pojęcia drugiey żony i śmierci z. Mieczysława nastąpić musiało.

wypada stąd wniosek, że Książe polski może już w ów czas, kiedy się poddawał władzy apostolskiey stolicy, uwolniony został od hołdu i haraczu opłacanego Cesarzowi. Jakoż i Bolesław Chrobry haraczu Niemcom nie płacił, lecz tylko swięto-pietrze dawał Rzymowi, tem bardziey gdy podług traktatu gnieznieńskiego, zawartego z Cesarzem w roku 1000. a potwierdzonego przez Sylwestra Papieża, dzielny syn Mieczysława I. został przez Niemców za Króla uznany. Odtąd Polska, niegdyś hołdowniczka cesarstwa a teraz porownana z niem w godności, już tylko sojuszu węzłem była nadal połączona z Niemcami (1.). Coby zaś był za powód dla Niemców do zlania takiego dobrodzieystwa na Polskę, o tem ~~szeroce~~ rozwiodłem się na innem mieyscu (2.).

Przez

(1.) Gallus str. 40. 41. mowi o Bolesławie Chrobrym: Imperator eum fratrem et cooperatorem imperii constituit et populi Romani amicum et socium appellavit. Igitur Boleslaus in regem ab imperatore sublimatus.....

(2.) Pamiętniki moje I. str. 148. 16[illegible]
Bibliotheka warszawska z roku

Przez umowy, zawarte z Papieżem i Cesarzem, Polska wszedłszy wpoczet udzielnych mocarstw zachodniey Europy, uwolniła się od hołdownictwa Niemców; lecz prawo którego tym sposobem nabyła, dopóty tylko szanowane iey było, dopóki albo interes własny, albo bojaźń polskiego oręża nakazywały cesarstwu dotrzymywać umów, częścią wymuszonych częścią wyłudzonych. Kosztowne dary którem w czasie pobytu Cesarza w Gnieznie obdzielał Niemców Bolesław Chrobry (1.), tudzież utyskiwanie Ditmara na Cesarza, z powodu że dawszy się ująć zbyt wywyższył polskiego Księcia, z hołdownika zrobiwszy go panem (2.), widocznie okazują, że nie same tylko polityczne stosunki, ale i pieniężne dopomogły polskiem Królowi do uzyskania niezawisłości od Niemców (3.) Następujące Ottona III., który z Bolesławem Chrobrym zawarł gnieznieński traktat,

(1.) podług Galla str. 41. 42.

(2.) Ditmar str. 116. Deus indulgeat, Imperatori quod tributarium faciens dominum adhuc unquam elevavit.

(3) przywiedziony w bibliotece warsz. z rolu kronikarz X. wieku,

nie omieszkiwali przy zdarzoney porze, wymagać hołdu od Królów naszych. Wkraczaiąc do Polski Cesarz Henryk IV. oświadczył, że wstępuie w granice hołdownika swego (1.); a Fryderyk Rudobrody wyrzucał w Kryzgowie upokorzonemu przez siebie Bolesławowi Kędzierzawemu, że się nie poczuwa do lenniczych powinności. Naruszewicz (2.) ratuiąc narodową sławę uczynił tu uwagę, że ów hołd wymagany od Niemców s... we XII. ieszcze wieku, ściągał się do słowiańskich krajów za Odrą dolną położonych; zapomniawszy o tem że właśnie od hołdu owego Cesarze iedni dawno iuż uwalnili Polskę, a drudzy do całey Polski rościli sobie prawo lennictwa.

Dopiero wtedy przestali Niemcy upominać się u nas o hołd i haracz, gdy Szląsk, dany na udział synom wypędzonego z Polski Władysława II., przedzie-
lił

(1.) Gall. str. 255. fines hos... presertimque sui milites prius hostiliter introire...

(2.) przyp. 139. do Księgi 4. tomu 3. wydania Mostow...skiego.

przedzielił nas od nich. Zwrócili oni w ten czas całą uwagę na kray ten, aże by go posieść, lub zawistym od siebie uczynić, a nas wypuścili z pamięci. Królowie czescy, czychając oddawna na Szląsk, wchodzili z tameczn[y]mi Piastami w stosunki familijne, przez co przyciągnęli do siebie, a wreszcie hołdownikami ich uczynili swymi. Na początku XV. wieku miał zamiar Król Wacław r. 1404. krainę szląską znowu powrócić Polsce, pod warunkami pewnemi. Lecz Władysław Jagiełło niechciał względem Czech żadnego przyjąć obowiązku, zwłaszcza gdy ten miał na sobie pozor niejakiejś uległości (1.). Rostropniey postąpili sobie w tey mierze przodkowie nasi na początku XI. wieku, gdy ażeby wyrwać Szląsk z ręki Czechów, uniżyli się czasowo, zgodzili się na płacenie roczney daniny, a czekali sposobnego czasu, któryby ich z poniżającey tey mógł

Na

(1.) żądano ażeby Polska w każdey potrzebie dawała Czechom czterysta Kopiyników w pomocy. Długosz L. B. str. 181.

wydobyć doli. Rzecz się tak miała.

Powszechna badaczy dziejów słowiańskich zachodzi na to zgoda, że Szląsk odwiecznie był w posiadaniu ludów lechickiego pokolenia; co też pomniki historyczne i zabytki języka stwierdzają dostatecznie. Składał więc polską krainę, i własnością był Polaków, Szląsk przez wiele wieków. Czesi wydzierali nam kray ten, i znowu oddawali. Musieli posiadać część Szląska z Miastem Wrocławiem w IX. już wieku, gdy w owym akcie Mieczysława I., oddającym Polskę pod zwierzchnictwo Papieża, granice iey od zachodu dochodziły aż po Odrę tylko. Bo ktoż inszy ieżeli nie Czesi, sąsiedzi nasi, mogł posiadać resztę Szląska? Bolesław chrabry odzyskał Polsce i tę Krainę: lecz po śmierci syna iego Mieczysława II., kiedy Polska w opłakanym znaydowała się stanie, Czesi znowu sobie Szląsk przywłaszczyli. Zmusze-

ni

zmuszeni przez Niemców do oddania go Polsce, zatrzymali Wrocław z przyległościami, i zostawali w iego posiadaniu aż do r. 1054. Wtedy powrócił go Brzeisław I. Kazimirzowi odnowicielowi, pod warunkiem płacenia daniny trzydzieści grzywien złota, a pięćset srebra rocznie (1.). Widać z Kosmasa, praskiego że daniny tey nie płacił Bolesław śmiały, ale płacił ią brat iego Władysław Herman. Bolesławowi Krzywoustemu, zanim ieszcze wstąpił na tron, darował z tey daniny Xiążę czeski dziesięć grzywien złota, i sto srebra rocznego dochodu. Gdy wstąpił na tron dzielny syn Władysława Hermana wziął sobie snadź wszystko, bo nie masz o tem zmianki ażeby będąc Królem opłacał daninę Czechom. Po odstąpieniu w roku 1163. Szląska dla synów Władysława II. Czesi wystąpili znowu z prawem swojem

(1.) niedokładnie rzeczy opowiedział P. Stenzel w uwagach do kroniki polskiey, Scriptor. rerum siles. Breslau 1835. I. str. 157.

o daninę, i że im się takowa wzczy-
wiście należy powiadczył im Cesarz
Fryderyk Rudobrody, dawszy im to
nawet na piśmie (dnia 18. Stycznia
1158. r.). Nie wiadomo co się później
stało. Snadź przestali na Szlązakow naciérać Czesi, w nadziei że się
im poddadzą sami, co też nastąpiło, jak wyżey rzekłem.

Naruszewicz, ujęty sławą narodową, zaprzeczył temu, ażeby kiedykolwiek mieli Polacy płacić daninę
Czechom (1.). Ci więc ktorzy po nim
dzieje naszе opisywali, zupełnie
o owey opłacie przemilczeli, włożywszy ią między bayki. P. Franciszek Palacki, w historyi Czech
świeżo wydaney, zwróciwszy uwagę czytelnika na niedokładność
w tey mierze badaczy polskich dziejów, surowo nas osądził, jakobyśmy
do należytego poymowania dziejów

(1) przypis. 95. 133. do księgi III.
tomu II. wydania Mostowsk.

nie byli czyszcze usposobieni, gdy nie umiemy lub nie chcemy hołdować prawdzie (1.). Bo Adam Naruszewicz, który pierwszy obeznał nas z krytyką historyczną, wielkim był prawdy mi- łośnikiem, i nigdy nie wahał się u- znać ią i wyznać, ilekroć rzecz zro- zumiał należycie. Zgodziwszy się on na to z niemieckimi kronikarzami, że Polska hołdowała i haracz opłacała cesarstwu z krajów poza Odrą posia- danych, nie mogł przyjąć za prawdę chełpliwie przez późniejszych lato- pisców czeskich rozgłaszanych wie- ści, iakobyśmy niegdyś byli hołdowni- kami tych, którzy sami służebnemi byli Niemców Wazalami. Bo sam P. Palacki wykazawszy to, że Cesarze nie [2] mieliby naymnieyszego prawa mięszania się w zarząd wewnętrzny czeskiego królestwa, przyznał im

(1.) Geschichte von Böhmen W Praga 1836. t. str. 341. Das uebrigens die polnischen Geschichtschreiber den von Polen an Böhmen ~~gezahlten~~ gezahlten Zins noch imer ignoriren, oder gar läugnen zu wallen, beweist nur, daß sie noch nicht den Muth der Selbstverläugnung und der ~~wahr~~ Wahrheit haben.

III.

wsk.

ua!

przecież moc nad Czechami wielką (1.): gdy przeciwnie Xiążęta polscy, przed traktatem gnieznieńskim, oprócz daniny do żadnego, o ile iest wiadomo z dziejów, nie poczuwa-li się względem cesarstwa obowiązku, - z nazwiska raczey a nie w rzeczy samey będąc iego hołdownikami. Znając wielką ową zawisłość Czechów od cesarstwa, nie mógł przystać na to Naruszewicz, ażebyśmy kiedy w podobnych stosunkach mieli zostawać względem sąsiadów i pobratymców naszych. Lecz wykazawszy on z wielką uczonością, że Polska nie była hołdowniczką Czechów, za daleko rzecz posunął, gdy twierdził że i daniny nieptaciła iey nigdy. Bo płacić daninę nie znaczy być hołdownikiem, gdyż oddawanie hoł-

du

(1.) Geschichte von Böhmen, str 8-12.

hołdu polega na pewnych, mniey więcey ciężliwych, obowiązkach osobistych, do których się Wazal względem zwierzchnika swojego pozwoła zprawa. Dawaliśmy datek Czechom azeby się od nich odczepić. W tymże samym celu dawaliśmy go później Tatarom, i tym końcem braliśmy takowy od Rusinów i innych sąsiadów: gdyż z natury rzeczy wynika, że i który się opierać nie mogą nieprzyjacielowi, okupywać się muszą (1.)

Kosmas na wielu mieyscach (wskazał ię P. Palacki) powiada, że Polska płaciła Czechom daninę; toż samo potwierdza Hildegard Hradecki (2.): o hołdzie ani iedev ani drugi nie wspomina bynaymniey. Wyłązł się on w głowie późnieyszych kronikarzy, przeciwko

(1.) Ex eo enim tempore, (od czasow wyprawy Bolesława Chrobrego do Kijowa,) Russia Poloniae vectigalis diu fuit, mowi Gallus str. 51. Podług świadectwa tegoż na stronie 105. Bolesław Święty tributa Ruthenorum aliorumque vectigalium, in tapetis ~~prata~~ strata, praespectabat.

(2.) Gradicensis, mnich klasztoru Hradizscze przy Ołomuncu, żyjący około r. 1127. – 1147. Kronikę iego, dotąd będącą w rękopiśmie, ma wydać P. Antoni Boczek.

ktorym słusznie powstawszy
wielki nasz dziejopis szwankował
nieco, nie dla tego ażeby prawdy
wyznać nie chciał, lecz raczey
dla tego że iey nie pojął należycie. Przyznał uczony mąż
zawistość naszą od Niemców,
bo i ktoż im w tedy nie uległ?
Ale rumieniec wstydu wystąpił na lice ~~za~~ czcigodnego
starca, gdy mu przyszło wyznać,
że i ktorzy za Bolesława Chrobrego panowali Czechom, byli za
iego wnuka ich hołdownikami.
Insze teraz mamy w tey mierze
przekonanie, i gdy więcey w dziejach naszych poszperamy, insze
aniżeli przodkowie nasi nie w iednym względzie będziemy mieć
pojęcie. A gdy czas, wyświecający
prawdę, poznać ią daje i tym ktorzy
iey zrazu nie dostrzegli, spodziewać

się

się godzi, że z czasem i nam także nie ieden szczegół dziejów naszych w zupełnie nowym pokaże się świetle; a my nie tylko się gniewać ale owszem wdzięczność mieć za to będziemy, temu ~~z tem~~ który z ciemności nocy wywiódł nas na światło dzienne. Nie sprawiedliwie czyni kto, uprzedzając naturalny bieg rzeczy, na karb nieudolności lub złey woli kładzie niemożność poymowania tak dziejów iak ią sam poymuje. Wszakże i polscy dzieiopisowie nie ieden szczegół z czeskich dziejów wyświecili P. Palackiemu: i ci sami którzy bronili oyczyzney sławy nie taili błędów i wad swojego narodu. Chwała ta należy się przede wszystkiem Adamowi Naruszewiczowi, a męż pokoy iego cieniom i cichy spoczynek popiołom.

Nr

5. Stanisław swięty i Bolesław śmiały.

Wiadomo iest z dziejów że w końcu X. i na początku XI. wieku Polska była naywiększem słowiańskiem państwem, równie silna i groźna iak pozniey za Władysława Jagiełły i Stefana Batorego. Zabiegi i oręż Bolesława ~~Śmiałego~~ Chrobrego wzniosły iey potęgę. Osłabili ią po śmierci wielkiego tego Króla Niemcy i Czesi, a kiedy następnie iego prawnuk Bolesław, dla śmiałych swoich czynów śmiałym nazwany, zamyślał i utracone odzyskać kraje i równie sprężystą jak była za Chrobrego uczynić Polskę, znalazł w tey mierze wiele przeszkód z własney poniekąd winy. Bo od razu wiele i wielkich chciał dokazać rzeczy, pragnąc przedewszystkiem

ukrócić dumę panów, za których sprawą oyciec iego, Kazimierz I. musiał się niegdyś tułać po obcych krajach, zanim trafił do oyczyzny i przywiódł ią do ładu (1.). Zobaczmy co nam o tem podały dawnieysze i nowsze dzieie, a wystawiwszy rzecz w należytem świetle uczciymy pamięć świętego Biskupa a ~~uroniemy łezkę~~ zastanowimy się nad upadkiem wielkiego Monarchy. (Nie może się Długosz (2.) dosyć wychwalić Bolesława Śmiałego, i znowu nie może dosyć znaleść przygan na oszkalowanie świeżo uwielbionego od siebie Monarchy: przez co w sprzeczney zostaie sprzeczce z naydawnieyszymi kronikarzami.

"Bolesław Śmiały (są iego słowa) miał serce czułe, umysł męzki, duszę wielką, wielkich i prawdziwie bohatyrskich cnot pełną. Kiedy mu

(1.) Bogufał. u Som. II. str. 28. Vita S. Stanisl. str. 345. 348.

(2.) T. str. 259. 260. 262.

NB

Wen

śmierć wydała brata Mieczysława,
tak wielkiemu z powodu tego oddawał
się smutkowi, że powszechnie ganio-
no w nim ten zbytek czułości, nie-
przystoyney dla męża królewskiego
związszcza rodu. Wszakże czułe to
serce nie tchnęło zniewieściałością
bynaymniey, bo i owszem białych
głów długo unikał Król męzny, ocią-
gając się nawet z pojęciem mał-
żonki, z obawy ażeby kobiece pieś-
czoty nie osłabiły mu wajenna
wrzawą oddychającego serca. Na
dobre uczynki zupełnie wylana by-
ła iego wielka dusza: bo nigdy od
niego nie wyszedł bez upominku,
komukolwiek pozwolił los zbliżyć się
do wspaniałomyślnego Króla. Ma-
wiał, że ze wszystkich iakie miał
przymiotów naybardziey sobie upodo-
bał w czynności i łaskawości, i że te
szczególniey Monarsze przystoią."

Ale w zupełnie innym duchu przemawia tenże Długosz (1.) o naszym Bolesławie, od czasu wyprawy iego do Kijowa i zatargów iakie ztąd miał z rycerstwem. Aż że prawi w tey mierze inaczey wcale aniżeli bliżsi owych czasów kronikarze, i nie powiada na iakiey to prawi zasadzie, więc przypuścić należy, że mijając się z podaniami dawnemi, prawił to co go z powszechney dosyć wieści, zmieniony z czasem, i to bardzo niekorzystnie, na stronę Króla, znienawidzonego od panów i duchowieństwa. Wszakże pozbierawszy i rozważywszy wszystko, co nam o Bolesławie śmiałym dawne podały dzieje, przekonamy się o tem, że się da ioś powiedzieć i na obronę tego wielkiego męża.

Odkąd Bolesław śmiały coraz to więcey rycerski swoy charakter rozwijać zaczął, poznali panowie że ieżeli dział-

(1.) od karty 280. i tak następnie)

Zoz

dzielny Monarcha zamiary swoje dopirowadzi do skutku, powagę ich umnieyszyć i samych w kluby wziąść może. Powiada kronikarz dawny (1.), że Król nasz trzy zamiary do skutku przywieść usiłował: że się chciał zemścić na tych, którzy byli niegdyś przyczyną tułactwa iego rodziny; że chciał w dawnych granicach postawić Królestwo polskie; że wziął pod obronę chłopów uciemiężanych od panów. Nie wchodząc w to, czy zamiary te przywiodł istotnie do skutku, nie ulega wątpliwości, że kiedy Bolesław bawił w Kijowie, szlachta sprzykrzywszy sobie długą żołnierkę (bo, iak Boguchwała mówi, siódmy rok iuż bawili na woynie, tułając się po Węgrach i Rusi, rodzin swoich nie oglądając), powracała kryjomo do domów, tem śpieszniey, gdy

(1.) vita S. Stan. str. 345. i następ. toż samo stwierdza po części Boguchwała u Som. II. str. 28.

postyszała

posłyszała o tem, że ich żony puściły
się na rozpustę. Opuszczony Król
od rycerstwa, nie zabawem musiał sam
ruską opuścić ziemię. Powróciwszy
do kraju nie omieszkał karać za to
swoich rycerzy, tudzież występne ich
niewiasty, które zmusiły swoich
mężów i krewnych do zbiegostwa.
Snadź kary te były nie tylko ostre
ale nawet srogie; lecz i zbrodnia
tych którzy na nie zasłużyli była
wielka, albowiem zdradzonym został
Monarcha, będąc w ciężkiey opuszczo-
ny potrzebie. Że wszelką więc su-
rowością prawa Król ścigał win-
nych, zwłaszcza gdy mu się dobra
nadarzyła pora ukrócenia dumy
tych, którzy ubliżyli tronowi iego
przodków, a obecnie gmin gnębili.

Chcąc się z przykrey tey wy-
dobyć doli panowie, usiłowali pod-
szyć się pod duchowną władzę, z

No

f 24 p 288.
f 25 p 289.

z prośbą udawszy się do Piotra Arcybiskupa gnieznieńskiego, ażeby on powagą swoją wstrzymał Króla w zapędzie gniewu. Lecz przezorny ten Prałat ociągał się z przedsięwzięciem tak niebezpiecznego kroku (1.). Uderzyli więc w inną stronę, i podmówili na Króla Stanisława Biskupa Krakowskiego. Ten rzeczywiście przemówił się w tey mierze z Królem, ale nic nie wskórał. Byłoby się wszystko skończyło dobrze, bez szkodliwych dla kraju skutków. Król nasrożywszy się dowoli byłby wreszcie ochłonął z gniewu, i zapomniał Biskupowi że się niegdyś nie w swoją rzecz był wmięszał. Ale panowie podburzali Księdza przeciwko Królowi, zagniewanego nań z powodu uciemiężenia dóbr kościelnych. Zdarzenie to dziwnie przeistoczyli późnieysi

(1.) Długosz t. str. 284. dum Metropolitanum Gnesnensem Petrum dissimulantius suam agere censuram conspexisset.

pozniejsi Kronikarze, za któremi poszedł Długosz. Powiadają oni że gdy Biskup kupił wioskę od Piotrowina, a kupno to chcieli krewni sprzedawcy unieważnić, w wytoczoney przed siebie sprawie nie inaczey chciał Król wyrzec na stronę Stanisława, aż swiadków na to postawi, że majętność ową prawnie nabył. Za sprawą Biskupa zmartwych miał powstać Piotrowin, i stawiony być przed Monarchą, struchlałym na ten widok.

Chociaż kronikarz XIII. wieku (1.) rzecz tę, w ten, jak się rzekło sposób opowiada, nie zdaje się wszakże ulegać wątpliwości, że Stanisław ś. ani nie wskrzeszał Piotrowina, ani wioski od niego nie nabywał (2.). Prawdziwa przyczyna gniewu Biskupa na Króla była że uciemiężał dobra

(1.) vita s. Stanisl. str. 338.

(2.) Czacki w przypisie do Naruszewicza II. str. 472.

ziemskie, a więc i kościelne, szczególniey też pod Sołcem (1.). wiecujące często. Ponieważ blisko leżała tu wieś Piotrowin do kapituły krakowskiey należąca, o którey następnie dziwne w owę kronikę z XIII. wieku (którą tym sposobem z-fałszowano) wsunięte prawiono wieści, zdało się Długoszowi, że właśnie ta wieś była przedmiotem nieporozumień między Stanisławem Biskupem a Bolesławem Śmiałym, i że z przyczyny toczącego się o nią sporu odbywał Król wiece pod Sołcem (2.).

Na ten gniew rachując wiele panowie, spodziewali się że rozżarzając go wraz bardziey strącą z tronu nie miłego im Króla. Nakłaniali więc Stanisława ś. do tego ażeby, porozumiawszy się w tey mierze z in-

(1.) nie na zamku w Sołcu jak mylnie powiedziano w pamiętni- ku nauk i umiejętn. w Krak. 1835. poszyt XII. str. 433.

(2.) judicium non illius tantummodo Episcopalis causae sed terrestre et generale, quod apud Polonos colloquii et magnorum terminorum nomine, quadam usurpatione nuncupatur, in pratis quae inter Solec et Piotrovin in bassis et paludinosis locis, silvis etiam obsitis, sita erant gerebantur.... Stanislaus Episcopus oblationis se sive decreto accepto in villam suam Piotrovin, quae duodecim passibus a loco judicii vix aberat secedens, Dług. I. str. 276.

z innemi Biskupami, iawnie prze-
ciwko Monarsze wystąpił, z powodu
że Bolesław ciągle na Polskę srożyć się
nie przestaje. Ale że Stanisławem ś.
wiązać się nie chcieli Biskupi inni.
Przynaymniey o Piotrze I. Biskupie Wro-
cławskim wyraźnie ~~współczesna~~ za-
świadczają dzieje, że chociaż o tem
często pisywał do niego Krakowski
pasterz (1.), żadną miarą nie chciał
się on w tey mierze porozumieć, i
do spisku przeciw Krolowi należeć.
Powiada Czacki (2.), że Stanisław Bis-
kup nie przestając na knowaniu
zamieszek w kraju, porozumiewał się
także z nieprzyjaciołmi oyczyzny, Cze-
chow na polskiego podburzając Krola.
Jakoż Gallus (3.) wyraźnie nazywa
Stanisława Biskupa przeniewiercą
(4.), i toż samo potwierdza Kadłubek (5.)
Wszelako ieden i drugi Kronikarz
owym nieprzyjaciół, po nazwisku

Ja!

(1.) licet id sedulo litteris Beati Stanislai Cracoviensis Episcopi admoneretur, u Som. II. str. 181.

(2.) w przypisku do Naruszewicza II. str. 477. wydania Mostowskiego.

(3.) str. 109.

(4.) traditio, traditor Episcopus. Wyrazy te tłomaczy J. M. w Przyjacielu ludu z roku 1837. str. 350. tradi tor vici Piotrowin. Naygorszy!

(5.) I. str. 34. 139. wydania Kownack.

nie wymienił.
Widać z Kadłubka że Królowi dobrze były wiadome zamiary Biskupa, gdy publicznie o nich głosił, i znalazł takich którzy temu wierząc (1.) wyrzuty z tego powodu czynili Stanisławowi ś. Król potężny, zaufany w siłe oręża, nie bał się Księdza.
Wszakże Biskup nie przestał drażnić Bolesława. Powstały nowe na Króla skargi że naród, to iest panów i szlachtę stanowiskami, poborami i podatkami uciemiężał (2.): skąd nowy był powód dla Biskupa do czynienia uwag Królowi. Wszakże i to skończyło się na niczem. Monarcha wiedząc że na mocy prawa wyrządza te (iak ie zwano) ucisky, niedbał na skargi rozpościerane, zwłaszcza gdy w tem co prawo ziemskie o ciężarach publicznych opiewało nic ciężkiego nie widzieli pano-

(1.) apud ignaros aliquantis per detractum sit Martiri.

(2.) ut subditis in exigendis stationibus et imponendis exactionibus et vectigalibus non sit onerosus. Dług. I. str. 285.

panowie radni (1.).

Jest to w naturze człowieka że chętnie znosie przymówki a nawet i urazy, gdy się takowe osobistości iego nie do-tyczą: lecz ieżeli iest przeciwnie ~~iest~~ go-tow iest mścić się naysroższey, bądź gdy niesprawiedliwie bądź nawet gdy sprawiedliwie uczuje się być dotknię-tym osobiście. Dopoki Biskup przy-ganiał Bolesławowi iako Krolowi, znosił on iego wyrzuty spokoynie, ale skoro w nim dotknął człowieka, wradze rozgniewał go na siebie. Ugodziła dumne Bolesława serce przymówka Xiędza, jakoby ~~zakoszto-wawszy Kijowskich zbytków, nawet~~ po swoim do kraju powrocie ~~obycza-jem Kijowskim~~ dopuszczał się ciele-sności grzechu, ~~przeciw przyrodzeniu z Ławrą swoją obcując~~ tudzież że zaniedbując własney małżonki, cu-dzołożył z obiema żonami.

(1) quod ipse et sui primores et ipsorum sequaces dicunt esse jus terre commune, in prejudicium universalis justitie. vita S. Stanisl. str. 338.

Ce

NB

O pierwszym czarnie czynionym Monarsze przez Biskupa, nic nie mowi Kadłubek: atoli Boguchwała napomykaiąc o tem powiada, że Bolesław nie lubiąc niewieściego rodu, klacz na ktorey zwykł był stawać boje, kazał ubierać w szkarłatne bławaty, nazywał ią swoią żoną i wszędzie z sobą wodził (1). Powiada i to, że utrzymywali niektorzy, iakoby tey klaczy istotnie w mieysce żony używał, grzechu sodomiackiego z nią się dopuszczaiąc: wszakże dodaie, że inni zaprzeczyli temu, i że sam do ich przychyla się zdania (2.). Długosz idzie za pierwszych mniemaniem, śmiało utrzymuiąc, że i owszem dopuszczał się Bolesław tego grzechu, z Kijowa powrociwszy, gdzie w ten sposob, to iest cielesnie przeciwko przyrodzeniu grzeszyć miano powszechnie: lecz temu zaprzeczaią

B

(1.) in tantumque cultum detestabatur femineum, quod loco uxoris purpura jumentum et bisso decoratum ad omne iter, quo ibat, secum duci faciebat.

(2.) Ajunt quoque quidam, quod versus in sensum reprobum abutebatur eodem. Quedam autem scripturae, quibus standum est verius, asserunt, quod non: sed ob detestationem sceleris per mulieres nobiles in suorum maritorum absentia perpetrati hoc se facere demonstrabat.

~~zapewniają ruskie kroniki (1.) Tenże~~ Długosz powiada, że Kapłan w uszat-nie ubrawszy się szaty strofował o to Króla, tym końcem do iego udawszy się mieszkania; a kiedy widział że groźby iego nic nie skutkują, kazał go wyklląć po kościołach dyecezyi swoiey (2.), sam iednakże wstrzymuiąc się ieszcze z wyklęciem go własnemi ustami.

~~I drugi~~ Zarzut który mu czynił Biskup Stanisław, krytyki wytrzymać nie może: iakoby Bolesław w Kijowie nauczył się idolatryi: że bawiąc tamże dał się wplątać w sidła raskoszy piękności (3.): że się nauczył roskoszować z niewiastami, i że powróciwszy z Kijowa zapomniał o własney małżonce, a z cudzemi żonami podzielał swe łoże, mianowicie też z Krystyną Msćisława żoną, którą Długosz (4.) imiennie wspomniał.

NB ~~(1.) spurcissimum Sodomiae scelus, Ruthenorum detestabiles mores, quod apud quos scelus illud in usu erat incitatus. Długosz I. str. 280.~~

(2.) in singulis Ecclesiis jubet publice excommunicari. Dług. I. str. 287.

NB (3.) które Dług. I. str. 280. opisując chwali ie z rosłey postawy ciała i jasnego włosa, ale gani ich ~~rozpustne~~ obyczaje.

(4.) I. str. 275.

Atoli, chociaż mu w tey mierze kronika stara (1.), i Boguchwała wtoruje (2.), przecież Kadłubek, lubo się wiele nad wadami Bolesława rozwiodł, o mężołoztwach iego nie wspomniał bynaymniey: i nikt też, oprócz Długosza, nieznał i nie zna owey Krystyny.

Wystawiwszy powód naprzód niesnasek a następnie srogiego gniewu, który wybuchnął między Królem i Stanisławem Biskupem, i wykazawszy iakim sposobem z małey iskierki rozżarzył się wielki ogień nienawiści którą wzajemnie ku sobie pałali Ksiądz i wojownik, opowiem teraz iak stąd dla obudwoch ludzież dla samey Polski zgubne powstały klęski. Zaprzeczyć się bowiem temu nie da, że wypadkiem tey kłótni było wzniesienie się u nas możnowładztwa panów, którzy odtąd dzielniey iak przedtem wpływać poczęli na rządy kra-

(1.) jura quoque thori maritali[s] violari, w vita s. Stanisł. p. 3[...]

(2.) jura quoque thori violar[i] w Som. II. p. 28.

kraju i królewską w Polsce władzę ograniczyli. Dla stron walczących stał się wypadek ten zgubą, albowiem przez ich dopiero śmierć skończyła się ta pełna zgrozy walka. Biskup i Król stawiając upór na upór, wzajemnie miotali na siebie obelgi i przeklinania. Ale klątwa w ręku duchownego bardzo wiele znaczyła w owym wieku. Skoro ją rzucił Stanisław, poprzysiągł Bolesław że go zgładzi ze świata. Na groźby Biskupa nic on nie uważając, wszczął na nabożeństwo do świątyni pańskich (1.), i w tymże celu wchodził do kościoła, gdzie właśnie miał Biskup mszą ś. Wtedy Stanisław własnemi ich ustami wyklina Króla, właśnie kiedy on stanął w kościele jak mówi Długosz; (2) czyli właśnie wtedy, jak stoi w kronice starej, kiedy Bolesława uwiadomiono o tem że Biskup sam wy-

(1.) dum censuraram quibus a viro Dei Stanisłao Episcopo Cracoviensi feriebatur, vigorem irridens, divino suo in Ecclesias ingressu praphanaret mysteria, Regem ipsum anathemisat et Ecclesiam suam Cracoviensem ingredienti occurrit. Długosz I. str. 289.

wykląć go zamyśla (1.). Stanąwszy Bolesław we drzwiach i widząc co się dzieje, rozkazał swey drużynie śmierć zadać Kapłanowi, a kiedy ta ociągała się z uskutecznieniem rozkazu, sam śmiertelnym razem ugodził Biskupa, a nawet pastwił się nad ciałem iego, za kościół ie wyciągnąwszy (2.). Okropne to było zdarzenie, które żałośnie rozgłosili pisarze nasi i artyści. Mają ieszcze istnieć z XV. wieku oryginalne obrazy, tę pełną zgrozy scenę, w rozmaitey wystawiające postaci (3.). Stało się to r. 1079.

25 300
26 301

Pomimo to Król dzielny, rok cały panował ieszcze, a następnie z żalu sam sobie odebrał życie, iak Kadłubek (4.) mówi. Przeciwnie wszyscy inni kronikarze twierdzą, że do Węgier uszedł, gdy (o czem szczególniey Boguchwała i Długosz świadczą), odkrył zrobiony na siebie w kraju spisek.

(1.) Sancto igitur presule Stanisl[ao] in ecclesia sancti Michaelis de Rupella, divina misteria celebrante, atque contra impium anathematis summam provulgante. vita s. Stanisl. str. 354.

(2.) Kadłubek I. str. 135. vita s. Stanisl. str. 352. 363. Boguchwał II. str. 28.

(3.) z. Powszechny pamiętnik wyżey przytoczony str. 431.

(4.) I. str. 141.

Na obcey więc ziemi miał zakończyć swoje nieszczęśi pełne życie, zostawiwszy po sobie Mieczysława syna, dla bohatyrskich cnot wielce lubionego od polskiego narodu. Ale panowie, obawiając się azeby gdy tron osiągnie nie poszedł on oyca torem, mszcząc się na nich podwoynie, za oyca swego i za dziada, otruli dzielnego młodzieńca za przybyciem iego do Polski, splamiwszy przez to dzieje nasze. Płakał młodzieńca naród, płakała go krolewska rodzina ale się iego nie pomściła smierci, bo na tron polski dostał się Władysław Herman, Bolesława smiałego lękliwy brat, i uniżony sługa wielu możnych panow (1.).

Kroniki od Boguchwały poźnieysze wiernie powtorzyły poprzekręcane z czasem o Bolesławie smiałym podania, opowiedziawszy o grzechach

Zoyn

(1.) Gallus str. 116. 117. Długosz I. str. 314.

iego ~~a ktora~~ i rozpustach z niewia-
stami polskiemi. Powtorzywszy to
rzymska nawet bulla, z okoliczności
policzenia Stanisława Biskupa w po-
czet świętych wydana, uwieczniła
zgrozę Króla (1.). Uwierzono wszy-
stkiemu, tem bardziey kiedy w tey mie-
rze nawet i kronikę Galla pokastro-
wano, to właśnie co ona o zamiarach
Stanisława Biskupa powiedziała,
zupełnie z niey wymazawszy. Wszak-
że gdy z czasem wszystko wychodzi
na iaw, zdarzyło się, że lepszy teyże
kroniki odpis wpadł w ręce Tadeusza
Czackiego. Mąż ten, oddawszy słusz-
nie należącą się pochwałę temu,
który dzielny swoy charakter nayświe-
tniey rozwinął w tey dobie, sam
ieden śmiejąc stawić opór Królowi
przed którym wszystko truchlało;
Czacki, mówię, zwrócił uwagę na to,
że

(1.) Chronic. Polonor. u Stenzl. I. str. 11. Dług. I. str. 730.

że Bolesław święty miał słuszne powody gniewania się na Kapłana za to, że się wdawał w obce sprawy, świadomy ich nie będąc, i że się zaślepił aż do tego stopnia, że nawet kray na rozruchy wystawić był gotów, byle zamierzonego dopiąć celu.
Wszelako Czacki wyrzucając błędy Biskupowi, powinien był także przyganić i Królowi, którego gwałtowności naraziła kray cały na większe zdarzenia nieszczęścia aniżeli postępek Stanisława ś., i który nie znał miary w gniewie, ani umiał zastosować się mądrze do czasu i okoliczności. Sumienniey postąpił sobie w tey mierze Gallus. Ten bowiem, przez całą opowiedziawszy, przyganił Bolesławowi, że się tak srodze powziął na świętym męża, za urazę którą wspaniałomyślnie darować mu był powinien (11). Ta, jak sądzę,

Nō

(11) neque enim traditorem episcopum excusamus, neque regem, vindicantem sic se turpiter commendamus. Illud enim multum sibi nocuit, cum peccatum peccato adhibuit.

uwaga kronikarza sprawiła, że się na niego nie gniewali współcześni (a byli to duchowni, na których żądanie pisał kronikę Gallus), za to że wytłuszczył rzecz iak się istotnie miała. Po nim piszący kronikarze zdarzenie to przeistoczyli, i aż dotąd przeistaczaią iego prawdziwość ci, którzy tak zwane historyczne piszą romanse. Jak to uczynił Bronikowski w powieści o Olgierdzie i Oldze, fałsz za prawdę a prawdę za fałsz wziąwszy, sam utworzywszy pasmo owczesnych dziejów, w mieysce tego co nam o nich podali bliscy zdarzeniom tym świadkowie.

Gdy rzecz ta iedna, z małey liczby owych zdarzeń, które za przedmiot poetycznego utworu mogą być naykorzystniey użyte, ytraicznieyszym iest wypadkiem

w dziejach

w dziejach narodu słynął tego powszechnie z łagodności umysłu i szlachetności serca, chciałem przez krytyczny iey rozbiór przysłużyć się mieszczom polskim. Zdarzenie to, ~~które nieczyniąc ani Biskupa świętego ani mężnego Króla nie uwłacza sławie~~, skoro należycie pojęte i opowiedziane zostanie, stanie za osnowę wielkiego utworu poetycznego, dostarczywszy gienialnemu poecie wielkich zasobów do układu oryginalnego drammatu nawet i w zewnętrznym kształcie. Da się ten przedmiot rozłożyć na kilka części, tak iż każda z nich osobny utworzy a wszystkie razem wzięte stanowić znowu będą iedno, pełne myśli i życia, dzieło. Pamiętnym tym wypadkiem natchniony mieszcz skreśli wspaniały obraz polskiego świata za czasów Bolesława śmiałego.

NB

Pojedyncze części obrazu tego przedsta-
wią osobne malowidła stanów wiel-
kiego ludu, a każde z nich ~~osobno~~
~~się~~ da się szczegółowo wykończyć i stanie za dzieło
w sobie całkowite, chociaż rzeczywiście
będzie tylko ułamkiem wielkiey, ści-
śle z sobą łączącey się, osnowy. Jak
i sztucznie ułożony krajobraz po-
ciąwszy na części, tyleż otrzyma
się pojedynczych widoków ile czą-
stek będzie: złóż ie razem a uy-
rzysz nowy obraz; rozłóż a znowu
odmiennie przedstawią ci się posta-
cie, bawiące wzrok i umysł wie-
cznie świeżą nowością, iako obrazki
które się przesuwają w sztuczney
skrzynce cudotwornego optyka.

6. Pieśni ruskie.

Z uczonych rozpraw w czasopiśmie
czeskiego muzeum umieszczonych

ksiądz
zaszczytnie znany Jan Wagilewicz
zebrał kolędowe pieśni, które lud ruski
u podnoża Tatrów dotąd śpiewa. Ogło-
szeniem ich obecnie się zaymuje Józ.
Hr. Dunin Borkowski we Lwowie.
W miesiącu Październiku 1838. raczył
mi z tego zbioru udzielić dwóch
piosnek P. Jakób Głowacki w ów czas
słuchacz Teologii ś. na wszechnicy
lwowskiey, a obecnie kapłan wyzna-
nia Greko-unickiego w kołomyj-
skim mieszkający cyrkule. W liście
przy tey posełce do mnie pisanym,
oświadczył tenże, co następuje: "nader
ważne są pieśni gminne które lud
ruski na podgorzu Karpat śpiewa.
Sięgają one tak odległey starożytności,
iak żadne z pieśni słowiańskich.
Okolica podgorza osłoniętą z iedney
strony niebotycznemi Bieskidami,
a z drugiey szumiącym Dniestrem,
przechowała pamiątki te naddziadów

ℓa

naszych. Tu tylko rozlega się ieszcze po dziś dzień echo przodków pełnych życia i siły a sławę ich powtarzają w dymney chacie wnukowie wierni obyczajom przodków swoich. Na przykład przytaczam dwie piosnki z obrzędu Kolędy, których mi przyjaciel moy Wagilewicz ze znacznego zbiorku tychże udzielił, a które opiewają wyprawę naszych do Carogrodu, bez wątpienia między VII. a IX. wiekiem zaciągających się do służby woyskowey u Cesarzów Carogrodzkich."

Kiedym piosnki te iednemu z przyjaciół moich ukazał, oświadczył tenże, iż gdy ięzyk ich nowszego iest pochodzenia, nie wątpi policzyć ie do utworów XVI. lub nawet XVII. wieku kiedy Kozacy udawali się na służbę woyskową do tureckiego Sułtana, a nawet zamyślali poddać się iego władzy. Lecz

moiem zdaniem nie wiele na tem
zależy, kiedy i kto piosnki te utworzył,
lecz nader iest ważną ta okoliczność,
że lud w odległym zakątku słowian-
szczyzny ukryty śpiewywa ie dotąd.
Co okazuje że z czasem musiał się
nader zmienić sposób myślenia ow-
dzie mieszkających Słowian, nie ma-
iących przyrodzonego popędu do wo-
iennej wrzawy, gdy i prostemu Ru-
sinowi przypadły do smaku tego
rodzaju rycerskim duchem tchnące
dumki. A tak piosnki te są wy-
mownym dowodem na to, com o
zmianie charakteru ruskiego przez
Waregów powiedział w ciągu dzieła.

Wypada ieszcze i na to zwró-
cić uwagę, że piosnka druga iest
odgłosem pierwszey, że z niey, i to w
późnieyszym czasie, została ona utworzona.
Gdy w pierwszey piośnie radzi piewca
mieyskiey gawiedzi myśleć o woien-

nym sprzęże i udać się na morze
dla szukania służby wayskowey,
nie wymieniając u kogo się przy-
jął ma puszczająca się na awan-
turnicze życie tłuszcza; w drugiey
rozwiódł się nad nie potrzebnemi
wydatkami na stroje dla żon i
córek; co wskazuje na czas wy-
kwitny i w zbytki płodny. Ktoby
był ów pan Piotr, o którym się
tu śpiewa, o to ani można dla
braku dowodów pytać, ani należy
w tey mierze troszczyć się wielce:
gdyż, jak już rzekłem, nie o to
rzecz idzie co lud w piosnkach
nuci, lecz w jakim je nuci duchu.
Bo gminne słowiańskie piosnki
ustawicznym ulegały przemianom,
ale duch który je ożywiał, był za-
wsze jednaki. Oto są obiedwie
piosnki:

I.

I.

Iszły mołodci rano z cerkowii
Oj iszły iszły radu radyty,
Radu radyty ne jednakoju,
Ne jednakoju, a trojakoju:
Oj chodmoż my do kowalczyka
Do kowalczyka do zołotnyka,
Pokujmoż sobi midiani czowna,
Midiani czowna, zołoti wesła,
Oj pustimoż sia na tychyj Dunaj,
Doliw Dunajem pid Carchorod,
Oj czujemo tam dobroho pana
Szczo płatyt dobre za zasłużeńku,
Oj daje na rik po sto czerwonych
Po sto czerwonych po konykowy
Po konykowy, taj po szabelci
Taj po szabelci po pari sukon,
Po pari sukon, taj po szapoczci
Taj po szapoczci taj po panoczci.

f 26 p 312.
f 27 p 313.

* 2. *

Oj w czystim poly błyzko dorohy
Stojat namet, bili szowkowi:
A w tych nametach wse hromadowe
Radońku radiat koby wradyty:
Oj ne sprawłajmo na żony szuby
Na żony szuby na doszkij złoto
Ałe sprawłajmo midiani czowna
Midiani czowna sribnyji wesła,
Ta puskajmo sia kraja Dunaja,
Czujemoż my tam dobroho pana,
Dobroho pana a pana Petra
Szczo płatyt dobre za zasłużeńku,
Oj daje na rik po sto czerwonych,
Po konykowy po woronomu,
Po żupanowy po kitajewu
Po jasni stritci pokrasnij diwci.

7. "Inwentarz Wałeckiego Starostwa Anni 1619. in Julio oddany w Arendzie Panu

Pani Mikołaiowi Nieborowskiemu przez Pana Jana Gostomskiego Starostę Wałeckiego.

"Naprzod Budowanie Dworu Wałeckiego

Do tego Dworu jest Most z Przedmieścia przes Iezioro na dobrych palach zdelany dobrymi, z ktorego Mostu do Dworu są wrota wiązane, wierzeie u nich dobre, U nich Kuna ze drzewa skoblami i z kłotką: Podle tych wrot jest Forta wiązana. U ktorey drzwi z zawiasami na chakach ze slepym Zamkiem. Do Dworu wszedszy Dom Wielki dranicami pobity nowymi, a druga połowica przykrycia potrzebuie poprawy, Przed ktorym Domem jest Przysionek balasami ze dwoch stron obtoczony, a trzecia Tarcicami zabita, z wiez-

dm tarciami zakryty ktore potrze-
buie poprawy- Stego Przysionka
dosieni wchodządz drzwi z zawia-
sami na chakach z Kantabą y
z Klamką z Zamkiem slepym y
ze dwiema Kunami do zasuwania
drzwi. Wtey sieni okien szklan-
nych trzy do nich okiennice z za-
wiasami na chakach. Wtey ze sie-
ni Komin murowany z Cegły, Ławo
dwie, Stoł ieden: Ztey Sieni wcho-
dządz do Izby Stołowey drzwi
z zawiasami na chakach z Zam-
kiem y z Antabą: W Izbie piec
polewany zielony ktory potrzeba prze-
łożyć: Szorstyn murowany przy
Piecu y Ława. Przy ścianach Ławy
około Stołow, w teyże izbie trzy,
Zedlow trzy, Błon Szklanych sześć
w ołow robione, do tych okien
okiennice są zasuwane. Wtey
Izbie służba* z Kratą wktorey

* altierz ?.

słuszbie są dwie szafie z drzwicz-
kami na zawiaskach. Z tey izby
kownata do ktorey drzwi z zawiasami
na chakach z Antchabą z wrzecią-
dzem y szkoblami z Zamkiem pro-
stym, z tey Kownaty piwnice dwie
iedna większa druga mnieisza:
W tey Kownacie okienek szklanych
dwie u ktorych ostrownie* zelazne,
Z tey Kownaty druga Kownata
Ku małey izdebce, Tarcicami prze-
grodzona, w ktorey przegrodzie drzwi
na zawiasach y z Zamkiem, w tey
Kownacie okno y zostrwia, Ławy
około, Stoł y Zedel, w tey Kownacie
lisztew trzy. Item z Izby wielgi wschod
na ganek _ Z bala[illegible]tego ganku
Alkierz, do niego drzwi z zawiasami
na chakach, z wrzeciądzem, z sko-
blami, y zamkiem prostym, W tym
Alkierzu trzy okna szklanne
w ołow, Ławy po trzech stronach,

Zozy

* mbynch wrętrzny, lufcik?

Stołki dwa. Ztego Alkierza drzwi do Komorki na zawiasach. Z Komorki drzwi do Transitu, z zawiasami na chakach z wrzeciądzem y z skoblami. Item przeciwko tey Izbie Wielgi* w Sieni iest Komorka pod Wschodem Tarcicami zapierzona, do niey drzwi z zawiasami na chakach z wrzeciądzem i skoblami. Z teyże sieni na gorę wschod do niego drzwi z zawiasami na chakach, z wrzeciądzem y szkoblami. Na tey gorze okienic szesc z zawiaskami na chakach y z chaczykami. Tamże okiennica iedna prozna z zawiaskami. Laterna szklanna: Zteyże gory iest Komorka u ktory drzwi z wrzeciądzem. Na gorze pod dachem są dwie Komorze przegrodzone, u ktorych dwoie drzwi na zawiasach z wrzeciądzami y z skoblami:

* za wielkiey.

Item z teyze Sieni Kuchnia Tar-
cicami zapierzona u ktorey drzwi
z zawiasami na chakach y z Klamką.
W teyze Kuchni Stoł prosty. Przeciwko
tey Kuchni iest Izba w niey piedz
prosty y Komin, błon sklannych
w drzewo cztery, Ława iedna przy
ścianie, Stoł ieden y Stolik, Zedel
ieden, Z tey Izby Kownata do niey
drzwi z Zawiasami na chakach
z Klamką y z zamkiem. Okienek
szklannych dwie zostrwiami żela-
znymi: Z tey Kownaty Tranzyt, do
niego drzwi z zawiasami na chakach,
z wrzeciądzem y z skoblami. W Boku
teyze Kuchni iest Izdebka, do niey
drzwi z zawiasami na chakach z Klam-
ką y z Antabą y z Zamkiem.
Przy ścianach Ław cztery. Stoły dwa,
Zedlik ieden, Lisztero trzy sztuki,
okno szklanne iedno,: z teyze Iz-
debki Alkierzyk do ktorego drzwi,

Na.

z zawiasami, na chakach y z zamkiem y z Antabą. W tym Alkierzu Okien szklannych trzy w ołow. Li- sitew trzy sztuki, z teyze Izdebki drzwi drugie do Kownaty z zawia- sami na chakach y z Zamkiem. S teyze Kuchni piecz do pieczenia chleba,

Na podworzu za tym Domem Wielgim są Komory trzy do scho- wania, Do pierwszy Komory są drzwi z zawiasami na chakach, w niey Ława iedna, y stoł z no- gami. W teyze Komorze druga Komorka przeforszowana. W ktory drzwi z zawiasami na chakach z wrzeciądzem y z skoblami z okie- nicą iedną na zawiasach. Pod tymi Komorami Piwnica do któ- rey wschod na doł z boku obu- dowany, y z wierzchu przykryty; do tey Piwnice drzwi z zawiasami na

chakach z wrzeciądzem y szkoblami.
Na gorę nad tymi Komorami iest
Wschod u ktorego drzwi z zawiasami
na chakach. Przeciwko tym Komo-
rom iest Forta Ku Młynowi. Wniey
drzwi ze trzema zawiasami z Zam-
kiem, z wrzeciądzem y szkoblami.
Od tey Forty idąc na południe Ta-
ras w ktorym ieden ziemny w nim
siany dwoiste dembowe, także y
zespod podlezyny, dembina y zwierz-
chu. Drugi Taras nad tymże wier-
schu tez dobrze opatrzony, do
niego drzwi ze trzema zawiasami
na chakach y dwiema szynami
zelaznymi przepasane wzdłuż,
z wrzeciądzem y szkoblami. Item
Spizarnia U ktorey drzwi z zawia-
sami na chakach z wrzeciądzem
y szkoblami. W tey spizarniey są
dwie szafarnie albo skrzynie do

Legumin y przykadek do zsypo-
wania, Przytey Spizarni jest Ku-
chnia nad Jeziorem w słupy złozo
na Tarcicami pokryta, do niey
drzwi dwoie na biegunach z wrze-
ciądzem y z skoblami. Nad tymze
Jeziorem jest Dom stary, który
się bardzo wali, y woda go pod-
biła Cały potrzebuie opatrzenia.
W tym Domu iest drzwi sześcioro
z zawiasami na chakach. W tych
drzwi są cztery wrzeciądze y z sko-
blami. Nad tym budowaniem
iest dach, część mnieisza*
nowy ostatek zły. Na gorę tego
Domu Wschodu są drzwi z za-
wiasami na chakach z wrzecią-
dzem y z skoblami. Przeciwko
tym drzwiom iest sadz dla Ryb,
U niego dwoiste wrota z za-
wiaskami z wrzeciądzem y z sko-
blami. Przytymże Dworze iest

* w mnieyszey części

Mielunek do robienia Piwa do ktorego
drzwi z zawiasami na chakach z
wrzeciądzem y zskoblami y z zam-
kiem.
Wtym Mielunku są dwie Kadzi
do robienia Piwa, Kocieł piwny nie-
bardzo dobry. Kadka do zadawania
Piwa. Ztego Mielunka iest Izba
w ktorey słody robią do niey drzwi
z zawiasami na chakach z Zamkiem
ale złym.
Wtey Izbie Piedz prosty Komin, Ko-
ryt dwie do zalewania zboża. Okie-
nek szklanych w drzewo cztery,
Ztey Izby iest Komora do stawia-
nia Piwa, do niey Krata na za-
wiasach z Zamkiem: Przeciwko
tey Izbie ozdownia*: Na gorę do
wschodu w tym Mielunku są drzwi
z Zawiasami na chakach z wrze-
ciądzem y z skoblami: Od tego
Mielunka do Gumna idądz są

20

* lodownia ?

wrota Vktorych iest Kuna ze dwiema skoblami. Podle tych wrott iest Forta z Lancuszkiem do zamykania V drzwi: Wtym Gumnie iest Stodota o iednym Klepisku, do ktorey są wrota sprzodku z zamkiem z Kuną y zkoblami. V tylnych wratt skoblem do zamykania Zewnątrz.

Druga Stodota nowa o dwoch Klepiskach do tey są dwoie wrota z Zamkami Kunami y skoblami, do teyże dwoie wrota tylne dla zamykania we wnątrz. W Tymże Gumnie iest spiechlerz słomą przykryty, do niego wchodzą są wrota z zamknieniem z Kuną y z skoblami, W spichlerzu są dwie Komorze na dole tarcicami położone, u nich drzwi z zawiasami na drakach z wrzeciądzem y z skoblami.

A na Gorne schowanie pod Da-
chem nad wschodami są drzwi na
zawiasach z wrzeciądzami y z sko-
blami. Rzeszot dla wysiewania
Zyta iest tam skorzanych cztery
a lipczanych sześć: U tylnych wrott
tego Spichlerza skobel długi do za-
mykania Obora do ktorey z Gumna
idądz są wrota U Ktorych wratt
iest Kuna y ze dwiema skoblami,
Podle tych wratt iest Forta z wrze-
ciądzem y z skoblami. Ta obora ze
dwu stron dobra y dobrze poszyta,
w tey Oborze złobow dziewięć. Przy
teyże oborze iest Staynia Wielga
ale zła w niey złobow pięć.
Między tą oborą a Gumnem są
chlewy dla swini, przy Ktorych
iest Staynia dla Koni. Przy oborze
iest domek czeladny, w ktorym
iest Izdebka: W tey Izdebce Piec
prosty. Kominek stał, z tey izdebki

Ca

N 27 p 324.
N 28 p 325.

Kownata: Przeciwko tey Izdebce iest Komorka, wtym domku drzwi pięcione z zawiasami na chakach. Podle tego ~~do~~ Domku Sernik u ktorego są drzwi z zawiasami na chakach z Zamkiem. Pod tym Sernikiem są dwie Komorze, u ktorych dwoie drzwi z zawiasami na chakach z wrzeciądzami y z skoblami: Wtym budowaniu są trzy ogrody ktore były zasiane Cebulą Marchwią Pasternakiem, ale dla suchości wszystko wygorzało, prosto niemasz nicz ostatek Jarmuzem, Kapustą zasadzono. Wszystek ten Dwor wokoło z ogrodami Porkanem dilowanym obwiedzion y (oprocz Gumna z Spichlerzem) y głogiem po wierzchu dobrze opatrzony (1.).

8. <u>Przyczynek do historyi nauk i sztuk pięknych w Polsce.</u>

(1.) Z rękopisow Dzierzgowskiego oddanych do biblioteki zakładu imienia Hr. Ossolinskich we Lwowie, z numeru VII. broszury 4° przepisał Tem w roku 1840.

a, Księgozbiory i rękopisy.

Kochali się Polacy w zbiorach ksiąg i rękopisów. Jan Długosz rodem z Niedzielska od Wielunia, sąsiad Marcina Bielskiego, Kronikarz krakowski i mistrz synów Kazimierza Jagiellończyka, który umarł r. 1480. iako nominat Arcybiskup lwowski, posiadał liczny księgozbiór, który umieraiąc przeznaczył dla wydziału prawa przy akademii krakowskiey. Zbigniew Oleśnicki Biskup odkazał swą bibliotekę teyże akademii 1454. Tomasz Strzępczyński także Biskup krakowski założył biblioteki w Gnieźnie, Poznaniu, Uniejowie i przy krakowskiey akademii. Maciey Miechowita założył biblioteki dwie, iedną przy teyże akademii krakowskiey drugą na Skałce w Krakowie. Zygmunt August na prośbę Protasewicza Bis-

kupa wileńskiego darował zamko-
wo-wileński księgozbiór swoy iezu-
ickiemu zgromadzeniu we Wilnie.
Bartłomiey Nowodworskiey oddał
swe księgi krakowskiey akademij.
W Płocku założyli księgozbiory ta-
mecznÿ Biskup Stanisław Lubieński
tudzież poznański Wawrzyniec Goslic-
ki, a w Pułtusku Arcybiskup Bara-
nowski, na Tyńcu pod Krakowem
tameczny opat Mikołay Mielecki,
w Kamieniu Andrzey Prochnicki,
w Lublinie Hieronim Zaborowski
Kanonicy. Swiecÿ panowie również
okazali się być w tey mierze gorli-
wi. Tak Floryan Xiąże Czarto-
ryski założył bibliotekę w Rawie.
A Stanisław Baryczka Podczaszy
czernichowski w Warszawie. Od
uczonych zagranicznych skupowa-
no księgozbiory. I tak Jan Łaski
zakupił księgi od Erazma Roterodamczyka.

Dla uczonych otwarte mieli swoje biblioteki Andrzey Cieciérski i Szymon Brzezinski Szymona Szymonowicza oyciec.

Doskonalono się w naśladywaniu i odgadywaniu różnych charakterów. Stanisław Pakłatowicki trzydziestu charakterami pisał. Jan Długosz zbierał rękopisy. Janicki zbierał ie we Włoszech dla Andrzeja Krzyckiego Arcybiskupa. Także ie skupowali Jan Tarnowski, Kromer, Hozyusz i Prymas Uchanski (1.).

(1.) Paprocki herby str. 212. Chrominski w dzien. Wilensk. 1806. III. str. 222. 223.

6. muzyka.

Królowie polscy byli wielkimi miłośnikami muzyki. Władysław Jagiełło nader lubił śpiew słowika. Przepiórowaniem iego mieszaiąc się w lesie wedle swego obyczaju, chłodną

wilgotnością napuszczonego wiatru zachwycił i umarł. Król Aleksander wiele się kochał w muzyce. Słynęli u nas znajomością tey sztuki Jan Wirbkowski, Wacław Szamotulski i Tobiasz z Sandomirza. Sowkał Krzysztof byli Dyrektorami nadworney orkiestry, Królów Zygmunta Augusta i Zygmunta III. Szczególniey wsławił się Mikołay Gomołka wydaniem melodyj na psałterz Jana Kochanowskiego w Krakowie 1580, tudzież wielu śpiewami kościelnemi. I panowie polscy mieli upodobanie w tey sztuce, ale szlachta nie smakowała w niey. Mowi Górnicki (we wstępie do Dworzanina) „nasza szlachta rzadko grywa na skrzypicach„ i na „piszczałkach„ (1.).

c. rzeźba, budownictwo.

Kłonowicz

(1.) Kromer kronika w tłom. str. 406. Sołtykowicz str. 365. Zbylitowskiego droga do Szwecyi.

Klonowicz (w żalu XII.) mówi o rzeźbiarzach, czyli iak się wyraża, mistrzach rzemiosła stamieckiego (z niemieckiego der Steinmetz), którzy przychodzili z Niemiec wywodzić w Polsce żywe osoby z marmuru. Wszakże nie sami tylko cudzoziemcy oddawali się u nas tey sztuce: byli w niey biegli w kraju naszym zrodzeni męże, a do takich należy sławny snycerz Wit Stoss, rodem z Krakowa 1447, który następnie r. 1550. w Norymberdze osiadł. Kilka rysów ważnych do wiadomości życia iego i ocenienia sztuki, którą w znakomitym posiadał stopniu, podał świeżo P. Ambr. Grabowski (1.). Powiada Górnicki (we wstępie do Dworzanina), że szlachta polska nie zastanawiała się nad tem która sztuka ta iest misterniejsza, malarstwo czy rzeźbiarstwo; lecz nie należy

(1.) w Starożytn. polskich t. 1. str. 437. następn.

stąd wnosić, żeśmy w obudwoch tych sztukach mało mieli upodobania. Świadczą bowiem o tem dzieje że dzieła złota skrzętnie poszukiwano u nas i świątynie pańskie niemi ozdabiano. Po bitwie pod Dąbrową przechodząc z woyskiem Prussy Władysław Jagiełło, zastał w Kaplicy zdobytego od siebie zamku Dzierzgon piękne posągi sztucznie z drzewa wyrznięte: zabrał ie i kościołowi sandomirskiemu darował. Król ten miał upodobanie w budownictwie byzanckim. W iego stylu stawiał i upiększał kościoły, w Sandomirzu, Wiślicy, Gnieźnie (1.)

d, malowidła i ryciny.

O zabytkach malowideł polskich z wieku XIV. i następnych, dzieje podały wiele. W Księgach kościoła kra-

(1.) Dług. t. B. str. 275. 659.

202, [Na dworze tegoż Krola, to iest Władysława Jagiełły miał żyć sławny malarz imieniem Jakub Wężyk.

kowskiego był obraz namalowany, Króla Kazimirza W. wyobrażający. Królowa Jadwiga, miała przed szlubem odmalowanego sobie Władysława Jagiełłę. [We wieku XV. sławne były obrazy śmierć ś. Stanisława Biskupa wystawiające, tudzież obraz ś. Krzysztofora malowany przez starych ludzi. Obraz Witolda znaydował się w Trokach (1.). Były cechy malarskie i osobne sposoby malowania na szkle dziś zatracone, a za Stefana Batorego znane ieszcze (2.). Ze szczegołów które do dziejów sztuki malarskiey w Polsce podał P. Ambroży Grabowski ~~z których~~ (3.), pokazuje się, że w niey cudzoziemskiego pochodzenia mistrze głownie celowali u nas. Widać to z zabytków obrazów dawnych w cudzoziemskim malowanych stylu, z których nie można (4.) powziąść wiadomości o właściwym kształcie ubioru polskiego;

(1.) Bielski kron. str. 270. 350. 335. Rey żyw. 177. Powszechny pamiętnik naukowy. w Krakowie 1835. str. 431. Tygodnik petersb. z roku 1840. numer 32gi.

(2.) M. Wiszniewskiego historya literatury polskiey. II. str. 271.

(3.) w starożytn. polsk. I. str. 414 i następn.

(4.) mowi Bezimienny w Kwartal. nauko. N 14. str. 121. 122.

bo (cudzoziemscy zapewne) malarze pozwalali sobie podług swego uroje-nia stroii Polaków. Nie ieden wo-brazie broń żelazną dźwigał, której żyw nigdy nie przywdział; nie ie-den tak dziko w malowaniu wyglą-dał, iż gdyby zmartwych powstał sam siebie nie byłby w tym stroju poznał. Γ Że malarze cudzoziemscy a mianowicie Dürer Niemiec po-ważani u nas byli, zaświadcza Klonowicz (żal XII.).

Γ Podobnież malowano i obrazy re-ligiyne. Na synodzie Dyecezalnym krakowskim r. 1621. uskarżano się że malarze poważają się "obra-zy Bogarodzicy malować albo ry-sać kształtem zbytnie światowym, zwłaszcza cudzoziemskim grzechem." (1

(1 Tygodnik petersb. tamże.

Rytownictwa owczesnego ślady, do-szły do naszych czasów ale bardzo małe. Naysławnieyszym rytowni-kiem był Jeremiasz Falk urodzo-ny w Gdańsku 1629. Zabytków sztu-ki iego mamy wiele. Jan Engelhart we Wilnie rytował popiersie Andrzeja Boboli Podkomorzego Koronnego (2).

(2) Gwalb. Pawlikowski w Czasopi. 1829. poszyt 2. str. 101.

9. Jak Polak XVI. wieku syna swoiego prowadził od iego urodzenia aż do ożenienia.

Bezimienny wydał w Krakowie u Mateusza Syenbeichera r. 1558. dziełko mało w osemce, ktore z wielu względów na szczególną zasługuje uwagę. Tytuł iego całkowity wypisuję: "Ksyążki o wychowánju dzyeci bárzo dobre, pożyteczne, y potrzebne, s ktorych rodzicy ku wychowánju dzyeci swych, naukę dostateczną wyczerpnąć mogą. Teraz nowo uczynione, y s pilnością wyrobione." Przypisał to dziełko Jerzemu i Symeonowi Książętom Łuckim Erazm Gliner, skąd nie wątpliwy wniosek, że on ie utworzył. Położę naprzód napisy rozdziałów, a następnie treść każdego rozdziału w skroceniu przywiodę, ażeby własnemi słowy autora

28.336.
29.337.

opowiedzieć toż samo, com w dziele moiem, wyczerpnąwszy rzecz z rozlicznych źrzodeł, wytłumaczył obszernie. Dla lepszego zrozumienia rzeczy oddałem ~~stara~~ polszczyznę dzisieyszą pisownią, tu i owdzie zastarzałe wyrazy w nowszey oddawszy mowie. Oto są napisy rozdziałow:

„ Jako szkodliwa rzecz iest oycowi z nieforenną a podeyrzaną białą głową mieć dzieci. Jako błogosławione to iest małżeństwo, ktore pan Bóg płodem opatrzy, a co maią czynić rodzicy iako skoro im pan Bóg syna na świat da. Co lepiey iest, ieśli matka swemi własnemi piersiami dziecię karmić ma, czyli iemu chować mamkę. Jako się rodzicy maią strzedz, aby przed dzieciędiem gdyby niejako i mowiło i rozum brało albo chodziło,

zielski sypiały nic w głowy nie kła-
dą, aby tak we mdłowych a dopi-
ro rosłych leciech ku pracy i robocie
iakiey i skutecznemu a pewnemu
sposobowi przyzwyczaiać się mo-
gli; nie tak iako dziś czynią, gdy
oyciec i matka synaczkowi o kilka
poduszek puchowych musi się starać,
nie dopuszczaiąc mu na gołey ławie
albo ziemi leżeć. Nie potrzeba też
rodzicom w barwy drogie wdawać
się, albo odzienia takiego iedwab-
nego nabywać, w ktorymby syny
swe nosili a kosztownie ony przy-
bierali; gdyż cnota nie dba o bryzę
żadne, chce też mieć takiego każdego,
który iey służy a do niey przystąpić
wolą ma, aby w sprosnych (pstrych)
i w szorowanych odzieniach sobie
nie roskoszował: bo złe to iest w by-
wa w miesciech pospolicie baczyć u
mieszczaństwa, iż iako skoro dziecię

na swiat wynidzie, wnet mu krzyżyki, wnet złoto naszyię (tam-uchy), wnet szubeczki adamaszkowe i kozułki iakoby iakiemu Jezuskowi pisane a zepstrzone sprawiaią; czynią go z młodu dzięciołem, ażeby potem albo wronie albo krukowi był smacznym (+); robią, ażeby dziecię, gdy się za młodu pyszno a szarłatno nawczy chodzić, potem tak się odymało i pczyło żeś i ludzi nie będzie chciało znać i słowa inszego ieno „moy łaskawy a moy mościwy" nie da sobie mowić: ale dobrze iest, gdy się ociec nie rad wyda synowi na ubiory, a sprawiwszy mu szarawary a karwatkę, ||||||, puste go do ludzi na służbę, gdzie podczas na piec pod czas na staynią włazie, gdzie warkarować a achmistrzować mu zleca. Gdy też dzieci, iako to na

(+) Gdyż kruk, iako niektorzy ptasznicy powiadaią, barzo na dzięcioły waży)

nie mowią, są chłopięta łotrowie,
przeto też dobrze czynią rodzicy gdy,
ilekroć sobie zasłużą na to tyle chłost
onym i łazien zadają i palą ie, nie
dopuszczaiąc im żadney godzinki pro-
żnować, ażeby nie byli do onych
podobni ktorzy w szkołach albo w kole-
giach mieszkaiąc nauk swych nie
są pilni, iedno po karczmach dom
od domu szukaiąc przepatruią gdzie-
by lepsze piwo albo wino, gdzieby
gładki fraucymer, panna, pani, albo
dziewka była. Uważywszy co lepieyby
było, ieśli na nauki syna dać
aby na żywot wieczny się miał, abo
na rzemiesło aby wychowanie tylko
sobie zbierał a był by niewypolero-
wane zwierciadło, ma się starać o to
ociec, ażeby syn iego był za młodu
do uczonych ludzi przykazan. Bo sko-
roby bez nauki iakieyżkolwiek syny

swe na służbę w chłopięta dał,
byłby podobny owym którzy bez
przewoźnika i wiosła czołn na wo-
dzie do iakiego pewnego mieysca
zapychaią: gdyż te chłopiątka u
dworu ktore maią złe wychowanie
maią też tyle cnoty ile iest mięsa
na wroblowey goleni; są to wielkie
złodzieje, inne im powszechne daią
Obieś i Gałąź, ktorzy gdy o tym tylko
przemyśliwaią iakoby mogli ktorego
grosza nabyć albo go na kim wy-
mędrować, skoro im się iaki trafi
Rurata wnet go obskoczą, zaczną
mu się przypatrować, a iakoby
wroble około sowy dziw, dziw, dziw,
dziwować. Między takimi ten ktory
sobie rozumu swego prostego nauką
iaką pociwą się wyprawił, raczey
szwank aniżeli korzyści odniesie.
Lecz i o tem wiedzieć należy, kiedy
i jak nauki rozpoczynać. Więc

nie nieondnego mowili albo też nie czynili. Nic inszego więcey dziecięcia nie psuje, iako wielkie kochanie i pieszczenie. Jako maią rodzicy syny swe za młodu nosić. Jako tego potrzeba aby rodzicy syny swe karali, ale z baczeniem a nie z wielkim gniewem. Co lepiey rodzicom iest, iesli gdyby syna na nauki do szkoły dali, czyli gdyby w rzemiosło. Jako źle czynią rodzicy, gdy nie maiąc syna pierwey na nauce, onego służyć do dworu albo iakiemu panu za chłopca przykazuią. O ktorym czasie rodzicy syna do szkoły na nauki maią dawać. Co iest lepiey, iesli dziecię do szkoły dać, czyli iemu chować doma pedagoga albo bakałarza. Co za nauczycielowi rodzicy syna swego ~~rodzicy~~ maią w uczenie poruczyć. Jako wiele rodzicy maią synowi na

Za

naukę nakładać. Jako długo ma
ociec dzierżeć syna na naukach.
Jako rodzicy maią się zachować
przeciwko tym nauczycielom, kto-
rym syny swe polecaią uczyć.
Co maią uczynić rodzicy gdy po
synie pobaczą że iuż nieiako
w nauce postąpił. Co lepiey iesli
gdyby ociec syna na kapłanstwo
wiodł, czyli gdyby go ożenił.
Jako rychło ociec syna swego
ożenić ma. Co za żonę a iaką
ociec synowi swemu ma zraić.
Co więcey ociec powinien synowi
swemu uczynić dobrego, potym
gdy go iuż ożeni."

"Niechciem tego zaniechać, abyś-
my wprzod nie opowiedzieli iako
wiele na tem i nie mało tego
potrzeba iest, żeby ociec chciał
mieć dzieci stateczne i u ludzi
dobre zawołane, nie porzału

o to

o to się starał, aby z białą głową
cnotliwą, statczną, nie swywolną
ale poczciwą małżeństwo zwiódł, a
wedle niego syna z rządu a statcz-
ności płód wywiódł: bo u nas
ieszcze to w obyczaju trwa, iż przy
dworze zwykły dłotopięta ludzie nie
pewnego oyca kredą piątnowac
a kresić, wyrządzając im to dla
nie pewnego a nie poczciwego łona.
Rodzicy co mają dziatki iakoby zbo-
że a latorostki z małeństwa swego,
nie inaczey iakoby oracze latu a
iednemu słońcu barzo się sami
między sobą rozkoszując, mają
się też starać i pieczołować o to
zboże, które z nich urośnie. A iako
pan Krystus sługi swe sam opa-
trza, i swem ie ciałem a karmią
żywi dla tego aby iemu podobni
byli, tak i matka powinowata

iest płod swoy a dziecie swoje wła-
snemi piersiami chować a inszey
najemney matce nie zlecać. Dzie-
cie to co na oycu i na matce uy-
rzy tego się też będzie napierało
i w tem sposobiło; iako pospolicie
mowią, iaki pan taki kram,
iaki oiciec taki syn, nie daleko
zawsze od iabłoni padnie iabłko;
owa gdy dziecie iest by małpa
i co uyrzy to też czynic chce, trze-
ba się tedy rodzicom chronić, aby
przed dziecięciem nic tak nieforem-
nego nie poczynali; bo iakoćby
dziecię tego zaynzało, wtoż się też
udałoby. Jest też nie postednia
zaraza, a szkoda dla dzieci wiel-
kie kochanie a pieszczenie: ale
inaczey było u przodków, był u
nich ten obyczay że dzieci nie
w domach ale po polach między

dopoki też młode iest dziecię myśl
mu o koniku, na ktorymby, uczy-
niwszy go sobie z laski, objeżdżał
a ołoczył, niż kiedyby o taiemnie albo
lepszey lekcyi myślał, żeby się nią
zarać i oney się uczyć miał. Nie
zda mi się rzecz być rozumna przed
dwanaście lat dzieci polecać komu
uczyć; ale prawie w same dwanaście
lat, gdy iuż i dziecię chłopcem będzie,
i rozum niejako ustały, umysł też
bacznieyszy. A gdy go w tedy nie
dasz do szkoły na nauki dobre,
przedsię go doma od złości nie ustrzo-
żesz, miasto pisania, czytania co by
się w szkole nauczył, doma ze słu-
żebniki, z parobki, kart, kostek, grać
się przyłoży, choćiaby ich też snadź
w ręku nie miał, iednoby się tem
tylko ktorzyby grali przypatrował.
Przeto skoro się dzieci nauczy obie-
ciadła

obiecadła, a, b, c, d. etc. potem syl-
labizować albo liter składać ab. ac,
ad. etc. a naostatek czytać zupełną
sentencyą albo słowa, ~~gdy~~ day go do
szkoły, gdzie od łaciny nigdy też
nie omdleje. Bo i w szkole nie
uczą rąbać drew, albo karczów
kopać, nie wielkich też ani trud-
nych nazbyt łacin piszą. ~~B~~ Po-
spolicie Bakałarzowie dzieciom pi-
szą wokabuły: dwie słowie po ła-
cinie a dwie po polsku, sanctus,
święty, maledictus, przeklęty: po-
tem zaś wierszyki im całe dają
Ama deum super omnia, Ho-
mo sine literis speculum impo-
litum; te wierszyki exponują
im na polskie; na ostatek gdy
się nauczą dobrze czytać; dobrą a
zupełną łaciną w którey będzie
wiersz dwanaście piszą. Jest

teraz

teraz ten obyczay w Polsze u zie-
miaństwa i u mieszczan, rządzić
a chować Bakałarza, który doma
pokątnym obyczajem ćwiczy a uczy
dziatki: ale nie wiem by się z ta-
kiey nauki młodzieniec ku czemu
dobremu godzić miał. Jako się na-
uczył doma w kącie przylegać, za-
wżdy się taki chronie ludzi cnotliwych
a mężnych będzie; więcey się oglą-
dał na piec niż na ludzie. Jeśli
się mu trafi między poczciwemi
ludźmi być, nie maiąc w sobie
żadney bezpieczności, będzie siedział
by na szydlech, a jeśli go zaięda
krzyczą się a miercić się będzie, radby
co naypręcey uszedł; dla czego na-
zową go domalegajem, albo błaz-
nem iakim nikczemnym. Ci którzy
między gromadą iaką studentów
studyją, maią się inaczey od tych
którzy doma tylko sami iakoby iacy

pustelnicy abo mnisi w klasztorze szkolują; bo szkoły albo kolegia wielkie są podobne żołnierstwu albo kozactwu, około którego się na Podolu albo na Ukrainie parają, uczciwi a zawołani ludzi: którzy się we dnie i w nocy z wielką pilnością dla dobra rzeczypospolitey krześciańskiey, zastawiając się za krew krześciańską, gardłują, nieprzyiaciele Tatary grube Barbary i insze tłumią a upadają; iako to było dawno i po dziś dzień iest za Pretwicza, Książęcia Wiśniowieckiego, Prokopa, i inszych dosyć zaprawdę czystych a znamienitych Herkulesow, u których takie szkoły są kozactwa, iako u nas Polaków, albo Włochów, albo Niemców, nauk. A iście iako szkoł na nauki potrzeba, tak kozactwa na obronę; i moiem zdaniem w ten czas tylko albo

dotąd ~~tylko~~ Polska będzie kwitnęła.
kiedy w sobie mieć może dobre koza-
ki. Kto chce dobrym rycerzem być
w Kozaki iść ma, a kto chce dobrym
Łacinnikiem ostać do Kolegium
albo do szkoły ma się wezbrać:
a iżby dobrze mówił a w języku
łacinskim biegłym był, kilka lat
aby tam zetrwał potrzeba tego.
Nie tak iako dziś czynią, że dosyć
dzień albo tydzień przy nauczycielu
potrwa, zaś do inszego się pokwapi.
Nie wiedzą podobno, że ten kamień
którego często z mieysca poruszą,
nie rad mchem porasta często.
W tem też ociec każdy ma mieć
pilne oczy, aby nie leda żakowi
albo rybałtowi syna swego polecił.
Naydzie takowych dosyć, którzy nic
nie umiawszy sądzą się na wiel-
kie rzeczy, będąc prostemi żakami
kokoszą się by kokosz sama nad

ce

swemi iaycy, z których się tylko kurczęta, a nie orłowie wylęgają. Nie wyrówna taki owemu Eustachiuszowi Trepce którego pan poznański Łukasz z Górki dał za preceptora synom swoim Łukaszowi, Andrzejowi, Stanisławowi; ani owemu Nadarzyckiemu którego za preceptora dał synowi swemu Jaroszowi z Brudzewa Mikołay Jarund wojewoda łęczycki. Jeśli będziesz mieszkał z chromym, sam się nie nauczysz chodzić: ieśli oyciec da syna do nauczyciela mieńka abo prostego żaka a pijni, iaki będzie nauczyciel taki discipuł, który go ani nauk nie nauczy ani mu nie pokaże iakoby się miał zosobna ku każdemu tak słowy iako czapką a uktorem. Dziś iest ta nieopatrzność między ludźmi, dla nakładu leda gdzie,

daią dzieci do szkoły, aby iedno nie
wiele nakładać. Pożyteczniejsza iest
dać na wielkie mieysce syna na na-
uki do Krakowa do Włoch albo do Nie-
miec, niż go w miasteczku przy Baka-
łarzu bawić, kędy się iedno na rybałdią
albo sekundanią* sadzi, a o nauki nie
dba. U nas Polaków ptaszypieniądzów
snadź drugi woli się za szeląg albo za
grosz dać ukrzyżować aniżeliby go miał
udzielić na nauki synowi swemu, i
ten obyczay nie tylko iest u trochę za-
możnych ludzi, ale prawie u panów
samych, iako szlachty, gdzie nie tylko
pieniądze są, ale też i gumna napra-
wione i nasadzone brogami stoią.
Ma pan oyciec pieniądze nato inszego,
na na piwo i na ubiory, ale ich nie
ma dla nauczyciela. Przez wszytek
kwartał nie chce się mu wiele wydać,
iedno dwiema groszmi albo trzema
chce odbyć, dzierżąc się zwyczaiu iakby

Ża!

* w kościele śpiewywa, wło-
częgi Rybałtowi, swojemu
nauczycielowi.

pospolitego; introitales* dwa pieniądze, Cretales** pieniądz, remissianales*** szeląg, a pretium kwartalne dwa grosze.

Nie wchodzi w to że nauczyciel z tego żywie, z tego sobie Księgi, odzienia sprawuje. Krotko go też trzyma w szkole, i zawczasu odbiera, iako to mięj czynią oni ktorzy sobie na rzemieśle tęsknią; z ktorego gdy wystaną dla tego iż go trochę byli zakusili, będą też partolić, od czego zowiemy ię tym słowem partaczami. Drugi nie umie też szanować człowieka, ktoremu na wychowanie dziecię swoie powierzył. Za fiszkę waży sobie nauczyciela, woli psow głaskać, muskać a konie tuczyć: w większey u niego iest wadze palacz albo stróż niż człowiek uczony, ktory mu syna na dobre życie uczy. Drugi też gdy iuż po synie obaczy nieco nauki a godności, nie umie ku czemu go przywieść; iaki

* wpisne, zapłata od zapis

** datek na kredę, na ...lki szkolne

*** odprawne, podarunek na ...ciełowi w czasie iego umie... i t. p. ?

iaki stan a iakie wezwanie uczynii
mu lub zamierzyć. Na kapłanstwo
go wiedzie, chociaż syn żadney winy
ku tey godności nie czuje. Niech raczey,
panie oycze, weźmie syn twoy radło
i kozice, a ocuciwszy się doma tre-
luje poganiając za woły, i będzie raczey
dobrym chłopem, niżli złym, iako
Polacy mowią, popem. I nie długo
to zwlekay, ieśli masz takowego sy-
na ktoryby barzo wietrzył płeć nie-
wieścią, albo około białych głow zu-
chwale zajeżdżał; wpraw go w stadło
małżeńskie, czem mu pomożesz na
żywot dobry i stateczny, nie czekay
tego ażeby dopiero około lat trzydziestu
na kobierzec wstąpił. Przystoi i to oy-
cowi, ażeby gdyby iuż syna z żoną oddać
chciał, rowney onemu szukał, patrząc
więcey na dobroć a cnotę niż na gład-
kość lica albo na pieniądze. Bo lepiey ci
snadź ubogą mieć, z ktoraby w statecz-

nosi mieszkać, niż bogatą któraby głowę mu gryzła: „pojąłeś mnie z pieniędzmi wielkiemi, nie godzieneś mię być, dawać po mię, dosyć, wziąłeś czegoś nie miał.“ Z tego zawrze turbeje a hałasy wielkie, że drugi małżonek gdy iako na złą k temu trafi, musi z domu umykać.

To com pisał, uczyniłem to dla pożytku rodziców aby wiedzieli iakoby się mieli z dziećmi swemi obchodzić. Inszym zostawuję szerzey o tym pisać, dosyć mnie iest na tem, żem drogę do tego pokazał.“

10. Obchody uroczyste.

a, Koronacya Monarchy w Polsce i na Litwie.

Z tytułem Królestwa nastała w Polsce

i koronacya

koronacya. Pierwszy nasz Król, Bolesław Chrobry, koronował się w pierwotney stolicy państwa swojego, to iest w Gnieźnie. Od czasów Władysława Łokietka koronowali się Monarchowie polscy w Krakowie i odtąd weszło w obyczay, ażeby się tam grzebali, gdzie i koronacyą odbywali. Nie wiadomo iest czy i gdzie odprawiali ten obrządek od następcy Bolesława Chrobrego aż do Przemysława. Nie iest także wiadomo iaki był dawny obrządek koronacyjny. Tyle wszakże wiemy że do uroczystego aktu tego, używano tychże samych godeł, któremi koronował się pierwszy nasz Król, i że następcy iego koronując się przypasywali sobie i szczerbiec czyli pałasz żorawiem, (z niewiadomey przyczyny) nazwany, którym wieżdżając do ~~Krakowa~~ Kijowa Bolesław Chrobry, ugodził bramę miasta i wyszczerbił go. Godła te użyte zostały i do koro-

Aug

koronacyi Ludwika ~~Króla~~, który na-
maszczony na Króla w Krakowie,
udał się następnie do Gniezna i w ko-
ronacyjnym stroju złożył tamże
dzięki Najwyższemu, w arcykatedral-
nym kościele. Wyjeżdżając z Polski
jego matka Elżbieta uwiozła ze
sobą te klejnoty, lecz Zygmunt
Cesarz a Król węgierski powrócił
je Władysławowi Jagielle, kiedy
u niego bawił r. 1412. Wjeżdżając
do Krakowa kazał Jagiełło drogie
te dary nieść przed sobą, a na-
stępnie wystawił je w krakow-
skim zamku na publiczny wi-
dok (1.).

Obrządek koronacyi królewskiey
kilka słowami zbył Stryjkowski
(przy końcu wiersza): dokładnie
opisał go Joachim (w kronice, po-
rządek koronacyi), w ten sposób.
„Zebrawszy się do kościoła katedral-
nego

(1.) Archid. Gniezn. str. 104. Dłu
I. str. 971. 1028. B. str. 330. 33

katedralnego panowie, duchowni i swiec-
cy, szli w processyi do zamku krolew-
skiego. Przede drzwiami zatrzymał się
orszak: sam tylko Arcybiskup z Bi-
skupami tudzież Marszałkiem koron-
nym weszli do krolewskiey komnaty
po to ażeby Monarchę ubrać w szaty
koronacyjne, iako to: sulejaty (trzewiki),
rękawice, albę, dalmatykę i kapę.
Dopełnił tego wielki Marszałek ko-
ronny, kapłański ów ubior na Kro-
la wkładając. Tak ubranego brali
pod obiedwie ręce panowie duchowni,
a swieccy nieśli przed nim godła
krolewskiey władzy, koronę, berło, iabłko
i miecz. Przyszedłszy do kościoła zło-
żyli te oznaki na ołtarzu. Gdy Mo-
narcha zasiadł na przygotowanym so-
bie tronie, ieden z Biskupow modlitwę
nad nim czynił, a Arcybiskup napo-
minał go o obowiązkach krolewskich.
Monarcha przysiągł że ich dopełni. A Arcy-

biskup modlitwę nad nim odmawiał. Po czem Arcybiskup ukląkł a Król kryżem leżał: Biskupi i Opaci odmawiali litanię nad leżącym, a Kantorowie na przemian śpiewali z Chórem. Po litanij były modlitwy. Następnie Król powstał z ziemi ~~z~~ i ukląkł przed siedzącym Arcybiskupem, który zdjąwszy z niego ubiory namaszywał go olejem świętym. Skoro to dopełnione zostało odmawiano modlitwy, a ieden z Biskupów obcierał Króla z namaszczenia. Dopełniwszy tego ubrano Monarchę i daley odprawiano modlitwy aż dopoki go nie odprowadzono na powrót do iego Komnat. Nazajutrz odbierał ukoronowany Król hołd na rynku krakowskim i na rycerzy pasował znakomitszych mieszczan. Drugiego dopiero dnia królewską rozpoczynał władzę, sądził i rządził.

Program uroczystości koronacyjnej Króla

Króla Stefana Batorego, r. 1576. rozni
się od tego opisu nieco. Dniem przed
koronacyą udał się po obiedzie Monarcha
z pany Radami swieckimi do kościoła
na Skałkę, dokąd następnie przyszli
w processyi Xiężża, Biskupi i Opaci
z całem duchowieństwem Katedry Kra-
kowskiey. Tam siedzącego na swojem
mieyscu Króla zastawszy, brali mię-
dzy siebie dway Biskupi starsi i szli
z nim w processyi do kościoła katedral-
nego na nieszpor. Po skończonym
nieszporze Senatorowie swieccy odpro-
wadzili go na pałac, Biskupi pozo-
stali w kościele. Nazajutrz udali się
w processyi Biskupi do Króla, sami
weszli do Komnat Królewskich, re-
szta duchowieństwa została przede
drzwiami. Oczekiwał ich Monarcha
iuż ubrany (w ten co wyżej sposób).
Nie wiadomo przez kogo w stroy ko-
ronacyjny przyodziany został, czy przez

~~f. 30. p. 360.~~
f. 31. p. 361.

Zgon

Marszałka wielkiego koronnego czy
przez Mistrza ceremonij dworskich,
czy przez kogo inszego, komuby to po-
ruczono. Biskup krakowski pokropił
Monarchę święconą wodą, okadzał go
i modlitwę nad nim czynił. Następnie
wziąwszy go pod rękę z Biskupem
Kujawskim wprowadził do kościoła
katedralnego przed wielki ołtarz. Tuż
za Monarchą szli panowie Rada
z oznakami królewskiey władzy a za
nimi reszta Biskupów. Przed wiel-
kim ołtarzem na przygotowanym so-
bie małym krześle zasiadł Król, po
iego prawicy Biskup krakowski,
po lewicy kujawski. Na przeciwko
nich siedział Arcybiskup, któremu
ukłoniwszy się Monarcha zabrał miey-
sce. Po czem odezwał się Biskup
krakowski, ażeby do koronacyi przy-
stąpiono. Zaczęto obrządek i odbyto
go w tenże sam co wyżey sposób,

aż do namaszczenia. Wtedy to ~~sami~~ inni
dway Biskupi odprowadzili Króla na
majestat mnieyszy, blisko chóru zbudo-
wany, gdzie się modlił. Po modlitwach
ci sami dway Biskupi przyprowadzili
znowu Monarchę do wielkiego ołtarza
przed Arcybiskupa, który mu podał
miecz goły. Tym orężem kilka uderzeń
po powietrzu zrobiwszy Monarcha, a
następnie po lewem ramieniu uderzy-
wszy się nim, podawał Ministrom
dla włożenia go do pochew. Tak scho-
wany doręczali go i Arcybiskupowi,
ten przypasywał go Monarsze. Na-
leżało ieszcze koronę włożyć na głowę.
Zanim się to stało pytał Marszałek,
czy wszystko wypełnił Król co powi-
nien iest przed koronacyą, a miano-
wicie czy zaprzysiągł prawa wol-
ności i swobody; a ieżeli spełnił wszy-
stko, czy go każą koronować? Gdy

Ma

odpowiedziano że tak iest, przyklęk-
nąwszy Arcybiskup Monarsze na
głowę koronę kładł z dwoma towa-
rzyszącemi mu Biskupami. Takimże
obyczajem podawał mu berło i jabłko.
Co uskuteczniwszy dway oni Biskupi
odprowadzali Krola na przeznaczo-
ne mu mieysce. W czasie offerto-
ryum szedł Krol na ofiarę, dawszy
iaki upominek w złocie Arcybis-
kupowi. Całował się z panami Mo-
narcha, i odprowadzany był na mieys-
ce. Następnie brał kommunią ś.
u wielkiego ołtarza z rąk Arcybisku-
pa. Po skończoney mszy odpasywa-
no miecz Krolowi, i podawano Mie-
cznikowi. Ten niosł go w pochwie
przed Krolem idącym zaście na
większym majestacie, budowanym
zwykle przed grobem ś. Stanisława.
Wsadzali go na tron Arcybiskup
i Biskupi.

Biskupi. Po stosowney przemowie tenże Arcybiskup odśpiewywał hymn ś. Ambrożego. Po odśpiewaniu przemawiał, a gdy skończył, w tedy Monarcha pasował na rycerzy osoby do zaszczytu tego przypuszczone (1.)

Wielkich swoich Xiążąt dopiero gdy Chrześcianami zostali i na polskim osiedli tronie Litwini koronowali osobno, ieżeli poprzednio nie zostali iuż ukoronowani na polskich Królów, i nad Xiążęcą żadney inszey nie sprawowali władzy. Kazimierza więc Jagiellończyka, zanim został Królem polskim, ukoronowali w ten sposób. Wprawiwszy go w czapkę xiążęcą perłami i kamieniami nasadzoną, tudzież szatę monarszą nań wdziawszy, posadzili na majestacie. Biskup wileński czynił przed nim modlitwy, a w czasie tego Marszałek litewski trzymał miecz goły (2.)

(1.) dosłownie z rękopisu spółczesnego, wydrukowanego w starożyt. polsk. A. Grabowskiego t. str. 59. nastepn.

(2.) Bielsk. kron. str. 479.

6. pasowanie na rycerza.

Naydawnieyszy ślad obrządku przyj-
mowania w poczet rycerzy zachował
Gallus (1.), podając, że w dzień nie-
wzięcia N. Panny Władysław Her-
man passował w Płocku Bolesława
Krzywoustego syna swojego, a na cześć
iego i innych szlachetnych młodzień-
iów równych mu wiekiem. Mo-
wi Długosz (2.), że młody Książe miał
wtedy lat piętnaście. Monarcha pas-
suiąc syna na rycerza, tem samem
go na następcę tronu po sobie na-
znaczał. Mieczysław Stary obiecywał
Helenie, że syna iey Leszka białego
na rycerza passowawszy za nastę-
pcę po sobie przybierze (3.). Dorosłych
mężczyzn pasuiąc Monarchowie
wyświadczali im przez to cześć szcze-
gólną. W tym celu Przemysław Kią-
że wielkopolski młodszego brata swe-
go

(1.) str. 172. 173.

(2.) I. str. 334.

(3.) Boguchw. str. 54.

swego Bolesława, a Przemysława Król Konrada Księcia głogowskiego zięcia swojego (1.) pasowali na rycerzy. Obrządek ten odbywali i insi polscy Monarchowie, tudzież Hetmanowie i niektorzy z panów, ktorym przez przywiley dał Cesarz rzymsko-niemiecki prawo udzielania w swem imieniu godności rycerską. Obszernie rozwiódł się w tey mierze Bezimienny w Kwartalniku naukowym 14. str. 327. do którego odsyłam po dalsze w tey mierze objaśnienie.

(1.) Baszko str. 65.

c, hołd.

W historyi prawodawstw słowiańskich rozwiodłem się nad tem obszernie, dla czego u Polaków nie było feudalności ale tylko stosunki lenne. Dla tey-to przyczyny ani Książęta z rodu Piasta pochodzący, ani szlachta na rycerskiem osadzana prawie, hołdu

Monarchom polskim nie składała. Wszakże gdy Książę mazowieckie uchylał się od posłuszeństwa, Kazimirz W. pokonawszy go przymusił do hołdowania sobie tymże obyczajem co Mołdawia i Wołoszczyzna (1.)

Rycerstwo mając sobie grunta od Królów dane pod warunkiem czynienia z nich służby wojennej, raczej roli niż zbroi pilnowało, nie uważając się bynajmniej za lenników. Radził więc Królowi Janowi Olbrachtowi nauczyciel iego Kallimach rodem Włoch, ażeby odebrał szlachcie grunta z wyjątkiem małych folwarków któreby dla zabawy uprawiali własnej, ażeby do miast zgromadził rycerstwo, gdzie mieszkając żołdy pobierało od Króla w stosunku do posiadanych od rządu majętności. Dochody na ten żołd szłyby z owych dzierżaw, wybierane od oczynszowanych kmieci przez miej-

(1.) Dług. 1. str. 1099.

siowego Starostę, ktoremuby za iego pracę każdy szlachcic płacić mógł po złotych dziesięć rocznie. Tym sposobem po miastach mieszkaiąca szlachta łatwo by przez Krola w porządku utrzymywaną być mogła, a maiąc do stałeczny fundusz i czas ~~do~~ od gospodarskich wolny zatrudnień, wyieżdżałaby zawsze na woynę na dzielnych koniach i w należytey zbroi, pilnowałaby rycerskiego rzemiosła, zaniechawszy sporów i zabiiatyk, ktore dotąd toczyła ze sąsiadami o granice (1.).

Gdyby był tey rady usłuchał Krol, albo raczey był w stanie podołać temu co mu przedstawiał rzeczony Włoch, byłaby Polska przybrała groźną postać, stawszy się rzeczywiście rycerskiem panstwem, polegaiącem na manstwie woyskowo urządzonem. Tym czasem szlachta nasza nazywała się manami (2.) nie własciwie (3),

(1.) Dosłownie z Bielskiego kron. str. 483.

(2.) z niemieckiego die Mannschaft, żołdactwo.

(3.) dzieci szlachciców albo sług albo manów, mowią tłomacze praw polskich z roku 1503. u Lelewela w pomnikach str. 82.

gdyż ią nie wiązały z Królem feudalne stosunki. Właściwe więc mańs[t]wo polskie było w Księstwach lennych, które składających naszym Królom, zwłaszcza od czasu przypuszczenia Litwy i ziem ruskich do równości praw politycznych z Koroną. Przedtem feudalne stosunki wiązały tylko samych panów litewskich i ruskich z Królami polskimi a wielkiemi Książętami. Powiada Bielski (1.), że Książę z Nieświeża dał Władysławowi Warneńczykowi r. 1434. Bracław i Krzemieniec, a Król pusił mu ie, gdy Książę przysięgę uczynił być posłusznym z potomkami swemi.

(1.) Kron. str. 351.

Opuszczam resztę, aby w tey mierze powiedzieć się mogło, a opiszę obrzędek hołdu czynionego Królom polskim przez wołoskich, mołdawskich tudzież pruskich Książąt.

Wojewoda mołdawski hołd uczynił
[K]azimirzowi W., lecz nie wiadomo pod
[j]akimi warunkami. Eliasz Wojewoda
[w]ołoski oddał hołd we Lwowie r 1435.
Władysławowi Warneńczykowi, zobo-
wiązawszy się dawać rocznie dwieście
sztuk koftyru (droga materya) na szaty,
czterysta wołów, dwieście worów wyzi-
ny, i we sto koni być ku potrzebie przeciwko
nieprzyjacielowi. Przy czem zachowa
no następujący obyczay. Przed Królem
który zasiadł na tronie, stanął Woje-
woda trzymając w ręku chorągiew swo-
jego Księstwa: obok niego stanął dwór,
a każdy z panów i giermków trzymał
także chorągwie takie. Wszyscy uklę-
knąwszy złożyli je u stop królewskich.
Monarcha podniósł Wojewodę i ucało-
wał go, a panom rękę podał. Nastę-
pnie prosił Wojewoda Króla, ażeby
wszystkie te chorągwie kazał we

f 31 p. 372
f 32 p. 373

swym skarbu zachować na pamiątkę (1).

Okazaley odbywał się hołd pruski. Kiedy Albert wielki Mistrz krzyżacki rozpocząwszy walkę z Królem Zygmuntem I. ~~pierwszym~~ zwątpił o pomyślnym skutku zamiaru swego, przedsięwziął wtedy (opuścić zakon, zaciągnąć się do woyska francuzkiego, a na swe mieysce Księcia brunświckiego chciał podstawić. Lecz (nie wiadomo dla iakich przyczyn) wstrzymali go od tego kroku Biskup Piotr Tomicki i Krzysztof Szydłowiecki wielki Kanclerz koronny, zniosłszy się potajemnie z Księciem przez Achacego Czemę starogrodzkiego (Stargard) Starostę. Użyty Król Zygmunt I. na stronę Alberta, puścił mu Prussy Księstwem odtąd zwane, pod obowiązkiem uczynienia sobie

hołdu

(1.) Pamiętniki Niemcewicza str. 319. Bielsk. kron. str. 354.

hołdu, który się odbył w ten sposób.
Król zasiadł w monarszym stroju na
tronie, wystawionym na Krakowskim
rynku. Otoczyli go pierwsi kraju urzę-
dnicy, tudzież w dziecinnym wieku bę-
dący syn królewski Zygmunt Au-
gust, którego na ręku trzymał Jan
Kościelecki Wojewoda Sieradzki. Wtem
siedmiu posłów Alberta przystąpiwszy,
upraszali Króla polskiego, ażeby Księ-
cia do łaski i hołdu przypuścić ra-
czył. Po odebraniu pomyślnej odpo-
wiedzi wjechał Albert na dzielnym
rumaku licznym otoczony orszakiem.
Uderzono w bębny, zagrano w trąby i
często paszczono strzelbę. Zsiadł
z konia Książę, padł na kolana przed
Królem; lecz z rozkazu jego podniesio-
ny został przez otaczających go panów.
Rozwinięto chorągiew. Ta była z czer-
wonej kitayki padewskiej: na niej
z jednej strony orzeł biały w czer-

wonem polu z korona królewską na głowie, a z drugiey w czarnem polu orzeł czarny: na piersiach orła była cyfra królewska. Król wziął chorągiew i oddał ią Albertowi, który trzymając ią w ręku powtarzał przysięgę, czytaną przez Arcybiskupa. Następnie schylił się Monarcha, dotknął nowego Wazala mieczem, i kosztowny łańcuch na szyję mu włożył. W tem przyprowadzono połapanych na rynku chłopców, którzy się na okazały przypatrywali obrządek, i ażeby pamiętali dobrze ważny ten w dziejach wypadek, osmagano ich rozgami (1).

11. Sowizrzał i Twardowski.

W czternastym wieku żył w słowiańszczyznie nadelbiańskiey człowiek nazwiskiem Sowizrzał, głośny z we-

(1) z rękopisu owczesnego opisa ten koło Łukasz Gołębiowski, w tomie roczników towarzystwa przyjaciół nauk warszawski na str. 326. z iego opisem por nai należy Jana Kochanowsk dz. I. str. 173. rozmaitości krak skie I. str. 147. 150. tudzież Jan Ponętowskiego krótki Komment gdzie powiedziano:

Na tym miescu dziateczki abyście kat
By Księcia Pruskiego Oto wypamiętywa

sołego humoru. Krążące o nim powiastki zebrano i spisano, ale kiedy i w iakim ięzyku, wiadomo nie iest. W roku 1483. pokazał się spis zabawnych przygód Sowizrzałowych ułożony w dolno-niemieckiem narzeczu (plattdeutsch). W roku 1519. ogłoszono ie drukiem w Strasburgu w narzeczu gorno-niemieckiem pod tytułem Von Dil Eulenspiegel. W roku 1540. wyszły powtornie w Auzburgu. Pierwsze i drugie wydanie iest w kształcie ćwiartkowym (in 4.to) (1.). W tym-że samym to iest w XVI. wieku, wyszły u nas te powiastki, po trzykroć, ieżeli nie więcey. Miałem w ręku dwa ich wydania. Pierwsze (znayduje się w księgozbiorze zakładu imienia Ossolinskich we Lwowie) ma napis: "Sowizrzał krotofilny śmieszny z poprawą, słowy wybornieyszemi do druku podany." Tam gdzie

Zozm

(1.) Eberts allgemeines bibliographisches Lexicon I. str. 557.

się zwykle kładzie mieysce i rok druku stoi wierszyk: „Sowizrzał stary, Znidzie się w dary.„ Druk iest gocki, z początku grubszy, od środka dziełka drobnieyszy. Wydanie drugie (znayduje się w księgozbiorze uniwersytetu lwowskiego) ma tenże sam napis co i pierwsze, ale drzeworyt inszy. Z początku i od środka iest druk gocki a przy końcu łaciński. Wyraźna o tem na tytule pierwszego wzmianka, że Sowizrzał z poprawą i słowy wybornieyszemi został znowu podany do druku, przekonywa nas, że dawnieysze nie tylko co to drugie gładkie wydanie, broszury tey istniało. Snadź wyszło tamto w pierwszey połowie XVI. wieku, bo styl polski we wydaniu drugiem, wskazuje na drugą połowę tegoż wieku. Wydanie trzecie, iak to sam druk wskazuje, pó-

późnieysze iest.

Czytaiąc Sowizrzała krotofilnego zastanowiłem się mocno, że powiastki o nim są prawie też same co i o Twardowskim. Był bowiem i Sowizrzał czarnoksiężnikiem, trudnił się naukami, leczył, sztukami duzył, mało co przez szatana porwany nie został, do Rzymu chodził, podobnie iak Twardowski, pątkował i podobnie umarł. Wypada więc zastanowić się nad stosunkiem iaki pomiędzy obudwoma zachodził, tudzież wyśledzić czy polski optyk Witelio, a niemiecki Faust maią iaki związek z czarnoksiężnikiem naszym.

Podług powiastek owych urodzić się miał Sowizrzał we wsi Knotowicach w saskiey ziemi z oyca tegoż nazwiska maiącego przydomek Kulas, a z matki Hanny.

ma

Trzymał go do chrztu Tylach Lacho-
mic obywatel plewinski i od swego
snadź imienia nazwać go kazał
Dyłem. Żył wiek cały. Albowiem
dowcipkami swemi bawił Kazimi-
rza W. Króla polskiego, który wstą-
pił na tron r. 1333. a w Erfurcie za-
dziwiał mądrością swoją mistrzów
tamecznego kollegium (uniwersytetu,
który założono 1392.) ~~nauczywszy się~~
~~czytać na psałterzu~~ Walęsając się
szczególniey po Niemczech północnych
i po Polsce, był miły gminowi i panom.
Pierwszemu wysługiwał się to iako
parobek, to iako szewc, to iako kowal,
drugim naprawiał wzrok optycznemi
narzędziami, sprzedając im okulary.
Tych i tamtych bawił konceptami sto-
sownemi do owego wieku, bo pełne-
mi nayniechlujnieyszego grubiźnie,
a zadziwiał uczonych Mistrzów głębo-
ką nauką, zadając szkolnym mędr-

AB

com dowcipne pytania, i nayzawitsze
nawzajem sobie dane, rozwiązywał
natychmiast. Taił się z nazwiskiem,
ktoby był nieodpowiadające: ale odcho-
dząc zostawiał znak po sobie, malu-
jąc sowę (która pod ów czas herb Bła-
zna oznaczała) (1.), a pod nią mnie-
szczące zwierciadło, którem iako uczo-
ny optyk pokazywał sztuki; pod sową
i zwierciadłem kładł łaciński napis
hic fuit.

Powtarzano o nim też same powia-
stki iakie na początku XIV. wieku krą-
żyły o Bolesławie II. szląskim Xięciu na
Ziembicach (2.), z tą różnicą że (zamiast
Wrocławia kładziono Berlin (3.), opowia-
dano o Sowizrzale też same przygody
iakie na krakowskim zamku przy-
trafiły się uwiaty Dworzaninowi Zygmun-
ta I., pragnącemu być uczniem czar-
noksiężnika Twardowskiego (4.); dziwiono
się nad rostropnością i przytomnością

(1.) porownay broszurę pod ty-
tułem *poselstwo z dzikich pól.*

(2.) Chronica pricipum Polonor.
w Stenzel scriptor rerum silesi-
acar. I. str. 123.

(3.) z. w innych broszurach rozdział
pod napisem: "Jako Sowizrzał
w Berlinie mleka nakupił od
wieyskich niewiast, a kazał
to w iedną kadź wlać."

(4.) z. rozdział: "Jako Sowizrzał
dokazał, i że iedna niewiasta
swoje garnce potłukła."

umysłu rozumnego głupca, który
potrafił wyrwać się ze szponów
diabelskich. Gdy raz podróżującego
Sowizrzała spotkał nieznajomy czło-
wiek i obiecał doprowadzić do u-
krytych skarbów, a następnie oka-
zało się że to był czart czychający
na iego duszę, syn Kulasa pogro-
ziwszy szatanowi prawem uwolnił
się od natarczywości iego. Do Rzy-
mu poszedł nie z nabożeństwa, lecz
dla pokazania gminowi, że po-
trafi zwrócić na siebie uwagę,
samego nawet Papieża. Jakoż
Oyciec s. odprawiaiąc mszą wko-
ściele s. Piotra, spostrzegłszy Sowi-
zrzała ciekawie dopytywał się u
otaczających go osób coby to był
za ieden zabawny ów człowiek.
Umieraiąc Sowizrzał wypłatał
ostatnią psotę. Rozdzielił testa-
mentem

testamentem dobra swoje na trzy części: iedną przeznaczył dla przyiacioł, drugą dla Plebana, trzecią dla panów Molinskich w których wsi umierał. Włożył skarby w ich obecności we wielką skrzynię, przykazawszy ażeby ią dopiero we cztery tygodnie po iego śmierci otworzyli. Stało się zadosyć woli nieboszczyka: lecz gdy odemknięto skrzynię, zamiast schowanych kosztowności pokazała się kupa kamieni.

Powiastki te przekonywaią że, z czasem gmin nasz znudziwszy się religiyno-fantastycznemi klechdami (o powietrzu, o wilkołakach), szukał nowego żywiołu, i znalazł go w wykształconych baydach wschodu, które cywilizacya grecka umiała pięknie wykształcić, okrasiwszy ie nazwą mistycznego Ezopa (1). Gdy zrazu taina nie odpowiadała potrzebom

Ja

(1.) G. E. Groddeck initia historiae Graecorum litterariae, vilnae 1821. t. str. 78. 79.

umysłowym, wesołego a na sposób zachodniey oświaty ieszcze nie wykrztałconego wyższego i niższego gminu (1.), przeto dążności do miłych a pożytecznych zabaw, każdemu szlachetnie myślącemu człowiekowi wrodzona, kazała wyższey narodu klassie dopytywać się o historyczne podania, a gmin natchnęła myślą powtarzać krążące śmieszne i pełne gruboźmu baydy, przekręcać ie i tak, z iednych drugie tworząc, bawić się niemi. Stąd powstał Sowizrzał, i służył za wątek owczesnego prawdziwie narodowego romansu. Stanowi on drugą epokę klechd polskich, a twórcą iest nowych, na dawnym tle usnutych powiastek o Twardowskim, które, podług mego zdania, czynią trzeci okres klechd swoyskich.

Na próżno pytalibyśmy się

384.
132/33 385.

(1.) rozumiem przez to szlachtę i chłopów, to iest tłuszczę wyższą cywilizacyi nie maiącą.

o to skąd się wziął fantastyczny
ten człowiek, skąd iego miano i
gdzie się urodził? Powstał bez wąt-
pienia Twardowski tymże sposobem
co Boruta, co Iskrzycki, co sam
nawet Sowizrzał, wziąwszy, że tak
powiem, umysłowych zdolności spa-
dek po swoim poprzedniku, i stawo
szy się również iak i on ulubieńcem
panów i gminu. Żył przed rokiem
1548., a więc cieniów Barbary Zy-
gmuntowi Augustowi pokazywać
nie mógł: albo ieżeli ie istotnie
pokazywał, ów iakiś Twardowski,
był to iego imiennik nie zaś ów
sławny czarnoksiężnik, żyjący w ten
czas kiedy sztuki czarnoksięzkiey
w krakowskich szkołach iawnie ucz-
no, iak o tem rosprawiali dway
Dworzanie Krola starego, to iest
Zygmunta I. Gornicki, który w dru-
giey

w drugiey księdze Dworzanina polskiego ważną w tey mierze zachował nam wiadomość, napomyka i o tem, że pod on czas, gdy się te rozmowy toczyły, żył ieszcze ieden i drugi uczeń sławnego czarnoksiężnika, ktory tyleż z tey sztuki znał, co sam Mistrz. A gdy się rzecz tak ma, przedto upada mniemanie Tadeusza Czackiego, ktore świeżo i P. Mich. Wiszniewski (1.) powtorzył, że Witelio i Twardowski iedną może byli osobą. Bo Wilhelm de Morbet, ktoremu Witelio dzieło swoje przypisał spółczesny był ś. Tomaszowi z Akwinu (d'Aquino) zmarłemu 1274. a więc nasz Twardowski ktory uczył czarnoksięstwa w XV. wieku mieszany z nim być nie może (2.).

Twardowski iako odrodzony Sowizrzał nosił cechę wykształceńszego

(1.) historya literatury polskiey t. str. 459.

(2.) mowi o Witelionie, oprocz przy[...] wiedzionych przez P. Wiszniews[...]kiego pisarzy, Konrad Gesner w dziele abecadłowo ułożonem bibliotheca universalis (Zurich 1545. na ktore zwrocił uwagę [...] moię szanowny moy niegdyś Kolega P. Adryan Krzyżanowski.

szarlatanizmu i, sądząc po baśniach
ktore o nim lud prawił i do dzisiey-
szego dnia prawi, coraz to więcey
szlachciał im daley postępował z wie-
kiem, żyjąc w pamięci gminu u-
nieśmiertelniony klechdami ktore o
nim opowiadano, a uświetniony dzie-
łami polskich pisarzy. Przystoy-
nieyszy od niechlujnego swego po-
przednika, nie gburował ale i ow-
szem każdym swoim krokiem oka-
zywał że iest człowiekiem od wa-
szecia, iednem słowem szlachci-
cem, u ktorego słowo ~~honoru~~ nad
wszystko stoi. Odrzucił herb poprze-
dnika swojego, bo nie był błaznem:
zatrzymał zwierciadło ażeby mu
służyło na takiż cel, co lampa
czarodzieyska wschodnim mędr-
com. Nie błaznował bo uczonym
był, a więc poważnym człowiekiem.

a uczonym nie dla tego, ażeby się obyczajem Sowizrzała popisywał nauką przed szkolnemi mistrzami, lecz umiejętnym nadać praktyczny kierunek posiadanym przez siebie wiadomościom. Pisał wiersze, bo inaczey nie uznałby go uczonym być polski naród, dziwnie smakujący sobie w poezyi czyli raczey we wierszach. Księgi ogromne podług mniemania gminu pisywał, ktore przy pomocy czartowskiey z mieysca na mieysce wędrowały iak owa biblia w domu szkockich Dawenelow (1.). Otworzył szkołę na Krzemionkach pod Krakowem, bo na tem mieyscu szukał w żyłach twardey skały drogiego kruszcu. Dotąd ukryty siedzi w kopalniach solnych Bochni i Wieliczki (2.), i zdaje się być we związku ze Skarbnikiem opiekunem wszy-

(1.) Waltera-Szkota romans pod tytułem: Klasztor.

(2.) o czem, z ust tamecznych gornikow powziął wiadomość, i takowey udzielić mi raczył, Jozef Hr. Dunin-Borkowski.

stkich kruszców rozlanych po ziemi polskiey (1.). Nie przywodził on kutemu bab ażeby sobie tłukły garnce, bo chociaż to były czarownice i on sam czarownik, wszakże nie miał z niemi styczności żadney. One czarowały po prostu za pomocą ziół; a on iako uczony optyk ze zwierciadłem w ręku kuglarsko-pinetowskie robił sztuki. Wszakże nie mogł się wstrzymać od wypłatania psoty żonerce swojej. Rozpartszy się w kolasie ieździł po krakowskim rynku i kazał swym sługom tłuc garnki które ona przedawała. Gdy iego poprzednik miał oycem kulasa, więc i Twardowski wybiegać się od tego nie mogł, ażeby przez złość czarta odniosłszy szwank w nodze nie został kuternogą. Przyrzekł szatanowi że mu się da porwać w Rzymie,

(1.) powieści wielko-polskie przez R. W. Berwińskiego. Wrocław 1840. str. 202.

Vyce

i śmiał się w duchu że go oszukał:
bo nie lubił wiatru gonić po Niem-
czech i Włoszech iak to czynił wie-
trznik Sowizrzał, ale pilnował oy-
czystey grzędy, domatorem będąc
podług obyczaju drobnego szlachcica
polskiego. Przeto nie wyszczył się
nogą za granicę, lubo wałęsał się
po Polsce. Z tey strony Krakowa
wędrował do kopalń olkuskich, a
z tamtey strony nie daley iak do
Sanu, wszakże przemieszkiwał po-
między Rusinami i Litwinami nad
Dnieprem, Bugiem i Wilją. Lecz
wyższym on tylko stanom był
tam znany: bo, o czem także upe-
wnił Józef Hr. Dunin-Borkowski,
prosty Rusin poza Sanem mie-
szkający nic nie wie o Twardow-
skim. Kiedy się z czasem czartom
udało sprowadzić polskiego czaro-
wnika

czarownika do Rzymu i ~~uniesiego~~ uniesi go w powietrze. wieść o tak strasznym wypadku doszła aż nad Dniepr. W gubernij półtawskiey mówi M. Maksymowicz (1.) śpiewywa lud o Twardowskim. Tamże leży miasteczko Lubno a blisko niego karczma dotąd Rzymem nazywana, stąd, iak mieyscowe niesie podanie (opowiedział mi o niem ieden z rossyjskich Jenerałow) czarci mieli porwać Twardowskiego. Gminne powieści o bitwach staczanych z czarnoksiężnikami przez dawnych swoich bohatyrów Rusini zastósowali z czasem do Twardowskiego. Dowód na to stawia powieść o walce Alosza Popowicza z czarnoksięznikiem Tugarynem (2.), którego nazwę zmieniono następnie na Twardowskiego. Ruski bohatyr

(1.) w przedmowie do dzieła swego Małorossyjskija piesni. Moskwa 1827.

(2.) Sacharowa piesni ruskoho naroda 4. str. 94.

Bożyś

podrożuiąc po Wielkopolsce natrafił w pewnym lesie na kaplicę w któréy pokutowała dusza Twardowskiego, za układy niegdyś zawarte z czartem. Rusin stoczył boy z ożytym trupem Polaka, pokonał go, wraz w pomoc przybyłymi mu czartami. Przez to uwolnił Twardowskiego duszę z mocy czartowskiey, tak iż iuż teraz mogło zstąpić do grobu na wieczny spoczynek. Za tę przysługę czarnoksiężnik obdarował Ałoszę Popowicza magicznym piersćieniem. Bohatyr ruski wróciwszy do Kijowa opowiedział Włodzimirzowi W. całe to zdarzenie (1.).

Gdy klechdy ruskie wszelkie, gdziekolwiek i kiedykolwiek wydarzone, przypadki ważne kładą w czasy Włodzimirza W., przeto i Twardowskiego z wieku XV. cofaią

(1.) Ruskija skazki Moskwa 18[illegible] I. str. 169. wydanie trzecie.

do IX. i X. wieku. Łatwo pojąć skąd powstał ów magiczny pierścień. Zostaje on we związku ze zwierciadłem za pomocą którego czynił sztuki polski czarnoksiężnik. Pokazywano ie we Węgrowie na Podlasiu. Biblioteka zamkowa wileńska którą Król Zygmunt August podarował Jezuitom, posiadała rękopis sławnego czarnoksiężnika: co dowodzi że i nad Bugiem i Wilią Twardowskiego znano.

Starzał się i odmładniał, umierał i zmartwych powstawał Twardowski; bo wiedział iak umierać ażeby ożyć znowu. Mądrze polecał nie przykrywać ciężarem grobu, ale tylko nasuć lekko ziemią. Niby udawał umieraiąc że gdy ożyje, do czarnoksięstwa nie powróci więcey: dla tego też grzebiący go zachowali obyczay

Ma

iuż starożytnym Grekom i Rzymia-
nom znany. i grób iego lekko przy-
krywali ziemią, (1.). Przeciwnie Sowi-
zrzał, iak się położył w grób iuż
nie powstał więcey. Bo, iak mowi
broszura stara, markotni dziedzice,
że miasto złota naleźli kamienie
w owey skrzyni. temi samemi ka-
mieniami grób iego przykryli, i
ażeby była pamiątka po takim
łotrze, kazali na iednym z owych
kamieni wyryć napis:

Kamienia grobowego niech żaden nie rusza,
Pod ktorym odpoczywa Sowizrzała dusza.

Tyle w ogole o Twardowskim. Za-
stanowmy się teraz nad zrodłem
powiastek które o nim krążyły, wy-
każmy co w nich iest istotnie naro-
dowego, tudzież iak sobie czarno-
księżnika tego razem w czasach ró-

(1.) owo stawne u starożytnych sit tibi terra levis.!.

różnych wystawiali Polacy.

Gdy właśnie na początku XV. wieku, żył w Pradze czeskiey na Skalce (i Twardowski przemieszkiwał ~~na~~ na Krzemionkach) czarnoksiężnik nazwiskiem Faust porwany następnie od czartów (1.), i gdy około tegoż czasu żył ~~także~~ tamże sławny czarodziey Żyto, o którym podobne co i o Twardowskim prawiono dziwy, łatwo można dociec źrzodła niektórych powiastek o naszym czarnoksiężniku. Wiadomo iest z Długosza że na początku XV. wieku (z Czech przybywali do Polski sławni Astrologowie. Ci to wznieciłi snadź w akademikach krakowskich chęć do sztuk magicznych, która się na pociągu do protestantyzmu (Hussytyzmu) skończyła. Astrologia połączona ze znaną u nas od czasów Witeli-

33 i 396.
34 i 397.

(1.) pismo czasowe praskie Ost und West z r. 1840. numer 29 str. 138. i 140. gdzie doniesienie o rozprawie P. Jarosława Wrtatki rozbierającey dzieje Jana Szczasnego czeskiego Fausta.

Witeliona optyką dała wszyskie-
wanek czarodzieystwu (do którego
i my również iak wszyscy Słowia-
nie, popęd mieliśmy wielki), zro-
dziwszy owo sławne czarnoksię-
stwo, które szeroce rozwinął nasz
Twardowski, z ziemego że się tak
wyrażę, staro-słowiańskiego czaro-
dzieystwa, nowe optyczno-magicz-
ne stworzywszy. Tem sztucznem
czarodzieystwem celował on głownie,
tem za życia wsławił się wiele.
Wszystkie insze ważne czyny kto-
re mu przypisywano zjawiły się
po iego śmierci: rosły z wiekiem,
a szczytu swego doszły pod zabo-
bonnym Zygmuntem Augustem;
który gdy przez rozwiozłość życia
wycieńczone siły ciała chciał czara-
mi pokrzepić, przyczynił się wiele
do upowszechnienia w Polsce czar-
noksięzkich zabobonów, a może i do

rozgłoszenia sławy Twardowskiego po między gminem. Bo wiadomo iest z dziejów że Król ten lubił magią i alchimią (1.) i z czarownicami Zuzanną i Koreczką tajemnie miewał schadzki (2.). Widać z opowiadania Naramowskiego że sławną ową księgę przez Pawła Żydka w Czechach ułożoną i do Polski w drugiey połowie XV. wieku przyniesioną (3.) dopiero w ów czas poczytano za Twardowskiego dzieło, snadź dla tego że w niey o czarach i czarownicach także napisano (4.). Mnożyły się w prawdzie w XVI. wieku liczne pisma z charakterami czarnoksięzkiemi i zaklinaniami (5.) z których iedno iuż akuto r. 1527. miał wygotować Piotr Sarynsz z Paianowa (6.), lecz przy końcu tegoż wieku sam tylko gmin wierzył w te brednie.

Zła

(1.) Bielsk. Kron. str. 649.

(2.) Orzelski w Pamiętn. Niemcewicza I. str. 128. 131. następn.

(3.) Jos. Muczkowski Pauli Paulirini viginti artium manuscriptus liber Cracoviae 1835.

(4.) na str. 38. w rozprawie P. Muczkowskiego.

(5.) mówi Gabryel Leopolita w kazaniu dziękowanie za chleb.

(6.) J. S. Bandtkiego historya drukarń w Polsce, I. str. 227.

Krzysztof Pieniązek (1.) uwagę czyni, (1.) ethica str. 35.
„ że chciwi na zysk ludzie, udawali się do alchimij, do gusel, do inkluzów, chociaż to byli nie pewni pacholcy, przynoszący ieno stracenie ciała a duszy obrazę." Gmin więc i gminne wychowanie maiący ludzie wierzyli w ów czas w baśnie o Twardowskim. Żartował sobie z nich Zygmunt stary i rostropny iego Dworzanin

— Baśnie te iako we związku będące z mieysciami sławnemi w Polsce, poczytać należy za krajowe, bądź że ie sam gmin utworzył, bądź że skąd inąd powziąwszy o nich wiadomość, przyczepił do polskiego czarnoksiężnika. Gdy zaś sława mieysc owych rozeszła się w XV. i XVI. wieku, więc godzi się sądzić że i w ów czas powstały te baśnie.

Powiadano

Powiadano że za powodem Twardowskiego powstały olkuskie kopalnie; że na iego roskaz szatan sadowił w ziemi ogromne kamienie przy Pieskowey skale, i pod Czerwinskiem, a przez iedną noc wykopywał szerokie i głębokie stawy pod Knyszynem (1.). Na Olkusz pilną uwagę zaczęto u nas zwracać iuż od drugiey połowy XIV. wieku (2.). Pieskowaskała wsławiła się w XV. wieku przez Piotra Szafrańca sciętego za łotrowstwa. Czerwinsk grobem Konrada Księcia mazowieckiego syna ziemowitowego, a Knyszyn zgonem Zygmunta Augusta we wieku XVI. Wszakże i na to baczyć należy, że chociaż powiastki owe są narodowo-polskie, przecież gdy mowią o dziełach takich ktore w każdym narodzie i każdego czasu wszelki

(1.) J. S. Bandtk. dzieje. II. str. 76.

(2.) Elżbieta matka Ludwika Krola dała pierwszy przywiley na kopanie kruszców olkuskich. Narusz. VII. str. 166. w przyp.

gienialny (1.) człowiek przywieść mógł do skutku, nie zdają się ściśle charakteryzować polskiego czarnoksiężnika. Co gdy tak iest, wyśledźmyż więc co w baśniach o Twardowskim iest-li polskiego.

Mniemano że do rzędu ściśle narodowo-polskich baśni należą same tylko powiastki o stosunkach czarnoksiężnika z szatanem. Wprawdzie podług nowszych wyobrażeń chrześciańskich robili ludzie układy z szatanem w dziesiątym iuż wieku (2.), iednakże układy tego rodzaju które czynił Twardowski, i całe iego wzięcie się w tey mierze iest polsko-narodowe. Nie chciało mu się umrzeć, nie dla tego ażeby wiecznie używał roskoszy cielesnych, iak Faust niemiecki, lecz ażeby bujał sobie wesoło po świecie, wolny

(1.) czartowską siłą, podług mniemania gminu wsparty.

(2.) J. Grimm Deutsche Mytholog. str. 600.

wolny i niczyią nie krępowany wo-
lą, iako szlachcic polski swobodne
prowadzący życie. Chciał odgadnąć
przyszłość pociągiem wszystkim
Słowianom, i to od naydawnieyszych
czasów, wrodzonym ku temu wie-
dziony, który się zawsze ciekawi
byli wiedzieć iaki ich też koniec
czeka; ~~mający~~ też miał w tem insze cele od
niemieckiego Fausta, który olśnąw-
szy nad księgami wyszperać potrze-
ież nie mógł, iaki cel ma i do
czego wiedzie wiadomość rzeczy
boskich i ludzkich. Sam nawet ro-
dzay iego śmierci różnie a zawsze
poetycznie opowiadany zgadza się
z duchem naszey narodowości.
Twardowski umierał i zmartwych
wstawał, starzał się i odmładniał
wiecznie iak nasz naród starożytny.
Nie wachał się polski szlachcic

ułedz czartowskiey mocy, gdy potrzeba było spełnić verbum nobile, umierał z modlitwą na ustach i dla tego nie umarł. I ta powieść albo przy końcu XV. albo na początku XVI. powstała wieku. Bo godzinki o nayświętszey pannie dopiero w tedy wydano po łacinie (1.) i dopiero później snadź wytłomaczono ię po polsku.

Ciekawy ten człowiek będąc naprzód podziwieniem ucywilizowańszey publiczności przeszedł następnie do gminu. Zebrawszy razem cokolwiek i kiedykolwiek bajano o nim, można przyiąć za prawdę że wyższa publiczność wystawiała sobie, tego czarnoksiężnika ~~tego~~ iako świętego męża, przepędzaiącego czas nad księgami, otoczonego licznym zwolenników gronem; a gmin poymował

(1.) officium b. virginis Mariae Venetiis 1474. in 32. apud N. Jensonium: drukowane iest to dziełko czerwono i czarno, ekzemplarze są nader rzadkie, ieden znayduie się w Krolewskim księgozbiorze w Mnichowie.

poymował go rozmaicie, stosownie
do wyobrażeń w różnych czasach ró-
żnie do udownego człowieka tego
przywiązywanych. Wiedząc o tem że
Twardowski iako będący z szatanem
w zmowie ma podostatek bogactw,
wystawiał go sobie iako bogatego
pana, który rospierając się w kolasie
ieździł po krakowskim rynku z licz-
nym pocztem służebników, roztrzą-
saiąc co na drodze stało. A gdy
podług mniemania ludu, zbytko-
wać panom szczególniey przystało,
przeto nasz czarnoksiężnik był w
iego oczach hulaką, rubaszno-we-
sołym szlachcicem, podobnym So-
wizrzałowi, o którym z dawna dziw-
ne krążyły wieści. A iak niegdyś
Sowizrzał był punktem oparcia
dla myśli gminu, tak późniey
do Twardowskiego przyczepiał

lud, cokolwiek i skąd-kolwiek posłyszał coś dziwnego i uciesznego. Bo wyobraźnia gminu słaba w poczęciu, silna jest w rozwijaniu. Sama z siebie nic nie stworzy, czyli nie wynaydzie przedmiotu opiewalnego. Poddadź mu go potrzeba, lub sam nawinąć się iemu powinien. Wszakże skoro go raz uchwyci, wtedy rozliczne, nowe a wraz dziwnieysze, wydobywa stąd twory, rozpoczęta nić w długie i szerokie przędzie pasma. Tak w średnich wiekach dziwne potworzono baśnie z greckich i kartagińskich podań o Edypie i Dydonie; z tarczy Jazona głową opatrzonego Meduzy powstały czarodzieyskie zwierciadła, a z podań obcych i swoyskich wylęgły się na tle polskiem oyczyste postacie Sawizrzałów i Twardowskich.

[*] dowiadujemy się że naypierwsza [...] Stąd wiadoma książka w polskim [...] dana języku 1521. r. (obeymowała rzecz o Markulfie (Marchołcie). Szło tam nazwane Rozmowy które miał Kr[...] Salomon mądry z Marchołtem [...] bym a sprośnym. Opisano ię we wizerunkach i rozsądzaniach nau[...]kowych z roku 1840. numer pie[...] [...]nasty str. 129. nastąpn.

Wszystko ulega zmianie i nie ma stałego powodzenia. I gmin kształcąc się goni za odmianą. Sowizrzała Twardowski, a tego nowe baśnie wyjęły z pamięci naprzód wyższey publiczności a następnie ucywilizowaniszego gminu, wtrąciwszy go wpośród samego tylko motłochu. Czytający gmin dostawszy w ręce z podań francuzkich, niemieckich i włoskich utworzone romanse o Meluzynie, o Markulfie, o siedmiu mędrcach (1.), czytywał ie, a o Twardowskim zapominał (2.), zwłaszcza gdy wraz to więcey upowszechniająca się jezuicka oświata odstręczała od czarnoksiężników, iak to widać z pieśni rozsiewanych o księdze Twardowskiego przez Jezuitów Szpota, Butwiła i Naramowskiego (3.). Gdy i owe francuzkie i niemieckie romanse nudzić

Zgyr

(1.) dwa pierwsze romanse ogłoszono drukiem około r. 1480-1482. trzeci powstał z Bokaciuszowego Dekamerona i rozlicznych greckich i giermanskich bajek. Wszystkie trzy wytłomaczono na ięzyk polski w XVI. wieku.

p. 408. 409.

34 35

(2.) Z Wita Korczewskiego dowiadujemy się że synowie Sołtysów czytywali Markulfa. Gdy podług J.S. Bandtkiego w historyi drukarń krakowskich str. 496. stary ten romans został przed rokiem 1553. wytłomaczony po polsku, wnieść można iż iak o Sowizrzale, tak i o Markulfie romans nie ieden raz tylko z druku wydany u nas został. Jakoż w obecney chwili wydanie F

(3.) Siarczyński w Czasopiśmie lwowskim

nudzić zaczęły, a lepsze tego rodzaju księgi ieszcze się nie upowszechniły pomiędzy czytającymi gminem, znowu wydobyto Sowizrzała, obrabiano go i wystawiano w dyalogu i satyrze. W naszym dopiero wieku ożył znowu Twardowski. Przywołali go do życia P.P. Jan Nepomuc. Kamieński w dramacie Twardowski na Krzemionce (1.), Adam Mickiewicz w baladzie Pani Twardowska, Kazimir Władyst. Woycicki w dyalogu (2.), Kraszewski w powieści Mistrz Twardowski, Korsak w poemacie czarnoksiężnik Twardowski. Czy i o ile ostatni zgodnie z dziejami i charakterystyką narodu przedstawił sławnego czarnoksiężnika, nad tem zastanowię się w osobnym ustępie. Zakończę ten artykuł uwagą o

sporze

lwowskim 1829. poszyt. 1. str. 23 i następn.

(1.) iest dotąd w rękopisie.

(2.) stare gawędy i obrazy II. str. 3. i następn.

sporze, który się niedawnemi czasy wszczął o tem w Polsce, czy nasz Twardowski zostaie w iakim związku z Faustem niemieckim.[2] {P. Majeranowski (1.), } nie wahał się wyrzec tego zdania że niemiecki Faust powstał z polskiego Twardowskiego, ale gdy twierdzenia swego nie poparł by nayunieyszym dowodem, można mu na to uczynić uwagę, że również Twardowski z Fausta, iak Faust z Twardowskiego mógł wziąść początek, że obadway to iest Polak i Niemiec mogli mieć rodzicem Czecha, nakoniec że iak Polak Niemca tak i Niemiec mógł zrodzić Polaka. Bo należy uważać na to że rozliczni żyli Faustowie w XV. XVI. wieku: ów Faust czeski czarnoksiężnik, Faust złotnik moguncki ieden z tych którzy naypierwsi druk upowszechnili,

(1.) z. J. S. Bandtkiego dzieje II. str. 75. 76.

Na

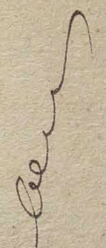
na koniec Faust czarnoksiężnik niemiecki, ktory miał być niegdyś, podług zeznania samychże Niemców (1.) studentem akademii krakowskiey, a urodził się w iednemże co i Sowizrzał mieyscu (2.). Wszakże przypuściwszy nawet że Sowizrzał, Twardowski i Faust porodzili się w Niemczech lub Polsce, przecież miłośnik prawdy skoroby się bliżey osobom tym przypatrzył, dostrzegłby łatwo że się raźna w nich przebija narodowość. Ani bowiem Faust nie iest Słowianinem, chociaż nosi nazwisko żywcem, iak by się na pozor zdawać mogło, z czeskiego lub polskiego języka przełożone (3.), ani Sowizrzał i Twardowski Niemcem, chociażby się zdawać mogło że noszą nazwisko z niemieckiego dosłownie przetłomaczone języka. (4.). Charakter tych ludzi wykazuje

(1.) broszura niemiecka z r. 15 przywiedziona przez J. S. Ban w historyi drukarni krakows str. 498.

(2.) we wsi Reitlingen, lubo zgadzaią się na to gdzie ta wieś leżała, czy w krajach p nocnych czy w południowych N miec, Wolfenbüttel, Anhalt, Brandenburg, Schwaben.

(3.) ów czarnoksiężnik czeski prz czarta porwany miał się po czes nazywać Szczęsny (Szczesny, liks, Faustus); z polskiego Twar powstało, iak P. Majeranowsk baje, niemieckie fest, a stąd Fa

(4. der Eulenspigel, od wyrazow die E der Spiegel, sowa, zwierciadło, czy iak dawniey mowiono zrcadło.



iasno, że nie tem byli za coby ich brać można. Faust iest Niemcem, Sowizrzał i Twardowski Słowianinem, w całkowitem wyrazu tego znaczeniu. Niemiecki i polski czarnoksiężnik nic wspolnego nie mieli. Pierwszy nigdy nie był z ludem i pomiędzy ludem. Za życia kryć się musiał ze swą sztuką przed swoimi, pod ow czas nader zabobonnymi, ziomkami, a we dwadzieścia kilka lat po śmierci ze zgrozą ieszcze wspominany był iako spolnik czarta (1.); gdy przeciwnie Twardowski ulubieńcem był narodu, i nie potrzebował się kryć z nauką, ktorey publicznie uczono niegdyś w szkołach krakowskich, i ktorey ieszcze ow ~~dw~~ Dworzanin Zygmunta starego był wielkim miłośnikiem, o czem, nie bojąc się zgorszeń za to na stosie, publicznie głosił. Z wieści ktore o Niemcu biega-

(1.) ow sławny Melanchton ktory umarł r. 1560. miał ieszcze rozmawiać z Faustem. W roku 1588. wyszło we Frankforcie nad Menem życie niemieckiego czarnoksiężnika. Historia von D. J. Faust, dem weitbeschreyten Zäberer und Schwarzkünstler. iest to wydanie drugie; pierwsze miało wyjść rokiem wprzod w Berlinie: obadwa wydania w osemce ogłoszono drukiem.

ty utworzywszy Goethe nayszczytniey-
szy dramat na iaki się zdobyć mo-
gło giermańskie piśmiennictwo, a Klin-
ger z tegoż samego wątku usnuwszy
romans (1.), przedstawili nam Fausta
iako człowieka noszącego na sobie
dobitnie wyryty charakter niemiec-
kiey narodowości. Zaciekał się on
w naukach chcąc dostrzedz spręży-
ny poruszającey w biegu machinę
świata, i kusił się o zgłębienie
rzeczy sobie, i drugim bezużyteczney.
Chciwy był na pieniądze i sławę, a
posiadłszy iedno i drugie zatapiał się
w roskoszach ciała. Piął się na
dwory Monarchów, obcował z panami,
śledził skrytości serca człowieczego,
a dostąpiwszy celu swych życzeń
siebie i rodzay ludzki przeklinał.
Złamał dane słowo szatanowi, lecz
ten zdławił zuchwalca i do piekieł zaniósł.
W zupełnie inszem świetle wystawiają

(1) Fausts Leben, Thaten und
Höllenfarth. st. Peterb. 1791.

nam Twardowskiego zebrane przez P.
Kazim. Władyst. Woycickiego Klechdy
polskie (1.). Rozważając i porównywając
ie z wiadomościami, których o czarodzieju
naszym udzielili uczeni polscy, wy-
prowadziłem ten wniosek: że pomiędzy
Faustami czeskim i niemieckim a pol-
skim Twardowskim pozorny tylko za-
chodzi związek, gdyż każda z osób tych
iest swoyska, narodowa, iedna od dru-
giey niezawisła, dobitnie wyrażająca
piętno ludu pomiędzy którym żyła i
dotąd żyje. A iak pozór różni się
od rzeczywistości, tak istota od prawdo-
podobieństwa. Ażeby ią można było
poznać należycie nie dosyć iest przy-
patrzyć się iey obliczu, lecz wewnątrz
zayrzeć należy. Bywają ludzie z twarzy,
nazwiska i układu podobni sobie,
a iednakże różniący się pomiędzy
sobą wielce sposobem myślenia i

(1.) w Warszawie 1827. I. str. 182. następn. 210. następn.

własnie tem co za głowną różnicę pomiędzy osobami poiedynczemi i gromadami ludów przyroda, owa powszechna matka człowieczego rodzaju, położyła. Rozumiem tu narodowość, która stanowczo wyrokuie o obywatelstwie ludzkiego plemienia. Odwołuiąc się do niey śmiem twierdzić, że iak Faust Niemcem, tak i ów poprzednik Twardowskiego Sowizrzał Słowianinem był. Człowiek ten wesoły, lekkomyślny, pełen wrodzonych zdolności a przytem próżniak, umieraiąc żałował po niewczasie, że na fraszkach przepędził życie. Ale iakikolwiek prowadził żywot, samolubnie i niecnotliwie nie żył, dla drugich żył nie dla siebie, również iak i następca iego Twardowski.

Oby rychło gienialni pisarze nasi, krótko uprzedzoną tu przeze mnie niewielkiego iego wątku pociągnąwszy daley, wywiedli z tey osnowy pasmo zabobonów

polskich, a utworzywszy stąd dokładny opis stawili go obok sławnego obrazu skreślonego i wycieniowanego piórem Goetego. Obraz wielkiego czarnoksiężnika rytowany i nakreślony ręką pisarzów polskich mało udał się dotąd. Rysunek iego i cienie nie czynią ułudy, bo częścią po włosku częścią po niemiecku figuruje na nim Twardowskiego postać.

12. Historyczność w poezyi o Twardowskim. P. Juliana Korsaka.

Historya wspierać się musi na prawdzie: poezya historyczna może i powinna polegać na prawdopodobieństwie. Wszakże upodabniając prawdę poeta, ma zachować tło wieku. Wolno mu iest sięgać wstecz myślą, lecz bijąc poza kres czasu w którym krąży wzięty przezeń do obrobienia wątek, bynaymniey nie godzi się, iemu, wyjąwszy

ieżeli żadney nie ulega wątpliwości, że zdarzenie w źrzódłach poźnieyszey daty opowiedziane, przypaść mogło i wcześniey. Na tey zasadzie snutem wątek XVII. wieku (z broszur, ktore albo rzeczywiście były napisane około roku 1655. albo napisane bydź mogły. Pod tym tylko względem można, iak mówi P. Michał Grabowski (1.), w mieysce historyi kłaść poezyą; zwłaszcza gdy godzi się poecie uprawdopodobnić, ilekroć rzeczywistych dziejów źrzódła albo nie wystarczające albo wcale niedostające, wolne zostawiają mu pole do bujania myślą: lubo ta ściśle powinna się i wtedy zachować w szrankach trzymającego ią czasu. Ażeby zaś godziło się miało poecie z pominięciem lub krzywdą # historycznych źrzódeł snuć historyczną poezyą z wyobraźni tylko (2.), na to żadnym nie

35/36 420/421

(1.) w trzecim tomie dzieła o literaturze i krytyce.)

(2.) czemu i P. Grabowski przyga[nia] tamże, mówi bowiem na str. 10[…] części drugiey tegoż tomu: „moiem zdaniem autor romansu, nie o prawdę historyczną, ale o prawdę poetyczną, starać się przedewszystkiem powinien. W naywyższey miary historycznym romansie historyczność musi być podległą sztuce, tak wszelako ażeby roman nie szczerbił historyczney prawdy." Właśnie przeciwko temu grzeszył Walter-Szkot.

nie można się zgodzić sposobem.
Boć właśnie iest zadaniem history-
czney poezyi wspierać się na dziejach,
a dopiero w braku tych wolno iest
wierszowi uciec się do urojenia, z za-
chowaniem wszakże dopiero co wska-
zanych przepisów. Uwaga ta, że nie
wszystko co iest historycznem (1.) mo-
że być przedmiotem poezyi, zwłaszcza
gdy i nie wszystko co historycznie
piękne krasnem iest poetycznie, ta
mówię uwaga mieysca tu mieć nie
może; bo właśnie wierszarza rzeczą
iest przez uprawdopodobnienie i u-
poetyzowanie oblec szkielet w ciało,
a sprosność przedmiotu tak wystawić
ażeby nagością swą lub rzeczywistością
wstrętu nie czynił. Na to wzgląd
mając wielcy wierszowie greccy, za-
głębiali się w cyklicznych wierszopi-
sach, wycieniowywali skreślone przez
nich w głównych zarysach starożytne

(1.) goła liczba lat, imion i t. p.

podania narodowe, a natchnąwszy
ie duszą stawili na iaw pełne życia
i sztuki dzieła, które zdaleka wiel-
kością uderzają, zbliska obeyrzane
wykończeniem zdumiewają. Nie dziwnego ~~wiel-
kiego~~ że wielkie te utwory uważali
Grecy za naypewnieysze składy na-
rodowych pamiątek, a żyjące po nich
ludy miały ie i dotąd mają za wzór
doskonałego piśmiennictwa: ale temu
słusznie należy się dziwić, dla czego
podobnymże nie idąc torem nie sta-
ramy się na tle historycznem rozwijać
poezyi oyczystey. A przecież ona iest
ową żywą krynicą, z ktorey wiecznie
czerpać się da wątek do poetycznych
pomysłów, będąc nie przebranym źró-
dłem dla wyobraźni wieszcza, goto-
wy przynosząc mu zasób do dzieła,
byle umiał należycie użyć tego co się
samowolnie nastręcza. Pisarze nasi
zamiast trzymać się historyczney prawdy,

i

i na iey podobieństwo nowe wyprowadzać postacie, wolą we wyobraźni szukać dla swoich pomysłów zasiłku. Niemiałbym nic przeciwko temu, gdyby nie udawali że utwory te obrazami historycznemi są; i gdyby tyle twórczey mieli w sobie siły, ażeby czerpiąc z wyobraźni swey nowe, a zawsze świeże i do rzeczy stosowne, pomysły, również pięknie iak rzeczywistość ludzi mieni mogli. Pomi[n]ąwszy resztę poetów i powieściarzy historycznych zwrócę w tey mierze uwagę na dzieło pod napisem Twardowski Czarnoksiężnik dyalog w pięciu częściach (1.).

Twardowski podług dziejów wiódł uczony żywot, wykładając licznemu orszakowi zwolenników sztukę czarnoksięzką, którey się nauczył w akademii krakowskiey. Podług gminnych wieści, uchodził w owczas

(1.) w tomie II. nowych poezyi Juliana Korsaka we Wilnie 1840.

za pana, a następnie za szatapułę szlachcica. Pod troiakim tym uważany względem może być ten człowiek przedmiotem wielkiego narodowego dramatu, w którym uczoność, pańskość i szlachetność polska we węzeł stosowney(1.) zawiązana intrygi, wystąpi w całey okazałości starodawnego polskiego świata, uśmiętego na tle przesądów i zabobonów. Miłość nawet, (lubo w ogóle mówiąc, podrzędną raczey niż główną rolę odgrywać ona powinna w dramacie narodowo-polskim), może tu być ozdobą sztuki, byle pojęta była zgodnie z charakterystyką dawnych Polaków i Polek.

Zamiast w takiey postaci wystawić polskiego czarnoksiężnika, wyobraził nam P. Korsak wbrew kolorytowi czasu panicza Henryka, który w moguńckiey gospodzie pod przybranem nazwiskiem Fausta przestrasza Niemców a w Polsce ~~niż to~~ siedząc w gabinecie z młodą żo-

(1.) religijney, dworskiey, seymikowey

na, gra rolę w marzeniach zatopionego
Nienna i w miłostki uwikłanego francuz-
kiego firczyka, ktory ani w radzie ani w
zwadzie Polakiem nie iest. Dla dobra
współbraci i oyczyzny bo nawet dla wła-
sney kochanki nie będąc wylany szcze-
rze, nie wie gdzie i iak użyć czartow-
skiey siły. Cudzoziemcem iest w Polsce:
i chociaż wiele umie (nawet druk miał
wynaleść) nieukiem się okazuje. Piękna
Anna goreje na stosie za czary, a to
w mieście gdzie swobodnie uczono czar-
noksięstwa, gdzie było pełno hussytyz-
mu i, iak mowi Fabijan Birkowski (1.),
ieszcze na początku XVII. wieku chętnie
w poczet obywateli przyimowano herety-
ków. Sądzona iest od Burmistrzów i
Rayców, lubo u nas tylko sąd duchowny
mógł na mocy prawa wyrokować w tey
mierze (2.). Zamiast halabardami rusz-
nicami uzbrojona straż przechodzi się u
drzwi więzienia romansować obłąkaney

(1.) w kazaniu Jasne.

(2.) historya prawod. słowiańsk. III. str. 253. 254.

mieniasty. Nieszczęsna ginie na stosie aczkolwiek podług świadectwa dziejów tylko zwolennicy Moyżeszowey wiary gorzeli u nas tą śmiercią.

W czasach Kazimirza Jagiellończyka słusznie uwiadomiwszy Twardowskiego P. Korsak, nie zachował się w szrankach sztuce swoiey naznaczonego czasu. Już teraz rosprawia czarnoksiężnik z Szatanem, o paktach konwentach, o verbum nobile i. t. p. chociaż dopiero po wygaśnięciu rodu iagiellońskiego zaczęto dyktować w Polsce przedugodne punkta wolno obieralnym Krolom, i dopiero w pierwszey połowie XVI. wieku gołe szlacheckie słowo ~~szło~~ szło u nas w rowni z powagą urzędownego pisma, gdy po utworzeniu się izb poselskich rycerstwo zaczęto stanowić polityczny stan w polskim narodzie. Wprowadzony na scenę akademik krakowski zna gradus ad parnassum (parnaßum) i system Linneusza,

a iednakże dopiéro około roku 1595. napisał, a w roku 1611. (podług Wachlera) poraz pierwszy wydał we Frankforcie to dla łacinskich wierszokletów arcy potrzebne dzieło Henryk Smetius a Laeda, a ów Szwed naturalista dopiero się 1707. roku urodził.

Rozumieliśmy że po wielu przygotowaniach do widzenia się z czartem, nastąpi pomiędzy uczonym czarnoksiężnikiem a wszystkowiedzem szatanem rozgowor zgodny z podaniami gminu o Twardowskim, który w działaniach swoich ogół a nie własną korzyść maiąc na uwadze liczne dla dobra publicznego kazał czynić posługi zgodzonemu na służbę czartowi. Że latając z nim po Tatrach nie odbędzie podróży bez celu, lecz pilnie wybada go o taynikach przyrody owey urodzaynéy ziemicy polskiey, i wiadomość o tem czego się dowiedział udzieli chciwey nauk tłuszczy otacza-

110

jących go zwolenników. Tym czasem samolubem pokazał się tu czarnoksiężnik polski, alter ego Niemca Fausta, który zamiast, iak klechdy mowią, oszukać szatana, oszukanym od niego został. To (o czem w pierwszey scenie piątey części) pęknąwszy w szerz i wzdłuż na równe części, uczyniło bezskutecznemi wszelkie zaklęci uroki. Korsaka Twardowski mając podobnież iak Gietego Faust głowę i serce zaprzątnione miłością, nie wiadomo iest czy nie mógł czy nie umiał korzystać z okoliczności szczęśliwie wydarzoney. Gdy sobie zniewalił czarta, tem samem mógł mieć na usługi liczny szereg iego czeladzi, a mianowicie: kołtunków czyli ludków i guślarzy; mógł zręcznie przez nich działać, i w tysiączne wdzięki przybrać wątek tego arcy-poetycznego przedmiotu. Kołtunki Karłami ~~od Germanów~~ inaczey zwani wiecznie czynili psoty niemieckim Olbrzymom,

mężom

mężom ogromnego ciała a małego ro-
zumu. Ktorzy nienawidzili te poczwarki
małe, bo starodawne miosło podanie że ich
one zdradą podeydą kiedyś i ze swoiey
wypędzą ziemi (iakoż w rzeczy samey
nawet prości chłopi i drobna nasza
szlachta (Sowizrzał i Twardowski) umia-
ła oszukiwać Diabła): drudzy wyuczeni
od duchow tajemnic przyrody, muzyką
i śpiewem omamiali i usypiali pięk-
nym tym sztukom ucho chciwie nad-
stawiającego człowieka, a uśpiwszy go
śpiewem wdzięcznie brzmiącey gęśli
czynili z nim co chcieli. Autor pobra-
tawszy Twardowskiego z Niemcami,
miał tu sposobność do wystawienia
piękney sceny słowiansko-germań-
skiego duchownego świata, przez co
byłby więcej unarodowił swoy mało
narodowy dyalog. Natomiast wpro-
wadził on czarownice, lecz ich nie umiał
przyodziać w narodowości szatę. Przed-

Przedstawił ie iako złośliwe psotnice, które masłami się mażą, na ożogu ieżdżą i z czartem obcuią. To są niemieckie pomysły. Słowiańskie czarownice figlarnie psotowały, uwodziły pięknych chłopców, goniły się z nimi po dąbrowach i niwach, a dopiero później, nauczywszy się tego od Niemcek, zamiast biegać ieździły po powietrzu, polubiwszy wygodki. I nic dziwnego bo się dobrze podstarzały: albowiem iuż nie w postaci dziewic chożych ale bab starych wystawiać sobie słowiański gmin czarownice XVI. wieku (1.). Raz wpadłszy w niemczyznę powinien był P. Korsak daley pociągnąć iey obraz, wystawiaiąc na pół zniemczałych Krakowian zewnątrz i wewnątrz domowego zacisza. Obyczaie owczesne, uprawdopodobnione na zasadzie tego co nam XIII. XVI. wieku dzieie podały o zgiermanizowanym Krakowie, byłyby mu

(1.) O tem wszystkiem porow. nay Grimma Deutsche Mytholog. str. 311. 584. 604. Gräve Volkssagen der Lausiz, Bautzen 1839 str. 16.

§36. p 432
§37. p 433

246

mu innych dostarczyły obrazów do przedstawienia krakowskiego rynku (1.). Posiedzenie domowe u sąsiada Pieniążka i w mieszkaniu Alchimika byłoby się wydało na tle historycznem ówczesnego życia. Krakowianka nie byłaby spięwała o zwojach z włosów na głowach pań polskich, gdy te chodziły w czepcu; Proszowianka nie byłaby obyczajem raskich dziewic mała o wigilij świętego Andrzeja; z ust Strzelca nie byłby się wymknął pod ów czas nie używany wykrzyknik (2.); czart nie o starym testamencie, lecz o dawnym byłby rozprawiał zakonie; a gospodyni i gospodarz domu aniby byli nazwą "Waćpan, panowie i panie" witali swych gości, ani zapraszali ich do krzeseł; kochankowie i rodzice nie rozmawialiby byli pośrednicy. wszych czasów obyczajem (3.), a przedchwilą pławiona Anna we wodzie, zamiast

(1.) w scenie trzeciey drugiey części.

Zob.

(2.) Arwan Katu)

(3.) „daruy piękna„ mówi czuły Twardowski do Anny; „dzień dobry matko moja„ mówi Anna do matki całując ją w rękę.

spiewać La, la, la, la, byłaby-nucita pieśń nabożna.

Powtarzam ieszcze raz, że myśl nie zachowana iuste w szrankach trzymaiącego ią czasu, dała powód autorowi do popełnienia błędów w breio historyi, a ponieważ go siła tworcza zawiodła został naśladowcą. Tak gdy historycznym poetą być niechciał (nie postarawszy się o bliższe obznaymienie z dziejami przedmiotu), a z wyobraźni swey świeżych pomysłow czerpać nie umiał, przeto został przymuszony wcielić w dyalog o Twardowskim pomysły cudze, i niemi rzecz swą iakkolwiek przyozdobić. Scena druga pierwszey części żywcem naśladowana iest z czwartey części Dziadów Adama Mickiewicza; nadpowietrzna podróż Twardowskiego z Szatanem przypomina lot Kaina z Czartem u Bairona; początek części drugiey

przywodzi na pamięć prolog w Szeks-
pirowskim Makbecie: obraz wróżek
w scenie drugiey wtórey częsci skreślony,
scenę taką w Bayronowym Manfrydzie
przedstawia; a rozmowa Góralki z dzie-
ckiem przypomina rozgowor Tela z sy-
nem u Szylera.

Szkoda wielka, zawołałem, kiedy całą
z ciekawością przeczytawszy, że w tey sztu-
ce tyle sił, o prawdziwie poetycznym
talencie autora dostatecznie świadczących,
gdy ~~daremnie~~ zmarnowano; i że autor nie
chciał przez rozpatrzenie się w dziejach
usposobić się na historycznego ~~poetę~~ wieszcza,
nie łożył raczey swey pracy na idealny
poemat, zwłaszcza gdy przed nami
rozwinął tyle zdolności do nie-histo-
rycznych utworów.

13. Rzeczpospolita babińska.

Nie daleko Lublina, na drodze ku Krako-

wowie, leży rozległa wieś Babin, będąca

już r. 1351. w posiadaniu rodziny Pszon-

ków (1.). W XVI. wieku była własnością

Stanisława Pszonki Sędziego lubelskiego.

Ten obywatel dowcipem i majątkiem

znakomity, założył we swojey wsi rzecz-

pospolitą, nazwaną od mieysca babin-

ską. Było to towarzystwo z dobranych

osób uczciwych i żartobliwych, pomiędzy

któremi oprócz założyciela, celował

Piotr Kaszowski także Sędzia lubelski.

Wsławiło się tak dalece, że następnie

pierwsi kraju obywatele Książęta i

wielcy Dygnitarze byli członkami tey

rzeczypospolitey. Ta na wzór rzeczypo-

spolitey polskiey miała swe zjazdy,

obierała urzędników, radziła, sądziła i t. p.

Na członków podawano nie tylko osoby

z dowcipu i żartów znane, ale także

i takie, które, nie mając do tego uspo-

sobienia stosownego, rozprawiać lu-

biły o rzeczach wyższych, i przez to

(1) Dług. I. str. 1093.

miałkości rozumu swego wystawiały na

stych. Łgarze i samochwały, swiegotliwi

i wszeteczni ludzie pozyskiwali innie,

Sędziow prawych, rycerzy mężnych, mow-

cow kraśnych i kapłanow pobożnych

rzeczypospolitey babinskiey. Nie dla ka-

żdego więc było zaszczytnie należeć do tey

rzeczypospolitey: bo co dla uczciwych i ro-

zumnych ludzi sławą było, to niecnotli-

wym i głupiom przynosiło zakał. Mia-

ło to wielki wpływ na poprawę moral-

nosci w narodzie, zwłaszcza gdy było

jawnem, że nie według dotknienia osobi-

stosci, lecz zachowania obyczajow nie-

skazitelnych, wyrzydzenia te mieysce

miały: bo ludzie uszczypliwi, obmowcy

i. t. p. za członkow tey rzeczypospolitey

przyjmowani nie bywali. Głoszono tylko

o nich że byliby godni figurować w tey

rzędzie, lecz każdy co bliżey znał osoby

owe, wiedział dobrze w jakiem znaczeniu

ma te wyrazy rozumieć. Istnieje dotąd rękopis obeymujący protokół posiedzeń tey rzeczypospolitey od r. 1550. aż do r. 1677. Snadź odtąd ustał ten zakład. Zepsucie obyczajów skaziwszy także i to wesołe a stateczne towarzystwo, dawszy na pośmiewisko tych, którzy niegdyś innych wyśmiewali wady, sprawił że nikt należeć nie chciał do rzędu ludzi, którzy bez wyjątku wszyscy zasługiwali teraz na naganę istotnie. Z Polski przeniósł się ten obyczay do Francyi. Rota zabawa tak dalece podobała się Francuzom, że w XVIII. wieku rzecz pospolitą babinską odnowili, czyli nową założyli u siebie pod nazwą Calotte-Regiment (1.). ~~Ludzież przez Rzeźmiennego (2.)~~

(1.) wyiąg z opisu rzeczypospolitey babinskiey przez Księdza Ksawerego Szaniawskiego w XII. tomie rocznikow warszawskiego towarzystwa przyjaciół nauk; Ludzież p Rzeźmiennego

~~(2.)~~ W kwartalniku naukowym 14. str. 105. 106.

14. Do czytelników moich

Wypada powiedzieć o przyczynie która mnie spowodowała do zanucenia tey piosnki.

Nie

Nie trzeba iey szukać daleko, sama się nastręcza, nasuwając uwagę na uwagi, które uczyniono nad wydanemi przezemnie Pamiętnikami o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian (1). Ale mnie udzielono ich dwie w pismach publicznych. Jednę uwagę zrobił P. Jęd. M. w 34. Numerze Tygodnika literackiego z roku 1839, a drugą P. J. I. Kraszewski w numerze 94. Tygodnika petersburskiego umieszczonych z roku tegoż, ⌊ które tu i owdzie obciąwszy, i nowemi spostrzeżeniami dopełniwszy świeżo powtórzył w nowem dziele (2). Ponieważ myśli, w pierwszem piśmie o Pamiętnikach moich, nie zna światła publiczności Królestwa Polskiego, z przyczyny że Tygodnik literacki nie ma do nas przystępu, wypada umieścić je tu całkowicie, i przez to postawić czytelnika w możności przekonania się o istocie rzeczy.

"Myśli po przeczytaniu Pamiętników Maciejowskiego o dziejach Słowian.

Pisma

(1) uwagi P. Rychtera obiawione w bibliotece warszawskiey z roku 1841, iako nie mające żadney wartości, pomijam.

(2) Studia literackie, Wilno 1842. str. 114. i następne.

Pisma Maciejowskiego o Słowiańszczyznie należą do tych, ktore w rzeczach niezmiernie starych zadziwiające wykrywają nowości. Pisarze, ktorzy sobie obierają podobne prace, są zawsze niepospolitey wyobraźni, a bardzo głębokiey nauki. Łatwość zaś w przyjmowaniu nieźródeł za źródła, iest właśnie tą roszczką czarnoksięzką, za pomocą ktorey sprochniałe wieki stawiają w pierwotney młodości. U nich wszyscy historycy, ktorzy ich samych uprzedzili i podaniami wspierają, muszą stać w iedynym szeregu, w iedney godności, z rowną powagą, czy ktory sam na rzecz patrzał, czy ią z opowiadania opisał, czy u innego wyczytał, czy na koniec z powieści lub piosnki wywnioskował; dzieła prawodawcy i poety iednakowe stanowią dowody.

W czasach, w ktorych historycy całey Europy wiążą podania z napisaćio na

pomnikach, kilku przywilejów, kronik kościelnych, u Maciejowskiego wszystko wywiedzione pewne, iak gdyby świeżo pod kolumną Zygmunta, a naydaley przed miesiącem na placu ujazdowskim się działo.

Tego nie zaprzeczamy, że podobne dzieła są bardzo powabne: w ich początku napotyka się iskra myśli, która daley goreje płomieniem, a na końcu ćmi blaskiem światła, iak słońce, – to iest z przypuszczenia wchodzi na stopień prawdopodobieństwa, a w ostatku staie się rzeczywistością.

Pierwsi nasi historycy historyą polską oderwali od europeyskiey i pogardliwszy, iakby przez liberum veto, zdaniem większości, swoią cząstkę uznali za oddzielną całość i postawili naprzeciwko. Zrządziło to wielkie szkody w literaturze, a kto wie, czy i nie w życiu narodu. Lelewel pierwszy postrzegł,

Bogus

że trzeba w dobrey wierze godzić Polskę z Europą; pierwszy porzucił kłotnie odwieczne, a między wielu artykułami uznał bez zastrzeżenia i lennictwo pod Wartę za Ottona I., o które Polacy ieszcze pod Pawłem, Józefem i Wilhelmem, iako o nayważnieysze ubliżenie godności narodowey walczyli. Maciejowski traktatu przez Lelewela zawartego nie dotrzymuje, ale większe niż przodkowie przeciwko historykom europeyskim zbiera siły, bo iuż nie tylko między Odrą a Dnieprem, morzem Baltyckiem i Czarnem, ale po całey Słowiańszczyźnie z rozszerzonemi granicami w głąb Azyi. Czy tę niby słowiańską historyą popra tak dalece okoliczności, że się aż prawdą stanie, to tylko Pan Bóg wiedzieć może. Ale nasza wiara iest, że ludzkość, postęp, wolności dają życie, więc i o Europę kłopotu ieszcze nie potrzeba, i Słowiańszczyzna

f 37 p 444
f 38 p 445
251

z Europy a nie z Azyi siłę żywotną ciągnąć będzie.

Myśl społeczna w pismach Maciejowskiego nie zacieśnia się bynaymniey w przywiązaniu do iednego kraiku, ale też nie iest kosmopolityzmem: między oyczyzną a światem stawia plemienność. Strona ta nie iest polska i filozoficzna, ale wschodnia i polityczna. Zapewne iest wypływem panowania od Nowogrodu Wariagów, a późniey Mongołów, który wywczywszy się słowiańskiego ięzyka słowiańskiemu braterstwu śmierć zapowiedzieli, i o plemienności ledwieby mówić powinni.

Sprawiedliwość niech będzie Maciejowskiemu, że massę ludu od ciemiężenia uprzywileiowaney mnieyszości chciałby całemi siłami zasłonić: ma serce i bije mu dla ludzi. Nieraz, bez sztuki, stawia dowody swego czy-

stego sumienia. ale nie zaprzeczamy, że atmosfera nadto wpłynęła na rozwijanie się przekonania jego."

P. Jęd. M. nie odmawia rzeczywistości pomysłom przeze mnie objawionym; przyznaje że mam serce które bije dla ludzi staje w obronie uciemiężonego człowieczeństwa: ale ubolewa nad tem że atmosfera nadto wpłynęła na rozwijanie się przekonania mojego, która chociaż nie zdołała oziębić mnie o tyle, ażebym ofiarę uczynić miał z własnego przekonania (o czem zaświadczają dowody czystego sumienia, nie raz. bez sztuki, stawiane przezemnie), przecież sprawiła to, że w badaniach moich, nie tymże poprzednim szlakiem co uczony mój poprzednik, że słowiańszczyzny nie w pierwotnych jej ale w rozszerzonych aż ku Azyi upatrywałem granicach, że pomiędzy ojczyzną a światem

sławiwszy plemienności, ku tym nawet skłoniłem swe serce, ktorzy się we słowiańskiem braterstwie nie zrodziwszy mongolskiego raczey niż słowiańskiego są pokolenia, i że słowiańszczyzna, która z Europy raczey niż Azyi żywotne siły iak ciągnęła tak i ciągnąć będzie, żadnego nie powinni mieć ~~za~~ spólnictwa.

Zarzuty te są nie małey wagi, a mnie milczeniem ~~ich~~ przeyść ich nie wypada, zwłaszcza gdy się do nich nie poczuwam wcale. Maiąc upodobanie w poszukiwaniu dziejów, sądziłem i sądzę bydź świętym obowiązkiem głosić prawdę, ilekroć ta raczy mi odsłonić boskie swoje oblicze, bezstronnie i wiernie opowiadając wszystkie okoliczności, ktore iey objawieniu towarzyszyły, ażeby uczeńsi odemnie, pojąwszy rzecz w należytem świetle, albo wyrzekli na moję stronę, albo wykazawszy mi fałsz przekonali mnie o błędzie. Zamiast stanowczo

powiedzieć o istocie rzeczy, rospisano się
we dwóch przeciwnoległych stronach da-
wney Polski, na Litwie i we Wielkopol-
sce, o szczegółach dzieła, okoliczności
a nie głowną prawdę na uwadze ma-
jąc. Wypada dać w tey mierze obja-
śnienie, i uprzeymie wezwać przeciw-
nie myślących do odparcia zarzutów
uczynionych na zarzuty, zwłaszcza
gdy obecnie wychodzące dzieło nie
raz staje we sprzeczce z myślami
objawionemi po przeczytaniu przez
nich moich Pamiętników.

P. Jęd. M. myli się wielce, gdy mnie-
ma żem w badaniach moich nie
tymże poszedł torem co uczony moy
poprzednik: bom ia nie tylko nie
oddzielił słowiańszczyzny od związku
z zachodem, ale i owszem wspólny
obudwóch węzeł mocniey połączyłem,
wykazawszy iak my Polacy i inni Sło-
wianie w iedności z otaczającemi nas

żyjąc

żyjąc narodami z oświaty zachodniey siłę żywotnią ciągnęliśmy zawsze, a zrobiwszy należyty z niey użytek przekazywaliśmy ią następnie stykającemu się z nami ~~Azyi~~ Wschodowi, będąc tym sposobem pośrednikami pomiędzy cywilizacyą Azyi i Europy. Dosyć będzie w tey mierze powołać się na ludy tatarskiego, litewskiego i finskiego pochodzenia przez Polskę i Ruś z europeyszczone. Wspólnie żyjąc z ludami germańskiego pochodzenia wpływaliśmy wzajemnie na zobopólne ukształcenie umysłowe, zostając z nimi w zgodzie aż dopóki sprawy kościoła nie zakłóciły zgodnego pożycia tego. Wtedy powstały spory o granice, a Słowianin, ażeby nadal oyczystą ziemię mógł posiadać spokoynie, albo się wyzuć z własney narodowości, albo lennikiem uznać musiał silnieyszego sąsiada.

90.

Ta zaś zachodzi różnica pomiędzy pracami uczonego poprzednika a mojemi, że gdy on, polskie dzieje głownie na uwadze mając, mało zapuszczał się myślą poza granice oyczystey ziemi, ia przeciwnie słowiańskie rozbierając musiałem baczyć na każdy kątek zamieszkiwany niegdyś lub teraz zaymowany przez Słowian: bo wszędzie rozproszone są pamiątki do wyświecenia moich badań niezbędnie potrzebne. Idzie bowiem o zbadanie rzeczywistych Słowian dziejów, które słowiańską niby historyą słusznie nazywa P. Jęd. M. ieżeli przez to rozumi wiarogodne, pomnikami historycznemi wsparte dzieje. ~~i ieżeli~~ a za nie dostateczne uważa cokolwiek w tey mierze wyśledziliśmy dotąd. W takim razie należy spokoynie oczekiwać dostateczniejszych źrzodeł, a tym czasem

nie trzeba ustawać w poszukiwaniu
prawdy, ażeby nowo odkryte a pew-
nieysze pomniki (okolicznościami na-
zywa ie P. Igd. M.) tak dalece poparły
nasze pomysły, że się aż prawdą sta-
ną. Zgadzam się z nim, gdy mówi,
że tylko Pan Bóg wiedzieć może, czy
istotnie weźmie to skutek pożądany;
lecz poiąć nie mogę w iakim związku
zostaie z tą myślą dalsza osnowa
rzeczy, a mianowicie ludzkość, postęp,
wolność i kłopot o Europę, gdy mnie
li tylko Słowian a nie Europy obcho-
dzą dzieje. Wiem o tem że historycy
europeyscy przywłaszczyli własney na-
rodowości wiele słowiańskich insty-
tucyi, wiem że ich poeci i artyści
wcielili wiele z podań gminnych
i śpiewu do poezyi i muzyki germań-
skiey, że przywłaszczoną tę za pier-
wotno-swoyską udali własność; wiem

Cl

i o tem że krzątamy się teraz o dowody prawne, któreby nas znowu wprowadzić mogły w utraconą posiadłość; lecz o tem bynaymniey nie wiem, ażeby poprzednik moy miał iakowe z historykami europeyskimi zawierać traktaty, o nie poszukiwanie utraconego prawa. A chociażby i tak było, sądzę żeby mnie umowa taka zobowiązywać nie mogła.

Trzeci i nayważnieyszy zarzut o plemienności mylnie postawionej, i braterstwem zawartem z ludźmi wariaskiego i mongolskiego pochodzenia, które się słowiańskiego ięzyka nauczyły, zajął uwagę moję mocno. Widzę w nim ~~dwoisty~~ grzech, popełniony przeciwko historyi i prawdzie. ~~rozsądkowi zdrowemu~~.

Kiedy dziedzice rzymskiej potęgi, to iest Giermanowie, z władzą nad światem wzięli następstwa prawem samolubstwo

po

po drapieżnym trupie, nie rozwinęła się w Europie żadna myśl społeczna bez materyalney przyczyny. Słowianie postawieni z czasem między byzancką a rzymską oświatą, objawiali swoy pociąg ku materyalizmowi odmiennym sposobem od giermańskich ludów. Materyalizm ich tchnął myślą iednoczenia się w duchu: przez to chcieli być silni, i stawić opór cudzoziemszczyznie. A iak u giermańskich ludów pomiędzy oyczyzną i światem stał feudalizm, który iakoby łańcuchem opasuiąc wielkiego plemienia tego narody i pojedyncze osoby ściśle ie łączył i wzajemnemi sobie czynił, tak u pojedynczych ludów słowiańskich plemienności stawała między własnym krajem, a całą słowiańszczyzną, narodowością iak gdyby węzłem gordyjskim plączącą i łączącą ie wzajemnie. Ile który lud słowiański potrafił poruszyć ią mocniey, czy-

czyli silne wzbudzić współczucie w ple-
mieniu kach swoich, o tyle był ~~sil~~niejszy (goręcz).
Świadczą o tem dzieje, że skoro tylko jaki
lud słowiański uczuł w sobie (jakoś) mocną ~~fi-
zyczną~~ siłę, nie przepominał odzywać
się do swoich plemienników, o słowian-
skiey, jak mniemał, iedności, która nie
miała na celu podbojów, jak to było w
feudalney Giermanii, lecz skupienie się
około większey siły, ku zachowaniu za-
grożonemu bytowi polityczn[e]mu i naro-
dowości. Otwórzmy pisarzy polskich
XVI. wieku, a u wielu z nich, wybornych
i lichych, znaydziemy myśl o iedności
słowianskiey plemienności. Rozpatrzmy
się w dziejach Słowian, a przekonamy
się, że naydzielniejsi Królowie nasi, za-
wsze myśleli o słowiańskiey iedności. Na-
prożno odzywali się zniąs do Władysława
Jagiełły i iego następców Czesi i zakarpac-
cy Słowianie, (na próżno) sam czas przywiódł ku temu

Jagiellończyków, że mimo zamysłu i woli osiedli na węgierskim i czeskim tronie; nie pojęli iey (czyli raczej pojąć nie mogli) (i Monarchowie z litewskiego (nie-słowiańskiego) pochodzący rodu, przeto nie długo też kraje te w iedności z Polską utrzymali. Z tąż samą myślą odzywała się Moskwa do Zygmunta III. polskiego Króla. Lecz nie pojął iey i pojąć nie chciał Szwed fanatyczny, inszą iedność a nie słowiańską maiący na myśli. Wprawdzie syn iego Władysław IV. przejął się nią rzeczywiście: lecz iuż było po czasie.

Bez względu na to skąd kto pochodził i co za ieden był, uważali Słowianie za brata, ktokolwiek przemawiał ich ięzykiem. Bulgarczyk, Skandynawiec, Tatar, Litwin, a nawet i nadbałtycki Niemiec, przyjęci w poczet słowiańskiey narodowości, pomnożyli ią i wzmocnili wielce. Szczególniey też Rusini, przypuszczając do swego braterstwa

obce, nie ucywilizowane w prawdzie ale krzepkiego życia ludy, utrzymywali przez to długim żywotem skołatane swe zdrowie, zyskując z iedney strony co utracili z drugiey. Bo nie zaprzeczona iest rzeczą, że bratając się z Waragami i Tatarami zatrzymywała się w postępie cywilizacya Rusinow, zmuszona będąc wypielęgnywać i wykrzesywać po słowiansku nowo wielonych przybyszow, zanim mogła daley iść w oświacie. Ale na odwrot, ileż na kojarzeniu takiem zyskiwała, wynagradzając sobie sowicie czasowy ubytek. Twardość obcego żywiołu połączona ze słowianską miękkością, zlawszy się w iedno nowego kruszcu ciało, natchnęła nowem życiem ruskie ludy, stary na siłach omdlały narod w młodzieńczy i krzepki przemieniwszy. Uczeni rossyjscy badając dzie-

je

f 38. p 456.
f 39 p 457.

dzieje oyczyste pilnie wykazuią, co
w polityczném i domowém życiu narodu iest
obcego a co swoyskiego ~~iest~~, przez co sta-
wiają w możności bezstronnego czytel-
nika rozważenia należycie, czy i o ile
w pierwiastku rossyjskiego narodu, iego
języku i urządzeniach, przebija się ta-
tarski żywioł.

Po takim wywodzie rzeczy łatwo
iest odgadnąć że P. Izd. M. fałszywie
wyrzekł: „ Myśl społeczna w pismach
Maciejowskiego nie zacieśnia się by-
naymniey w przywiązaniu do iednego
kraju, ale też nie iest kosmopolityz-
mem: między oyczyzną a światem
stawia plemienność. Strona ta nie
iest polska i filozoficzna, ale wschod-
nia i polityczna. Zapewne iest wy-
pływem panowania od Nowogrodu
Wariagów, a później Mongołów, którzy
wyrzekłszy się słowiańskiego języka,
słowiańskiemu braterstwu śmierć za-

Boże

powiedzieli i o plemiennoiu ledwieby mowić powinni." (Myli się P. Kraszewski gdy [mnie nazywa zagorzałym Słowianofilem, ktory wszystko w Słowiańszczyznie widzi dobrem i swoyskiem. Nikt bowiem [obok pochwał tego co istotnie dobrem iest u nich, więcey nademnie złego o Słowianach nie powiedział. Ludzie u lekkiego umysłu, musieli uledz ciężatym Giermanom, i dać sobie wydrzeć wszelkie korzyści, ktorych im z pomiędzy wszystkich europeyskich narodow naywięcey hoyna ręka nastręczyła przyroda. Gnuśni za czasow Tacyta (1.) w obrębie domowego zacisza Niemcy, gorę wzięli nad pracowitemi Słowianami, urządziwszy się w stany społeczeństwa, ku czemu przywiodł ich wrodzony im do feudalności pochop; gdy przeciwnie słowiańska gnuśność, nie znaydująca

[utrzymuje: że mnie sądzić nie śmie dla tego, gdyż z pogardą odrzucam wszelki sąd cudzoziemcy, coby nie okazał patentu na Doktora Oboyga Praw; Myli się także gdy

[więcey nademnie nie szanuje obcego i przez kogokolwiek wyrzeczonego zdania, słucha go i do niego stosuje się byle tylko na pewnych oparte było ~~dowodach, nikt też~~ faktach, czego dowodem iest P. Wiszniewski, ktoremu nie to, iak P. Kraszewski mowi, miałem za złe że niektore rzeczy zamiast wziąść gotowe, usiłował według nowych materyałow sam ~~swo~~ przerabiać, lecz i owszem że ich nie przerobił i nowemi nie wsparł dowodami. Nikt też

(1.) Germ. 15.

punktu oparcia się w rządzie królew-
skim, ciągle niepokojonym intrygami
możnych, kipiąca wrzała w zabiegach
na pozór czynnych a w rzeczy samey
grzesznych, bo niezdolnych przywieść ię
ku uspokojeniu duszy i ciała. Nie więc
dziwnego że przemysł i handel wzmógł-
się w nowo wystawionych miastach
niemieckich a upadł w starych sło-
wiańskich grodach, lubo te iuż w ów
czas istniały, kiedy tamtych ieszcze
świat nie oglądał (1.). Słusznie więc
utrzymuię, że Słowianie wyprzedzili
Niemców w cywilizacyi. Ażeby zaś
i Greków mieli uprzedzić w oświacie,
tego nie utrzymuię nigdzie, lubo prze-
konany iestem że słowiański ięzyk
obfitszym iest aniżeli Greków mowa.

Gdzież to ia daię pierwszeń-
stwo ięzykowi przed spółczesnemi mu
źródłami na historycznych opartemi

(1.) poświadczaią to sami Niemcy, Gallus, Beytraege zur Geschichte und Alterthumskunde der Nieder-Lausitz, w począcie 1.

pomnikach? Przeciwko którymże
to pisarzom uprzedzony iestem i pism
ich w dziele moiem nie przywodzę?
Któż z późnieyszych autorów, co u
nas pisali o prawach, przezemnie
pominięty został? Są to pytania,
na które ieżeli P. Kraszewski od-
powie, tem samem udowodni słu-
szność poczynionych mi zarzutów.
Także i o pieśniach gminnych, o Na-
ruszewiczu o Bandtkim i o czeskich
uczonych, rzecz się ma inaczey. Wzgląd
historyczny na polskie pieśni gmin-
ne naydawnieysze, zrobiony ~~w dru-~~ wyżey
~~gim~~ (w dodatku do tego dzieła), da po-
znać myśl iaką mam w tey mierze.
Co się dotyczy Naruszewicza, oświad-
czyłem wyraźnie (we wstępie do pier-
wszego okresu historyi prawodawstw
słowiańskich) że on pierwszy założył
u nas

u nas węgielny kamień do krytyki historyczney, i że cokolwiek gruntowney nauki odtąd pokazało się w Polsce, iemu winniśmy iedynie. Bez niego nie bylibyśmy mieli ani Czackiego ani Ossolinskiego, ani innych, powszechnie znanych badaczów dziejów polskich, pominę: bez niego nie byłbym ani kroku zrobił w rozważaniu prawodawstwa i naydawnieyszych dziejów polskiego narodu. On pierwszy podał mi myśl o postrzyżynach iako chrześciańskim obrządku, on wskazał drogę do wyjaśnienia postępu religij katolickiey na Rusi (1.), on wytłomaczył pochodzenie i znaczenie naydawnieyszych urzędów polskich (2.). Jeżeli nieraz ruszyłem go nie raz, nie należy to przypisać naganney chęci lekkie traktowania wielkiego męża, lecz postępowi historycznych

(1.) Pamiętn. o dziejach Słowian I. str. 185. 186. 189. 192. i.t.d.)

(2.) Pamiętn. o dziejach Słowian II. str. 155. 160. 161.

badań, i nowym źrzódłom których nie znał wiek XVIII. Oświadczyłem wyraźnie (1.), że ktokolwiek nastręczy mi historyczne źrzódła, pod iego imieniem przytaczać ie będę. Kiedy więc w liczbie głównych źrzódeł kładę nazwiska Szaffaryka, Palackiego, Stenzla, Bandtkiego i innych, nie czynię to dla tego, iakobym gołe słowo tych mężów brał za dowód główny, lecz rozumiem przez to źrzódła owe na których oni opartszy zdanie swoje, były mi rękoymią pewną, że można polegać na nich bezpiecznie. To niech posłuży za odpowiedź, dla czego J. S. Bandtkiego przywodzę nie raz: bom bardzo blisko znał tego męża, i świadkiem byłem skrupulatney, nie raz może przesadzoney, ostrożności z iaką w opowiadaniu historycznych zdarzeń zwykł był postępować. Wszakże właśnie

(1.) Pamiętn. o dziejach Słowian I. str. 60.

Pamiętniki moje stawiają, dowod na to, żem nie tylko na iego, ale i na sędzie czeskich uczonych nie zawsze przestawał, ilekroć wiarogodnieysze źrodła kazały mi być inszego od nich zdania (1.). To niech odpowie na zarzut, dla czego i sam stawiam za dowod własne poszukiwania; czynię to nie w celu wystawiania własnych zasług, lecz zwracam uwagę czytelnika na źrodła przezemnie użyte.

Powiada P. Kraszewski że różnię się zupełnie od swoich poprzedników (ieśliм ich miał iakich u nas, są to iego słowa), duchem, stylem, manierą, sposobem widzenia źrzodeł, krytyką, ich wyborem, tłomaczeniem; że mam sway niezawisły sposób widzenia i tłomaczenia rzeczy; że piszę stylem odrębnym, oryginalnym, animowanym i w pewney jakieyś swobodzie wyrażeń ktore się uświęconey terminologii nie pytają

(1.) Pamiętn. o dziejach Słowian I. str. 181. II. str. 98. 194.

o pozwolenie, a surowie biorąc, nie godziłyby się z czysto naturalnym wykładem; że maluję siebie i swoje prace sposobem charakterystycznym, uważając wszystko com wyświécił i okazał za święte, pewne, nieodmienne i ostateczne, iednem słowem za alfa i omega w tym przedmiocie. Lecz ia nie maiąc żadnego poięcia o tych dobrych i złych przymiotach swoich pragnąłbym ie bliżey poznać, i gdyby szanowny mąż chciał mi ie szczegółowo wykazać, byłbym mu za to nieskończenie obowiązany. (wyznaię to ~~publicznie~~) Wszakże ~~i tak~~ wielką winienem mu wdzięczność, bo sam ieden u nas wystąpił z uwagami o Pamiętnikach i publicznie przymówić mi raczył, gdy tym czasem insi pokątnie (iak mnie upewniono) cóś tam gwarzyli, nie śmieiąc wyrzec otwarcie swego

zdania

zdania o dziele, ktoremu, nie czytając lub nie rozumiejąc go, motaczali potajemnie. Wróżą mi Czesi że nadeydzie pora ktora prawdę, od niewielu obecnie poymowaną, odsłoni i tym którzy iey teraz nie widzą, zwłaszcza gdy czas nayskuteczniey leczy chorujących na przesąd ludzi i wywodzi ich z obłędu (1.). Chociaż iasność słoneczna rowno pada na widzących i na ślepych, przecież nie iednakowo zbawienne swe wywiera na nich skutki: pierwszych oświeca dając im poznać prawdę, drugim dopieka mocą boskiego ognia, ale nie pozbawia ich ciemnoty. Stosując te słowa do krytyków, których P. Kraszewski zdania ich nie podzielając wymienił imiennie, raz jeszcze składam mu winne dzięki za to, że godnie i dowodnie raczył wyrzec o dziele mojem.

Gdyby ci którzy są odmiennego odemnie zdania raczyli w krajowych lub zagranicznych pismach, imiennie lub bezimiennie, ogłaszać zdanie swoje o pracach, które do ścierania się myśli z myślą obszerne otwierają

(1.). Czasopis czeskiego muzeum z roku 1839. str. 360.

(a zdania te poparli dowodami przedmiotowszy, należycie zgłę-
biote, prawda dokładniej wyświecona ~~należycie~~
przekonałaby rychło o istocie rzeczy.
Właśnie tego rodzaju spory mogłyby
uprawić ugorem leżącą u nas kry-
tykę dziejów, ~~stać~~ stać się boskim
ogniem któryby ogrzał zimny głaz
historycznej prawdy, ciepłem swo-
jem dopomógł rzuconemu w ziemię
ziarnu do wydobycia się na po-
wierzchnię skiby, i użyźnił jałową jeszcze
dziejowych nauk ~~naszych~~ rolę, przez to, że we-
zwani do pracy robotnicy wyrywa-
jąc płonne chwasty, nie daliby im
zagłuszać pożywnych nasion. Wie-
leby to dopomogło do wyświecenia
wewnętrznych dziejów ojczystych
i postawiło w stanie miłośników
nauk zapatrywania się na historyą
z nowego stanowiska. Gdyby nie
myśl przez P. Jęd. M. o Waragach
Mongołach, plemienności i atmos-

ferze rzucona nie byłbym się może wziął rychło do ułożenia nowych tych ustępów historycznych, a gdyby nie uwagi zrobione o ~~Pamiętnikach~~ pracach moich przez P. J.J. Kraszewskiego byłbym się utwierdził w mniemaniu, że lekkomyślności słowiańska, wzniósłszy nad nami górę, pogrążyła nas istotnie w normalney obojętności na wszystko, co się u nas i wokoło nas dzieje.

Brz

(a zdania te poparli dowodami przedmiot należycie zgłębiwszy,

Spis rzeczy I.

Obejmuje treść dzieła, podług napisów działów, oddziałów i rozdziałów

~~Część I.~~

O walterskotyzacyi i wątku historycznej powieści (zamiast wstępu)

~~Dział~~ Część I. Polska za Piastów.

Naród polski i jego sąsiedzi.

Rysy do kraiobrazu.

I. Postać ziemi iey dziwy.

II. Miasta i porządki.

Rysy do obrazu ludzi.

I. Mężczyźni i niewiasty.

II. Powiastki o mężczyznach.

III. Powiastki o niewiastach.

Domy i zatrudnienia.

I. Dom pański.

1. mieszkanie i ogród.
2. Dwór i jego okazałości, sprzęty i herby.
3. Zatrudnienia pańskie.

II. Dom chłopski.

1. mieszkanie i ogród.
2. powinności i zatrudnienia.

Zatrudnienia za domem.

I. Przemysł i handel.

II. Lasy i łowy.

Lyon

III. Woyna.

1. Wezwanie na woynę.

2. siła zbroyna.

3. porządki woienne.

4. wyprawa na nieprzyjaciela.

Sceny domowego życia.

I. wychowanie młodzieży.

II. Małżonkowie.

III. Zabawa z gościem w domu i za domem.

1. obchody.

2. zabawy w domu, u panów i szlachty.

3. Zabawy gminu.

Porządki domu, wygody życia.

I. Pojazdy, konie, łaźnie.

II. Ubiory.

III. Potrawy, napoie.

Słabości ciała.

I. Choroby i lekarze.

II. Pogrzeby.

Zalety i wady.

I. Pobożność.

II. Pobożnych sprawy.

III. Woyny krzyżowe.

IX. Pogaństwa zabytki, dziwy i zabobony.

X. Zwyczaie sądowe osobliwsze.

XI. Srogości, rozboynicy.

Dodatek I. obeymuje spis źrzódeł abecadłowy.

Część II. opisu

~~Dział II.~~ Polska i Ruś za Jagiełłonów i Wazów, pod względem opisu ziemi, ludzi, ich mieszkania i zatrudnień skreślonej.

Narod polski i iego sąsiedzi.

Rysy do krajobrazu.

Ziemie:

1. krakowska (rynek krakowski w XVI. wieku).
2. Wielkopolska i Prusy (Poznań, Gdańsk, Królewiec).
3. Mazowsze (Warszawa).
4. Lubelska i Sandomierska ziemia (Lublin).
5. Litwa (Wilno).
6. Żmudź.
7. ruskie ziemie (Lwów i Kijów) a mianowicie: Podgórze, Wołyń, Podole, Ukraina.

[illegible]

Porządki w kraiu.

Obraz ludzi skreślony.

I. Podług rodu i składności:

1. Polacy.
2. Mazurowie.

3. Litwini (4 Rusini.)
5 Kozacy.
6 Ormijanie.
7 Niemcy.
8 Tatarzy.
9 Żydzi.
10. Cygany.

II. Podług ich stanu i prawa:

1. sługi ołtarza duchowni i świeccy:
   - a. Ksiądz Biskup.
   - b. Ksiądz Pleban.
   - c. ~~Pop ruski~~ Świaszczenik.
   - d. Mnich.
   - ~~e. Pastor al ewangelicki.~~
   - e. Rybałt.
   - f. Kścelna i Witrykus.
   - g. Dziad.
   - h. Baba.
2. szlachta i gmin:
   - a. panowie i szlachta.
   - b. mieszczanie.
   - c. chłopi.

III. Podług płci i wieku:

1. mężczyzna:
   - a. w sile wieku.
   - b. starzec.

c. stary kawaler.

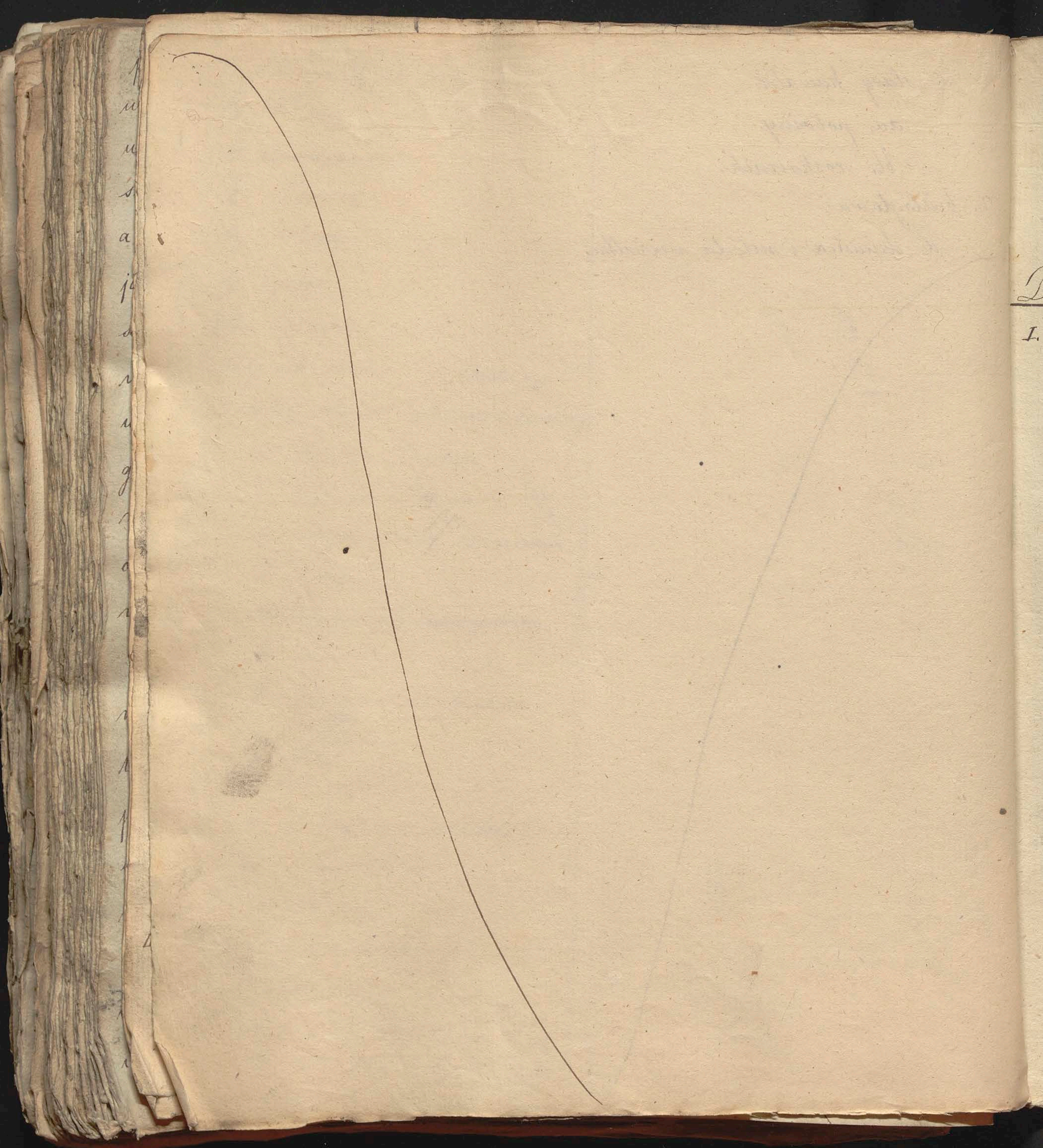
aa. pobożny.

bb. roskosznik.

2. białogłowa:

a. dziewica i młoda mężatka.

na



b. stara baba.

c. wdowa.

aa. pańskiego stanu.

bb. rodu szlacheckiego.

cc. rodu gminnego.

Domy i zatrudnienia.

I. Dom pański.

1. mieszkanie.
2. wirydarz.
3. Dwór.

a, Dworzanie.

b, barwa czyli sludzy.

c, Drużyna pańska.

d, poczet dworu okazatego

e, chorągiew nadworna.

f. służba żeńska.

g. toaleta pani.

h, Błazen.

4. Cel i skutki.
5. utrzymanie dworu.
6. dworskość.

a, osoba pańska i zatrudnienia uczciwe.

b, gabinety, galerye obrazów, biblioteki, sztuki piękne.

c. zatrudnienia naganne.

II. Dom szlachecki i wieyski.

1. mieszkanie.

a porządne.

b. niechlujne.

2. herby.

3. obraz szlachcica.

4. przyjemność wieyskich zatrudnień.

5. zatrudnienia i przychody wieyskie.

a. ogród wieyski.

b. oraczka.

aa. nad Bałtykiem.

bb. na białey Rusi.

c. stodoły.

d. stawy i rybołostwo.

e. pszczelnictwo.

f. chowanie stadnin.

6. małe wytchnienie po pracy.

7. wieyskie życie.

III. Dom zagonowego szlachcica i Chłopa.

1. obraz szlachcica zagonowego.

2. obraz chłopa.

3. mieszkanie.

4. ogródek.

5. czeladź u gospodarza.

6. zatrudnienia drobney szlachty i chłopów.

Zatrudnienia za domem.

I. Przemyst i handel ziemiański.

1. handel produktami i wyrobami wieyskiemi.

2 handel zbożem i solą, żegluga polska.

3 zyski i straty handlujących.

II. Polowanie.

1. rodzaje łowów.

2 w szczególności o myślistwie ptasiem.

3. narzędzia i zasoby myśliwskie.

4. polowanie pańskie.

a, pochód na łowy.

b, stanowisko.

c, napad na zwierza.

5. polowanie zagonowego szlachcica i chłopa.

6. nauka i zabawy (łowieckie.)

a, (myśliwiec, technika, muzyka łowcza, znajomości psiarni, krotochwile łowieckie.)

b, (chłopiec i Bakałarz.

III. Woyna.

1. wezwanie na woynę.

2. siła zbroyna.

a,

a, pospolite ruszenie

b. regularny żołnierz zaciężny i swayski.

3. skład regularnego żołnierza i porządki wojenne.

a, starszyzna.

b, jazda.

c, piechota.

d, chorągiew wojenna.

e, muzyka woyskowa.

f, karność i porządek.

4. wyprawa na nieprzyjaciela.

a, pochód i szyk.

b, obóz, artylleryja, oblężenie twierdz.

5. nagroda żołnierza.

6. spostrzeżenia we względzie teoryi i praktyki woyskowey.

a, szkoła rycerska, Inżynierowie i taktycy.

b, korzyści stąd osiągnięte.

c, sposób wojowania Tatarów.

d. sposob wojowania Rusi zadnieprskiej.

e, sposób wojowania Kozaków.

f. sposób wojowania Turków.

g. sposób wojowania Wołochów.

h. morska siła.

Sieny

Część III.
Opisu Polski i Rusi pod względem scen ~~życ~~ domowego życia, wygód i porządków domu skreślonego.

wychowanie młodzieży

1. cel wychowania.
2. pielęgnowanie dzieci.
3. ubiory i zabawki dziecinne.
4. wychowanie dziewczynek.
5. domowe wychowanie chłopców
   a, dobre domowe wychowanie.
      aa rozkład nauk.
      bb, ćwiczenie ciała.
      cc, towarzystwo starszych.
   b. złe domowe wychowanie.
   c, domowy nauczyciel.
   d, skutki dobrego i złego wychowania.
6. publiczne wychowanie chłopców.
   a, szkoła mieyska.
   b, szkoły mieyskie.
   c, szkoły główne.
7. sceny z pożycia szkolnego.
   a, mieszkanie uczonego.
   b, wybryki żakowskie.
8. Uczęszczanie za granicę.
   a. korzystne.
   b, lekkomyślne.
9. szkoły na Rusi.

II.

II. Małżonkowie.

1. dwojakie małżeństwa.
2. oględy i zaloty.
3. wesele.
4. małżeństwo wzorowe.
   a, pożycie małżonków.
   b, zatrudnienia żony, spiżarnia i apteczka domowa.
5. małżeństwo swarliwe.
   a. stosunek małżonków.
   b, zatrudnienia złey żony.
6. małżeństwo wszeteczne.
7. małżeństwo nie stosowne wiekiem i niezgodne humorem.
   a, stara żona młody mąż; b, stary mąż młoda żona, c, głupi mąż mądra żona.
8. małżeństwo u Rusinów za Dnieprem.

III. Zabawa z gościem w domu i za domem.

1. spodziewani są goście. 129.
2. goście u panów. 130.
3. goście u szlachcica. 135.
   a, muzyka. 136.
   b, śpiewy, Bardowie polscy. 139.
   c, tańce. 141.
   d. gry.
      aa, w kostki. 147.
      bb. w szachy i warcaby. 148.
      cc, w karty. 148.
      dd, kręgle czyli bira, kupki, zakryty, Zeland, Szacfanel, cegiełki, mąka. 155.
   e, rozrywki.

aa,

cc,

żona.

No 1

zabobony

Spis rzeczy II.

obeymuje nazwiska mieysc i wyrazy przedmiotów (1.)

(1.) rzymska liczba oznacza tom, arabska stronicę, gwiazdka ostrzega o znaczeniu wyrazu który mylnie wytłomaczono w słowniku P. Lindego, lub całkiem opuszczono go. (Powszechnie znane nazwiska rzeczy opuściłem.)

7a.

275.

Cygany II. 155. 377

Cyga III. 161.

~~Cymbał II.~~

cyragra* IV. 6.

~~Cyrkary II.~~

Cyrograf II. 274.

Cyrulik II. 395.

Cytra III. 137.

~~Cystersi II.~~

Czamlet III. 206.

~~Czapkować II.~~

~~Czarny bóg I.~~

~~Czart III.~~

Czechacz III. 160.

~~Czekan II~~

~~Czepiec III.~~

~~Czersk II.~~

Czerwień III. 151.

Czerwonka IV. 3.

Czerwieńsk* II. 36.

cześć II. 196

~~Czesi I.~~

~~Cześnik II. III.~~

Częstochowa III.

Czołko III. 55.

Czorsztyn I. 70. III.

Czuchy* III. 291.

~~Czynszownik I.~~

dadźga I. 200.

Dank III. 205.

daporty I. 92.

Darmopych III. 194.

~~Dassisa I.~~

Dąbrowa* II. 39.

~~Dekretalia II.~~

~~Delija III.~~

~~Derha II.~~

Desens* IV. 3.

~~Dębina III~~

Dyitam* III. 370.

Dłubnia I. 74.

Długiepole I. 70.

Dniepr II. 349.

Dniestr I. 22. II. 349.

Dziewostęby VI. 77.
Dzipon* III. 289.
~~Dziryt~~ ~~II.~~
Dzyngi III. 139.
~~Dźwina~~ ~~II.~~
Dzwonki III. 151.

Eclipsis IV. 5.

Facelet III. 70.
Falendysz II. 10. III. 285.
Falsaruchy III. 291.
~~Fartuch~~ ~~III.~~
Fedweresz* II. 402. 403.
Feltrum I. 156
Fendrych II. 428.
Ferety III. 302.
feudum I. 49.
~~Figuralna~~ ~~III.~~
Filtrum I. 156.
~~Fiszka~~ ~~III.~~
~~Flamandzki~~ ~~III.~~
Flet III. 135.
~~Fleisch~~ ~~II.~~

Flora III. 305.
~~Florencya~~ ~~II.~~
Flus III. 150.
Fortuna II. 468.
Fochy III. 279.
Forboty III. 306.
~~Forga~~ ~~III.~~
Fortugal* III. 314.
Fortunować* III. 237.
~~Franciszkanie~~ ~~II.~~
franca IV. 7.
Francuzy* II. 315. IV. 6.
~~[illegible]~~ ~~II.~~
Frantowski* III. 249.
Fraucymer II. 257.
Frądzla III. 325.
Freybiter III. 133.
Fryjerz III. 182.
Fryt* II. 129.
Fsiu, ~~Bziu~~* III. 309.
Fugiel III. 151.
Fujara III. 135.

Gościniec III. 7.

~~Gościnna woda II.~~

gospodarz* II. 62.
gospoda* III. 92.

Gozdziec IV. 10.

Grabia) II.

(Graff II. 191.

~~Graduat II.~~

~~Gramatka III.~~

~~Granadyla II~~

~~Grayki I.~~

Greczycha* II. 302.

131. Gregoryanek III. 42.

Greta IV. 109.

~~Grodek III.~~

~~Grodno I.~~

Gruca III. 23.

~~Gruzrot III.~~

~~Grünwald II.~~

~~Granki I.~~

Grzebienie* III. 139.

~~Grzeda II.~~

~~Grzybien III.~~

Grydnia * II. 303.

Gryffowie. I. 103.

Gryszfort III. 157.

~~Gunia III.~~

~~Gusar II.~~

~~Gwiazdarz III.~~

Gwozdziec IV. 10.

Gzelie* II. 6

Habdank I. 105.

Hak II. 350. 401.

Hala III. 55.

~~Halicz II.~~

~~Hardo III.~~

Harkabuz II. 64. 402.

Harlas* III. 206.

~~Hasło III.~~

Hayduk* II. 409. 440. III. 143.

Haytuś III. 6.

~~Hetlik III.~~

~~Helena III.~~

Jaga

2a

1/2

Nowinki. III. 93.

Nowogrod wielki II. 77.

Nowydwor I. 73. 79.

oberlaß III. 145.

~~Obidow I.~~

Obić III. 109.

~~Obiecować III.~~

Obleśny II. 226. III. 13.

Oboz II. 422.

Obozny II. 307

Obrocica * II 377.

~~Obrączka III.~~

Obsdow I. 70.

~~Ochmistrz II.~~

Ociągać III. 4.

~~Odelanow I.~~

Odra I. 27. II. 36. 349.

Odyniec I. 117.

Officium b. Mariae I. 175. IV. 75. precum II. 271.

~~Oględy II.~~

ogniste kule II. 426.

Okazowanie II. 306.

~~Okładka III.~~

Okoliczny * II. 294.

~~Olkusz III.~~

ostatnia lichba * I. 251.

~~Omacnie II.~~

opaczać III. 330.

opat * I. 261.

Opatrywać * II. 294.

opiołka * IV. 112.

opona III. 250.

~~Oponcza III.~~

Ordynacya II. 376.

~~Organista II.~~

Organki II. 424.

Organy I. 135.

Oseledec II. 87.

Osiadły II. 202.

~~Osiek II.~~

ostyszano * II. 369.

~~Osmnastka II.~~

Osocznik II. 333.

~~Ossa II.~~

Ossopirno I. 195.

Ostrowska * II. 327.

Ostep II. 355.

Ostrow II. 350.

Ostrowie * III. 316.

Ostry II. 350.

I. 95.
Oyczyzna ~~III.~~

~~Oyczanow III.~~

Ozierody II. 302.
ozdownia* IV. 322.
~~Ozimina II.~~

Paharzyna III. 7.

~~Pacholarzy ukłon II.~~

~~Pacholę Pacholek II.~~

Pacierz IV. 40.

~~Paczesny III.~~

Padwan III. 130. 146.

Pallium I. 152. 150.

~~Patka III.~~
pamiętne II. 339.
Pan.* I. 55. III 87.

Panatella* III. 336.

Pankracy III. 160.

Panna II. 258. 425.

Pani II. 260. III. 107. 109.

wienna
Pani duszka, II. 213. 231. III. 124.

~~Panie starego pierwsza II.~~

~~Panierkować II.~~

~~Pański chleb II.~~
pandałoniki* III. 292.
Pantały* III. 302.

ina*
Pap~~...~~ III. 4.

~~Parys II.~~

Parstuk IV. 1050.

~~Parstolic III.~~
~~Pasamore III.~~
Paski złocone* III. 6.
Pasamer* III. 146.
Pasowany rycerz II. 190.

pasz; Pasza* III. 147.

Parzęga* III. 330.

Patrona Hungariae II. 270.

Pawęza II. 408.

Pątlik* III. 297.

Pątnik IV. 90.

Pątat* III. 314.
pępek III. 337.
Perun I. 72. IV. 1059.

Perkunas IV. 1059.

Pergrubi IV. 1054.

Pergrubiusz IV. 1054.

Petycya* II. 1054.

pochwa II. 402.

~~Poczciwy II.~~

~~Poczesnia II.~~

Poczestny . . . II. 191.

Pochwisciel I. 197.

poczta* II. 336.

poczychowac* III. 322.

~~Poddany I.~~

Podatek II.

Podczaszy III.*

Podgorze II. 174.

Podjezdek II. 352.

Podkomorzy III.

Podkoniuszy III.

Podmykac II.

Podole II.

Podrozník III. 340. IV. 3. 90.

~~Podsędkowa II.~~

Podskarbi II. 352.

~~Podstoli III.~~

Podwodnik II. 320.

Podwoyka* III. 150.

Podoliniec III.

Pogoda I. 106.

Pogosz . II. 403.

Pojazda II. 349.

Pokojowi* II. 293.

Pokoy I. 35.

Pokrzyk* III. 137.

Pokrzywnik III. 113.

Polaki I. 26.

Polanie I. 22. 24. II. 69.

Polel I. 197.

polonez III. 142.

~~Polawnik II.~~

Połhak II. 401.

~~Połhakownica II.~~

~~Połk II.~~

połkownik II. 396.

Połkoza II. 322.

~~Polock II.~~

~~Potucranin II. 418.~~

Połszkutek II. 345.

~~Pomierny II.~~

Pomieskie II. 452.

Pomort III. 130.

Pomorzanie I. 25.

pomyja III.

Poniki II. 307.

Pop II.

Popona III.

Popadz * II. 377.

Popędzca II. 363. 372.

~~Popiel~~ I.

popiersień II. 402.

Poprawca II. 363.

Poprząd — II. 402.

~~Popruwcny~~ III.

Poprząd II. 349.

Poray — I. 97.

Poruszyk I.

Porta — I.

Portki II.

Posag VI. 72.

Postuchy* II. 395.

Postronny II. 373.

potyrata* IV. 112.

Przypotrzeba* I. 301.

Potrzask* III. 336.

powaliska* IV. 113.

Powałka III. 363.

powóz II. 342.

Powsinoga III. 160.

Pożar II. 358. III. 352.

Pozalewać* III. 105.

pozłacana odzież I. 154.

Poztociste słówka I.

Poznań I.

Praga I.

Praktyk III. 152.

Prawdzice I. 103.

~~Prawda~~ III.

Prawy społek* I. 100

Prąd II. 350.

Preceptor III. 9.

Premza II. 349.

~~Premadrość~~ III.

Prędki* II. 377.

Profantmayster II. 397.

Profos II. 390.

Progi dnieprowe II. 101.

Prokurator* II. 241. III. 152.

Prorok* II. 246.

Prowe I. 115.

proszcica III. 332.

~~Próżnica~~ II.

~~Prośnica~~ III.

Prymira* III. 152.

Prypeć II. 349.

przejśmia II. 371.

Przemyśl II. 37.

Przepalanka III. 373.

przeppołudnica* IV. 113.

~~Przesuchy~~ III.

Przewożny III. 56. 367.

Przydańki* VI. 83.

Przyjemca II.
przygbica II. 402.
Przymiot IV. 8.

Przypierzać III. 74.
przysucha III. 337.
Przystawka III. 339.

Przystawski III. 377.
przywrot II. 26.
Psalm wojenny III. 140.

~~Psiarek~~ II.

Psków II. 77. 79.

Puery* III. 36.

Pugilares kamienny III. 43.

Pukawka* II. 61. 418.

Pułkownik II.

~~Puschait~~ III.
puslisko II. 402.
Puszkarz II. 397.

Puzan III. 138.

Quiscula I. 112.

~~Rabin~~ I.

Rac* II. 394.

Raca II. 426.

~~Radski~~ II.

Radymniczanie* I. 22. II. 60.

Rafa II. 750.

~~Raitaszek~~ III.

Rarog II. 360.

Rarożnik II. 355.

~~Rastrum~~ II.

Rawa III. 73.
Ratay II. 146.
Rdest* II. 59.
reboat* I. 254.
Reduta III. 73.

Regał III. 130.

Regimentarz II. 396.

~~Remissionales~~ III.
renones I. 129.
Repik* III. 151.

Reubarbarum IV. 27.

Reupontium IV. 27.

Reytary II. 453.

~~Riwula~~ III.
rochalyna II. 400.
~~Roarnica~~ III.
rod II. 192.
Rodela IV. 43.

Rogala I. 103.

~~Rohatyna~~ II.

~~Rolnik~~ I.

Ropa

Zbyr

Ropa

256,

~~Słuys II.~~

Służba* III IV. 316.

Smard II. 203.

Smatrirz II. 7.

Smiga * II. 377.
smloch IV. 161.

Smok II. 425.

Smoki ogniste II. 426.

~~Smoleńsk II.~~

Smyk* III. 37.

Snaziny III. 319.
Sobiepan III. 194.

Sobotka III. 243.

Sokolnik II. 355.

Sokol II. 360. 377. 425.

~~Sokal III.~~

Sota II. 349.

Sorba * II. 464.

~~Sobiepan II.~~

~~Spartanie II.~~

~~Spiża IV.~~

~~Sprawować II.~~

~~Stacya II.~~

~~Stamiecki IV.~~

~~Starać się II.~~

~~Stara pani II.~~

~~Starodubski II.~~

~~Starosta II.~~

~~Starszy nad dworem II.~~

~~nad Puszkarzami II.~~

~~Stawisko II.~~

~~Stawiarz II.~~

Spiż IV. 169.

~~Spodniczka III.~~

Społeczna ręka I. ~~34~~.
społecznik I. 31.

~~P~~

Squinarvia I. 166.

~~Sprawować II.~~
strzedzkie prawo I. 77.

~~Stacya II.~~

Stado I. 105.

Stamiecki IV. 330.

Starać się* III. 249.

Stara pani II. 250. III. 4.

Starodubskie dumy III. 140.

Starosta II. 250. 339.
stary II. 377.
Stary-koń II. 97.

Tarcza I.
Tarlisko I.
Tasak III. 159.
Tatary I. 66/II.
Tatry I. 22. 66
Tawane* II. 135.
Teleja III. 206.
~~Teleta III.~~
~~Tenuta I.~~
Teryjanela III. 206.
Terra sigillata III. 27.
terrepelle* III. 326.
~~Terrigena I.~~
Tessak* III 26
~~Tkanica III.~~
Thesaurus precium II. 271.
Tijun I. 59.
tobota III.
Topor. Toporczyki I. 97.
~~Toran I.~~
Towarzysz II. 396. 442.
Trawka* III. 161.
~~Trawna II.~~

Tulag III.
Turlesi III.
Trąba II. 371. 377.
Trąbienie II.
Trefny* III. 2
Trel II. 350.
~~Trębowla III.~~
trop* I. 361.
trzęsi IV. 1760.
Tryumf II. 431.
trzęsiogon III. 112.
Tuwalnia II. 247.
~~Tuwalla III.~~
Tur III. 191.
Twardoszyn I. 70.
Tysiącznik I. 34.

Ucierz* II. 377.
Ufnica II. 425.
Uff II. 419.
~~Ukochanie III.~~
ukraińscy kozacy II. 110.
~~Umor II.~~
~~Universalis fidejussio I.~~

288,

Spis rzeczy III.

Obeymuje nazwiska imiennych i bezimiennych pisarzy, ktorzy mi do ułożenia tego dzieła posłużyli.

Czarnocki

Czarownica powołana

Czasopis czesk. muzeum.

Dama dla uciechy

Daniecki

Ditmar

Długosz

Dubrawiusz

Dunin-Borkowski Józef

Durasz Jan

Dziennik wileński

Dzwonoski

Ebert

Eichorn K. Fr.

Fabrycyusz

Fejer.

Gadki rozmaite

Gallus Marcin B.

Gaj Ludwik

Gaupp Teodor

Gawarecki Hipol.

Gąsiorowski Ludwik

Giżycki

Glicner Erazm

Głowacki Jakób

Goethe

Gołdonowski

Gołębiowski Łukasz

Gorczyn Aleksander Piotr.

Gornicki Łukasz

Gorzka wolność młodzieńska

Gospodarstwo jezdeckie

Grabowski Ambroży

Grabowski Michał

Gradowski

Graewe

Grimm Jakób

Grochowski Stanisław

Groddeck G. S.

Guzy

Gwagnin.

Hanka wacław

Herbest Bened.

Hildegard Hradecki

Historya prawodawstw słowiańskich.

Jagodyński Serafin

Janczar Polak

Januszowski Jan

Jeograf Bawarski

Jerycho nowe

Jeżowski

Inwentarz wałeckiego starostwa (rękopis)

Jocher Adam

Jungman Józ.

Jurkowski

Jus polonicum.

Kadłubek

Kazanie na pogrzebie Doroty z Oyrzanowa

Kącki walenty

z Klecka Marcin

Klinger

Klonowicz Sebast.

Knita Jan Achacy

Kochanowski Jan Mikołay

Kollar Jan

Kopitar Bartłomiej

Korsak Julian

Kosmas praski

Koszucki

Kraszewski J. I.

Kromer Marcin

Kronika węgierska i czeska

Krzyżanowski Adryan

Latosie ciele

Laurynowic

Lelewel

Leopolita Gabryel

Linde Bogumił

Linowski Łukasz
Lisch.
Łukaszewicz Józ.
Magnuszewski Dominik
Makowski Adam, Hieronim
Maksymowicz M.
Marcin z Urzędowa
Maskiewicz
Matlaszewski Prokop
Miaskowski Kacper
z Miechowa Maciey
Miczynski
Mięsopust dyalog
Mijakowski
Mitkiewicz
Mizerya szkolna
Miller Jan
Mokrski
Morawski Franc.
Muszkowski Józ.

Nakielski
Narbutt
Naruszewicz Adam
Nędza z Biedą
Niemcewicz Julian
Nucerin.
Oczapowski Mich.
Oczko woyc.
O fortelach białogłowskich
Officium b. Mariae.
Okolski
Okuń
Olchawski
Olszewski
Opis stołecznego miasta Krakowa
Orzechowski Stanisł.
Ossolinski Józ. Maksymil.
Ostrorog Jan
Owidiusz.
Palacki Franc.
Pamiętnik krakowski Sandomirski Warszawski

Pamiętniki o dziejach Słowian

Paprocki

Paszkowski

Pawlikowski Gwalbert

Pertz monumenta Germaniae

Petrycy Jan Innocenty, Sebestyan.

Piekarski

Pikieta niestatecznej fort.

Pieniążek Krzysztof

Pieśń krotochwilna

Podkanie Janasa z Gregoryasem

~~Polanski Jurek~~

~~Poselstwo z dzikich pol Zygmuntem~~

~~Powadowski Klier~~

~~Porażka albo nawara~~

~~Prawa Duszana Cara~~

~~ormiańskie~~

~~Zemie czeskie~~

Pogrom tatarski

Pokłatecki Stanisł

Polanski Jurek

Porętowski Jan

Porphyrogennet Konst.

Poselstwo z dzikich pol Zygmunta III.

Powadowski Klier

Porażka albo nawara

Prawa Duszana Cara

ormiańskie

zemie czeskie

Prawda Ruska

Proga Adam

Prokopiusz

Psałterz Małgorzaty

Raczynski Edward

Radawiecki

Radziwił Albrecht

Bakowiecki Bened.

Rey Mikołay

Roczniki towarz. przyjaciół nauk warsz.

Rossynski

Rozmaitości naukowe krakowsk.

Rozmowa przygody starego żołnierza

Rożycki

Rybałt stary wędrowny

Sacharow Piotr
Sakowicz
Sarbiewski Kazimirz
Sarnicki Stanisław
Satyr na twarz rzeczypospol.
Seym piekielny
Siarczyński Franc.
Siennik Marcin
Skarbimirz Mikołay
Skarga Piotr
Smiglecki
Smogulecki
Smotrycki Meletius
Solikowski Dymitr
Sołtykowicz
Sommersberg
Sornatowie
Stenzel
Stronczynski Kazim
Stroynowski
Strumienski

Strykowski Matys
Sykst Erazm
Swiatowa roskosz
Szaniawski Ksawery
Szaffaryk.
Szymonowicz Szymon

Słomacze statutu mazowieckiego, wielkopolsk. wislickiego, praw polskich.
Tomkowicz
Trzyprzytycki
Tygodnik petersburski, poznanski, wileński.

Uniartowski
Ustawy prawa ziemskiego.

Vita Annae Ducissae
Vita s. Hedvigis
Vita s. Stanisłai
Volum szlachcica polskiego.

Waccra

Waierad

Wacław z Oleska

Wagilewicz

Walter – Szkot

Warszawiensis Mateusz

Wereszczyński Józef

Widzewicz

Wisłoka* I. 21.

Wiszniewski Michał

Witkowski Stanisław

Witński

Władysławiusz

Woycicki Wład. Kazim.

Wrtatko Jarosław

Wujek Jakób

z Wycholowski Jan

Wyprawa plebańska żydowska

Wysocki.

Zabczyc Jan

Zakrzewski Stanisł.

Zawacki Teodor

Zapartowic

Zbilitowski Andrzey, Piotr.

Żegota Pauli

Zębrowski

Zimnos Latosowi

Złote iarzmo małżeńskie

Zrzenczycki

Żywot P. Jezusa

Zwierciadło rzeczypospol. polskiey

Zwroczenie Matyasza

Na.

Ogłoszenie prenumeraty

Romantyczności która w naszych czasach odmienną postać nadała poezyi, wpłynąwszy wiele na sztuki i nauki, nie pominęła dziejów. Wywarłszy i na historyą wszechwładne swoje panowanie, nietylko obszernieyszy naznaczyła iey zakres, ale i zewnętrzną odmieniła iey postać, w powabnieyszą iak nosiła dotąd przyodziawszy ią szatę. Już teraz i domowe życie narodów, o czem się starożytnym ani śniło, dostarcza wątku do osobnego rodzaju dziejów, a dzieje te nie tylko przenikliwie opowiada historyk, na przykład i przestrogę obecnym czasom,

Strumienski

Volum szlachcica polskiego.

Wacera

ale przedstawiając ię oraz plastycznie umysł i zmysły czytelnika stara się zająć. O takie dzieje pokusiłem się w dziele, na które ogłaszam przedpłatę. Wystawiłem w niem obraz zwyczajów i obyczajów Polski aż do wieku XVII., a obok w ogólnych rysach, skreśliłem domowe życie otaczających ją ludów mianowicie Rusinów i Litwinów. Wyczerpałem rzecz z ówczesnych źródeł, i wszelkiego dołożyłem starania ażeby na tle historycznym wyraziście a z wdziękiem przedstawiony obszernej treści przedmiot dał wyobrażenie o wszystkiem cokolwiek wchodziło w zakres działań ówczesnych ludzi w domu i za domem. Życie polityczne, jako już wytworzone

w historyi prawodawstw słowiańskich opisałem, a natomiast wyłożyłem w osobnych ustępach naywaznieysze przedmioty z pierwotnych dziejów narodu zewnętrznych i wewnętrznych. Zwróciłem uwagę na historyczności pieśni i klechd sztuk i nauk a osobno rozebrałem jeden i drugi szczegół dziejów który za wątek do utworów poetycznych zdawał się być naystosowniejszy. Obszerny zakres dzieła (z trzech tomów a pięćdziesięciu arkuszy drukiem i na papierze takim jak obecne ogłoszenie przedpłaty wychodzi wydać się mającego), niedozwala nawet w treści ani osnowy, ani wyjątków z niego przynieść tu kilku.

Sachar
Sakow
Sarbie
Sarni
Satyr
Seym
Siarcz
Sienn
Skarb
Skarg
Smi
Smog
Snno
Salik
Solty
Som
Sorn
Ster
Stro
Stro
Strumienski

Volum sztambucha polskiego.

Wacera

Mniemam nawet żeby to zbyteczną było rzeczą zwłaszcza gdy iuż nie mało wyjątków z dzieła umieściło się poprzednio w pismach czasowych. Wszakże winienem dodać, że wszystko gdziekolwieck i kiedykolwiek ogłosiło się stąd drukiem, w zupełnieyszey i obszernieyszey wyjdzie teraz treści, iako później podług nowszych źrzódeł, przerobione i pomnożone.

Przedpłata na to dzieło, którego druk iuż się rozpoczął, wynosi złotych polskich piętnaście z których dziesięć opłaca się z góry, a reszta po odebraniu ekzemplarza. Uprzeymie wzywam wszystkich miłośników nauk ażeby zbieraniem składki zająć się raczyli. Ktokolwiek złoży mi

Zł.

należytości za egzemplarzy dziesięć odbierze iedenasty bezpłatnie. ~~od~~ Przedpłatę składający upomni się o dzieło u osoby na którey ręce pieniądze wyliczył.

Pisałem w Warszawie w miesiącu Marcu 1841. r.

Strumienski   Volum szlachcica polskiego. Wacera

Sarta
Sako
Sarb
Sarn
Satyr
Seyn
Siar
Sien
Ska
Sk
Sn
Sn
Sn
Sa
Sa
So
S

Strumienski

Volum szlachcica polskiego:
Wacera